



POLACY W RODZINIE SŁAWIAN

NAPISAŁ

D^r Julian Weinberg.



Z pięcioma drzeworytami w tekście.

— C — Cena Rs. 1 kop. 50. —

WARSZAWA.

NAKŁADEM AUTORA.

W Drukarni ALEXANDRA GINSA.
Nowozielna Nr. 37 (1064 D).

—
1878.

POLACY w Rodzinie Sławian

NAPISAŁ

D^r Julian Weinberg.

~~~~~  
KSIĘGA DRUGA

Z pięcioma drzeworytami w tekście.



WARSZAWA.

NAKŁADEM AUTORA.

— —  
W DRUKARNI ALEXANDRA GINSA.

Nowozielska Nr. 37 (1064 D).

—  
1878. z

Дозволено Цензурою.  
Варшава 24 Ноября 1877 г.

---

Zastrzegają się prawa autorskie co do tłumaczeń i wyciągów.

---

# PRZEDMOWA

## DO KSIĘGI DRUGIEJ.

---

Podczas lata 1872 r. będąc w Kołobrzegu miałem z sobą rękopism pracy mojej „Polacy w Rodzinie Sławian“ której początek wówczas stanowiła obecna księga trzecia. Tam poznałem światłego proboszcza z W. K. Poznańskiego, JK. Wratysława K... z którym mnie w krótkce wzajemna życzliwość i szacunek bliżej złączyły. Szanowny proboszcz zastawszy mnie nieraz nad rękopismem, jak w nim poprawki i dopiski robiłem, życzył sobie pracę moją poznać, na com się chętnie zgodził, upraszając go, aby mnie zdanie swoje o niej otwarcie wypowiedział.

Po przeczytaniu, życzliwy krytyk oświadczył mnie, że *praca moja zaczyna się od środka*. Kiedy bowiem ona wywód rodzin sławiańskich od tak dalekiej przeszłości poczywa, a to w sposób zupełnie nowy, przez nikogo niedotknięty, winna przedewszystkiem obznajmić czytelnika z otoczeniem ówczesnem, światem niesławiańskim, oraz *okolicznościami analogicznymi, gdzieindziej wykazanemi*, któreby moje przypu-

572.8917  
M800

13999A  
335473

szczenia o Sławianach stwierdzały. W przeciwnym bowiem razie, cała praca traci na wartości naukowej i staje się powieścią osnutą na wyobraźni. Dla tego, dodał mi, „*powinieneś napisać obszerny wstęp, któryby czytelnika przygotowywał do zrozumienia twego dzieła*“.

Uwaga przyjacielska była tak trafną, że nie przewidując z góry ogromu trudności nowego zadania odpowiedziałem; „*dobrze proboszczu, napiszę Wam wstęp*“.

To łatwo powiedzieć... ale wykonać?..

Jeżeli bowiem pierwiastki rodzin sławiańskich aż czasów przedhistorycznych sięgają, to i otoczenie jest przedhistorycznem, lub tylko co granice dziejowe przekraczającym; wszelkie przeto wywody i dowody nie z podań bajecznych ani legend, ale z dziedziny archeologii, bijologii i antropologii czerpanemi być muszą.

Kiedy się do obiecanego wstępu zabierałem, stanęły przed umysłem moim pytania, które jak prze-rażające widma mnie trapiły. „Co to jest szczep?... jaką drogą on powstał? z jakich się pierwiastków składa? czy z domorostłych autochtonów, czy z napływowych przybyszów, czy też jest mieszaniną obydwóch? Dla czego szczepy istniejące na jednej części kuli ziemskiej są mniej więcej do siebie podobne, co do budowy i barwy ciała, charakteru, inteligencyi, a poniekąd nawet i mowy? dla czego te same szczepy jednak powyższemi cechami dość wyraźnie między sobą się różnią? Co to jest indogermanizm i czy on ma rację bytu? Co to jest rassa? gdzie ona po-

wstała? czy wszystkie rassy powstały w jednej miejscowości? dla czego rassy tak bardzo się między sobą różnią budową i barwą ciała, charakterem i inteligencją? czy rassy ludzkie są bliźniakami? Co to jest Adamizm? czy Adamizm ma rację bytu? Gdzie i kiedy powstał ród ludzki? w jakim stanie musiała być kula ziemska aby na niej ród ludzki utrzymywać się i rozwijać mógł? jaki jest stosunek rodu ludzkiego do innych tworów organicznych? jaki jest w ogóle stosunek tworów organicznych do kształcenia się kuli ziemskiej? i t. d.“.

Porwany prądem nowoczesnych badań o *wyborze* (*Selectio*), doszedłem ostatecznie do przekonania, że *wyбір* jest właściwie *koniecznością*, to jest, *wyborem między życiem a śmiercią, między bytem a niebytem* i byłem wtedy dość nierozważnym, a może za zbyt odważnym że *teorię konieczności* nawet do powstania kuli ziemskiej zastosowałem. Dla tego nieraz, czytelnik spotyka się w pracy mojej ze zdaniem „*tak było, tak konieczne być musiało, bo inaczej wcale być nie mogło*“.

Otóż tym sposobem ów obiecany proboszczowi wstęp, urosł do wielkości dwóch oddzielnych ksiąg, w opracowaniu których, usilnie się starałem o to, aby każda z nich stanowiła przez się całość odrębną i skończoną. Jeżeli dwie pierwsze księgi mają jaką wartość naukową, zasługa należy się JK. Wratysławowi; wszelkie błędy i niedokładności są moją wyłączną własnością.

Po skończeniu tak mozolnej pracy, byłem w niesłychanym kłopotcie, jaki tytuł całości nadać. Jestem przekonany, że każdy co obecnie wyrazy te czyta, mój kłopot podziela. A kiedy wszystkie wysilenia okazały się niedołącznemi i nieodpowiadającemi zadaniu, powiedziałem sobie, jak niegdyś Pilatus do żydów „*Com napisał, tom napisał*“. I oto pierwotny tytuł „*Polacy w Rodzinie Sławian*“ pozostał.

Niniejsza przedmowa niechaj służy za odpowiedź tym z Panów krytyków, którzy za granicę karty tytułowej i napisków nad rozdziałami przekroczyć nie mieli odwagi, lub też z godnym zazdrości humorem o mojej pracy wspomnieć raczyli. Sądzę że praca moja naukowa, samodzielna, owoc kilkonastoletniego mozółu, jest w literaturze naszej zjawiskiem dość rzadkiem. Krytyka jowialna o niej staje się więc podobną do owych sztuk łamanych, jakich dokonywają linoskoki i kłowny celem rozweselenia najniższej warstwy gawiedzi.

*Pisałem w Warszawie w Styczniu 1878 r.*

---



KSIĘGA DRUGA.

---

POWSTANIE

i

**Rozwój rodu ludzkiego**

*Ecce homo!*

## O M Y Ł K I.

| <i>Str.</i> | <i>wiersz</i>   | <i>zamiast</i>        | <i>czytaj</i>           |
|-------------|-----------------|-----------------------|-------------------------|
| 34          | ostatni od dołu | wyjaśnionemi, zostaną | — wyjaśnionych zostanie |
| 49          | 4 od góry       | pobłażenia            | — pobłażania            |
| 53          | 8 od góry       | przedstawiają         | — przedstawia           |
| 54          | 2 od góry       | piaszczysty           | — piaszczysty           |
| 58          | 2 od dołu       | zodowolenia           | — zadowolenia           |
| 63          | 8 od dołu       | wynalzcami,           | — wynalzcami            |
| 64          | 14 od góry      | hetka pentelka,       | — hetka pętelka         |
| 67          | 1 od góry       | step                  | — stepów                |
| 76          | 12 od góry      | Spessar               | — Spessart              |
| 82          | 3 od góry       | ich                   | — je                    |
| 91          | 5 od dołu       | dzieciątka            | — dzieciątko            |
| 99          | 7 od góry       | rozczepionéj          | — rozszczepionéj        |
| 100         | 10 od góry      | tem                   | — tym                   |
| 102         | 6 od góry       | po                    | — do                    |
| 126         | 9 od góry       | Dania                 | — Danija                |
| 145         | 12 od dołu      | mianowice,            | — mianowicie            |
| 214         | 5 od dołu       | sopobem               | — sposobem              |
| 216         | 7 od góry       | najstarszymi,         | — najstarszemi          |
| 217         | 14 od góry      | Totezmizm             | — Totemizm              |
| 220         | 9 od dołu       | ziemskiej             | — ziemskiej             |
| 222         | 17 od dołu      | animale               | — animal                |

---

I.  
T E O R I A  
ROZWOJU ORGANICZNEGO  
JAKO WSTĘP.

---

Der Werth, den jede naturwissenschaftliche Theorie besitzt, wird sowohl durch die Anzahl und das Gewicht der zu erklärenden Gegenstände gemessen, als auch durch die Einfachheit und Allgemeinheit der Ursachen, welche als Erklärungsgründe benutzt werden.

Dr. E. Haeckel. Natürliche Schöpfungsgeschichte Stronnica 22.

1. Każda gałąź nauki przyrodniczej wtedy tylko ma istotną wartość, jeżeli jest ściśle odwzorowaniem natury, czyli *prawdy*, oraz gdy zawiera dokładne objaśnienie danego zjawiska. Często atoli między zjawiskiem a jego przyczyną, rozciągniętą jest dla badawczego umysłu nieprzejrzysta zasłona, w takim razie on zmuszonym jest posilkować się objaśnieniem przypuszczalnym, rzec można, tymczasowem czyli, *hypotezą*; ta atoli wszelkie warunki prawdopodobieństwa posiadać powinna.

2. Badanie początków, a następnie rozwoju rodu ludzkiego, niezaprzeczenie pierwsze miejsce między naukami przyrodniczymi zajmuje, ono bowiem ze wszystkimi innymi świadomościami jest w ścisłym i nierozdzielnym związku; *prawda* zatem powinna

być niewzruszoną jego zasadą. Ale gdzież prawdę, w tej ciemnej, na dziesiątki tysięcy lat oddalonej od nas przeszłości, znaleźć? Gdzie są archiwa, w którychby metryka i chronologia rodu ludzkiego spisaniem były? Gdzie są kroniki, w których wielkie wypadki od niemowlęstwa do dojrzałości człowieczeństwa się mieszczą? Gdzie są pomniki, na którychby napisy lapidarne, niszcząca ręka czasu niestartem zostawiła?

3. Znajdują się wprawdzie niektóre ślady, wskazujące badaczowi drogę postępowania; ale one są podobne do światła migającego latarni morskiej, które ani odrobiny przestrzeni morza nie oświeca, i tylko służy za drogowskaz dla błędnego żeglarza, w jakim kierunku statkiem kierować powinien, aby się do portu dostać. Ślady te są następujące:

4 **Ślad pierwszy.** — *Plód w łonie matki* okazuje zastanowienia godny szereg przemian kształtu. Z pojedynczej komórki, czyli jajeczka rozwija się podłużny bez głowy robaczek. Robaczek upodobnia się do rybki, opatrzonej łukami skrzelowemi, i wyrostkami do płetw podobnemi; rybka przechodzi w ogoniasty płaz płucny o krótkich nóżkach, mających palce połączone błoną do pływania; z płazu powstaje zwierzątko ogoniaste o czterech nóżkach dłuższych z palcami rozdzielonemi; naostatek zwierzątko ogoniaste przemienia się w płód bezogoniasty, z rozmiarami rąk i nóg właściwemi. Przemiany te, w ciągu 9 miesięcy się odbywające, zawierają w sobie prawdopodobnie dzieje, przez jakie życie organiczno-zwierzęce w szeregu milionów lat stopniowo przechodziło, nim z pojedynczej komórki-*monery* doszło do kształtu ludzkiego.

**Ślad drugi.** — *Dalsze życie płodu jako osobnej jednostki.* Ono nam przedstawia stopniowy rozwój czynności zmysłowych, od zupełnej nieświadomości do coraz większego rozpoznawania przedmiotowego, na zasadach wprawy i doświadczenia; rozwój stopniowy swobodnego ruchu, począwszy od pełzania na brzuchu, przy popychaniu ciała rękami i nogami, jak u płazów; potem

przechodzi do łążenia na czworakach, jak u zwierząt czworonożnych; naostatek kończy się użyciem rąk i nóg do osobnych celów, na zasadach konieczności i nawyknienia; rozwój stopniowy głosu jako mowy ludzkiej, od pojedynczych jednozgłoskowych krzyków, do wyrazów i wyrażeń co raz więcej złożonych, na zasadach wprawy i naśladowania; rozwój stopniowy pojęcia, od porównania prostego przedmiotów zmysłami dotykanych, do pojęć oderwanych, umysłowych, na zasadach wyciągania wniosków z rzeczy poznanych o niepoznanych; rozwój stopniowy uczucia, od przywiązania pospolitego dziecka dla matki i rodzeństwa, do poświęcenia się dla bliźnich, dla kraju i społeczeństwa. Ten rozwój pojedynczego człowieka odbywający się w ciągu kilkadziesiątu lat, jest możliwie skróconym rozwojem rodu ludzkiego, który dziesiątki i sta tysięcy lat na to potrzebował.

6. **Ślad trzeci.** — *Zestawienie i porównanie różnych rass i narodowości, obecnie żyjących na całej kuli ziemskiej.* Tu nam się przedstawiają różnice co do budowy anatomicznej całego ciała ludzkiego, wyrazu i kształtu twarzy, rozmiarów czaszki, a jednocześnie rozwoju umysłowego. Widzimy jak różne rassy mieszkają, jak się ubierają i jakich używają pokarmów. Jakie są ich zatrudnienia, jakiej doskonałości ich wyroby, i jakich używają narzędzi do różnych rzemiosł. Jaka jest ich mowa, jak bogatym skarbiec ich słów, a tem samym jaką jest rozciągłość ich wiadomości i pojęć. Jakie ich zwyczaje, obyczaje i religja: jakie tworzą sobie wyobrażenie o bóstwie i w jaki sposób jemu cześć oddają. Te i setne inne okoliczności stanowią żywe obrazy, przedstawiające nam przeszłość rodu ludzkiego, od jego niemowlęstwa począwszy aż do dojrzałości. Albowiem prawdopodobnie czém są jeszcze obecnie najniżej stojące rodziny ludzkie, tem były przed wielu dziesiątkami tysięcy lat ucywilizowane obecnie narody.

7. **Ślad czwarty** — *Wykopa'iska.* Koście ludzkie i dzieła ręką ludzką wyrabiane, znajduwane razem z kośćmi dawno

zatraconych zwierząt; narzędzia, ozdoby i broń z kamieni, muszli, kości i rogu zwierzęcego, z kruszcu i żelaza; przedmioty ulepione z gliny; zgłiszcza, ołtarze, groty, groby, kopce, nadgrobkki, tamy, budowle i setne inne przedmioty, opisują nam dzieje dziesiątek tysięcy lat ubiegłych; one zaś porównywane to z stanem obecnie żyjących rass, to z epokami kiedy zatracone zwierzęta żyły, oraz z warstwami ziemi, w których się znajdują, są poniekąd niedokładną księgą chronologiczną rodu ludzkiego, w której jak dotąd wiele kart i rozdziałów brakuje.

8. Z tych to śladów utworzona całość, może dać ogólne wyobrażenie o przeszłości rodu ludzkiego; chociaż pozostawia nas jeszcze w zupełnej ciemni co do stosunku jego do świata żywotnego organicznego w ogóle. Aby ten stosunek poznać, przedewszystkiem potrzeba zrozumieć, co to znaczy organizm, i co stanowi jego doskonałość; dla czego nazywamy człowieka o wiele doskonalszym od ryby, kiedy ryba jest zupełnie doskonałą rybą?

9. W pierwszej księdze (V — 2) określiliśmy życie organiczne, że ono jest sprawą materji, która z otoczenia pierwiastki sobie przyswaja, ciała złożone na swój użytek rozkłada, w celu utworzenia z nich kształtnéj jednostki, zdolnéj do rozmnażania się, to jest do wydawania z siebie podobnych sobie jednostek. Ztąd wypada, że organizm jest to zbiór większy, lub mniejszy, prostszy, lub zawikłańszy przyrządów, urządzeń, narzędzi czyli organów, które czynność przyswajania sobie ciał obcych i wydawania z siebie istot podobnych uskuteczniają. Do tych przyrządów należą:

10. a) przyrząd przemienienia ciał innych na własne, czyli organ trawienia, przedstawiający ogromną skalę urządzeń od prostego woreczka, który sam przez się cały organizm stanowi, (żołądkowce, *gastrea*), aż do nader sztucznego przewodu pokarmowego, połączonego z aparatem do mielenia, czyli żucia pokarmów.

b) przyrząd upodobnienia spożytych pokarmów do własnego ciała, czyli *organ oddychania*, udoskonalony w rozmaity sposób, jako skrzela, dychawki i płuca,

c) przyrząd rozprowadzenia upodobnianych soków po całym ciele, co skutecznia niezmiernie urozmaicony *układ krążenia krwi*

d) *przyrządy wydalające* nieużytki i odpadki organiczne, w budowie swój i celach nader liczne i odmienne.

e) przyrząd przywłaszczania sobie zdobyczy, oraz bronienia się przed napaścią, czyli *organa ruchu*; tu należy ogromna liczba narzędzi: jak nitki, wąsiki, chwytki, płetwy, ogony, sterki, skrzydła, nogi i ręce w najrozmaitszy sposób ukształcone.

f) *przyrządy strażnicze*, czyli *zmysłów* które rozpoznają otoczenie, kierują przyrządem ruchu, i ostrzegają jednostkę organiczną, o grożącym mu niebezpieczeństwie; tu należą: organa dotyku, wzroku, słuchu, powonienia i smaku.

g) przyrząd rozplodowy do rozmnażania gatunku. Najniższe, tak zwane bezpłciowe istoty, wcale go nie posiadają, albowiem rozmnażają się one przez przedzielenie się jednostek na cząstki osobne. W wyższych tworach przyrządy rozplodowe dwupłciowe znajdują się w pojedynczej jednostce skojarzone (hermafrodyty). W najwyższych zaś tworach przyrządy te są odosobnione, w dwóch oddzielnych jednostkach.

h) naostatek przyrząd pojęciowy, który się mieści w mózgu, a powawy jego nazywają się *pojęciem*, *rozumem*, *myślą*, *duchem*, i t. p.

11. Z tego ogólnego poglądu na przyrządy, czyli organa, które skupione obok siebie do utworzenia organizmu pojedynczego przykładać się mogą, widocznym jest, że im liczba organów w jednostce jest większą, oraz im one bardziej i dokładniej odpowiadają swojemu celowi, tym organizm jest doskonalszy. Ztąd wypada, że *doskonałość organizmu zależy od ilości i jakości jego organów*.

Ostatecznie zaś dwa są cele do których dążą wszystkie przyrządy składające ustrój organiczny : najprzód *dążność do zachowania bytu jednostki*, czyli *dążność zachowawcza życia*, (walka o byt); powtóre, *dążność do zachowania istnienia gatunku*, czyli *dążność do rozplądzania się*.

13. Badając głębie oceanu, lub głębie warstw ziemnych, przychodzimy do przekonania, że im niżej i głębiej sięgamy, tem organizmy prostsze i mniej ukształcone, *mniej doskonałe*, się napotykają; tak dalece, że dochodzimy nareszcie do organizmów najprostszych, ani właściwego organu, ani nawet oznaczonego kształtu nie mających, stanowiących tylko cząstki miazgi miękkiej, galaretowatej. które tém jedynie swój zaród organiczny zdradzają, że się składają z węgla, azotu, tlenu, i wodoru, oraz że zdolnemi są swoją bezkształtność ciągle zmieniać, przez co odbywają ruch pełzający.

14. Ponieważ ta miazga organiczna napotyka się tylko w wodzie, wyprowadzić należy z tego wniosek: że przy danej ciepłocie i w obecności wody, *związku nieorganicznego wodoru z tlenem*, pierwiastki również nieorganiczne, *azot i węgiel* zdolne są złączyć się z pierwszemi w poczwórny związek, w takim stosunku, aby utworzyć *ciuto białkowe, proteinowe*, czyli *miazgę organiczną, zarodź, protoplazm* zwaną, z której następnie się oddzielają najprostsze, bezkształtne istotki organiczne, *protystymi, pierwotniakami* zwane.

\* \* \*

15. Możliwość powstawania samoistnego istot organicznych z pierwiastków nieorganicznych, czyli *samorodztwo organiczne* (generatio spontanea) napotyka wielu przeciwników. Na czele ich stoi znakomity uczony francuzki Pasteur, który wieloma doświadczeniami dowieść usiłuje, że jak najwyżej ukształcone istoty organiczne, roślinne, lub zwierzęce rodzą się z jajka, nasienia, lub zarodka zawartgo w łonie swoich poprzedników, czyli rodziców; tak samo najniższe istotki organiczne, roślinne, lub



zwierzęce np. *pleśniaki*, *bakterye*, *monady*, *wibriony* powstają z zarodków organicznych, *atomistycznych*, zawieszonych w atmosferze, skoro te przy stosownej temperaturze stykają się z wodą.

16. Uczony angielski D<sup>r</sup> Bastian nowym szeregiem doświadczeń wykazał, że płyny zawierające ciała nieorganiczne, złożone z *węgla*, *wodoru*, *tłenu*, i *azotu* bez przystępu najmniejszego powietrza, wyradzają w sobie najniższe istotki organiczne, jak *bakterye*, *monady*, *wibriony* i t. p.; że zatém samorodztwo organiczne, czyli *archebiosis* istnieje. A chociaż doświadczenia D<sup>ra</sup> Bastiana za samorodztwem, zostały przez Tyndala i innych za niedokładne i niedostateczne uznane, zawsze jednak samorodztwo na dwóch ważnych podstawach spoczywa: najprzód, że najpierwsze życie organiczne musiało koniecznie drogą chemicznego połączenia się pierwiastków nieorganicznych się utworzyć; bo jakimże innym sposobem ono powstać mogło? powtóre: że choćby nawet dowiedzionem zostało, że tylko zarodki z powietrza przeniesione do wody, w niej rozwój istotek organicznych sprowadzają, to jeszcze idea samorodztwa nie upada, tylko jój miejscowość się zmienia; bo pytać się wypada, jakim sposobem zarodki w atmosferze powstają? Czy nie atomistyczna mieszanina tlenu, azotu, kwasu węglanego i pary wodnej jest ich matką?

17. Szereg kształtów organicznych, od najmniej doskonałych, *przypuszczalnych samorodków*, do stopniowo doskonałszych (13), stanowi jakby piramidę, której wierzchołek skierowany ku środkowi ziemi ma za podstawę jój powierzchnię. Tu nowe się nasuwa pytanie: czy stopniowo bardziej ukształcone, w warstwach ziemi co raz wyższych napotykanne organizmy, wprost takimi stworzonymi zostały, jakimi je znajdujemy, czy też są wynikiem nieprzerwanego łańcucha nader drobnych przemian, z kształtów prostszych w zawiakławsze?

18. Na pytanie takie geologia odpowiada: ponieważ w szeregu milionów lat kula ziemską ciągłym i nader powolnym podlegała przemianom co do temperatury, wzajemnego stosunku

wody i lądów stałych, ciężaru i składu chemicznego powietrza, ciał rozpuszczalnych i zawieszonych w wodzie, zmieniającego się wyniesienia lądów po nad poziom morza i t. p., zatem prawdopodobnie istoty organiczne, w wodzie i na ziemi żyjące, nie mogły pozostać obojętnymi na takie przemiany swojego mieszkania i same w szeregu milionów lat stopniowym ulegały przemianom w swoim ustroju. Ta możliwość, albo raczej konieczność przejścia istot organicznych z mniej doskonałych w doskonalsze, tém większe ma za sobą prawo uznania, albowiem z jednej strony codziennie spoglądamy na rośliny i zwierzęta, jak one w ciągu życia swojego znakomitym ulegają przemianom kształcenia się; z drugiej strony trudno sobie wyobrazić, jakim sposobem mogłyby od razu się zrodzić *np.* pierwszy dąb, lub pierwszy słoń.

Oprócz apriorystycznego wniosku o konieczności przekształcenia się organicznego z mniej doskonałego w doskonalszy ustrój, są jeszcze dowody przekonujące, jedne uzbrojone okiem, drugie nieuzbrojone widzialne, że takie przemiany istotnie mają miejsce.

19. Najprostsza przemiana organiczna polega na tém, że cząstka zarodzi w części zewnętrznej gęstnieje i jędrnieje, tworząc błonkę, okrywającą środek rzadszy. Tym sposobem powstaje komórka, która posiada zdolności rozmnażania się; a to albo przez rozpadanie się nieograniczone na dwie komórki, jako osobne jednostki, albo też komórki po przedzieleniu się na 2—4 8—16—32 i t. d. zostają obok siebie w skupieniu.

20. Skupione obok siebie komórki, czyli *gronko komórkowe* wysięka z siebie płyn ku środkowi, przez co ściany komórek zostają na zewnątrz ściśnione, stanowiąc kulkę błoniastą, płynem wypęknioną. Z błonki wyrastają wydłużenia nitkowate, migające, które kulce nadają ruch wirowy lub pływający. Stopniowe zwiększenie ilości płynu we środku kulki, takową w jednym miejscu przerywa i zamienia na woreczek. Ten woreczek, to *pierwszy żołądek*, (*gastrea*:) ten otwór, to *pierwsze usta*, pełniące jednocześnie obowiązek otworu oddechowego. Około otworu ust wyra-

stają nitki, wąsiki, gałązki, czyli chwytki, i macki. Są to pierwsze narządy ruchu i dotyku. Woreczek się wydłuża wężykowato, przybiera kształt robaczka, tym sposobem żołądek wydłużony zamienia się na kanał pokarmowy, w którym z przeciwniej strony ust powstaje drugi *otwór odchodowy*. I oto szereg przemian jako wzór stopniowego przekształcenia się organicznego.

21. Oprócz elementarnego przekształcenia organicznego, nader liczne przemiany kształtów przedstawiają nam istoty morskie, należące do rodziny meduz, zwierzokrzewów i promieniaków. Szczególniej godną jest uwagi ta okoliczność, że jedne kształty wydają drugie, zupełnie odmienne, zaś te drugie kształty rodzą znowu kształty pierwsze, i tak dalej na przemian.

22. Ważniejszymi od poprzedzających są dwa nader pospolite, powszechnie znane przykłady przemiany kształtów następujące:

**Przykład pierwszy.** Z pojedynczej komórki, czyli jajeczka pod wpływem ciepła słonecznego rodzi się robaczek podłużny, obrączkowy, zwany *gąsienicą*. Robaczek gdy dojdzie do oznaczonego rozwoju i wielkości, poczyną się kurczyć, i otacza się błoną rogową, twardszą, przez co przemienia się w *skorupiaka*, podobnego do zatraconego *trylobitu*, stanowiąc tak zwaną *larwę*, czyli *pupkę*. Z przedartej skorupy rogowej wydobywa się owad, nogi stawowe i skrzydła posiadający, a zdolny do rozplądania się.

**Przykład drugi.** Z pojedynczej komórki galaretowatej czyli *skrzeku* powstaje podłużny robaczek. Robaczekowi wyrastają z boku głowy skrzela strzępiaste, które jednocześnie pełnią obowiązki narządów ruchu czyli płetw, przez co robaczek przemienia się w rybkę zwaną *kijanką*, rybce wyrastają przednie i tylne nóżki, skrzela znikają, a w ich miejsce tworzą się płuca; przez co rybka przemienia się w żabkę ogoniastą. Żabka ogoniasta traci następnie skrzela i ogon, przemienia się na żabę lądową, zdolną do rozplądania się i wydawania głosu.

23. Wszystkie dotąd wymienione zjawiska, odbywające się w ciągu kilku miesięcy, tygodni, a nawet kilku dni, dowodzą że przemiany kształtów organicznych, to jest przejście jednych kształtów w drugie, nie są urojeniem, ale czynami dotykalnemi, nie ulegającymi żadnej wątpliwości. Ztąd wyprowadzić się daje wniosek, że wszystkie organizmy stopniowo doskonalsze, znajduwane w warstwach ziemi, co raz wyższych, do utworzenia których przeciąg milionów lat upływał, począwszy od bezkształtnej zarodki aż do człowieka, są szeregiem drobnych przekształceń istot niżej organizowanych w istoty doskonalsze.

24. Tylko stopniowa przemiana kształtów organicznych jest w stanie rozwiązać zagadkę, na którą dotąd żadna filozofia nie była w stanie dać odpowiedzi: co było pierwój kura czy jajko? Kogut i kura organizmy ciepłokrwiste, dwupłciowe, jajorodne, są ostatecznym ogniwem łańcucha przemiany istot zimno-krwistych, dwupłciowych, jajorodnych zwanych *skrzekami* i *gadami*. Gady zimnokrwiste, dwupłciowe, jajorodne są ostatecznym ogniwem łańcucha przemiany istot zimnokrwistych dwupłciowych, jajorodnych zwanych *rybami*. Ryby zimnokrwiste dwupłciowe jajorodne są ostatecznym ogniwem łańcucha przemiany istot zimnokrwistych, wspólnopłciowych, (hermafrodytów), jajorodnych zwanych *robakami*. Robaki zimnokrwiste wspólnopłciowe, jajorodne są ostatecznym ogniwem łańcucha przemiany istot bezpłciowych, zwanych *żółdkowcami*, *gastrea*, które się rozmnażają przez odpadki, pączkowanie, lub dzielenie się komórek.

25. Doskonalenie się organizmów i przemiany ich kształtów nie są dobrowolne, ale raczej *konieczne i przymusowe pod zagrożeniem utraty życia*. Skoro bowiem otoczenie się zmienia, ono staje się nieprzyjawnym dla organizmów w niem żyjących i sprowadza między nimi trzy ewentualności. Najslabsze osobniki, nie mogąc się oprzeć wpływowi zmiany otoczenia, wymierają. Osobniki zaś silniejsze, jeśli są już ku temu usposobione, przenoszą się na inne miejsce, bardziej odpowiednie ich

ustrojowi, czyli emigrują. Najsilniejsze zaś i wyborowe indywidua zostają na miejscu, przyzwyczajają się i naginają do zaszłej zmiany w otoczeniu, rozplądają się i rodzą potomstwo, *które ustrojem swoim już jest usposobionem, aby mogło swobodnie w zmienioném otoczeniu przebywać.*

26. Jeżeli więc w jednym kierunku stopniowo i bezustannie zmiana w otoczeniu zachodzi; np. jeżeli klimat staje się stopniowo umiarkowanym, jeżeli wód w miejscu otoczoném stopniowo ubywać będzie, jeżeli miejsce nizkie stopniowo przez prężność śródziemną wyniesioném zostanie; w takich razach każda generacja następna, tam zamieszkująca utraci przez pomór lub emigrację jednostki najslabsze, zaś *wyborowe* osobniki pozostaną, rodzic będą stopniowo co raz bardziej przekształcone potomstwo, tak że po upływie setek lub tysiąca generacji, *powstają zupełnie inne stworzenia, wcale niepodobne do swoich praocjów.*

27. Na zasadzie, że tylko *najwybrańsze jednostki* zdolne są doczekać się rozplodu gatunku bardziej ukształconego, Darwin zbudował obszerną *naukę doboru, sel ctio*, wykazującą, że jak człowiek przez sztuczny chów i dobór do krzyżowania, w krótszym czasie uszlachetnia i wykształca rasy zwierząt domowych, oraz nowe gatunki roślin stwarza; tak samo w przyrodzie ma miejsce; z tą tylko różnicą, że w doborze naturalnym czas, do wywołania znacznych przemian w organizmie potrzebny, jest bez porównania dłuższym, Nauka o doborze, albo ściślej mówiąc, *nauka o przyczynowości wywołującej konieczność zastosowania się do niej organizmów, a skutkiem tego pociągającej za sobą ich przekształcenie*, jest bardzo obszerną i zawikłaną. My wspomnimy tu o niektórych najważniejszych i najobszerniej działających przyczynach.

28. Zmniejszający się stopniowo stosunek między obszarem wód a obszarem lądów, nierozdzielny z rozwojem kuli ziemskiej (księga I<sup>2a</sup>), był niezaprzeczenie najpierwszą i najglówniejszą potęgą

sprowadzającą przemiany w istotach organicznych, tak roślinnych, jako téż zwierzących. Warstwy ziemi i wykopaliska w nich zawarte są tego dowodem. Tu trzy wielkie peryody, nastąpić po sobie musiały, dające się stwierdzić miejscem rodzenia się i pobytu istot organicznych.

**Peryod pierwszy.** Kiedy obszar kuli ziemskiej był całkowicie wodą pokryty. Mieszkańcy ówczesni tak z działu roślin, jako téż i zwierząt, musiały być *wodnemi*. Ztąd z owego peryodu pozostałe rośliny *należą tylko do wodorostów*, a zwierzęta stanowią *same istoty wodne*, począwszy od *polipów* aż do najwyżej ukształconych organizmów wodnych, to jest *ryb*.

**Peryod drugi.** Łądy stopniowo występowały nad poziom oceanu i dzieliły obszar wód na mniejsze części, czyli *morza* i *jeziora*, z których jedne bywały ze wszech stron łądami ograniczone. Rozmnożenie się istot wodnych w miejscach ograniczonych, pociągało za sobą niedostatek dla nich pożywienia; skutkiem tego jedna część wymarła, a druga silniejsza i *dobranśzu* przyzwyczajala się szukać dla siebie pożywienia na brzegach wód, i do tego swój organizm stopniowo przystosowywała. Tym sposobem powstały *istoty organiczne ziemnowodnemi zwane* jak *np.* z roślin, *tataraki, skrzypy, widlaki*, i t. p., ze zwierząt zaś *jaszczury* i *plazy*.

**Perjod trzeci.** Łądy stopniowo powiększone znaczną część, bo mniejszą połowę obszaru ziemi stanowiły. Rozpłodzone organizmy ziemnowodne, zagnalone niedostatkiem pokarmu w około brzegu wody, zmuszone zostały szukać dla siebie miejsca pobytu w głębi łądów stałych. I oto powstała nowa przemiana organiczna, w istoty łądowe, jak *np.* z roślin wytwarzały się *trawy, krzewy, i drzewa łądowe*, ze zwierząt *ssaki* i *ptaki*.

29. Drugą potęgą zniewalającą organizmy, mianowicie zwierzęce, do wyboru między śmiercią a bytém, był ciężar i skład chemiczny atmosfery. Jakaśmy w pierwszej księdze wykazali, ciężar i zmiana chemicznego składu atmosfery były, jako przy-

czynny do skutku, w nierozłącznym związku z tworzeniem się łądów oraz rozwojem istot organicznych. Dla tego też jakość atmosfery przykładała się pośrednio do trzech wyżej wspomnianych wielkich peryodów rozwoju organizmów: naprzód *samych wodnych, oddychających tylko skrzelami*, później *ziemnowodnych, oddychających skrzelami i płucami*, na ostatek *łądowych, oddychających tylko płucami lub dychawkami*. W pierwszym peryodzie dopóki była znaczna przewaga kwasu węglowego w atmosferze i wodzie, *istoty tylko wodne*, mało tlenu do oddychania potrzebujące istniały. W drugim peryodzie kiedy wielka część kwasu węglowego przy tworzeniu się węglanów mineralnych znikła, a równie znaczna jego część przez życie roślinne przemienioną została na tlen, pewna liczba organizmów *czysto wodnych, oddychających tylko skrzelami* przemieniła się stopniowo na organizmy, *mieszanym przyrządkiem oddychające*, to jest, *skrzelami i płucami*, czyli, powstawały *skrzeki, gady i płazy*, nim ostatecznie oddychanie czysto-płucne się ustaliło. Był to peryod *sauriów*, czyli potwornych *jaszczurów*. W trzecim peryodzie kiedy mała tylko cząstka kwasu węglowego w atmosferze pozostała, część tworów ziemnowodnych przemieniła się w ssaki, ptaki i owady, które znaczną ilość tlenu do oddychania potrzebują, a przez wywołanie szybkiego processu palenia się węgla w orga-  
nizmie, posiadają *krw ciepłą*.

30. Trzecią potęgą wpływającą znakomicie i stanowczo na ukształcenie, była stopniowa zmiana temperatury pierwotnej, gorącej, w jakiej żadne życie organiczne zawiązać się nie mogło, na zwrotnikową, stosowną dla rozwoju organicznego; ze zwrotnikowej na umiarkowaną; z umiarkowanej na zimną; z zimnej zaś na rozkład klimatów obecny. W pierwszej księdze przyczyny zmieniające temperaturę ziemi były dostatecznie wyjaśnione. Obecnie dodać wypada, że ponieważ spłaszczenie kuli ziemskiej przy biegunach dowodzi, że jej oś oraz ruch wirowy i postępowy w niczem się nie zmieniły, od jej powstania do obecnego czasu,

stygnienie przeto kuli ziemskiej postępowało od biegunów ku równikowi, a t $\acute{e}$ m sam $\acute{e}$ m  $\acute{z}$ ycie organiczne poczęło się najprz $\acute{o}$ d przy biegunach, i posuwało się stopniowo ku równikowi. Tego dowodem s $\acute{a}$  palmy, sagowce, lwy, s $\acute{l}$ onie, nosoro $\acute{z}$ ce, mamuty i t. p. twory organiczne, roślinne i zwier $\acute{z}$ ęce, wykopywane w Syberyi, a kt $\acute{o$ re obecnie  $\acute{z}$ yją tylko w krajach zwrotnikowych. Z owych roślin i zwier $\acute{z}$ ąt wiele bezpowrotnie wyginęło skutkiem zmiany klimatu; drugie posuwały się ze zmian $\acute{a}$  klimatu ku równikowi do pasów cieplejszych; trzeci $\acute{e}$  wyborowe powodowane d $\acute{a}$ żnością zachowawczą zastosowywały się do zmienionego klimatu, i wytworzyły nowe gatunki roślin i zwier $\acute{z}$ ąt, dot $\acute{a}$ d wy $\acute{l}$ ącznie w pasach zimnych ziemi  $\acute{z}$ yjące. Ważny przedmiot rozwoju organicznego od biegunów ku równikowi rozbieranym b $\acute{e}$ dzie szczeg $\acute{o$ łowo, kiedy mowa b $\acute{e}$ dzie o kolebce rodu ludzkiego.

31. Czwart $\acute{a}$  potęg $\acute{a}$  zmaglając $\acute{a}$  organizmy do zastosowania się do zachodzących zmian w otoczeniu by $\acute{o}$ : *stopniowe przezpr $\acute{e}$ żność s $\acute{r}$ ódziemną wypychanie ogromnych skał w g $\acute{l$ ębi utworzonych, wysoko nad poziom wody*, czyli *powstawanie g $\acute{o$ r*. W owym czasie w dan $\acute{e}$ j miejscow $\acute{o$ ści tworzyły się dwie przeciwno $\acute{s}$ ci: *doliny* obfitujące w rośliny i zamieszkałe przez zwier $\acute{z}$ ęta roślino $\acute{z}$ erne, oraz g $\acute{o$ ry mniej urodzajne, nie wystarczające na wy $\acute{z}$ ywienie  $\acute{z}$ yjących tam istot. Ta okoliczno $\acute{s}$ ć prawdopodobnie wytworzyła zwier $\acute{z}$ ęta drapieżne, przedewszystkiem ptaki drapieżne, z klatk $\acute{a}$  piersiow $\acute{a}$  znakomicie wielk $\acute{a}$ , zdoln $\acute{a}$  do wdychania w siebie wi $\acute{e}$ kszej ilo $\acute{s}$ ci powietrza g $\acute{o$ rskiego, o wiele rzadszego.

32. Pi $\acute{a}$ t $\acute{a}$  przyczyn $\acute{a}$ , nie tyle pot $\acute{e}$ żn $\acute{a}$  co poprzednie, ale zawsze znacznie na przekształcenie organizmów wp $\acute{l}$ ywając $\acute{a}$ , jest *znarowienie*. Jest to nadmiarowe przywyknienie, albo odzwyczajenie organ $\acute{o}$ w od ich zwyk $\acute{l}$ ej czynno $\acute{s}$ ci; przez co w pierwszym razie organa te w sile i wielko $\acute{s}$ ci rosn $\acute{a}$ , w drugim razie w sile i wielko $\acute{s}$ ci marniej $\acute{a}$ . I tak *np.* ptaki przyzwyczajaiwszy się szukać swego pokarmu w miejscach błotnistych lub nawodniowych, stopniowo dostawały nogi coraz wy $\acute{z$ sze, a szyję i dziób co raz



dłuższy, jak: czaple, bociany, flamingi, i ztąd nazywają się *brodzącemi*. Inne znowu ptaki odzwyczajają się od latania, przez co ich skrzydła zanikały, i stały się im zupełnie nieużytecznymi, jak *np.* u *strusia* lub *kazuara*, które się dla tego *biegającemi* nazywają. *Krety* przebywające w norach podziemnych dla wyszukania glizd i innych owadów, odzwyczajaiwszy się od używania oczu, utraciły wzrok, to jest, choć mają oczki małe, głęboko w sierści, lub nawet pod skórą ukryte, ale niemi nie widzą.

33. Ponieważ każda jednostka organiczna w zasadzie rodzi sobie podobne, ztąd wypada, że jednostki należące do jednej rodziny, lub rodzaju są do siebie podobne; a wspólne ich cechy nazywają się *dziedzicznemi*. Ponieważ znowu każda jednostka organiczna zmuszoną jest zastosować się do warunków otoczenia, tém samém przez dążność zachowawczą podlegać pewnym przekształceniom; ztąd wypada że jednostki, choć należące do jednej rodziny, różnią się jednak od siebie *pewnemi cechami*. Te różnicowe cechy nazywają się *nabytemi*. Z tego widzimy, że jesteśmy do siebie podobni *cechami dziedzicznemi*, a różnimy się między sobą *cechami nabytemi*.

34. *Cecha nabyta* gdy jest niezbędnym warunkiem zachowawczym, i gdy przez długi szereg pokoleń się powtarza i wykształca, zamienia się ostatecznie na *cechę dziedziczną*. Ztąd wypada, że właściwie nie można naznaczyć dokładnej granicy między cechami dziedzicznymi i nabytemi, albowiem ściśle badanie wykaże zawsze, że ostatecznie pochodzą od pierwszych. I tak *np.* cztery kończyny są cechą dziedziczną od ryby do człowieka. W rybie są niedołączone płetwy, niby wiosła, zdolne do ruchu w wodzie; u płazów stanowią one nóżki krótkie, służące do ruchu wolnego czyli łażenia; u zwierząt czworonożnych są to nogi do szybkiego biegu, skoków i wdrapywania się; u ptaków są to dwienogi do biegu, skoków lub pływania, i dwa skrzydła do unoszenia się w powietrzu; u małp są to cztery ręce sposobne do najtrudniejszych ruchów, skoków, wdrapywania się i chwy-

tania; u człowieka są to dwie nogi służące do wszelkich najtrudniejszych ruchów, nadto za podstawę jego ciała i dwie ręce wyrabiające najwykwintniejsze przedmioty i wydobywające uroczę tony z martwego narzędzia muzycznego. Tak samo mózg i rdzeń pacierzowy są to cechy dziedziczne od ryby do człowieka, które się różnią swoją jędrnością, wielkością i odmiennym kształtem zwojów.

35. Gruntowne badanie przemian, jakim organizmy zwierzęce podlegają w stanie zawiązkowym i płodowym;

wzrastająca liczba wykopalisk roślinnych i zwierzęcych znajduwana w warstwach ziemi, wykazująca rozwój i wykształcenie tém doskonalsze im warstwy są wyższe;

porównanie wykopalisk organicznych z budową organizmów obecnie żyjących;

sposprzeżenia robione nad zmianami, jakim zwierzęta w ciągu życia swojego podlegają, mianowicie, że im jedne części marnieją, a drugie się wykształcają;

sposprzeżenia robione nad zmianami jakie w roślinach i zwierzętach zachodzą, gdy one przeniesionemi zostają z jednej miejscowości do drugiej klimatycznie odmienniej;

naostatek sposprzeżenia nad zmianami organicznemi, jakim podlegają rośliny i zwierzęta, kiedy dziko żyjące przechodzą pod opiekę chowu i pielęgnowania, lub odwrotnie, *stanowią zasadę praw powstawania i rozwoju istot organicznych*, które do następujących ogólników doprowadzić się dają:

36. a) Że pierwiastki nieorganiczne *węgiel, azot, tlen, i wodór* jak obecnie, tak w niezmierzonej dalekiej przeszłości, były w stanie połączyć się z sobą w takim stosunku, aby utworzyć związek białkowy, proteinowy, organiczny jako *zarodek, protoplazm*, z którego powstał *najprostszy organizm*, to jest *komórka*.

b) Że komórka, przez dzielenie się i rozmnażanie bezpłciowe przekształciła się stopniowo na organizmy roślinne i zwierzęce, najniższe, *bezpłciowe* czyli *pierwotniaki*, — *protysty*.

c) że protysty zwierzęce przez przyswojenie sobie nowych pierwiastków z otoczenia, mianowicie: siarki, fosforu, chloru, potażu, sody, wapna, krzemionki i żelaza przemieniały się stopniowo na organizmy coraz doskonalsze, a co do sposobu rozmnażania się najprzód *wspólnopłciowe* (hermafrodyty), jako robaki, a następnie *oddzielnopłciowe*, *jajorodne* jako ryby;

d) że przez przemiany samej kuli ziemskiej, mianowicie: stopniowe ubywanie wody, powiększenie się lądów, zmiany ciał rozpuszczonych lub zawieszonych w wodzie, oraz zmiany składu chemicznego atmosfery, dążność zachowawcza usposobiała i doprowadzała pewną liczbę istot czysto-wodnych, aby mogła przebywać czasowo także na lądach, a ztąd wytworzył się nowy szereg zwierząt zwanych *ziemnowodnemi* (amphibia), które po części bywają *jajorodne* a po części *żyworodne*;

e) że istoty ziemnowodne z początku przebywały wiek swój młodszy w wodzie, a późniejszy na lądach, ale że pokolenia jedne po drugich przyswajały sobie stopniowo życie lądowe tak dalece, iż stawały się z czasem istotami tylko lądowymi, to jest ptakami i ssakami, z których pierwsze są *jajorodne*, ostatnie zaś *żyworodne*;

f) że ssaki i ptaki powodowane dążnością zachowawczą stosownie do miejscowości, na której powstawały, lub do której przywędrowały, czy ta była suchą lub mokrą, płaską lub górzystą, urodzajną lub nieurodzajną, obfitującą w środki mogące zaspokoić głód i pragnienie, jako najglówniejsze warunki bytu, czy też w takowe ubogą, wykształciły się w odmienne rodziny, odmienny tryb życia wiodące, mianowicie: *w trawożerne*, *rybożerne*, *mięsożerne* i t. p., które to sposoby życia z początku pochodziły z konieczności, potem ze znarowienia, ostatecznie zaś stawały się *dziedzicznemi*;

g) że między ssakami wykształciły się rodzaje, odznaczające się dokładniejszą budową kończyn, większą pojemnością, trybem karmienia się przeważnie owocami, ziarnami i jądrami,

życiem towarzyskiem, wzajemnie sobie posiłkującym, oraz przywiązaniem i troskliwością rodziców dla swojego potomstwa, są to *małpy*;

*h)* że *obok tych ostatnich* wykształciły się istoty inne, podobniejsze do ludzi, którym atoli brakowało mowy, i dla tego wzajemne ich porozumienie odbywało się przez migi i znaki, a co najwięcej przez niesforne i pojedyncze głosy i krzyki; że naostatek, z ostatnich rozwinął się ród ludzki, który wyrobił sobie mowę, a przez nią i wyższe pojęcia;

*i)* że tak wytworzony ród ludzki przedstawia dotąd jeszcze ogromną skalę *rass*, czyli odmian, z których jedne postawą ciała, wysterczającymi kośćmi licowemi, wystającą szczęką, (*prognatismus*), kształtem czaszki spłaszczonej z boków, lub też w czole, mową ubogą, rażącą i chrapliwą, pojęciami niskimi, niesięgającymi po za granicę zmysłów, przypominają po części swoje pochodzenie z istot niższych; kiedy u innych postawa ciała wzniosła, rysy twarzy szlachetne, budowa czaszki zbliżona do owalnej, mowa bogata i dźwięczna, pojęcia wyższe, duchowe, zatarły zupełnie wszelkie ślady ich pochodzenia.

37. Twórcą nauki o rozwoju organicznym był znakomity uczony francuzki *Jan Lamarck*, w dziele swoim *Philosophie zoologique*, przez którą sprostak on genialnemu swojemu rodakowi *Laplace'owi*, twórcy teoryi powstawania światów. Jeden z najuczeńszych obecnie żyjących naturalistów, anglik *Karol Darwin* naukę Lamarcka ugruntował na dwóch prawach natury, to jest: *dziedziczności cech rodzinych*, oraz na *prawie doboru*, czyli *cech nabytych*, zależnych od warunków otoczenia, a będących wynikiem dążności zachowawczej, czyli jak się Darwin wyraża, *walki o byt*, (*struggle for life*), a które to cechy nabyte z czasem stają się dziedzicznymi. *Darwin* przez swoją teoryę sprostak swojemu znakomitemu rodakowi *Newtonowi*, który na zasadzie ciężenia powszechnego, objaśnił nieskończone krążenie światów.

Znakomity zaś myśliciel i naturalista niemiecki *Ernest Haeckel* na podstawie praw Darwina wyprowadził drzewo genealogiczne pochodzenia całego świata organicznego, a poczynawszy od najprostszej *komórki*, od *pierwotniaku* (*monera*), powstałego z *zarodki* dochodzi przez wszystkie stopniowania aż do człowieka.

38. Łańcuch atoli przekształceń organicznych, mających przedstawić stopniowy ich rozwój z mniej doskonałych w doskonałe, niestety! jest w wielu miejscach potarganym. Nad brakującymi ważnymi ogniwami sam Haeckel ubolewa, i często sztucznie dorobionymi je zapełnia; pocieszając się nadzieją, że dalsze badania niedostatek ten usuną.

39. Teorja rozwoju organicznego, jak niegdyś teoria *Kopernika*, napotyka na wielu wysokiej inteligencji przeciwników, ze stanowiska tak ściśle naukowego, jako też teologicznego i psychiczno-filozoficznego. Oskarżaną jest ona o bezzasadność hipotezy, podkopującej wiarę w Stwórcę, obrażającej godność człowieka i jego wyższe przeznaczenie. Nie mając zamiaru zostać obrońcą tej nauki, która sama bronić się powinna, zwrócę tylko uwagę że teologia i filozofia z uprzedzeniem z góry powziętem na nią spoglądają.

40. Nauka o rozwoju organicznym w niczem nie obraża Nieograniczoności Wszehmocy; owszem, jeśli w nieograniczoności może być stopień wyższy, to Wszehmoc staje się przez nią jeszcze Wszehmocniejszą.

Zastanowiwszy się nad pojęciem, jakie przywiązujemy do wyrazu *cud*, to bez porównania mniejszym byłoby cudem, od razu coś skończonego stworzyć, aniżeli materyi bezkształtnej i bezwładnej nadać możność samoistnego przekształcenia się i doskonalenia w nieskończoność, z cudowną loiką następstw; bo ten ruch mieści w sobie prawdziwą wieczność i staje na równi z nieskończonym ruchem światów. Przyjmując nawet zasadę, że cały świat organiczny bierze początek z bezkształtnej protoplazmy, a protoplazma powstała z węgla, azotu, tlenu

i wodoru, to zawsze pozostaje pytanie, a z czego powstały węgiel, azot, tlen i wodor? i kto im nadał tę wieczną siłę samodzielnego ruchu, aby się zistoty wistotę przemieniać zdołały? Na to tylko teologia z powagą odpowiedzieć zdoła: „*Bóg z niczego stworzył świat, a tylko słowem wszechmocnym, niechaj będzie.*“

41. Myśl o doskonaleniu samoistnem świata organicznego, nie ubliża w niczem godności człowieka, owszem jego uznania; albowiem ona wskazuje, że człowiek obecny nie jest ostatnim już wyrazem doskonałości, i że droga nieskończona doskonalenia się przed nim otwartą stoi, i że prawdopodobnie po wielu tysiącach lat, nasi potomkowie z niedowierzaniem wspominać będą o nas, ciemnych i niedołączonych istotach, jakoby o *przypuszczalnych swoich protoplastach*. Owszem znikomość pochodzenia człowieczego wyrzeczoną już została przez znakomitego mędrca Mojżesza lat temu 4000, w słowach „*z prochu powstałeś w proch się obrócisz*“. Mędrzec ten począwszy stworzenie świata z materji nieorganicznej, przeprowadziwszy rozwój organiczny przez fazy: naprzód roślinny, potem zwierzęcy, najprzód wodny, potem ziemno—wodny i lądowy, aż na sam ostatek dochodzi do człowieka, tem samem podstawę dla nauki stopniowego rozwoju organicznego położył.

42. Jeżeli my naszymi grubemi zmysłami, i naszym niedołącznym umysłem nie możemy pojąć siły bez materji, i owe *coś*, które usiłujemy różnemi wyrazami określić jak: *ciąganiem powszechnem, powinowactwem, siłą twórczą, pojęciem, duszą*, i *takowe coś* zawsze do materji przykuwamy, to wcale nie dowodzi, aby *owe coś* bez materji istnieć nie mogło. Tak samo jak ślepy z urodzenia nie może dowodzić, że *światła wcale nie ma*, albowiem *on go nie widzi*.

43. Po wykazaniu stanowiska, jakie zajmuje teoria stopniowego rozwoju organicznego aż do człowieka, względem teologii i psychologii, zwrócę uwagę na przeszkody, jakie przy badaniu tego przedmiotu się napotykają. Dzieje rodu ludzkie-

go, które na kilka lub kilkanaście dziesiątek tysięcy lat obliczyć się mogą, są do zbadania o wiele trudniejsze, niżeli dzieje kuli ziemskiej od niezliczonego szeregu milionów lat się poczynające. Kula bowiem ziemską, spisała swoją przeszłość na skałach rozciągających się na setki mil kwadratowych, i na tysiące stóp grubość mających. To zaś co pozostało z najdawniejszej przeszłości człowieka jest rozrzucone, drobne, niewyraźne, jak trop umykającego zwierzęcia na śniegu zostawiony.

44. Monumenta przeszłości kuli ziemskiej, najczęściej nieruchomie pozostały na miejscu ich powstania, aż do dni naszych, tak, że możemy z niejaką ścisłością powiedzieć, „na tem miejscu taki przewrót ziemski miał miejsce.“

45. Ród ludzki w miarę przemian geologicznych i rozplądania się, przenośli się z miejsca na miejsce, we wszystkich kierunkach; jedni drugich popychali, wywracali i wytepiali; tak, że dziś nie jesteśmy w stanie oznaczyć, czy szczątki pozostałe należą do pogromców, czy do pogromionych, do domorosłych autochtonów, czy też do włóczędów i najeźdźników.

46. Kiedy z czasów tak zwanych przedhistorycznych, dochodzimy do czasu historycznego, na nowe napotykamy trudności. Do nich przyczynia się rozmaitość mowy ludzkiej, pisanie przez różne znaki czyli zgłoski, mianowicie zaś, brak niektórych brzmień w jednym języku, jakie się w drugim znajdują. Grecy np. nie posiadali brzmienia *w*, tak jak Niemcy nie mają brzmień *q, ę, cz, ś, i t. p.* Dla tej przyczyny nazwy ludzi i miejscowości, bywają przez dziejopisarzy przekręcane, inaczej wymawiane niżeli przez krajowców i naginane do zdolności fonetycznych tych narodów, które nam wiadomości o najdawniejszych ludach i miejscach ich pobytu podawały. Ztąd powstał w historii starożytnej chaos nazw, nowo-utworzonych, nigdy niebywałych, które zamiast objaśniać, zaciemniają tylko i od prawdy rzeczywistej oddalają. To szczególnie w tedy ma miejsce, jeśli nazwy były okolicznościowe i miały pewne znaczenie, którego hi-

storycy nie starali się zbadać i objaśnić. Niechaj nazwa bliżej nas obchodząca służy za przykład, jak słowa człowieka przez stopniowe przemiany, nie do poznania od pierwowzoru odstąpić mogą. Dwa wyrazy semickie שרײַ מדאי — *Sarai-Madai*, znaczące *Książęta Medycy*, zostały przez Greków przeistoczone na *Sauromaty*, z kąd poszła nazwa *Sarmaty*.\*)

47. Lecz nie same nazwy ludów zostały przeistoczone, owszem opisy ich, przez starożytnych nam podane, przekraczają wszelkie granice, nawet prawdopodobieństwa. I tak np. Megastenes, Daimach, Onesykryt, Nearch i inni, którzy bądź towarzyszyli Aleksandrowi Wielkiemu w jego wyprawie do Azji, bądź jako posłowie do ludów głębokiej Azji się udawali, podają o nich wiadomości, że to są ludzie pozbawieni ust i nosa, a posiadający tylko jedno oko; że inni znowu są wielkości zaledwie kilku piędzi; za to znowu inni wzrostem przechodzą 9 stóp i t. p.

Usiłować będę podług zdolności moich trudności te pokonywać.

---

\*) Co Adam Naruszewicz o pochodzeniu i znaczeniu *Sarai-Madai* wspomina, będzie w właściwym miejscu rozbieganem.



## II.

### O wieku, protoplastach i kolebce rodu ludzkiego w ogólności.

---

1. Opierając się na nauce o rozwoju organicznym w wstępie wyłożonej, ród ludzki, właściwie mówiąc, *nie nigdy się nie rodził*, ale tylko stopniowo powstawał i rozwijał z istot organicznych od niego niższych. Kiedy zaś istoty te przestały być zwierzętami, a poczęły być ludźmi, jest tak niemożliwym do oznaczenia, jak niesposób oznaczyć granicy między dniem, zmrokiem, nocą, brzaskiem, porankiem i znowu dniem. To jednak pewnem się zdaje, że epoka rzekomego bytu ludzkiego, jest niesłychanie od nas w przeszłości oddaloną i przypada daleko przed pierwszym peryodem lodowym (księga I. XII, 35), w epoce, kiedy w całej Europie północnej, żyły rośliny i zwierzęta zwrotnikowe, a zatem kiedy powszechna temperatura na kuli ziemskiej była od obecnej wyższą. Skoro bowiem klimat ciepły w ogóle sprzyja rozwojowi organicznemu roślin i zwierząt, to zaiste trudno przypuścić, aby ród ludzki, najdoskonalszy w ustroju, miał powstawać dopiero w czasie późniejszym, kiedy temperatura na kuli ziemskiej znacznemu obniżeniu ulegała. Dla tego wszelkie daty i obliczenia z pomników i ksiąg najdawniejszych indyjskich, chińskich, egipskich i hebrajskich o rodzeniu się pierwszych ludzi, mają tylko wartość religijną, teologiczną i legendową, ale za podstawę ściśle naukową służyć nie mogą.

2. Drugiem pytaniem, które się badaczowi nasuwa, jest: jak też wyglądała istota, która tuż tuż człowieka wyprzedziła i weń się zmieniła? Sir Joha Lubbock w swoim szacownem dziele „Początki cywilizacji“ opierając się na spostrzeżeniach podróżników, utrzymuje: *że rasy odmienne doszedłszy do jednakiego stopnia rozwoju, stają się między sobą podobniejszemi, niżeli jedna i ta sama rasa w różnych epokach swego istnienia*. Ztąd wypada, że cywilizacja wywiera wpływ kształcący na cały ustrój człowieka i że człowiek o tyle stawał się i staje co raz więcej człowiekiem, o ile do wyższego szczebla cywilizacji dochodzi, że zatem cofając się wstecz do niezmiernie dalekiej przeszłości, był czas kiedy człowiek jeszcze nie był człowiekiem. Znakomity uczony angielski Karol Darwin przypuszcza, że protoplastami rodu ludzkiego były istoty doń kształtem najbardziej zbliżone, a zatem małpy. Sławny zaś naturalista *Huxley* ze stanowiska anatomicznego uważa, że między najniższym a najwyższym gatunkiem małp większa zachodzi różnica, niżeli między najwyższym gatunkiem małp, a najniższą rasą ludzką. W hipotezie atoli Darwina napotyka się na trudność następującą.

Wszystkie obecnie żyjące typy zwierzęce, miały swoje prototypy przejściowe, czyli tak zwane zwierzęta przedpotopowe, które wszystkie wyginęły i wyginąć musiały, albowiem od onego czasu zachodziły na kuli ziemskiej kolosalne przemiany geologiczne, klimatyczne i atmosferyczne. Dla czego jeden rodzaj małp został obojętnym na owe przemiany i doczekał się późnej starości, a zarazem równoczesności ze swoim doskonalszym potomstwem, to jest rodem ludzkim?

3. Znany powszechnie myśliciel Ernest *Haeckel*, który w każdym miejscu zasłużony hołd uznania Darwinowi składa, uczuł tu próżnię, i starał się ją zapełnić przypuszczeniem, że między rodzajem małp a rodem ludzkim istniały dwa ogniwa przejściowe; *ludomałpy* (*Menschenaffen*) i *Małpoludzie* (*Affen-*

menschen), które w peryodzie przedpotopowym istniały i wyginęły. Poważam się atoli sądzić, że *Haeckel* swoją hipotezą zamiast sprawę naprawić, tylko ją pogorszył. Podług bowiem *Haeckela* ród ludzki względem małp stanowi aż czwartą generację; czyli mają się do siebie jak prawnuk do pradziada, którzy obecnie równocześnie żyją. Przypuszczenie to, jest tem trudniejsze do pojęcia, albowiem podobnego przykładu w żadnym innym rodzaju zwierząt wykazać nie możemy.

4. Dla wyłuszczonych przeto powodów, nie ubliżając w niczem nauce stopniowego rozwoju organicznego, uważać należy za prawdopodobne: że kiedy z rozległego morza kredowego i numulitowego nowe obszary lądowe występowały, kiedy ta ważna zmiana geologiczna i geograficzna kuli ziemskiej musiała wywierać ogromny wpływ na cały świat organiczny, mianowicie uszczuplając możność bytu istotom wodnym i ziemnowodnym, a natomiast zwiększając miejsca pobytu dla istot lądowych; kiedy naostatek istoty wodne, jajorodne, poczynają ustępować lądowym żyworodnym; z wielkiego konaru istot żyworodnych, koży-skowych (placentaria) wyrastało wiele gałęzi, między którymi jedna kształtowała się w istoty dwurękie z postawą ciała pionową, ostatecznie *ludzi*, druga w istoty czwororękie z postawą ciała więcej nadchylną, ostatecznie w *małpy*. Dwie te gałęzie istot pokrewnych między sobą pochodzeniem, rozchodziły się pod kątem, ale między nimi żadnego następstwa nie było i niema. Trudno bowiem zgodzić się na to, aby ród ludzki, który znakomicie wszystkie inne twory zwierzęce fizycznie i umysłowo wyprzedził, miał być najmłodszym dzieckiem stworzenia.

Hipoteza moja, co do powstawania rodu ludzkiego, w niczem człowiekowi ani schlebia, ani uwłacza, bo ostatecznie jego praojcowie w kałużach mieszkali, ale tylko wskazuje, że genealogia jego jest o wiele starszą, niżeli inny sposób tłumaczenia to wskazuje. W dalszym ciągu tej pracy, myśl moja dokładniej rozwiniętą zostanie.

5. Trzecie, o wiele ważniejsze nad starożytność rodu ludzkiego, stanowi pytanie, gdzie była pierwsza jego kolebka? ona bowiem z obecnym stanem społecznym poniekąd w pewnym stoi związku. Jakkolwiek rozwiązanie tego pytania, na pierwszy rzut oka zdaje się prawie niemożliwym, sądzę atoli, że przy głębszem badaniu i rozbiorze wszelkich okoliczności przeszłych i obecnych, odpowiedź jeśli nie stanowcza, to przynajmniej bardzo przybliżona i prawdopodobna jest możliwą. Przedewszystkiem jednak należy poznać, gdzie powstała pierwsza *zaródź*, a z niej najstarszy *pierwotniak*, czyli *protysta*.

6. Haeckel opierając się na Darwinie, utrzymuje, że każdy rodzaj (species) powstał *pierwiastkowo raz tylko jeden w czasie, i to tylko w jednym miejscu*, które nazywa *punktem jego stworzenia środkowym*, z którego to punktu następnie rozchodził się promienisto po całej kuli ziemskiej\*). W wędrówce tej stosownie do innych i coraz zmiennych warunków otoczenia w szczegółach ustroju zmieniał się i tym sposobem rozpadał na coraz inne gatunki i odmiany, podobne do siebie przez cechy dziedziczne, a różniące się między sobą cechami nabytymi. Swoje zaś mniemanie opiera na tem, że *nie sposób przypuścić, aby w różnych miejscowościach obszaru ziemi, takie same warunki i okoliczności skojarzyć się mogły, iżby niezależnie od siebie powstawać zdołały kształty organiczne w zasadzie do siebie podobne, lub takie same\*\*).*

---

\*) Der wichtigste Grundsatz, von dem wir in der Chorologie ausgehen müssen, und von dessen Wahrheit uns jede tiefere Betrachtung der Selectionstheorie überzeugt, ist, dass in der Regel jede Thier und Pflanzenart nur einmal im Laufe der Zeit und nur an einem Orte der Erde, an ihrem sogenannten Schöpfungsmittelpunkte, durch natürliche Züchtung entstanden ist. Dr. E. Haeckel — Natürliche Schöpfungsgeschichte str. 313.

\*\*\*) Denn es ist ganz ungläublich, oder könnte doch nur durch einen höchst seltenen Zufall geschehen, das alle die mannichfaltigen und verwickelten Umstände, alle die verschiedenen Bedingungen des Kampfes ums Dasein, die bei der Ent-

Z tego też wychodząc stanowiska, każda z tych znakomości naukowych naznacza tylko jedno przypuszczalne (hypotetyczne) miejsce dla powstawania rodu ludzkiego, choć się różnią między sobą co do wyboru miejscowości.

Nie mając zamiaru w czemkolwiek ubliżyć powadze tak zasłużonych mężów w nauce, tak głębokich badaczy przyrody, pozwalam sobie pewne zastrzeżenia i uwagi zrobić co do tego ich poglądu.

Niewątpliwą prawdę Haeckel wypowiada, że na wywołanie przemiany kształtów organicznych okoliczności nader liczne, rozmaite i powikłane warunki wpływały. Sądzę atoli, że one tylko mniejsze odcienia wywołały. Główne zaś zarysy kształtów organicznych, które niechaj mnie wolno porównać z pierwszemi kształtami, jakie rzeźbiarz lub malarz swoim dziełom jako szkicom nadaje, spowodowane były przez pięć głównych wpływów: 1-o, *przez zmianę ciężaru i składu chemicznego atmosfery*; 2-o, *przez nierozdzielną z pierwszą, zmianę stosunku lądów i wody*, 3-o, *przez nierozdzielną z drugą, zmianę wyniesienia lądów nad poziom oceanu*; 4-o, *przez nierozdzielną z trzecią, zmianę klimatyczną*, 5-o, *przez nierozdzielną z czwartą, zmianę wpływu światła słonecznego*. Właściwie zaś *ten pięciowpływ* zredukowany być może do dwóch pierwszych, to jest: *zmiany atmosfery i stosunku lądów do wody*, jako kardynalnych warunków wszelkiego bytu organicznego.

7. Co się tycze powstawania kształtów w przyrodzie, przedewszystkiem należy obok siebie zestawić dwie uderzające przeciwległości, (kontrasty):

*Pierwsza*. Jednakie związki chemiczne, stanowiące pewne minerały, w różnych miejscach kuli ziemskiej, niezależnie od

---

stehung einer neuen Art durch natürliche Züchtung wirksam sind, genau in der selben Vereinigung und Verbindung mehr als einmal in der Erdgeschichte, oder gleichzeitig an mehreren verschiedenen Punkten der Erdoberfläche zusammen gewirkt haben. l. c. str. 313.

siebie powstałe, wydają zawsze te same kształty kryształiczne, raz proste, drugi raz przez utratę kątów lub boków, złożone. Ztąd dwa wnioski wyprowadzić się dają: najprzód, że już w kryształach spostrzegać się daje zdolność przemiany kształtów z prostych w zawikłane; powtóre, że chociaż nie jesteśmy w stanie objaśnić ani przyczynowości tworzenia się form kryształicznych, ani ich popędu do przemian, zjawisko to jednak jest wskazówką, że *w najodleglejszych od siebie miejscowościach niezależnie od siebie, podobne kształty tworzyć się mogą.*

*Drugą przeciwległością* kryształów są wymoczki (*infusoria*), czyli protysty, które w ciasnem miejscu, bo w małej ilości cieczy, ogromną liczbę odmiennych kształtów przedstawiają. Nie sposób przypuścić, aby każdy z tych kształtów miał być wynikiem jekiegoś odmiennego wpływu otoczenia, boby na kilka kropel psującej się wody lub octu, kilkaset wpływów działać musiało. To zatem zjawisko znowu wskazuje, że *kształty nader liczne i odmiennie, niezależnie od wpływów otoczenia obok siebie powstawać mogą.*

W każdym razie, dwie te przeciwległości przekonywają, że prawa natury co do powstawania pierwotnych kształtów, leżą jeszcze po za granicami ludzkiej wiedzy.

8. Ponieważ musimy wyjść z zasady, że azot i kwas węglowy zapewniające pierwotną atmosferę w obecności wody, czyli że *azot, węgiel, tlen i wodor* były w stanie połączyć się w związek poczwórny, białkowy, proteinowy jako *zarodek, protoplazma*, to nieulega wątpliwości; że *w każdym miejscu kuli ziemskiej, gdzie woda o tyle ostygła, aby w niej białko się nie warzyło, natychmiast się zarodek wytwarzała.*

Jeżeli bowiem po zimie, w której życie organiczne uspio-nem bywa, na wiosnę ono z taką siłą ze swego letargu się rozbudza, że w krajach zimniejszych, jak mówi przysłowie, *aż słyszą jak trawa rośnie*, to z pewnością pierwiastkowe tworzenie się zarodzi, kiedy życie organiczne po raz pierwszy się

przebudziło, musiało się odbywać z ogromną energią, i to w każdym miejscu, gdzie tylko jedyny warunek ciepłoty wody jemu nieprzeszkadzał.

Ponieważ kula ziemską nie jednakowo stygła, widocznem jest przeto, że tworzenie się zarodki w jednych miejscach musiało być wcześniejszem, a w innych późniejszym, że zatem w samej zarodki, w samym zaczątku życia organicznego, już było *pierworodztwo i starszeństwo*.

9. Głęboki myśliciel Haeckel, pomimo że doniosłość Darwinu w każdym miejscu swojego dzieła wygłasza, odstępuje jednak co do *punktu środkowego stworzenia gatunku*\*) i jest zdania, że protysty jako najprostsze i mało warunków przy swoim powstawaniu wymagające, w każdym miejscu niezależnie i wielokrotnie powstawały, a między protystami *monerę* jako najprostszą komórkę na pierwszym miejscu stawia. Zaprzeczyć przyrodzie zdolności, aby nie mogła w każdym miejscu prostą stworzyć monerę, jest to samo, co oskarżać ją o wielką niedołężność. Stworzyć zaś prostą komórkę, jest to samo, co stworzyć człowieka, bo on tylko zbiór komórek przedstawia.

10. W naturze nic nie jest przypadkowem, ale wszystko koniecznym, przyczynowym łańcuchem następstw złączonem. Czynniki pojedyncze pięciowpływu, o którym wyżej wspomniałem, są z sobą w takim ścisłym połączeniu i zawisłości, jak koła zębate w maszynie; skoro jedno się obraca, wszystkie za nim obracać się muszą. Taka nierozdzielna zawisłość, szczególnie w pierwiastkowych epokach tworzenia się organicznego, objawiać się musiała. Dla tego summa danych jednakich powodów, choćby w dwóch oddalonych miejscowo ciach *mogła*, a nawet *musiała jednakie, lub bardzo podobne do siebie wywołać*

\*) Dr E. Haeckel Natürlich Schöpfungsgeschichte str. 313.

*przekształcenia w organizmach elementarnych*, to jest, w komórce i stwarzać organizmy co raz odmienne i doskonalsze, ale do siebie podobne.

To atoli bynajmniej nie wyłącza, aby organizmy już utworzone, w jakimkolwiek one znalazły się stopniu rozwoju organicznego, przez wędrówki z miejsc jednych do drugich, krzyżowanie się gatunków podobnych, oraz podług praw zastosowania się, nie mogły dać początku nowym odmianom.

11. Haeckel na stwierdzenie teorii, że tylko przez wędrówkę gatunki jednakie rozchodziły się z pierwotnego punktu stworzenia do innych miejsc, przytacza tu i owdzie przykłady, które śmiem sądzić, nie są przekonywającymi dowodami jego twierdzenia, owszem takowe poniekąd osłabiają.

I tak, co się tyczy lisów i zająców, zamieszkałych na śnieżnych Alpach, które posiadają takie same cechy, co ich pobratymcy żyjący w zimnym pasie północy, chociaż ogromną przestrzeń pośrednią między temi dwiema miejscowościami, gatunki zupełnie inne zamieszkują; Haeckel objaśnia w sposób następujący. Zwierzęta te, chroniąc się przed wzrastającym zimnem na północy w okresie mroźnym, emigrowały co raz dalej ku południowi, aż się na szczyty Alp śnieżnych dostały. Kiedy zaś klimat Europy znowu ocieplał, część emigrantów na Alpach została, gdzie się dotąd przez rozplodzenie utrzymuje, druga zaś część wróciła do pierwotnej siedziby, gdzie dotąd przebywa.

Objaśnienie to, pozostawia wiele do myślenia. Przedewszystkiem, co sam Haeckel przyznaje, północ, kiedy już była zimną, nie mogła być kolebką, to jest punktem środkowym stworzenia owego gatunku lisów i zająców; *albowiem zimno i pierwiastkowe tworzenie się trudno z sobą pogodzić się dają*. Prawdopodobniejszem jest raczej, że lisy i zające zrodziły się na północy, kiedy ta miała jeszcze klimat ciepły, a zatem cech obecnych nieposiadały. W każdym atoli razie, dopiero później przy stopniowo wzrastającym zimnie, podług prawa wyboru



i przystosowania przybrały cechy zwierząt północnych. Otoż zachodzi pytanie, czemu zaraz z początku, nim zmiana ulegały, nie chroniły się przed zimnem do cieplejszych krajów, i dla czego po ociepleniu się środkowej Europy, uciekały znowu przed ciepłem do kraju zimnego?

*Powtóre.* Kiedy zwierzęta północne zmuszone były przed zimnem ku południowi emigrować, zachodzi drugie pytanie, co się stało z zającami i lisami żyjącymi w pasie środkowym Europy? Jeśli one przez mrozy wyginęły?, z kąd my mamy obecnie naszych zająców i lisów w umiarkowanej Europie? Jeśli nie wyginęły, ale podług praw wyboru przystosowawszy się do zmiany klimatu, przyjęły cechy zwierząt północnych, po cóż na Alpy śnieżne sprowadzić lisów i zająców aż z głębokiej północy? Że zaś nie same szczyty Alp, ale i doliny śniegiem pokryte były, dowodzą kotliny numulitowe, po gleczerach pozostałe, wyniesione zaledwie na kilkadziesiąt stóp nad poziom jeziora czterech Kantonów, niedawno odkopane w Lucernie, tuż obok sławnego lwa Torwaldsona, które kilka lat temu na własne oczy podziwiałem.

Z tego widzimy, że objaśnienie faktu przez Haeckela podane, potrzebę nowego objaśnienia za sobą pociąga. Fakt ten może bardzo jasno być przez prawo doboru wytłumaczonym; mianowicie, że z wrastającym zimnem, lisy i zające w całej Europie mniej więcej cechy zwierząt północnych przybrały, kiedy zaś klimat znowu ocieplak, zwierzęta żyjące na śnieżnych Alpach, cechy nabyte nadal zachowały; żyjące zaś w ocieplonych nizinach napowrót cechy zwierząt z pasów umiarkowanych odzyskały.

Co się tyczy krokodyla, który w trzech odmianach żyje, to jest: w Nilu, w Gangesie zwany *Gawialem*, oraz w wielkich rzekach Ameryki północnej zwany *Aligatorem*. Sam Haeckel przyznaje całą trudność w oznaczeniu punktu środkowego stworzenia krokodyla, oraz sposobu jakim on się do tych rzek, tak

odległych od siebie miejscem dostał. Nie mógł on odbywać tej wędrówki po lądzie, do czego nie jest usposobionym, ani wodą, bo rzeki te nie są z sobą połączone, choćby wspólną miednicą morską. Dla tego przypuszcza, że protoplasta krokodylowy żył w morzu, do którego ongi wspomniane trzy rzeki wpadały, zkąd następnie przeniosłszy się do rzek, począł do pobytu w wodzie słodkiej się zastosowywać. Objaśnienie powyższe tylko nowe rodzi trudności. Bo naprzód zbiorowisko wody, do którego wpadały ongi Nil, Ganges i Missisipi, przestało być *morzem* (ein See), a zaczęło być *oceanem*.

Powtórę protoplasta krokodylowy, nie mógł być krokodylem. albowiem zwierzę mające płuca do oddychania w powietrzu i nogi do poruszania się na lądzie, nie może żyć w oceanie, ale tylko w mniejszych wodach, gdzieby z jednego i z drugiego organu mógł wedle okoliczności zrobić użytek. Protoplasta przeto krokodyla mógł być co najwyżej *Ichtyosaurem*, lub istotą jemu podobną, żyjącą nad brzegiem mórz oddzielnych, ale mającą płetwy, nie zdadne do odbywania ruchu na lądzie. Kiedy zaś zagnanym został okolicznościami do wielkich rzek, przez stopniowe przemiany kształtów, mianowicie płetw na nogi, doszedł do godności krokodyla. Ależ w takim razie będzie to właśnie poparciem, że rodzaj jeden niekoniecznie w jednym punkcie stworzenia, lecz w kilku miejscowościach, niezmiernie od siebie oddalonych i w trojakiój odmianie powstawać może.

12. Ponieważ Darwin i Haeckel z uznania godną oględnością, teorię o środkowym punkcie stworzenia gatunku, nie jako axiomat, ale jako prawdopodobną hipotezę stawiają, dla tego niechaj mi będzie dozwolonem następującą contra-hypotezę stanowić.

1-0. Że wspomniony wyżej pięciowpływ kardynałny, o ile sam podlegał stopniowej przemianie, o tyle spowodował szereg stopniowych przemian kształtów organicznych, od mniej doskonałych, do coraz doskonalszych, ale odbywających się zawsze

w jednym kierunku, choć w częściach kuli ziemskiej znacznie od siebie oddalonych;

2-o, że ponieważ pięciowpływ ten jakościowo był jednaki, ale ilościowo, czyli pod względem natężenia w różnych miejscach był odmiennym, dla tego też przemiany kształtów organicznych, odbywały się mniej więcej w sposób do siebie zbliżony, czyli tworzyły się podobne gatunki, choć kolebki ich rodzenia się były od siebie odległe;

3-o, że ponieważ pięciowpływ kardynalny nie działał równocześnie, z równą prędkością i natężeniem na całej kuli ziemskiej, dla tego też powstałe gatunki w różnych miejscowościach, nie rodziły się równocześnie, czyli nie były bliźniakami.

4-o, że właśnie z wyliczonych powyżej przyczyn i w rodzie ludzkim jest różnica co do wieku powstawania pojedynczych rass, które powstawały niezależnie jedne od drugich, nietylko w różnych miejscowościach, ale nadto jedne z nich są starsze, drugie młodsze, a inne jeszcze młodsze, a ztąd wypada, że w rodzie ludzkim jest także pierworodztwo i starszeństwo rass;

5-o, że gatunki składające obecnie jeden rodzaj, powstawały raz przez to, że się zrodziły w różnych miejscowościach kuli ziemskiej, a zatem pod działaniem odmiennym pięciowpływu; drugi raz przez wędrówki, czyli przenoszenie się z miejsca na miejsce, zatem przez przystosowywanie się klimatyczne; na ostatek przez krzyżowanie się gatunków i ich odmian między sobą, zatem przez tworzenie mieszańców czyli hybrydów.

6-o, że każda istota organiczna, a tem samem ród ludzki, stosownie do zasad głębokiego myśliciela angielskiego Karola Darwina, wykształca się pod wpływem podwójnego wyboru; mianowicie: *wyboru przyrodniczego (selectio naturalis)*, który właściwie jest *wyborem z konieczności, selectio oportunitatis, selection forcée*, zatem następstwem wyliczonego wyżej pięciowpływu, oraz *wyboru płciowego, selectio sexualis*, który właściwie jest *wyborem dobrej woli, selectio voluntatis, selection*

*volontaire*, zatem dążnością upiększającą i uszlachetniającą gotowe już kształty;

7-o, że ostatecznie pod działaniem tego podwójnego wpływu, kolebką rodu ludzkiego mogła być i prawdopodobnie była każda część powierzchni kuli ziemskiej.

Obecnie krok za krokiem postępując, należy nam zbadać części pojedyncze kuli ziemskiej, aby wynaleźć gdzie człowiek istotnie powstawał.

13. Jeżeli hipoteza moja może kiedyś liczyć na prawo bytu, to wiele miejsc dotąd ciemnych, do pojęcia i wytłumaczenia trudnych, co się tycze rass rodu ludzkiego i ich rozwoju umysłowego, łatwiej wyjaśnionemi zostaną.

### III.

#### O kolebce rodu ludzkiego w stosunku do ilości i jakości innych tworów organicznych zwierzęcych.

---

1. W poszukiwaniach nad oznaczeniem kolebki rodu ludzkiego, musimy raz jeszcze przebiec cały świat organiczny zwierzęcy w dwóch kierunkach, naprzód pionowym, potem poziomym. Śledząc kształty i rozwój organizmu zwierzęcego w kierunku pionowym, od głębi począwszy, dokąd tylko obecnie dosięgnąć można było, a wznosząc się stopniowo wyżej, jak już raz powiedziałem, natrafiamy na organizmy nowe, doskonalsze ukształtowane. Postęp ten przedstawić się daje w ogólnych i charakterystycznych zarysach, wspólnych całym grupom, zamieszkującym następujące piętra;

**Dolne piętro.** *Kształty solidometryczne* liniami i płaszczyznami prostymi, niekiedy łękwatymi ograniczone. **Kryształy.**

**Pierwsze piętro.** *Bezkształtne i zmiennokształtne, bezorganowe.* — Trawienie i oddychanie całą powierzchnią ciała. *Bezplciowe*, rozplodowość odbywa się przez rozpadanie się na części i pączkowanie. **Zarodź, pierwotniaki, gąbki.**

**Drugie piętro.** *Kształty niesymetryczne* do krzewów, krzaków, kul i gwiazd podobne. Żołądek o jednym otworze, niekiedy kanał pokarmowy o dwóch otworach. Oddychanie całym

ciałem; słabe ślady krążenia krwi; nerwy około żołądka; organa ruchu jako to: nitki, chwytki, wąsiki. *Bezplciowe*, rozplodowość odbywa się przez pączkowanie i zarodki. — **Meduzy, zwierzkorzewy, polipy, promieniaki.**

**Trzecie piętro.** *Kształty symetryczne*, z dwóch podobnych połowin złożone. *Cecha dla wyższych piątr dziedziczna.* Przewód pokarmowy o dwóch otworach. Oddychanie skrzelami, u istot zaś lądowych nawet płucami (ślimaki lądowe). Wyraźne naczynia do krążenia krwi, nerwy wzdłuż kanału pokarmowego; organa ruchu jak różki, macki, wyrostki, nóżki. *Wspólnopłciowe, jajorodne*, Jeden zmysł *dotyku*, u niektórych zmysł *wzroku*. **Robaki, mięczaki, małże, ślimaki wodne i lądowe.**

**Czwarte piętro.** Kanał pokarmowy z przyrządem do żucia pokarmów. *Cecha dla dalszych piątr dziedziczna.* Oddychanie u wodnych oskrzeglów, u lądowych dychawkowe. Organa ruchu jako: nogi, kleszcze, wąsy, macki i skrzydła. *Oddzielнопłciowe, jajorodne.* *Cecha dla wyższych piątr dziedziczna.* Dwa zmysły: *dotyku i wzroku*. **Skorupiaki wodne, pająki i owady.**

**Piąte piętro.** Serce i naczynia krwionośne, mózg i rdzeń pacierzowy grzbietowy, cztery kończyny do ruchu. *Trzy wyliczone cechy dla wyższych piątr dziedziczne.* Organa ruchu, złożone z mnóstwa palców połączonych między sobą błoną, stanowią pletwy. Trzy zmysły: *dotyku, wzroku i słuchu* — **Ryby.**

**Szóste piętro.** Oddychanie mięszone oskrzelowe w młodszym, płucne w starszym wieku. Organa ruchu stanowią cztery nóżki krótkie, o kilku palcach, błoną do pływania połączonych. *Oddzielнопłciowe, jajorodne*, niekiedy *żyworodne*. Cztery zmysły: *dotyku, wzroku, słuchu i powonienia*. — **Płazy i skrzeki.**

**Siądme piętro.** *Oddychanie płucne, pięć zmysłów, ciepłokrwiste, żyworodne.* *Te cztery cechy dla dalszych piątr dziedziczne.* Organa ruchu stanowią cztery nogi wysokie o je-

dnym palcu (kopyto), albo o dwóch palcach (racice), u niektórych o więcej palców. — **Pojęcie** na niskim stopniu. **Czucie** jako troskliwość i przywiązanie do młodego potomstwa, lub opiekuna bardzo słabe.

**Ósme piętro.** *Narzędzia ruchu opatrzone w pazury, zastosowane do wdrapywania się na miejsca wyższe, do dalekich skoków i unoszenia w powietrzu.* **Pojęcie**, co do walki zaczepnej i odpornej, lub podstępu. **Dbłość** o mieszkanie dla siebie, mianowicie zaś dla młodego potomstwa **Czucie** jako troskliwość matki dla młodego potomstwa, oraz wdzięczność i przywiązanie dla swojego opiekuna i chlebowawcy. Pobyt w miejscach górzystych. **Zwierzęta drapieżne i ptaki.**

**Dziewiąte piętro.** *Narzędzia ruchu w wysokim stopniu wykształcone, do których u wielu chwytne ogony się przyłącza, celem dostawiania się na miejsca najwyższe.* **Rozwaga** w napaści i odporze. **Pojęcie**, i zdolność naśladowania. **Czucie** wygórowane jako troskliwość rodzicielska, matki i ojca dla młodego potomstwa. **Życie towarzyskie**, a co najmniej życie w parze samca i samicy. **Wybredność** w doborze pokarmów. Pobyt na drzewach rosnących w miejscach wysoko położonych. **Małpy.**

2. Pogląd na piętra stopniowo wyższe wskazuje nam, że wrażenia coraz odmienne i liczniejsze wywołały zmysły i czucie, czyli poznanie wrażeń. I tak, *drażnienie* wywołało *drażliwość i ruchy*; *światło* sprowadziło *wzrok*; *szmer i loskot* wywołały *słuch*; *rozmaita smakowitość pokarmów* utworzyła *smak*; *różne wonie* sprowadziły *powonienie*; porównanie zaś wszystkich wrażeń, wytworzyły *sąd, myśl i uczucie* w znaczeniu pojęciowem.

3. Nadto pogląd ten na piętra, zamieszkałe przez organizmy zwierzęce, uwydatnia, że im one są dalszemi od środka ziemi a bliższemi, że się tak wyrażę, ku słońcu, tem wykształcenie ich doskonalsze, a kolebka ich rodu, oraz pierwiastkowego pobytu co raz wyżej się mieści. Z tego więc się daje wyprowadzić sprawiedliwy wniosek, że kolebka człowieka jako istoty najbar-

dziej ukształconej, musiała być wyżej umieszczoną od kolebki małp, zatem na górze lub miejscowości wysoko położonej; a wykażemy w dalszym ciągu, że w walce o byt, *człowiek nigdzie indziej, ale koniecznie w miejscach górzystych, trudno dostępnych dla innych wrogich mu istot przebywać i rozrodzić się musiał.*

4. Jeżeli pogląd w kierunku pionowym przedstawiał nam istoty organiczne pod względem ich wartości jakościowej, pogląd w kierunku poziomym obznajmi nas z ich ilością. Jest to prawdą niezaprzeczoną i codzienną, że przedmiot doskonalszy ilościowo jest rzadszym od przedmiotu mniej doskonałego; albowiem do utworzenia doskonalszego przedmiotu, summa warunków twórczych musi być większą, a zatem skojarzenie ich jest trudniejszym i rzadszem. Ztąd wypada, że organizmy, których ukształcenie zależało od mniejszej ilości warunków twórczych, muszą być obfitsze, tem samem kolebka ich rodzenia się i pierwiastkowego pobytu, bardziej rozprzestrzenioną. Jeżeli zatem z tego punktu widzenia, przedstawimy graficznie przez długość linii, obfitość organizmów zwierzęcych, poczynawszy od spodu, od najmniej doskonałych do coraz doskonalszych, jako mieszkańców wyższych pięter; powstanie figura następująca:

|                      |    |   |                         |
|----------------------|----|---|-------------------------|
| Ród                  | 11 | ∧ | ludzki.                 |
| Rodzina              | 10 | — | małp.                   |
| Zwierzęta dra-       | 9  | — | pieźne i ptaki.         |
| Zwierzęta kopytne,   | 8  | — | racicowe i gruboskórne. |
| Gady                 | 7  | — | i płazy.                |
| Ganoidy              | 6  | — | i ryby.                 |
| Skorupiaki, a z nich | 5  | — | owady i pająki.         |
| Mięczaki, małże      | 4  | — | i ślimaki.              |
| Polipy, zwierzo-     | 3  | — | krzewy, promieniaki.    |
| Zarodź               | 2  | — | i pierwotniaki.         |
| Kry-                 | 1  | — | sztaly. *)              |

\*) Tę piramidę czytać należy od dołu ku górze.



Figura ta przedstawia, że stosunek między kolebką rodu ludzkiego, a co raz niższymi istotami organicznymi, na niższych piętrach mieszkającymi, jest taki, jakim jest między szczytem piramidy a jej podstawą; to jest, że na znacznych obszarach kuli ziemskiej, na których inne organizmy w znakomitej obfitości rozwijać się i kształtować zdołały, szczupłe tylko i ograniczone wyniosłości przedstawiały warunki tak korzystne, że na nich ród ludzki rozwijać się zdołał.

## IV.

### O kolebce rodu ludzkiego w stosunku do kształtu lądów oraz klimatów.

---

1. Globus, lub mappa planiglob przedstawiająca, pokazuje oku naszemu dwie okoliczności zastanowienia godne; *na-przód*, że na półkuli północnej obszary lądowe są kilkanaście razy większe niżeli na półkuli południowej; *powióre*, że niemal wszystkie lądy mają kształt zbliżony do trójkątów, których podstawy obrócone są ku północy a wierzchołki ku południowi; jak np. Grönlandya, Ameryka północna, Ameryka południowa, Japonia, Chiny, Indie wschodnie, Arabia, Grecya, Włochy, Szwecya, Afryka, Australia i t. p.

2. Ten szczególny, kształt lądów pozwala się domyślać, że podnoszenie się dna z łona pierwotnego oceanu miało miejsce pierwiastkowo na półkuli północnej, a to bliżej bieguna północnego i postępowało stopniowo ku południowi, dla tego przelewanie się wody, czyli prąd dążył w kierunku od północy ku południowi. Daleko zaś później nastąpiło podnoszenie się lądów od bieguna południowego, z kąd wody się przelewały od południa ku północy; czyli innymi słowy, półkula południowa jest obecnie w epoce wydźwignania lądów nad poziom oceanu. Czy zaś Haeckel słusznie utrzymuje, że przeciwnie, na półkuli południowej istniał obszerny ląd, który stopniowo się zatapia, z którego tylko szczyty gór, jako liczne wysepki nad poziomem morza jeszcze

sterczącę pozostały; jest to kwestya, która w bardzo odległej od nas przyszłości rozwiązana być może\*). Tymczasem niechaj mnie wolno będzie zwrócić uwagę, że przypuszczenie Haeckela, jest zupełnie niedopuszczalnem. Albowiem jeżeli istotnie ród ludzki na południu mieszkający, razem z ziemią na której przemieszkiwa, skazanym jest na powolne zatracenie przez zatopienie, w takim razie jako o wiele od północnych starszy, a zatem najdoskonalszy, musiałby być obecnie na najwyższym stopniu rozwoju cielesnego i umysłowego, kiedy przeciwnie, on znajduje się w najzupełniejszym dzieciństwie.

3. Najslawniejszy geolog Karol Lyell odkrył tajemnicę tworzenia się warstw, wystąpienia lądów i wyniesienia gór; mianowicie, że one nie są wypadkami potężnej siły, ale raczej działaniem nieograniczenie długiego czasu. Ztąd wypada, że wielkość lądów jest zarazem miarą ich wieku, to jest, że ląd im jest obszerniejszym, tem jest starszym.

Ponieważ kształcenie się istot organicznych, roślinnych i zwierzęcych, postępowało w stosunku kształcenia się lądów, i bywało z niem w nierozłącznym związku (K. I<sup>za</sup>), ztąd można wyprowadzić prawdopodobny wniosek, że powstawanie i rozwój życia organicznego w ogóle, odbywały się w kierunku od północy ku południowi, a tem samem, że kolebka pierwotna rodu ludzkiego, jako najwyżej ukształconych istot, musiała się znajdować na lądach najstarszych, to jest najdawniej, najpierw ukształtowanych, zatem na półkuli północnej.

4. W pierwszej księdze II, 13 — 19 wykazaliśmy, że stygnienie kuli ziemskiej, mianowicie kurczenie się jój skorupy stygnącej, było najpierwszą przyczyną powstawania wypukłości

---

\*) Die Südsee bildete einst einen grossen pacifischen Kontinent und die zahllosen kleinen Inseln, die heute in derselben zerstreut liegen, waren bloss die höchsten Kuppen der Gebirge, die jenen Kontinent bedekten. — Natürlich. Schöpfungsgeschichte, str. 321.

podwodnych na dnie oceanu pierwotnego, i zbliżenia ich do poziomu wody, a tem samym tworzenia się łądów. Ponieważ oś ziemską od stworzenia jej nie zmieniała swojego kierunku, co splaszczania przy biegunach kuli ziemskiej stwierdzają, te same przeto przyczyny, które obecnie pod biegunami tak znaczne zimno wywołują; musiały pierwotkowo na prędsze stygnięcie warstwy stopionej wpływać. Ztąd wypada, że najpierwsze łądy poczęły się tworzyć przy biegunach, a ich rozprzestrzenienie postępowało ku równikowi. Dla czego zaś półkula północna pod względem stygnięcia, a tem samym obszaru łądów miała pierwszeństwo przed półkulą południową, jest dotąd przez badaczy tak niepojętem, jak niewytłomaczonem jest, dla czego w peryodzie lodowym zimno było silniejszym i dalej sięgało ku równikowi na półkuli północnej. To jednak jest pewnem, że przyczynowość tak większego obszaru łądów jak większego zimna w okresie mroźnym na półkuli północnej, musi być jedna.

5. Nie może ulegać wątpliwości, że w ślad za stygnięciem dostatecznem poczęło się życie organiczne. Zarodź bowiem tam tylko tworzyć się mogła, gdzie wody ostygły najpierw, mniej więcej do  $45^{\circ}$  C. aby w nich białko się nie warzyło. Ztąd wypada, że początek życia organicznego zawiązał się pod biegunami, a w miarę postępu stygnięcia, posuwał się ku równikowi, czyli, że życie organiczne najstarsze jest przy biegunach, mianowicie zaś przy biegunie północnym, a najmłodsze przy równiku.

6. Z żalem przychodzi mnie się przyznać do wielkiej pod tym względem nieświadomości faktów, i żadnych danych nie posiadam. Pozwalam sobie jednak sądzić apriorystycznie, że im bliżej dochodzimy równika, tem świat paleontologiczny umarły, stawać się musi co raz uboższym; to jest, co raz mniejsze, mniej głębokie, i mniej sprężone znajduwać się będą warstwy węgla kamiennego; muszle zaś i koście zwierzęce tylko jako skąpe szczątki i płytko pod powierzchnią ziemi napotykanemi będą.

Wegetacja bowiem w Afryce i w całym pasie zwrotnikowym, w porównaniu z vegetacją lądów bardziej ku biegunom posuniętych, datuje dopiero od wczoraj. Tylko w milowej głębokości skał laurentyńskich, na północy Kanady spoczywających odkryto najpierwsze ślady organiczne. Tylko w najdalszym pasie Syberyi, znaleziono nieprzebrane składy kości słoniowej, które od wieków są niewyczerpanym przedmiotem handlu. Jeżeli mój domysł kiedyś stwierdzonym zostanie, w takim razie naznaczenie pierwotnej kolebki dla rodu ludzkiego w krajach zwrotnikowych i nadanie mu ruchu z tamtąd ku pasom umiarkowanym i ku biegunom, musi być uznanem jako niemające za sobą zasady prawdopodobieństwa. Trudno bowiem przypuścić, aby człowiek miał się tam rodzić, gdzie się nie niższego poprzednio nie rodziło, albo tylko co rodzić poczynało; owszem, okaże się zgodniejszém z rzeczywistością, że on się tylko tam zrodzić mógł, gdzie go wszystkie koleje i wszelkie przemiany życia organicznego wyprzedziły.

7. Po tem wszystkiem co dotąd powiedziałem, pozwolę sobie zestawić i oddać pod rozwagę myślicieli pytanie, która z czterech okolic kuli ziemskiej podanych za *historyczną i naukową kolebkę* rodu ludzkiego, ma za sobą najwięcej prawa uznania.

1-o Podług najstarszych podań, Indyanie oznaczają swoje pochodzenie w górach Imaus z kąd początek biorą rzeki Indus, Oxus (Amu-daria), i Jaxartes (Sir-daria). to jest w obecnym Turkestanie między 35°—40° szerokości geograficznej północnej.

2-o Mojżesz ród ludzki wyprowadza z okolicy nader urodzajnej *Gan-Eden, ogrodem Eden* zwanój. Edenowi naznacza za granicę zachodnią rzekę *Prat* czyli *Frat*, to jest Eufrat. Ujście Eufratu obecne do zatoki perskiej, leży pod 30° szerokości północnej. Ponieważ lądy od owego czasu (choćbyśmy tylko czas ten na siedm tysięcy lat oznaczyli) koniecznie powiększyć się musiały. Ujście przeto ówczesne Eufratu bardziej jeszcze ku północy posuniętem było, i Gan-Eden również pod 35° przypada.

3-o Darwin jako hipotezę przypuszcza, że kolebką rodu ludzkiego była Afryka, opiera zaś w części swoje mniemanie na tem, że tylko w tak gorącym klimacie małpocząłowiek stopniowo się pozbywał pokrycia włosami swojego ciała. Ponieważ człowiek z pewnością się nie rodził w puszczy Sahara\*), która jest dnem niedawno wyniesionem z głębi oceanu, musiałby się rodzić od południa puszczy, to jest w pasie zwrotnikowym ku równikowi zbliżonym, w ojczyźnie Hottentotów i Kafrów.

4-o Haeckel nie mogąc znaleźć stosownego miejsca na znanych dotąd lądach kuli ziemskiej, aby na niem kolebkę człowieka umieścić, a nadto ponieważ brak mu ognia łączącego ród ludzki z najbliższą mu rodziną małp, skłania się ku myśli anglika Sclater'a i mieści ją w Lemurii, położonej od południa Hindostanu pod samym równikiem, a która na nieszczęście dla wiedzy ludzkiej zatopioną została przez Ocean indyjski.

8. Jeżeli zwrócimy uwagę na to, że przed peryodem lodowym rosły w Syberyi palmy, a w Europie ambra, cynamon, kassya, mirty, drzewa laurowe i inne rośliny zwrotnikowe; że z zwierząt w tych okolicach żyły; słoń, nosorożec, lew, hyppopotam, z których kośćmi koście ludzkie razem pomieszane się napotykają, czyli że ówczesna Europa miała klimat zwrotnikowy, to zaiste z wszelką stanowczością wnioskować należy, że ówczesne pasy zwrotnikowe były, pod względem klimatu rzecz można, dwa razy tropikalniejsze, to jest, że one na sobie żadnego życia organicznego mieć nie mogły.

9. Jako ostateczny wynik powyższego rozumowania, pozwolę sobie stawić hipotezę, że pierwszą kolebką rodu ludzkiego była półkula północna w pasach obecnie umiarkowanych, ówczesnie zaś o wiele cieplejszych. Pozostaje nam zbadać, która część półkuli północnej tą kolebką szczycić się może.

---

\*) Obacz dodatek przy końcu dzieła.

## V.

### **O kolebce rodu ludzkiego w stosunku do wielkości lądów oraz rass tam zamieszkałych, mianowicie pod względem ich rozwoju umysłowego.**

---

1. Ród ludzki obecnie całą kulę ziemską zamieszkujący, składa się z tylu różnych rass, że uczeni napróżno się siłą, aby je liniami demarkacyjnymi rozdzielić i liczbę ich oznaczyć; a kiedy jedni zaledwie cztery rassy przyjmują, to jest, białą, oliwkową, czerwoną i czarną, dla drugich kilkadziesiąt rass odmiennych jeszcze jest za mało. Kłopotu w oznaczeniu rass, człowiek sam sobie narobił, dla tego, że przywykł drogą legendy do wiary, że jego pierwsi rodzice w jednym rodzili się miejscu, a potomstwo ich co raz liczniejsze, stopniowo się rozchodziło po całej powierzchni ziemi. Legenda ta, która dawniej była tylko pobożnem nawykniem, w nowszych czasach staje się prawie niezwruszonym dogmatem nauki.

Podług najnowszej bowiem nauki, ród ludzki, jako osobny i nowy rodzaj, mógł tylko w jednym *punkcie środkowym powstania* się zrodzić, mając początkowo jedne cechy wspólne, *dziedziczne*, które przez wędrówkę ulegając zmianom, poczęły się różnić między sobą jako *nabyte*. Otóż nie sposób oznaczyć jakie cechy w pojedynczej rasie obecnie należą do *dziedzicznych*, a jakie do *nabytych*. Różnią się bowiem rassy między sobą barwą

ciała, jakością i barwą włosów, wzrostem, kształtem czaszki, układem kości szczękowych, kształtem nosa, oprawą i wielkością oczu i t. p. Pytanie więc zachodzi, jak człowiek pierwotny wyglądał, i jak się w stosunku do klimatu i oddalenia od miejsca rodzinnego zmieniał, i dla czego w taki sposób się zmieniał?

2. Drugą wielką trudność stanowi objaśnienie sposobu wędrówki rass z pierwotnej siedziby po całym obszarze ziemi. Szczątki ludzkie napotykamy w niektórych miejscowościach tuż nad warstwą kredową. Ponieważ cała formacja tercyarna wyprzedziła okres lodowy, a od owego do obecnego czasu lądy znacznie się powiększyły; ztąd wypada, że wtedy one daleko większymi przestrzeniami wód rozdzielone od siebie były. Zachodzi pytanie, jakim sposobem owcześni ludzie bez mostów na setki mil długich, bez flot liczących tysiące statków, mogli się rozproszyć po całej ziemi ze swjej pierwotnej kolebki, czy za taką przyjmujemy Afrykę, czy też Lemurię. Wprawdzie Haeckel na mapie planiglob przedstawiającej, przeprowadza wszystkie rasy ludzkie prawie suchą nogą z Lemurii do ich obecnych siedzib; ale wędrówka ich odbywa się po kształtnie nakreślonych liniach, którym daleko być mostami i flotami.

Uczony niemiecki W. Baer, chociaż wielki zwolennik Indogermanizmu sam sobie przeczy. Na stronnicy bowiem 419\*) wyliczając drogi lądowe łączące południe Europy z północą, tak się wyraża; „Die Wege folgten dem Laufe der Flüsse, denn gebahnte Fahrstrassen gab es damals nicht. Dichte undurchdringliche Wälder und Sümpfe, bedeckten noch zu Cäsar's und Tacitus Zeit, das ihnen bekannte Germanien.“

Jeżeli zatem za czasów Cezara, tylko rzeki były drogowskazami dla kupców, utrzymujących stosunki handlowe między brze-

---

\*) Der Vorgeschichtliche Mensch—Lipsk 1874.



giem południowym a północnym Europy, jakież były drogowskazy kilkanaście lub kilkadziesiąt tysięcy lat wstecz dla Indogermańców, kiedy same rzeki jeszcze sobie łożysk nie utorowały a rozwój umysłowy rodu ludzkiego tylekroć razy był niższym.

3. Przypuściwszy nawet że wszystkie ówczesne wyspy były już między sobą tak połączone, że ród ludzki mógł z Lemurii lub Afryki po całej kuli ziemskiej się rozchodzić. Trudno jednak pojąć, że on wyszedłszy ze swego gniazda, po szczęśliwym zwalczeniu wszelkich przygód, na jakie koniecznie wystawionym był przez nagość ciała, niedostatek, walki ze zwierzętami, nużące pochody przez bezdroża, zarośla, lasy, góry, błota, rzeki, po przebyciu tysięcy mil, przywędrował nareszcie do Anglii, i jedyne narzędzie, które z sobą z pierwotnej ojczyzny swój przyniósł, był kawał nędznie okrzesanego krzemienia. Czyż godzi się umysłowi ludzkiemu do tyła ubliżyć, że ta odległa i trudnościami kolosalnymi najeżona wędrówka tak mało na rozwój jego przemysłu wpłynęła?

4. Choćbyśmy i tę zagadkę rozwiązali, nowa trudność nastaje. Dla czego ród ludzki zrodzony w Afryce południowej lub Lemurii, z jednych protoplastów, po upływie dziesiątek tysięcy lat, w Europie spłodził potomków jak Kopernik, Newton, Kepler, Darwin, Laplace, Lavoisier, Lamarck, Haeckel, Berzeliusz, Galileusz i setnych innych, kiedy w Ameryce pod temi samymi szerokościami geograficznymi żyją dotąd ludy zupełnie nieokrzesane, a w nowej Holandii są tak głupi i umysłowo nierozwinięci, że literalnie wyżej czterech liczyć nie umieją. Co pierwszych tak wysoko wykształciło, dla czego ostatni w tym samym przeciągu czasu pozostali tak umysłowo upośledzonymi? Czyż wszelkie teorie walki o byt i praw dziedziczności są wystarczającymi na objaśnienie tego pytania? lub czyżby istotnie Anglicy podług Haeckela swój rozum mieli zawdzięczyć tylko befsztykom? Ależ kanibalowie australscy, polopnezy, amerykańscy i afrykańscy lepsze jadają befsztyki niż anglicy, bo

pożerają surowe, lub na wpół upieczone mięso ludzkie w boju padłych i do niewoli wziętych wojowników, a jednak inteligencya ich dotąd na najniższym stopniu rozwoju pozostaje.

5. Zresztą samo umiejscowienie niektórych rass na wyłączną uwagę zasługuje. W Azji np., doliny Gangesu i Indu rozdzielają stanowczo trzy odrębne rassy, Z prawej strony Indu spoczywa wielki lew Aria\*), dumny ze swęj starożytnęj potęgi, bo lat temu 2300 łapy swoje uzbrojone w silne pazury, wyciągnął daleko, aż do Skitów dniewprowskich, i niemi ich podrapać usiłował. Z lewęj strony Indu przemieszkiwa rassa ciemna autochtonów indyjskich, czyli Indo-malajska Sudras zwana, a która mieszając się z rassą napływową Aria, wydała bastarnów zwanych *Parias i Czandalas*.

Z lewęj znowu strony Gangesu drzemie wieki żółw ludzki, oliwkowy chinczyk, który skórczony w swojej olbrzymięj skorupie, nóg swoich nie wysadza; ozdobiwszy w dziecinne dzwonki swoje wieże, swoje pałace i chałupy, nawet swoje ubiory i swęj język, w którym więksha część słów kończy się dzwonkowato na *ang, ing, ong i ung* w prostocie ducha uważa się za słońce oświaty ludzkiej, za wielkość i mądrość słońca między ludźmi. Zkąd taka nagła różnica kształtów ciała i rozwoju umysłowego? Taki sam przykład przedstawia Afryka. Na północnym jęj skraju rozłożył się świetny Egipt, czoło potęgi i oświaty ludów najstarszych ziemi; dalej ku zachodowi rozciąga się szczep arabski Berberów, który umysłowo wyprzedził Europę średniowieczną. Od tych rass oddzielone Saharą, dnem wyschłego morza, łożą na sobie, jakby na rumowisku czarne ludki Nigrycyi, które na najniższym szczeblu rozwoju umysłowego stoją. Bo kiedyż Buszmany, Hottentoci, Kafrowie i Murzyni potęgę uwysłową, a tem samem przewagę między rodzi-  
nami ludzkiemi posiadali?

---

\*) Wyraz hebrajski אריה—arya znaczy lew.

6. Dla tego też hipoteza, że ród ludzki w jednym miejscu jako osobny gatunek powstał, zżąd po całym obszarze ziemi w różnych kierunkach się rozchodził, wymaga wielkiej względności i pobłażenia, i tylko tymczasowo z niedowierzaniem może być przyjętą. Dla tego również, celem usunięcia wymienionych wyżej trudności, považam się co do powstawania i rozwoju umysłowego rodu ludzkiego, z innego punktu widzenia się zapatrywać, zwłaszcza, że przed oczyma naszymi mamy doskonały i żyjący wzór, który nam wszystko dokładnie objaśnia; tym wzorem jest *życie pojedynczego człowieka*.

Pachole jest umysłowo więcej rozwinięte od dzieciaka; młodzieniaszek jest pojętniejszy od pacholęcia; młodzieniec umysłowo wyższy od młodzieniszka, mąż dojrzały, posiadający zapas doświadczenia i rozwagi wszystkim góruje.

Tak samo więc rasy rodu ludzkiego, muszą być jedne młodsze, drugie starsze, a tem samem rassa starsza jest inteligentniejszą od młodszej. W ślad za tem przypuszczeniem idzie konieczność, że człowiek nie na jednym miejscu się rodził, a metryka różnych rass jest co do wieku bardzo różną.

7. Z tego punktu zapatrywania się wychodząc, wzięwszy rozwój umysłowy za miarę wieku rassy, oraz obszar miejscowości za podstawę dla jego kolebki, uważam za prawdopodobne, że ród ludzki pierwiastkowo powstał na licznych wyspach mniejszych, zupełnie od siebie wodą oddzielonych, stanowiących grupę wysp czyli archipelag; a na każdej wyspie z osobna, o ile na to warunki się zgadzały, wytwarzał się ród ludzki jako *gromada*. Jak to widzimy na wyspach oceanu spokojnego, które odrębnymi gromadami bywają zaludnione. W miarę jak pojedyncze wyspy archipelagu przez powolne wystąpienie z pod wody, stykały się coraz więcej między sobą, powstał obszar większy jako *ład* czyli *kontynent*; gromady zaś wykształcone pod zbliżonemi warunkami klimatycznemi, wydały *rassę odrębną*, jak kontynent był odrębny, bo przez długi jeszcze przeciąg cza-

su, od drugiego kontynentu znaczną przestrzenią wody, zupełnie oddzielony. Poważam się sądzić, że takich pierwotnych kontynentów było sześć, z których trzy rozciągały się na półkuli północnej a trzy na południowej.

8. Zwrócić atoli muszę uwagę na to, że w oznaczeniu starszeństwa tych sześciu kontynentów, geografia obecna tylko za słabą wskazówkę służyć może. Owszem, powołując się na ogromne przelewy wód, jakie nam geologia w warstwach osadowych wskazuje, oraz na obszary obecnie lądowe, jak np. puszcze *Saharę* i stepy Azji, które niezaprzeczenie były dnami morskimi, za zasadę starszeństwa owych *kontynentów* jesteśmy zniewoleni przyjąć rasy bardziej lub mniej ukształcone, jakimi są zaludnione. — Dla tego starszeństwo prawdopodobne *kontynentów*, czyli *wysp wielkich* przypuszczamy w następującym porządku:

**Pierwsza wyspa** największa i najstarsza, *pierwotna Azya*, oddzielona na wschodzie od Ameryki przez wielki ocean, odłączyło ją od Europy *morze*, które nazywam *Humboldzkim*. Morze to, którego część pozostała stanowi obecne morze Kaspjskie, przedłużało się po dolinie obecnej rzeki *Obj* do morza lodowatego, ku południowi łączyło się przez zatokę perską z morzem Indyjskiem. Rozbijało ono swoje fale na północy o spadki wschodnie gór uralskich, kaukazkich i armeńskich, na południu o spadki zachodnie gór perskich, rozlewając się po wielkich stepach syberyjskich, kirgizkich, turkestańskich i tatarskich. Pozostałościami tego jednolitego morza, są obecnie, nie tylko morze *Kaspijskie*, o wiele niżej leżące od poziomu oceanu, oraz morze *Arałskie*, ale nadto wielkie i liczne jeziora słone, jak np. *Tele-Kul*, *Kaban-Kulak*, *Balkachi-Nor*, *Kuku-Nor*, *Tengri-Nor*, *Zerra* i wiele innych, naostatek ogromne stepy i puszcze skaliste lub piaszczyste, między którymi Humbold od północy wschodu morza Kaspjskiego, wyschłe dno morskie ze ścisłością oznaczył. *Azya* pierwotna obejmowała, *Mongolię*, *Chi-*

ny z Tybetem i częściami Turkestanu, Afganistanu, Iranu i Beludżystanu, oraz Indye a może nawet i półwysp malajski.

**Druga wyspa** mniejsza i młodsza, oddzielona od Azji morzem Humboldtziem była *pierwotna Europa*, rozciągająca się od gór uralskich, kaukazkich i armeńskich przez Azyę mniejszą, Syryę, Arabię i całą obecną Europę aż do Hiszpanii połączonej z częścią północną Afryki, oraz aż do Anglii stanowiącej kilkakrotnie jednolity ląd z Europą.

**Trzecią wyspą** była *Ameryka północna* zupełnie oddzielona morzem od Ameryki południowej.

**Czwartą wyspą** była *Ameryka południowa*

**Piątą wyspą** była *pierwotna Afryka* przed wystąpieniem dna morskiego stanowiącego obecnie puszcze *Saharę*, obejmująca tylko niezbyt wielki obszar między zwrotnikami położony.

**Szóstą wyspą** i najmłodszą jest *Australia* wraz z licznymi satelitami ją otaczającymi.

9. Jak każda z tych sześciu wysp stopniowo co raz później z łona morza występowała i wzrastała, tak też na każdej z nich o ile była młodsza i życie organiczne lądowe później się na niej rozpoczynało, które przechodząc przez wszystkie fazy przemian i przekształceń, daleko później dochodziło aż do rozwoju rodu ludzkiego. My Europejczycy choć obecnie na szczycie oświaty stojący, z godną uznania skromnością przyznajemy się, że jako dzieci młodsze, pierwsze promienie światła otrzymaliśmy od obecnej Azji zachodniej; wszelkie zaś ślady i skazówki przemawiają za tem, że obecna Azja zachodnia elementarne swoje wiadomości oświaty pozyskała od wschodu, to jest: od braci przyrodnych zamieszkujących Indje i Chiny. — Australczycy jako niemowlęta rodu ludzkiego, mają mózg tak nierozwinięty, że nawet pojęcia mieć nie mogą o tych naukach, do których, ich przyrodni bracia Azyaci i Europejczycy, o dziesiątki tysięcy lat od nich starsi, już przez sam wiek są usposobieni. Australia jest właśnie dowodem, że życie organiczne musi prze-

biedz pewne fazy rozwoju; albowiem rośliny jakie tam obecnie rosną, są najpodobniejsze do roślin epoki czwartorzędnej; a najniżej stojące między ssakami *torbowce* (marsupialia), które na innych starszych kontynentach już się przeżyły, w Australii są w pełni rozwoju; u starszej zaś nieco siostry Afryki, już o wiele rzadziej się napotykają.

10. Z powyższego poglądu wypada, że ród ludzki składa się z sześciu rass pierwiastkowych, niezależnie i oddzielnie powstałych. Rassy te, podług starszeństwa są następujące:

1. Staro-azyatycka, oliwkowa.
2. Staro-europejska, jasna.
3. Północno-amerykańska, czerwona.
4. Południowo-amerykańska, brązowa.
5. Staro-afrykańska, czarna.
6. Australaska, ciemno-oliwkowa \*).

11. Ze wszystkiego co dotąd powiedziano wypada, że zależność między powstawaniem lądów oraz rozwojem na nich rodu ludzkiego, pod względem ilościowym i jakościowym można sprowadzić do następujących ogólników:

\*) Mysł moja o pierwotnem tworzeniu się różnych rass nie jest nową. W. Bagehot w swoim znakomitem dziele „Lois scientifiques du développement des nations, Paryż 1875 w tym przelmicie na str. 92 tak się wyraża:

Naturellement toutes ces différences de nation à nation furent expliquées d'abord par une diversité originelle de race. Elles sont différentes, disait on, parce qu'elles ont été créées différentes. Mais dans la plupart des cas cette supposition commode ne trouve pas son application. Vous ne pouvez pas, à moins de contredire des faits évidents, imaginer assez de races originelles pour rendre cette explication acceptable. Il est possible qu'une demidouzaine de grandes familles d'hommes, ou un peu plus, dérivent de souches qui furent distinctes dès le principe; mais les sous-variétés n'ont certainement pas une semblable origine....

Na stronicy 118 (l. c.) czytamy: Ce fait ne comporte que deux explications: la première, c'est que ces grands types furent, dès l'origine, des créations séparées, aussi distinctes qu'elles le sont à présent; c'est que le Nègre a été créé Nègre, et le Grec Grec....

I. Im pojedyncza wyspa pierwój wyłoniła się z głębi pierwotnego oceanu, tem pierwój na niej życie organiczne, ziemnowodne i lądowe powstawało, które przy sprzyjających warunkach mogło pierwój dochodzić do wytwarzania się rodu ludzkiego jako *gromady*. Jak między ludźmi obecnie nie jeden płód w zawiązku zostaje uroinionym, niejedno niemowlę umiera niedoszedłszy nawet do wieku dziecka, tak samo zapewne bywało z zaczątkami rodu ludzkiego. Ogromna liczba wysp na oceanie spokojnym, przedstawiają właśnie ten szczegół, że jedne z nich są zaludnione, a drugie bezludne.

II. Pojedyncze wysepki im weześniej się kojarzyły i spajały z sobą w ląd większy, a tem samem dały możność gromadom do stykania się między sobą; tem pierwój i szybciej rozwój ich umysłowy następował. Człowiek bowiem dochodzi do poznania przez zestawienie sprzeczności i wywołanie walki. To nam tłumaczy dla czego na wyspach drobnych i odosobnionych oceanu spokojnego żyje dotąd ludność na najniższym stopniu rozwoju umysłowego zostająca; to również objaśnia różnicę rozwoju między mieszkańcami miast, miasteczek i wsi, oraz ograniczoność umysłową pewnych zaludnień, żyjących w odosobnieniu, bądź na wysokich górach, bądź w dolinach, bądź na uboczu dróg większych.

III. Im klimat bardziej dochodzi do ostateczności bądź zimna, bądź gorąca, czyli im otoczenie przez to przybiera charakter jednostajny, mało zmienny i monotony, tem rozwój umysłowy żyjących tam ludzi jest niższym. Przeciwnie, im klimat jest umiarkowańszy, zmiany pór roku wybitniejsze, różnica w otoczeniu co raz zmienniejsza, tem rozwój umysłowy bywa znaczniejszy. To nam tłumaczy, dla czego ludzie mieszkający pod zwrotnikami, lub biegunami, stoją na najniższym stopniu rozwoju umysłowego.

IV. Naostatek, im obszary nizko położone były większe i bardziej obfitujące w rośliny trawiaste (*graminea*) dostarczające pokarmu dla przeżuwaczy, łatwych do oswojenia, tem prędzej ludzie tam żyjący dochodzili do wyższego stopnia rozwoju

umysłowego jako pasterze i rolnicy. Im zaś grunt więcej był górski, skalisty, piaszczysty lub lesisty, dający dogodnie schronienie drapieżnikom, tem dłużej ludzie tam żyjący zostawali na niższym stopniu rozwoju umysłowego, jako strzelcy i rybacy.

12. Charaktery i cechy wybitne wyliczonych rass, różniące jedne od drugich, nie tylko pochodzą od starszeństwa działalności wspomnianego wyżej pięciowplywu, ale nadto od antenatów każdej rassy, czyli że się tak wyrażę, od swoich *przedludzi*.

Rozrost stopniowy owych sześciu wysp, pociągający za sobą ich zefknęcie, lub przynajmniej wielkie zbliżenie brzegów; rozplenie ludności na każdej z nich, a ztąd wędrówki spowodowane bądź niedostatkiem, bądź zmianami klimatycznymi, bądź chęcią podbojów i zdobyczy; naostatek udoskonalenie środków komunikacyjnych, mianowicie wodnych, spowodowały krzyżowanie się i mięszanie sześciu rass pierwotnych, a skutkiem tego powstawanie licznych rass pochodnych, które właściwie są mieszańcami, *hybrydami*.

13. Obecnie kiedyśmy się tak bardzo zbliżyli do sześciu kolebek rodu ludzkiego, postarajmy się zbadać, jaka miejscowość na każdej wyspie w szczególności może się pochwalić, że swoją rasę wykołysała. Dla braku mnie dostatecznych pod wielu względami szczegółowych wiadomości, zmuszony jestem zostawić zdolniejszym od siebie, zbadanie tego zadania na pięciu innych wyspach, ja ograniczę się wyłącznie do pierwotnej Europy, to jest, do obecnej geograficznej Europy, i sąsiadującej z nią Azji zachodniej, jako najwięcej szczep sławiański obchodzącej.



## VI.

### O kolebce rodu ludzkiego w stosunku do jego mowy.

1. August Schleicher znakomity filolog i zasłużony w literaturze litewski autor, w broszurze *Ueber die Bedeutung der Sprache für die Naturgeschichte des Menschen*, słusznie twierdzi (str. 61), że mowa jako wyłączny przymiot rodzaju ludzkiego, stanowi najwłaściwszą cechę do oznaczenia jego różnych odmian czyli rass. Zaprawdę jeśli francuzkie przysłowie mówi: *le style c'est l'homme*, można daleko sprawiedliwiej powiedzieć, *la langue c'est la nation*. Tenże sam autor w drugiej broszurze „*Die Darwinische Theorie und die Sprachwissenschaft*“, wypowiada niektóre zdania, które za *lapsus linguae* poczytane być mogą. I tak na str. 6 czytamy: „*Die Sprachen sind Naturorganismen, die ohne vom Willen des Menschen bestimmbar zu sein, entstunden*“... Przeciw temu twierdzeniu fizyologia powiada, że mowa jest wynikiem ruchu części głosowych organizmu, przez wolę kierowanych. Dziecko chce i usiłuje naśladować brzmienia *ma-ma, ta-ta, ca-ca* i t. d., a przez ciągłą wprawę swoją zdolność mówienia doskonali. Głuchoniemy chcą naśladować ruchy ust mu wskazane i skutkiem tego wymawia wyrazy, których choć niesłyszy, ale znaczenie ich rozumie. Ród ludzki chciał, albo raczej musiał przez głos porozumieć się między sobą, a mając narzędzia głosowe lepiej ukształcone, przez

użycie i wprawę takowe udoskonalił, aż ostatecznie siłą woli i przez wprawę wyrobił sobie stopniowo mowę pojęciową.

Ród ludzki, jak wiele innych zwierząt, obdarzony zdolnością wydawania głosu, zagnalony był koniecznością do jego użycia; jak głód i pragnienie zagnalają do użycia pokarmu i napoju; jednakże samo jedzenie i picie są aktami zależnymi do woli naszój.

2. Na stronnicy 14 (l. c.) czytamy co następuje: „*Es zweifelt Niemand mehr daran, dass die ganze Sippe der indogermanischen Sprachen (indisch, persisch, armenisch u. s. w.) griechisch, italisch (lateinisch, oskisch, umbrisch, sammt den Töchttersprachen des ersteren), keltisch, slawisch, litauisch, germanisch oder deutsch, also eine Sippe die aus zahlreichen Arten, Unterarten, und Varieteten besteht, von einer einzigen Grundform, der indogermanischen Ursprache ihren Ausgang genommen habe*“.

Jakkolwiek twierdzenie to znajduje zapewne wielu zwolenników, z żalem jednakże przyznać mi wypada, że ich liczbę powiększyć nie mam odwagi. Nie będę się zastanawiał, dla czego autor ten język pierwotny nazwał indogermańskim, a nie indosławiańskim, lub indogreckim; ale niechaj mi wolno będzie zapytać się: kiedy My Indogermanowie! do Europy jak np. do Anglii, do południowej, lub północnej Francyi, nad Ren i t. d. przybyli? Czy jako ludzie już mówiący, czy jako podobizny ludzkie (antropomorphi) jeszcze mowy nieposiadający? Jeżeliśmy przebyli ogromną przestrzeń z Indyi do Europy przed wytworzeniem sobie mowy, w takim razie językowe pokrewieństwo oraz metryka indogermanizmu, bardzo dla europejczyków zaszczytne, nie mając autentycznego podpisu, są wyraźnie podrobione. Jeżeli zaś przybyliśmy do Europy jako ludzie już mówiący, a zatem i szersze pojęcia mający, to dziwić się wypada naszemu niedołęztwu, żeśmy o wiele trudniejszą mowę byli w stanie utworzyć, bo nawet już *Boga Dewas* sobie zrobiliśmy, a nie mogli

materyalnie nic innego wymyśleć nad użycie kawału krzemienia za narzędzie i broń naszą. To też badania archeologiczne zadają śmiertelny cios tak indogermanizmowi, jako też teoryi powstania rodu ludzkiego *w jednym środkowym punkcie tworzenia się rodzaju*. Zresztą czaszki w dolinie Neander znalezione stawiają nas Indogermanów pod względem rozwoju umysłowego, niżej od najniżej obecnie żyjących rass dzikich Australii. Żyjący ongi właściciele tych czaszek mogli wyć, ryczeć, miauczyć, piszczeć, ale wątpić należy czy mówić umieli.

3. Dla tego sądzę, że jak krzemienie z razu nieociosane, stopniowo co raz na doskonalsze narzędzia obrabiane zostały, tak mowa naszych przodków Europejskich, nazwanych niesłusznie Indogermanami, jest wyrobem czysto tutejszym, miejscowym, ale nie z Indii importowanym.

4. Widać, że myślicielom nawet głębokim niełatwo się rozstać ze starym Adamem i Ewą. oraz ich potomkami, którzy długo mówili jednym językiem, i dopiero po niefortunnej budowlu wieży Babel, powasnieni, rozeszli się w różne strony świata, i każdy od razu począł innym mówić językiem. Jednakże aby potomności dać świadectwo wspólnego pochodzenia i pokrewieństwa, każda kupka wędrowców niektóre brzmienia ze swęj pierwotnej mowy na pamiątkę zachowała. Na dowód zaś, że pierwotna mowa w różnych językach i brzmieniem podobnem i znaczeniem jednakiem wielu wyrazów dotąd się przechowała, Schleicher za przykład przytacza, że stary Indyanin mówił *da-da-mi* a niemiec obecnie wymawia *thue* (str. 24); wszak zupełnie podobne!?

5. Z tem wszystkiem zastanowić się wypada, z kąd pochodzi podobieństwo wyrazów, mających jednakie znaczenie w narzeczach zupełnie różnych? *Najprzód*, jak gamma muzyczna składa się z pewnej liczby tonów, z połączenia których powstają figury muzyczne; tak samo gamma głosowa ludzka, to jest brzmienia powstałe przejściem powietrza przez szparę głosową.

a modelowane przez krtań, nos, podniebienie, język, zęby i wargi muszą być do siebie podobne.

*Powtórce*, jak dziecko posiadające słuch, naśladuje głosy z otoczenia, tak samo dziecko-człowiek pierwotny, nie będąc głuchym, starał się głos otoczenia matki-przyrody naśladować. Wszystkie brzmienia, które wydawały wiatr, woda, liście drzew, piorun, spadanie ciał, łamanie konarów, zwierzęta czworonożne ptaki i owady były pierwszymi nauczycielami mowy człowieka. One na umyśle ludzkim wywierały jednakie wrażenia, jednakie wywołały pojęcia i jednakie sprowadziły oddziaływania, t.j.: ruchy organu głosowego, celem naśladowania tych brzmień przyrody, a zatem podobne słowa. Dla tego *kukulka* jest po niemiecku *kukuk* przeistoczone na *Guckuck*. Wyrazy oznaczające darcie, rwanie, tarcie we wszystkich językach oznaczają się przez brzmienie *rrrr*; świst, szum, szelest, przez *ssss*, *szszsz*, *śśśś*; huk gwałtowny przez *kkk*; mruk, przez *mr*; ztąd *mruczenie*, *murmur*, *murmeln*. Dziecko zaledwie mówić poczynające, gdy chce naśladować głos trąby, wywołuje drganie języka wydające brzmienie *trrrr*. I oto źródłosłów wyrazów *trąba trompette*. Brzmienia takie początkowo były albo samogłoskowe, albo spółgłoskowe pojedyncze, (radix, jądro wyrazu) bardziej do krzyku niż do wyrazu podobne; one daleko później przez przyłączenie do nich przodówek i końcówek (praefixa et suffixa) zamieniły się na wyrazy wielogłoskowe. Chcieć z tej konieczności pojęciowej i fizjologicznego ruchu organu głosowego, wyprowadzić zasadę indogermanizmu, jest to samo co powiedzieć: ponieważ wszyscy ludzie przy wykonaniu skoku, jednako nogi w kolanach zginają, następnie od razu je wyprostują i stopami od ziemi się odpychają, a zatem pochodzą od jednych rodziców. Ależ mechanika skoku nie może być inną, żaba tak samo skacze. Tak samo ludzie na całym świecie wyrażają w podobny sposób swoje uczucie zadowolienia przez śmiech, a smutek przez płacz, stękanie, jękanie.

*Potrzenie.* Szczepy choć pierwiastkowo od siebie oddalone przez rozmnożenie się i ruch odśrodkowy (o którym niżej mowa), musiały z czasem z sobą się schodzić i stykać, a skutkiem zawiązania wzajemnych stosunków, pożyczwały i przyswoiły sobie naprzemian przedmioty, pojęcia, razem z nimi i wyrazy jakimi je oznaczono, które jednym już znane, dla drugich zaś jeszcze obcemi były. Dziś trudno powiedzieć, z kąd wyszły a dokąd poszły wyrazy np. następujące: *domus*, dom—*ignis*, ogień — *agnus* jagnie — *Wage* waga — *Blitz* blysk — *Schnee* śnieg — *grob* gruby, *ventus* wind, — *schluchcen* szlochać, — *mater*, *muter* matka — *frater*, *bruder* brat i t. p.; ale to pewna, że my! tak zwani Indogermanowie, pókiśmy byli w Indogermanii, o domach, śniegu, szlochaniu i wagach nawet pojęcia nie mieliśmy.

*Poczwarcie.* Zdolności fonetyczne różnych szczepów i ich nawyknięcia, aby w pewnym kierunku ruchy głosowe wykonać, zmuszały ich do przemienienia wyrazów obcych na swojskie z charakterem właściwym, co się widzieć daje w nazwach historycznych i imionach własnych, np. Wisła, *Weissel*, *Visula* — Odra *Oder*, — Elba *Labe*, *Albis*, — Śląsk *Schlesien*, *Silesia*, — Toruń *Thoren*, — Gopło *Gopel*, עפל *Gopel*, (znaczy wieża). Co zresztą stwierdza fonesis naszych dzieci, które zamiast *zrobić* wymawiają *złobić*, bo im łatwiej wymawiać *l* niżeli *r*.

*Po piąte.* Godną uwagi jest okoliczność, która przeciw indogermanizmowi przemawia, mianowicie: że przedmioty które mi ród ludzki od powstania swego był otoczonym, np.: woda, deszcz, ziemia, drzewo, kamień, niebo, gwiazda, słońce, księżyc i t. p.; we wszystkich tak zwanych językach indogermańskich, mają wyrazy zupełnie do siebie niepodobne; przeciwnie zaś przedmioty przez myśl człowieka powstałe, na których utworzenie tysiące lat upływały, wyrażają się brzmieniami do siebie zbliżonemi np. גדר = GDR = Goder = *ogrodzenie*, z czego *ogród*, *garten*, *jardin*, *hortus*. W wyrazach tych głoski *g* i *d*, w różnych modyfikacyach występują. To wskazuje, że *wynalazek okolenia*

*swęj własności zaporą ochronną* przechodził od szczepu do szczepu, a razem z nim przechodziła pierwotna nazwa tęg zaporę, ulegając drobnym zmianom; tak samo jak *Leichter* niemiecki zmienił się na *lichtarz* polski.

*Po szóste.* Profesor Max Müller, znakomita w dziedzinie filologii powaga, uważa, że najtrudniejszym do rozwiązania jest pytanie, *w jaki sposób brzmienie stało się obrazem myśli*; dla czego np. *jądra: ma, sta, sad, da, mar*, dały początek wyrazom *mierzyć, stać, siedzieć, dać, umierać*. Tu uczony profesor ucieka się do platonizmu, do *wrodzonego popędu*, czyli *instynktu*. Darwin dokładnie objaśnił początek instynktu; mianowicie, że to jest *zdolność, wstręt lub pociąg*, który nam się dostał prawem dziedzictwa; zaś przodkowie nasi dochodzili do tęg *zdolności, wstrętu lub pociągu drogą doświadczenia*. Jeżeli zatem obecnie zwierzę nie używa jakieg rośliny trującej, to wiadać że jego przodkowie niejednokrotnie tęg roślinę kosztowali, a szkodliwość jęg tak silnie oddziaływała na ich nerwy, że w potomkach nawet, prawem dziedzictwa uczucie wstrętu zostawiła. Objaśnienie to, tem więcej zasługuje na uznanie, że w ciągu życia naszego, pociąg lub wstręt do czego jest następstwem doświadczenia. W jaki zaś sposób *tak zrozumiany instynkt* może brzmienia *take* a nie *inne* wytwarzać, nie dosyć jasno się przedstawia.—Dla tego považam się sądzić, że nietylko *przedmioty i ich nazwy*, ale nawet *myśli i uczucia*, oraz *brzmienia ich*, czyli *wyrazy* takowe malujące przechodziły *drogą przyswojenia od szczepu do szczepu*.

6. Tu jeszcze jedna okoliczność zasługuje na uwagę i objaśnienie. Zkąd pochodzi, że rodziny szczepowo spowinowate np. sławiańskie, romańskie, germańskie, słowem mówiące pokrewnemi narzeczami, zajmują w Europie obok siebie siedliska, na tysiące mil kwadratowych obszerne. Nie sposób przypuścić, że my! Indogermańscy przybysze od razu w tak ogromnych massach do Europy napłynęli, że zmuszeni byliśmy od początku, zaraz take wielkie obszary zajmować. Prawdopodobniejszem jest, że (si fabula

vera?) przywędrowaliśmy tu jako małe kolonijki, które wygodnie w niedalekiej od siebie odległości pomieścić się mogły. Dla tego podziwiać wypada naszych protoplastów Indogermanów, że przewidując swoje rozmnożenie w przyszłości, z prawdziwą znajomością topograficzną, statystyczną i polityczną, osiedli jedni na wschodzie, drudzy na zachodzie; jedni na południu, drudzy na północy, a w samym środku znowu inni, aby się wygodnie rozrastać mogli.

7. Wszystkie te szkopyły zmuszają nas co do powstawania szczepów zupełnie z innego wyjść punktu widzenia. Przede wszystkim atoli potrzeba nam poznać sposób wytwarzania się mowy ludzkiej. Przedmiot ten przez znakomitości naukowe Niemców, Francuzów, Anglików i Włochów był wielostronnie obrabiany. My pozwalamy sobie niektóre własne poglądy objawić, a to mając przed sobą wzory doskonałe: *niemowlę człowiecze, ludy w stanie dzikim żyjące, oraz otaczające nas zwierzęta*. — Otoż:

8. Każde zwierzę rodzi się nieme, Człowiek rodzi się niemy, z kąd poszła nazwa *niemowlę*, to jest nie mówiące.

Ród ludzki przy powstawaniu swoim musiał być niemym.

9. Każde zwierzę oddychające płucami i mające krtani opatrzoną w szparę głosową, zdolnem jest do wydawania głosu. Atoli jak inne części ciała np.: członki, szczęki, przyrządy zmysłowe i t. p.; choć podobne u wszystkich zwierząt co do ogólnej budowy (cechy dziedziczne), różnią się jednak między sobą stopniem indywidualnego rozwoju (cechy nabyte), tak też budowa krtani i szpary głosowej u różnych zwierząt jest rozmaicie rozwiniętą; a ztąd zdolność wydawania głosu nie jest u wszystkich zwierząt jednaką.

10. Każde zwierzę np.: pies, koń, wół, ptaki śpiewające, mające postawę ciała i kierunek krtani poziomy, przy wydawaniu głosu głowę podnoszą do góry, przy czem szyję wyciągają tak aby, o ile budowa anatomiczna ich ciała na to ze-

zwała, nadać krtani kierunek do pionowego zbliżony. Człowiek, który w walce o byt (jak to niżej będzie wykazanem) wywalczył sobie kierunek ciała pionowy, tem samem najwięcej jest usposobionym do wydawania głosu.

11. Głosy wszystkich zwierząt są z zasady samogłoskami *a, e, i, o, u*.

Głosy niemowlęcia, dopóki ono siedzieć i stawać nie może np. płacz, kwilenie, stękanie są samogłoskami.

Głosy głuchoniemych są samogłoskami. Mowa ludów dzikich, właściwie w stanie niemowlęctwa zostających, przeważnie jest samogłoskową.

Dziecię wtedy dopiero zaczyna wymawiać brzmienia spółgłoskowe, kiedy może swobodnie siedzieć i postępować.

12. Pierwsze wyrazy dzieci umiejących siedzieć i chodzić stanowią jedną spółgłoskę, zwykle dwa razy powtarzaną, np.: *ba-ba, ca-ca, pa-pa, lu-lu, chi-chi* i t. p. Wyrazy ludów w stanie dziecięcym żyjących, bardzo często składają się z jednej lub dwóch spółgłosek dwa razy powtarzanej, np.: *ahi-ahi* wieczór, *ake-ake* wieczny; *aki-aki* ptak; *aniwa-niwa* tęcza; *anga-anga* przyjemność; *angi-angi* wysiadanie lub wsiadanie na statek; *aro-aro* naprzód; *aru-aru* żenić się; *ati-ati* polować; *ava-ava* dolina; *awanga-wanga* nadzieja i t. p.

Dzieci dopiero w miarę wzrostu, nawyknienia i wprawy, nabierają zdolności wymawiania wyrazów z różnych spółgłosek powstających. Tak samo ludy, im wyżej ukształcone, tem mają mowę bardziej wyrobioną z różnych spółgłosek.

13. Mowa ludzka jest wyrobem człowieka stopniowo udoskonalonym, tak samo jak każdy inny przedmiot codziennego użytku\*). Człowiek przypadkowo czy rozmyślnie odkrył, że odła-

---

\*) *Renan* w swoim dziele „De l'origine du langage“ str 16. Tak się wyraża: „Je persiste donc, après dix ans de nouvelles études, à envisager le langage comme formé d'un seul coup, et comme sorti instantanément du genie de cha-



mek krzemienia ma brzeg ostry, sposobny do krajania; a w ciągu dziesiątek tysięcy lat, udoskonalił odłamek krzemienia aż do wartości brzytwy.

Dopóki dziecko-człowiek leżał w swojej, że tak powiem, kolebce, miewał on otoczenie tak ciasne, potrzeby tak małe, pojęcia tak słabe, że kilka lub kilkanaście brzmień samogłoskowych, dwugłoskowych (diftongów), lub prostych spółgłoskowych były dla niego wystarczającymi; jak niegdyś odłamek krzemienia był mu wystarczającym do jego potrzeb. W miarę atoli jak dziecko-człowiek z kolebki się podnosił, począł chodzić, rozglądać się, okrąg otoczenia swego rozszerzać, więcej przedmiotów poznawać, to konieczność zmuszała go do utworzenia nowych brzmień, dla oznaczenia nowych przedmiotów i pojęć. Pierwej musiał być przedmiot *stół*, później wyraz *stól*; pierwaj przedmiot *koło*, później wyraz *koło*.

14. Ostatecznie dochodzić musimy do wniosku, że jak pierwotne wyroby przemysłu ludzkiego z kamienia, kości, muszli, drzewa i kruszczów, nie były wyłącznym monopolem jakiejś miejscowości, zkadby się rozpowszechniły pomiędzy mieszkańcami całej kuli ziemskiej, ale owszem, w każdym miejscu, gdzie ludzie powstawali, koniecznością zmagleni i przy sprzyjających okolicznościach zostali twórczemi wynalzcami niezbędnych przedmiotów codziennego użytku; tak samo koniecznością zmagleni (*selectio opportunitatis*), w każdym miejscu wytworzyli sobie brzmienia, czyli słowa, za pomocą których swoje chęci, myśli, namiętności i cierpienia wyjawiali. Brzmienia pierwotne *dzikie*, *krzykliwe*, *rażące*, dopiero pod wpływem *wyboru upiększającego* (*selectio voluntatis*) a bodaj czy nie *ptciowego* zmiękły, zlagodniały, a nawet upiększają się coraz dalej, aż do naszych czasów.

---

que race". Czy istotnie wytwarzanie się mowy ludzkiej ma jakie podobieństwo z wybuchem wulkanicznym, zostawiam każdemu czytelnikowi do oceny podług swego uznania.

Jak miejsca powstawania rodu ludzkiego oddzielone były jedne od drugich ogromnemi przestrzeniami i przeszkodami powstałemi przez zatoki morskie, jeziora, bagna, puszcze, pustynie i stepy; tak też ludzie w nich powstałi, przez tysiące lat zupełnie odosobnieni, niedomyślając się nawet, że gdzieś tam indziej istoty do nich podobne żyją, wytwarzali stopniowo sobie i dla siebie właściwą i rozumiałą mowę, dla innych zaś rass obcą i niezrozumiałą. Dowodem zaś codziennym, że człowiek zdolnym jest sobie i dla siebie wytwarzać brzmienia czyli słowa coś oznaczające, jest naprzód, że każde dziecko poczynające gaworzyć i szczebiotać, tworzy sobie język zupełnie nowy, z którym otoczenie obeznawać się musi, dla zrozumienia chęci dziecka; *powtóre*, że dotąd jeszcze tworzymy wyrazy oznaczające jakiś przydomek np.: *łobuz, szubrak, hetka, hetkapentelka* i t. p. *po trzecie*, że ludzie koniecznością znagleni, tworzą sobie język złodziejski (argot), któryby nie był przez otoczenie zrozumianym.

15. Postępując krok za krokiem usiłowaliśmy wykazać:

a) że ród ludzki, dotąd najostateczniejsze ogniwo rozwoju organicznego, powstawać mógł niezależnie w każdym miejscu kuli ziemskiej, tak samo jak najniższe i najprostsze ogniwo organiczne, czyli *zarodź*, w każdym miejscu powstawało;

b). że ród ludzki jako najdoskonalszy utwór organiczny rozwijać się musiał na wysokościach, względnie do miejsc rodzenia się tworów od niego organicznie niższych;

c). że miejscowości jego powstawania wyniesione, musiały być szczególniej uposażone co do umiarkowanego i łagodnego klimatu, czystości powietrza i wody, dostatku pożywienia, oraz bezpieczeństwa wobec groźnego otoczenia, aby się tam swobodnie rozmnożyć i rozwijać mógł, że zatem na wielkich przestrzeniach tak wyjątkowo uposażone miejsca, tylko gdzie niegdzie znachodzić się mogły; co w istocie ma miejsce, albowiem grzbieity gór, w obec płaszczyzn i miejsc niskich daleko rzadsze, stosunkowo małe przestrzenie zajmują.

d), że wysokości te pierwój się rozwijały na półkuli północnej, a później na południowej, albowiem powstawanie łądów na pierwszej było wcześniejszem.

e), że wysokości te znajdować się mogły tylko w pasach umiarkowanych między 30° a 60° szerokości północnej, wówczas o wiele gorętszych, nie zaś, jak utrzymują najnowsi myśliciele, w pasach zwrotnikowych; albowiem one, wówczas jako zbyt gorące, musiały być bezżyciowe;

f), że na półkuli północnej, łąd od innych większy, a tem samem co do wieku starszy, pierwój był organicznie usposobionym dla powstawania rodu ludzkiego, że zatem najpierwsza jego kolebka znajdowała się w archeicznej Azji.

g), naostatek, że ród ludzki, w każdym miejscu w którym powstawał, usposobionym był do wytworzenia sobie właściwych brzmień, słów czyli mowy dla wzajemnego porozumienia się i wyjawienia swoich myśli i uczuć.

Obecnie wzięwszy sobie świetną koronę rodu ludzkiego, to jest jego mowę, za godło i wskazówkę, starać się będziemy wykazać sposób, w jaki tworzyły się *szczepy*, posiadające odrębne mowy, i ściśle oznaczymy ich kolebkę rodzenia się.

## VII.

### **O kolebce rodu ludzkiego w stosunku do szczepów mówiących odrębnymi językami.**

---

1. Liście przez ogonki osadzone są na gałązkach; gałązki zbiegają się w gałęzie mniejsze; ostatnie schodzą się w gałęzie grubsze; gałęzie grubsze tworzą konary; naostatek konary łącząc się, stanowią pień silnie osadzony w ziemi.

2. Wskazana budowa drzewa, którą jednym rzutem oka objąć możemy, daje nam dokładny obraz wód bieżących; obraz, jakiego najdokładniejsza mappa nie jest w stanie przedstawić. Tu setne źródelka z miejsc najwyższych ściekają w potoki i wodospady; z tych powstają strugi, ruczaje i strumienie; ostatnie spływając z różnych stron, gromadzą się w korycie rzek mniejszych; rzeki mniejsze zbiegają się do rzek większych; naostatek, rzeki większe zlewają się do rzeki głównej, która szerokim korytem wpada do morza.

3. Niżej wykazanem będzie, że pierwotny pochodź dziecka-człowieka, począł się od źródeł, ciągnął w kierunku wód bieżących, co raz dalej i niżej, aż doszedł jako mąż dojrzały do morza.

Tak koniecznie być musiało, bo inaczej wcale być nie mogło, a to z dwóch przyczyn:

Najprzód, że wody bieżące były naturalnymi saperami, za pośrednictwem których, przyroda utorowała najpierwsze drogi wśród

dziewicznych lasów, ciemnych i nietrzebionych gąszczów, step wysoką trawą zarosłych, w którychby pierwotny człowieczek, zaledwie wielkości naszego podlotka, zginąłby musiał. Tylko wody bieżące przy wezbraniu, obalały, powyrywały i unosiły roślinność nadbrzeżną, zostawując po opadnięciu swobodną drogę nad brzegami rzek pierwotnemu człowiekowi, po której, potrzebą zagniony, mógł szukać i wynaleźć dla siebie miejsce bezpiecznego pobytu.

Powtórę, konieczność zaspakajania pragnienia, zmuszała pierwotnego człowieka do trzymania się nad brzegiem wód; albowiem on jeszcze naczyń do przenoszenia i przechowywania wody nie posiadał.

4. Jak woda ze źródeł zbiegając się w coraz grubsze koryta, tworzy ostatecznie rzekę główną, wpadającą do morza; tak ród ludzki przy źródłach powstały, postępując w kierunku spadku wody, skupiał się w co raz większe gromady, spotykał się z rodzinami z innych źródeł pochodzącymi, a co raz bardziej rosnąc liczebnie, ostatecznie utworzył szczep.

5. Bujna wyobraźnia miałaaby tu szerokie pole do opisanie spotkania się pierwotnego człowieka z drugim do niego podobnym. Ponieważ praca nasza jest ściśle naukową, wspomnimy tylko po krótku, że zdziwienie, przestrasz, obawa, cofanie się i ucieczka musiały być pierwszymi objawami takiego spotkania. Poczem atoli nastąpiło zbliżenie się, zapoznanie, ba! często nawet bójka i pokonanie jednych przez drugich. W każdym atoli razie, każda kupka ludzi z innych źródeł przybyła, miała inne brzmienia na wyrażenie swoich kilkunastu, lub kilkudziesięciu pojęć i przedmiotów. Ludzie ci, zrazu wcale się zrozumieć nie zdołali, stopniowo atoli poczęli się pojmovać i prawdopodobnie kiedy jedni wołali na ten sam przedmiot *wo!* a drudzy *da!* powstał wyraz *woda*.

6. Pochód rodu ludzkiego od źródeł aż do ujścia rzek, jak to niżej wykazanem będzie, trwał niesłychanie długo; każ-

de pojedyncze posuwanie się w dół rzeki odbywało się w przestankach na kilka, nawet kilkanaście wieków od siebie oddalonych; potrzeba było wielkich przewrotów i przemian klimatycznych, geograficznych i atmosferycznych, aby go popchnąć z jednego siedliska do drugiego. Przywyknienie do miejscowości jest cechą najniższych nawet istot organicznych, tem więciej u rodu ludzkiego, u którego nawyknienie dorosnąć mogło do tęsknoty (nostalgia). W tym długim przeciągu czasu, spływające z wodą nowe gromady z rzek mniejszych do głównej, miały dosyć czasu do wyrobienia sobie wspólnej zrozumiałej mowy, którą coraz bardziej udoskonaloną i zbogaconą nowemi wyrazami, unosiły z sobą dalej i dalej aż do brzegu morskiego. Nadto za każdym przeniesieniem się człowieka z brzegu mniejszej wody do większej (o czem niżej szczegółowo będzie), następowała zupełna zmiana w jego sposobie życia, zatrudnieniu, stosunkach towarzyskich, formie społecznej, co wszystko na przekształcenie i zbogacenie mowy jego, wpłynąć musiało.

7. Przy ujściu rzeki do morza, dalszy pochód ciągle wznrastającego szczepu był wstrzymanym. Szczep się rozplaszczyl nad brzegiem morskim. Lecz kiedy miejscowość nadmorska stała się za ciasną i niewystarczającą dla rozmnażającego się szczepu, takowy zmuszonym był cofać się w górę rzeki co raz dalej i dalej, oraz w górę rzek do głównego koryta wpadających, i tym sposobem następowało stopniowe zaludnienie głębia kraju jednym szczepem, mówiącym wspólnem narzeczem.

8. Do głównego koryta rzeki ujściowej, wpadają rzeki mniejsze i większe, jedne z prawej strony, drugie z lewej strony, których źródła z bardzo odległych od siebie miejscowości górskich pochodzą, przy których niekiedy zupełnie odmienne szczepy się tworzyły. W tym wypadku przy głównym korycie z czasem powstać musiał szczep mieszany, *bastarnowy*. Przy Renie np. powstał szczep bastarnowy, aż z trzech źródeł pochodzący, to jest: źródeł alpejskich, galskich i harcyańskich.

Moja teoria powstawania szczepów tłumaczy nam:

1-o. Dlaczego w jednym języku znajduje się kilka wyrazów na oznaczenie jednego przedmiotu (synonimy).

2-o. Zkąd pochodzą wyrazy podobne w szczepach sąsiednich, mówiących odmiennymi językami.

3-o. Dla czego dyalekty jednego języka przy rzekach większych bywają odmienne.

4-o. Naostatek, co jest najważniejszym, dla czego jedne szczepy prędzej dochodziły do dojrzałości i rozwoju od drugich; co widocznie pochodzi od krótszej lub dłuższej drogi, jaką szczep przechodzić musiał od źródeł do morza.

9. Ponieważ ze źródeł pochodzące małe gromadki, skupiały się przy głównym korycie rzeki jako szczep, więc odwrotnie, wracając z głównego koryta rzeki, przy której szczep wyrobiony odwiecznie przemieszkuje, do jego źródeł, dochodzić możemy do kolebki, nie tylko rodu ludzkiego, ale każdego szczepu w szczególności. Właściwie mówiąc, tyle było początkowych szczepków, ile jest rzek mniejszych; szczepów zaś głównych, ile rzek głównych wpadających do morza. Jako wzór wielkiej ilości szczepków początkowych, dają nam Afryka i Australia, których ludność w stanie dziecięcym zostająca, dotąd przemieszkuje przy rzekach mniejszych. Drobne te początkowe szczepiki, w przyszłości nigdy już w szczepy większe wykształcić się nie mogą; albowiem naturalny pochód ich w dół rzeki ujściowej jest wstrzymanym przez to, że ujścia rzek głównych są w mocy Europejczyków.

10. Z tego wychodząc stanowiska, byłoby rzeczą nader łatwą oznaczenie kolebki każdego szczepu, gdyby nie przeniesienie się częściowe różnych szczepów z gniazda rodzinnego i przesiedlenie się ich do bardzo dalekich miejscowości, zadania tego nie mąciło i niesłychanie utrudniało. Przesiedlenie takie, oznaczone zwykle wyrazami: *wędrówki, najazdy, zabory, osady* czyli *kolonizacye*, w krótkim czasie historycznym, zaledwie kilka

tysięcy lat trwającym, były tak częste i znaczne, że z nich domyślać się możemy, iż one w daleko dłuższym czasie przedhistorycznym odbywać się musiały w znaczniejszych bez porównania rozmiarach.

11. Najczęstszem następstwem napływu obcego do szczepu autochtonów bywa; że szczep napływowy chociaż zrazu zapanywa nad szczepem domorosłym, ale jako liczebnie mniejszy, zostaje stopniowo absorbowany przez autochtonów i w jego masie się rozpluwając ostatecznie ginie; — jak np. *Longobardowie* wśród szczepu romańskiego, lub *Semici* wśród szczepu sławiańskiego. Tylko wtedy szczep domorosły zaciera się częściowo, kiedy kolejno on przez szereg różnorodnych przybyszów nawiedzonym bywa, bo w takim razie zwykle ostatni z nich poprzedników absorbuje; jak np. w Panonii zamieszkałej pierwotnie przez autochtonów sławiańskich, po Semitach, Grekach, Rzymianach, Hunnach, Wisigotach, Wandalach, Gepidach, Awarach i Pieczyngach, Ugry, ostatnie przybłędy, poprzedników zabsorbowali; jednakże język pierwotny autochtonów, obecnie zwany *Słowacki* dotąd się utrzymuje. Bywa również, że z tych różnorodnych przybyszów wyradzają się mieszańcy bez charakteru szczepowego i językowego, jak np. Mokdo-Walachy obecnie *Rumunuli* zwani, bastarny z Uralu, Appeninów i Bałkano-karpatów.

12. Teorya moja o powstawaniu szczepów, mówiących odrębnymi językami, znajdzie łaskę w oczach czytelników, jeżeli zechcą wspomnieć, że jak ród ludzki tylko stopniowo dochodził do obecnego stanu, przez wpływ wyboru przyrodniczego i wyboru płciowego; tak samo wszystkie jego dzieła, a zatem i jego mowa, wykształciły się pod wpływem tego podwójnego wyboru. *Wybór konieczności* zagnął go do wydawania krzyku, pisku i w ogóle głosu celem wzajemnego porozumienia się. *Wybór dobrej woli*, ten krzyk i głos już wytworzony łagodził, kształcił i upiększał. A jeżeli na zrobienie lub poznanie nowego przedmiotu lub pojęcia, dziesiątki i setki lat się składały,



tak samo każdy wyraz pojedynczy, wyrażający ów przedmiot lub pojęcie do swojego utworzenia, dziesiątek i setek lat potrzebował.— Już to jedno teoryę indogermanizmu obala.

13. Byłoby to zaiste przedsięwzięciem zbyt śmiałym, przechodzącym siły i świadomości moje, gdybym zamierzał wszystkie szczepy domorosłe, czyli autochtoniczne rodu ludzkiego, co do ich kolebki oznaczyć. Niechaj mi jednak wolno będzie **sposobem chwiejnej próby** wskazać to na archeicznej Europie. Wyliczę szczepy w tym porządku, że poczynając od wschodu, posuwać się będę ku zachodowi, z wykazaniem jak na sobie szczepy upiętrzone leżą w kierunku od południa ku północy. Oznaczę gdzie i na jakich wyniosłościach pierwiastkowo każdy szczep powstawał, po jakich rzekach się posuwał, do jakich ujść doszedł, oraz jakich mieszkańców spłodził.

14. *Szczep Aramski* czyli *Semicki* powstawał na grzbietach *Aramu*, obecnej *Armenii*. Spływając przeważnie od północy ku południowi rzekami *Frat* (Eufkrat) i *Tiger*, zamieszkiwał kraje zwane *Migdonia*, *Mezopotamia* i *Syria*. Dążąc coraz dalej ku południowi, szczep semicki spłodził niektóre plemiona mieszane. Od wschodu kojarząc się ze szczepem prawdopodobnie Irańskim spłodził bastarnów, którzy dla tego zapewne swoje siedliska przezwali **בבל** Babel (Babilon), co znaczy *zamięszanie językowe*. Są to późniejsi Assyryjczycy.

Na zachodzie Semici zajęli brzegi morza śródziemnego i ci zwali się *Kanaani* oraz *Pelisztyń* (Palestyny) albo *Kreti*, z kąd poszła nazwa tego kraju *Kanaan* oraz *Palestyna*. Kanaani w historii znani są pod nazwą *Fenicyanie*, po grecku *Foinikes* od wyrazu *φοινίος* *fojnios purpura* Rzymianie zwali ich *Poeni* albo *Punici* Pomorzanie ci wczesnie się usposabiali do życia i zatrudnienia żeglarskiego, i utworzyli najstarszą potęgę morską. Jeszcze niżej ku południowi, szczep semicki zamieszkiwał Arabię, jako plemiona koczujące i wojownicze; z tych najznakomitsze były Amaleki, Ismaeli, Moaby i Idumei.

Jakkolwiek główny pień Semitów zwrócony był ku południowi, jeden jego konar skierował się ku północy, *do morza Kaspijskiego* rzeką *Kur*, gdzie się kojarzył ze szczepem następnym. O ruchu szczepu semickiego w różnym kierunku będzie szczegółowo poniżej mowa.

15. Wyżej ku północy *szczep Kaukazki*, albo raczej *Semito-kaukazki*, pokrewny z poprzedzającym powstawał na wyniosłościach kaukazkich i spływał do morza Kaspijskiego rzekami *Kur* i *Araksis*, do morza zaś czarnego *Kubanem*. W czasach pierwotnych, szczep kaukazki, mięszając się ze szczepem semickim przybyłym rzeką *Kur*, wydał mieszańców którzy dla tego, że byli oddaleni od swego głównego pnia, przewali się *Przesiedleńcy* עבריים\*) *Hibriim*, *Ibriim*. Starożytni historycy nie znający dokładnie ich pochodzenia, zmienili ich nazwę fonetycznie na *Iberi* a miejsce ich osiedlenia zwali *Iberja*, która się rozciągała między Kaukazem i Armenią.

Semici, a w szczególności z rodziny Aramskiej, ilekroć się osiedlili w oddalonem od gniazda rodzinnego miejscu, zwykli się przezywać *Przesiedleńcami-Hibriim*, albo *Ibriim*. Ztąd u Greko-lacinników otrzymali nazwę *Hebrei* albo *Ebrei*, a od niej poszły nazwy *Ebro*, *Iberi*, *Kelto-Iberi*, *Iberia*, *Hibernia*; o których na właściwych miejscach wspomniemy.

Szczep Aramski szarpany wojnami domowemi plemion rodzinnych, nadto gnębiony i wypierany ze swoich siedzib przez szczepy najeźdźcze Persów, Egipcyan, Medów, Partów, Greków, Macedonów prawie wytępionym został.

16. Wyżej ku północy *szczep walski*, czyli *Finski*, powstały na grzbietach Uralu ciągnących się od północy ku południowi. Najważniejsze szczepu tego pochodzą naturalne, nas obchodzące były: ku południowi rzekami *Wolga* i *Ural*; ku

\*) O różnym sposobie wymawiania spółgłoski *y* jak *h* i *g* będzie w trzeciej księdze.

zachodowi rzekami *Peczora*, *Dzwina* północna i *Onega*. Z tych to miejsc rozlewał się po obszarach północnej Europy, a czołgając się po nadbrzeżach morskich, mieszał się z innymi szczepami wydając licznych bastarnów.

17. Na południu szczep *Olimpo-Taurycki* czyli *Frygijski* albo *Helleński* powstawał na wyniosłościach w całej Azji mniejszej sterczących. Spływał on nader licznymi rzekami w trzech kierunkach ku północy do morza czarnego, ku zachodowi do morza egejskiego, ku południowi do morza śródziemnego, przez co wcześniej się usposobił do życia żeglarskiego i przewagi na morzu. Jak rzeki spływały w kierunkach przeciwnych, jak okrąg kędy one do morza wpadały był rozległy, tak też przy ujściach ich powstawały osobne rodziny, prawdopodobnie nie jednakiem narzeczem mówiące, oddzielne z czasem stanowiące państewka, któremi cała Azja mniejsza została pokryta. Ponieważ ze wszystkich tych rodzin, jedna Frygijska, a z niej Helleńska przeszła do czasów historycznych, dla tego całą tę grupę rodzin Frygijską czyli Helleńską przezwalem. Szczep Hellenów skutkiem nieustannych wojen domowych między plemionami oraz przeludnienia, przenosił się częściowo od najdawniejszych czasów na wyspy Archipelagu, następnie na półwysep bałkański, wyspę Sycylię, półwysep włoski i Afrykę, gdzie, bądź autochtonów, bądź inne szczepy napływowe, np. semicki, częścią wytepiał lub wypierał, częścią z nimi się kojarzył wydając rozmaite szczepy bastarnowe. Szczep Hellenów przez 30 wieków szarpany wojnami domowymi plemion rodzinnych, nadto wytepiany przez szczepy najezdnicze Persów, Egipcyan, Semitów, Partów, Macedonów, Traków, Rzymian i Islamów tylko słabe ślady po sobie zostawił.

18. Wyżej ku północy szczep *Karpato-Bałkański*, obecnie *Stawiańskim* zwany, powstawał na wyżynach karpackich i bałkańskich, z kąd spływał bardzo długimi rzekami w kilku kierunkach ku brzegom morskim. Ku północy posuwał się ko-

rytem Wisły i rzekami do niej wpadającymi, oraz rzekami wlewającymi się do prawego brzegu Odry. Temi drogami doszedł do morza Bałtyckiego, a czołgając się po brzegach morskich z prawej strony Wisły położonych do ujść Niemna, Dźwiny i Ne-wy walczył, męszał się i kojarzył ze spływającym szczepem ural-skim, tworząc bastarnów jak: Brusów, Zmujdzinów, Łoty-szów, Liwów, Estów, Kurów i Czuchnow. Ku wschodowi dążył biegiem rzek wpadających do dolnego Dunaju, który go do mo-rza czarnego prowadził. Oprócz Dunaju, przysuwał się do morza Czarnego spławem Dniepru i Prutu oraz rzekami do nich wpa-dającymi. Ponieważ rzeki którymi się szczep bałkano-karpacki posuwał, były długie, dla tego ujścia ich pierwój zajmowane zostały przez szczepy sąsiednie i napływowe. Dla téj to przy-czyny szczep ten, bliżej ujścia rzek i brzegów mórz śródziemnego, czarnego i bałtyckiego, bardziej się zacierał, przez mieszanie się z szczepami sąsiednimi i napływowymi; bliżej zaś źródeł rzek, i wgląd lądu bywa on czystym i mniej przez pierwiastki inno-szczepowe skażonym.

19. Wyżej ku północy *szczep Skandów* zrodzony na pa-smie nierozdzielnych gór ciągnących się od północy-wschodu ku południo-zachodowi wzdłuż obecnej Szwecyi, Norwegii, Danii i Szlezwig-Holsztynu. Szczep ten spływał licznymi i krótkimi rze-kami w dwóch kierunkach; jedne tocząc się ku wschodowi, prowa-dziły go do Bałtyku, drugie płynąc ku zachodowi unosiły go do brzegów Atlantyku i zawczasu go usposobiły do życia żeglarskie-go. Po dojściu do ujścia rzek, czołgał się on po brzegach Bałtyku i morza północnego gdzie się męszał z innymi szczepami i ba-starnów spłodził. Ku północy kojarząc się ze szczepem ural-skim wydał bastarnów *Finnów*.

20. Na południe *szczep Apeniński*, czyli *Romański* po-wstawał na grzbietach pasma gór wznoszących się wzdłuż pół-wyspu apenińskiego, z kąd spływał licznymi i krótkimi rzekami do brzegów morskich w dwóch kierunkach i wcześniej się uspo-

sabiak do życia żeglarskiego. Rzeki wpadające do prawego brzegu Padu, oraz Metarro, Tronto, Peskara, Ofanto i inne sprowadziły go do Adryatyku, gdzie wytwarzały się pojedyncze plemiona jak *Oski*, *Samnity*, *Sabiny*, *Piceny* i inne oddający się przeważnie życiu pasterskiemu i rolnictwu. Rzeki zaś Salzo, Volturmo, Gariliano, Tiber, Arno, War i inne unosiły go do wybrzeży morza śródziemnego, gdzie potworzyły się rodziny osobne, jak *Etruski*, *Latyni*, *Kampany*, *Lukany*, którzy mieszkali przeważnie w miastach murami otoczonych i oddawali się więcej przemysłowi i korsarstwu.

Jak rzeki spływały w dwóch kierunkach, tak sam szczep rozpadał się na liczne rodziny, obok siebie osiadłe, które raz nieprzyjaźnie przeciwko sobie występowały, drugi raz wzajemnie się kojarzyły i mieszały. Gdy szczep Apeniński skoncentrowany na stosunkowo ciasnej przestrzeni, doszedł do znakomitej potęgi, wtedy rozlewał się przeważnie ku zachodowi, gdzie dotąd ślady swej przewagi zostawił.

21. Wyżej ku północy szczep *Alpejski*, czyli *Keltycki* powstawał na wysokościach *Alp* właściwych, począwszy od Sabaudyi przez Szwajcaryę, Tyrol i Karyntyę aż do źródeł Raby, Drawy i Sawy. Szczep Alpejski spływał spadkami najdłuższych rzek Europy w czterech różnych kierunkach, a w każdym z nich mieszał się z szczepami sąsiednimi tworząc licznych bastarnów. Ku północy za pośrednictwem rzeki *Aar*, oraz innemi do górnego *Renu* wpadającemi, dążył biegiem *Renu* aż doszedł do morza północnego. Ku południowi spływał lewym brzegiem *Rodanu* do morza śródziemnego, z kąd czołgając się po brzegach morskich doszedł aż do półwyspu pirenejskiego, gdzie się mieszał ze szczepem napływowym *Semickim Ibrim* i splodził bastarnów *Kelto-Iberów*. Ku południo-wschodowi spływał *Padem* i *Adigą* gdzie walczył, mieszał się i kojarzył ze szczepem Apenińskim wydając bastarnów zwanych *Ligury*, *Kelto-Ligury* i *Umbry*. Ku zachodowi spływał *Dunajem*, gdzie wal-

czył, mieszał się i kojarzył ze szczepem Bałkano-Karpackim tworząc bastarnów *Kelto-Skitów*.

Zkąd zaś nazwa *Skitów* bierze początek, niżej wykazanem będzie.

Szczep alpejski rozchodząc się w dalekie strony i miesząc się z szczepami przeważniejszemi, nie wytworzył jednostki osobnej państwowej, ale w ich massie stopniowo się rozpląwał, z nimi się stopił i tylko słabe ślady po sobie zostawił w formie podobno *Sabauleczyków*.

22. Wyżej ku północy szczep *Harcyński* obecnie zwany *Germański* powstawał na górach obecnie *Harc* zwanych, oraz na wyniosłościach około niego się piętrzących, jakoto: *Sudety, góry kruszcowe, Czechów las, Fichtel, Turingów las, Szwabski Jura, Franków Jura, Czarny las, Spessar, Tunus*, aż do górzystych wybrzeży Renu, który niegdyś zatokę północnego morza stanowił. Szczep harcynski spływał głównie źródłami ściekającemi ku północy w koryta Elby, Wezery i Emsu. Doszedłszy do ujścia tych rzek, czołgał się po brzegach morza północnego, spotykał się, walczył i mieszał ze szczepem Skandów, wydając bastarnów. Oprócz tego, dążył ku północno-wschodowi rzekami spływającemi do lewego brzegu Odry, przez co spotykał się, walczył i kojarzył się ze szczepem *Karpato-Bałkańskim* wydając bastarnów zwanych *Pomorzanami (Pomern)*. Od zachodu zaś posuwał się ku północy rzekami wpadającemi do prawego brzegu Renu i tu również spotykał się walczył i kojarzył ze szczepem alpejskim wydając bastarnów *Flamandów i Flandrów*.

Ruch naturalny szczepu harcynskiego ku północy, tłumaczy powód dla czego o nim dzieje ludów południowych tak późno wspominają.

23. Na południu *Szczep Pirenejski* powstały na wyżynach Pirenejów ciągnących się od wschodu ku zachodowi, oraz pasmach gór przerzynających półwysep przeważnie w kierunku od wschodu ku zachodowi. Jako szczep odrębny składał się

z kilku oddzielnych plemion, posuwających się w różnych kierunkach biegiem większych rzek ku brzegom morskim, do których również się przyczosłały szczepy sąsiednie jakoto: Alpejski i Apeniński, oraz osiadły szczepy napływowe ze stron dalekich.

Ku brzegom wschodnim posuwał się on większą rzeką, która przez napływowych *przesiedleńców semickich*—*Ibrim*, została nazwaną *Iber*, później *Ebro* i utworzył szczep bastarnowy złożony z czterech pierwiastków: apenińskiego, alpejskiego, semickiego i autochtonów pirenejów zwany *Kelto-Iberi*\*) który zaludniał przeważnie północną część półwyspu pirenejskiego. Ku brzegom Atlantyku szczep pirenejski spływał większemi rzekami Gwadalkwiwir, Gwadiana, Tag, Mondego, Duero, Minho i Garonna, przy których aż do czasów historycznych odrębne rodziny stanowią. Szczep Apeniński jako żeglarski od brzegów zachodnich przesiedlał się bardzo wcześnie i w znacznych massach na półwysp pirenejski, a następnie przez szereg wieków nad szczepem pirenejskim zapanował. Dla téj przyczyny język autochtonów, mieszając się z językiem szczepu napływowego, po części się zacierał i tylko ślady zostawił wyraźniejsze w narzeczach Basków, Gaskonów i Langedoków.

24. Ku północy szczep *Galski* czyli *Gaulów* powstawał na rozciągłym pasmie gór ciągnących się z lewego brzegu Renu w kierunku od północy ku południowi, a którego główne części pojedyncze stanowią: Ardeny, Wogezy, Langry, Cote d'or i Sewenny. Jak źródła z tych wyniosłości ściekają przeważnie ku zachodowi, tak też szczep Gallów spływał ku zachod-

\*) Die Iberischen Völker gehörten, nach der Meinung der neueren Gelehrten, nicht, wie die Kelten, zu den Indogermanen, sondern sie bildeten einen besondern Völkerzweig des Kaukasischen Menschenstammes.

F. Chr. Schlessers Weltgeschichte Tom III str. 19. — Z prawdziwem zadowoleniem, w lat kilka po napisaniu mojej teorii o szczepach, te wyrazy wyczytałem.

dnim brzegom morskim rzekami Somma, Sekwana, Loara, Szarenta i Garonna. Przy rzekach tych tworzyły się osobne plemiona, które do czasów nawet historycznych odrębne stanowiły jednostki. Od północy Sekwany osiedleni Gallowie zwali się *Belgami* (Gallia Belgica); między Sekwaną a Loarą, *Lugdunowie* (Lugdunensis); między Loarą, Garonną i pireneami powstałi mieszańcy z Gallów i Pirenejców zwani *Gaskony*, którzy dotąd mowę szczepu pirenejskiego przechowali.

Oprócz tego szczep *Gallów* dążąc Mozellą, Meuzą i innymi rzekami wpadającymi do lewego brzegu Renu spłodził ze szczepem harcynskim i napływowym Skandów, bastarnów t.j. *Normandów, Flandrów i Brabantów*; posuwając się zaś ku południowi rzekami wpadającymi do obydwóch brzegów Rodanu, mieszał się ze szczepami alpejskim i apenińskim i spłodził bastarnów zwanych *Kelto-Gallami*. Szczep Gallów przez długie wieki pod władzą szczepu apenińskiego zostawał i dla tego z mową jego swoją mowę zmieszał.

25. Ku zachodowi szczep *Longmindzki* czyli *Brytański* powstawały na górach dążących od północy ku południowi na wyspach Brytanii i z trzech odrębnych plemion się składał to jest: *Irów, Skotów* czyli *Piktów i Bryttów*.

Mieszając się ze szczepem galskim i kelto-galskim, nadto przez długie wieki zostawając pod władzą szczepu apenińskiego, wpływowi obcych szczepów uległ. W czasach zaś już historycznych nawiedzony został przez szczepy najezdnicze Skandów czyli Normanów, przezywających się *Angli i Saksy*, którzy czółgając się po brzegach morza północnego aż do niego wtargnęli. Szczep Longmindzki przedstawia nam obecnie najdokładniejszy wzór szczepu mieszanego. Ze wszech stron morzem otoczony wcześniej się usposabiał do życia żeglarskiego.

26. Poważam się raz jeszcze zwrócić uwagę na to, że jakkolwiek kilka danych dziejowych odnośnie do szczepów, niejako na poparcie mojego sposobu zapatrywania się przytoczyłem;



na takowych atoli mojej teorii o tworzeniu się szczepów nie opieram. Od epoki bowiem posuwania się pojedynczych grup od źródeł do ujścia rzek, aż do czasu kiedy historia, lub nawet mgliste podania o szczepach wspominają, upływały dziesiątki tysięcy lat; a przez ten czas ileż to przemian, ile przewrotów między szczepami powstawać mogło.

Za przykład niechaj posłuży, że Gallowie przesiedleni do siedziby Bryttów, utworzyli krainę *Gallow*; przeciwnie znowu Brytty przenieśli się do kraju Gallów, gdzie ustanowili krainę *Bretanią* zwaną.

Teorya moja opiera się wyłącznie na przypuszczeniu o powstawaniu rodu ludzkiego na wyniościach górskich i posuwaniu się jego stopniowem w kierunku spadku wody. Przypuszczenie to tem bardziej nabiera prawdopodobieństwa, albowiem, jak to wyżej wykażemy, archeologiczne wykopaliska ruch taki stwierdzają. A że tylko takim ruchem dośrodkowym z drobnych części powstawać mogą massy, dla tego temu naturalnemu ruchowi tworzenie się szczepów pojedynczych przy ujściach rzek przypisuję.

## VIII.

### O przeistoczeniu się istot niższych na organicznie wyższe w szczególności zaś o powstawaniu człowieka.

1. Wszystko co w poprzedzających odcinkach o rodzie ludzkim powiedzianem było, ściąga się do człowieka już skończonego i towarzyskiego, choć pod względem cywilizacji nisko stojącego. Postawiłem tam dwie nowe teorie: Pierwsza z nich objaśnia powstanie pierwotnych rass, z których następnie przez wzajemne krzyżowanie, wyrodziły się liczne rassy pochodne. Druga stanowi, że ród ludzki powstawał na wyżynach górskich przy źródłach wód bieżących, z kąd pojedyncze grupy posuwały się w kierunku spadku wód, a skupiając się przy korytach rzek ujściowych tworzyły szczepy mówiące właściwymi językami. Ze szczepów zaś odrębnych znowu przez krzyżowanie się sąsiadów, powstawały szczepy mieszane. Dwie te teorie jakkolwiek mieć mogą swoje strony ujemne, posiadają wszakże choć jedną stronę dodatnią, że jasno tłumaczą fakta, które w inny sposób wyjaśniane, zaledwie myśliciele zadowolnić są w stanie.

2. Z tem wszystkiem najpobłażliwsza nawet krytyka wystąpić może z zarzutem bardzo poważnym i uzasadnionym, mianowicie, jakimi sposobami i jakimi przejściami z istot niższych powstawał człowiek? oraz jakimi okolicznościami zmuszone, te istoty dostawały się na wyżyny, aby następnie jako ludzie z nich

schodzić miały? Nim przeto opiszę pochod rod ludzkiego w kierunku biegu wód, od źródeł ku ujściu rzek do morza, pochod, który słusznie może być tryumfalnym i cywilizatorskim nazwany, poprzednio muszę dotknąć przedmiotu najdrażliwszego, najciemniejszego i zawilego, to jest, sposobu przestaczania się istot niższych na organizmy wyższe, mianowicie zaś w człowieka. W wyjaśnieniu tej tajemnicy wychodzę z danych wiadomych, czyli pewników, z których wyprowadzam najprawdopodobniejsze wnioski.

2. **Pewnik pierwszy.** Przekroczyłbym zakres niniejszej pracy, gdybym powstanie rodu ludzkiego począł od pojedynczej komórki. Ale nacisk kładę na niezaprzeczone dane geologiczne, że były trzy wielkie fazy rozwoju istot organicznych zwierzęcych, które przez miliony lat się przeciągały.

*Faza pierwsza*, kiedy całkowita powierzchnia kuli ziemskiej była wodą pokryta; wtedy istoty organiczne zwierzęce mogły być tylko wodnemi. *Ryby* wówczas stanowiły najwyższy szczebel rozwoju.

*W fazie drugiej* lądy coraz większe z łona wód występowały, przez co miednica wód stopniowo malała. Ponieważ w niezmiernie długim przeciągu czasu fazy pierwszej, liczba tworów wodnych znakomicie przez rozplód się powiększyła, nastąpić musiało koniecznie przeludnienie, to jest przerwany stosunek między miejscowością a możliwością wyżywienia zamieszkałych w niej indywiduów. Skutkiem tego pewna część istot wodnych, *wyborowych* i *najwięcej do tego usposobionych*, wyemigrowała na okalające wybrzeża, i tam szukała dla siebie możności bytu i wyżywienia się. Mnóstwo *skorupiaków* przemieniło się na *pająki* i *owady*; *ślimaki wodne* przekształciły się na *łądowe*, a różne gatunki ryb przez przekształcenie płetw na nogi stały się istotami *ziemnowodnemi*.

*W fazie trzeciej* lądy jeszcze bardziej się rozprzestrzeniały, a tem samem obszar wód stopniowo malał. Oprócz tego

ilość wód zmniejszała się częścią processami chemicznymi, częścią fizycznymi przez wsiąkanie i parowanie (Ks. I. str. 4—13). Jednocześnie rozplód istot wodnych, zmuszał ich do emigrowania na lądy i przeistoczenia się na ziemnowodne, a rozplód istot ziemnowodnych sprowadził przeludnienie, tak że wybrzeża przestały być wystarczającymi dla ich wyżywienia. Dla tego znaczna część tych ostatnich, wyborowa, głodem zmuszona, emigrowała z nadbrzeży co raz głębiej w ląd, a zmieniając stopniowo swój ustrój, stały się istotami lądowymi, to jest *ptakami i ssakami*.

Konieczność jest jednym z nieubłaganych praw natury; ona to pisze niecofnięte wyroki „*albo tak, albo śmierć*“.

4. **Pewnik drugi.** Istoty zwierzęce wodne i ziemnowodne im w ruchach opieszalsze, w napaści niedołęźniejsze, w obronie obojętniejsze, i w ogóle im mniej posiadają chytryści, podstęp i przemyślności, tem silniejszą skorupę, czyli tarczą ochronną bywają otoczone. Nie rozbierając tu kwestyi, czy to jest opatrnością, czy też następstwem doboru, to jednak jest pewnem, że małże i ślimaki w ruchach najniedołęźniejsze, mają skorupę kamienną; ruchliwsze skorupiaki mają skorupę rogowo-kamienną; ryby zaś i płazy najruchliwsze posiadają przeważnie okrycie ciała rogowe, delikatnością swoją dochodzące do cienkich i rzadko rozsianych łusk; a niektóre nawet z nich okrycia łuskowe go wcale nie mają, czyli są *nagie*.

5. **Pewnik trzeci.** *Ptaka pierwotny* (archeopterix) przedstawia ogon długi, z pojedynczych kręgów złożony, jak u płazów, z którego boków pióra wachlarzowato wyrastają.

6. **Pewnik czwarty.** Wielkie zachodzi zbliżenie i podobieństwo między zimnokrwistymi płazami i ciepłokrwistymi ptakami w kształtach płodowych (embryonalnych); oraz w sposobie wylęgania się i rozmnażania przez jajorodztwo.

7. **Pewnik piąty.** Zwierzęta lądowe ssące dzielą się na roślinożerne i drapieżne, różniące się między sobą właściwemi

cechami. Cechy pierwszych są: palce u kończyn zrosnięte, do zgięcia się i ujęcia czegoś niezdatne, zakończone paznokciami tępymi, to jest kopytami lub racicami; ich szczęki zaopatrzone bywają w zęby trzonowe płaskie, do rozcierania pokarmów sposobne, kłów zaś do rozdzierania łupów nie posiadają. Naostatek zwierzęta roślinożerne, mianowicie trawożerne usta do pokarmu zbliżają.

Cechy drapieżników są: palce u kończyn rozdzielone, mniej więcej do zgięcia się i ujęcia przedmiotów sposobne, opatrzone paznokciami ostremi, zęby trzonowe haczykowato wystające; kły do chwytania i rozdzierania łupu przydatne; pokarm do ust za pomocą kończyn przednich przysuwają, a przynajmniej takowy niemi przytrzymują.

8. **Pewnik szósty.** W walce o byt i nieuniknionem spotkaniu się słabszego z silniejszym, pierwszy dochodzi do przekonania, że jedyna broń, jaka mu została aby ocalić się od zagłady, jest *odporną—chronienie się i ucieczka*. Każde zwierzę posiada właściwy sobie sposób chronienia się, który przez doświadczenie i konieczność nabyty, przechodzi następnie instynktowo w dziedziczność z pokolenia w pokolenie.

Żaby wygrzewające się na słońcu około jeziora, spłoszone zbliżeniem się człowieka, wszystkie wracają się ku wodzie i do niej się chowają, ani jedna nie będzie uciekać w kierunku od wody. Drobne owady uciekając przed niebezpieczeństwem, chronią się do najbliższej szpary. Drobne i mniejsze zwierzęta, kryją się do dziur, nor, i wąskich rozpadlin. Zwierzęta większe a słabsze chronią się skokami i susami na wyżyny. Tą drogą zapewne cały rodzaj kóz jak gemza, kozioł skalny, jeleń i t. p. przywykł do przemieszkiwania na górach, a w ucieczce śmiałymi skokami przesadza przepaście.

Zwierzęta opatrzone w pazury w ucieczce wdrapują się na drzewa. Małpy, niby majtkowie, obejmują przedniemi i tylnemi kończynami pnie drzew, i tym sposobem dostawszy się do

gałęzi, łążą po nich bezpiecznie, przytrzymując się palcami czterech kończyn; dla tego też nazwę czwororękich sobie pozyskały.

9. Z pewników powyższych wyprowadzić się dają wnioski prawdopodobne następujące:

1-o, że ptaki są widocznymi istotami przejściowymi wprost z płazów;

2-o, że długi ogon płazów tyle przydatny do sterowania ich ruchami w wodzie, przy przekształceniu w ptaka, stopniowo się skracał aż do małości kupra ptaszego, a miejsce długiego ogona zajęły podłużne pióra jako *sterki*, stosowniejsze do kierowania w powietrzu;

3-o, że pióra i pierza ptasze, zbudowane z masy rogowej, są tylko przejściem okrycia płazów również rogowego, stanowiącego łuski, tarczę lub kolce, które w powietrzu się postrzępiły. Przypatrzwszy się cienkiej łusce rybiej i pierzu ptasemu spostrzegamy, że w obydwóch włókienka promienisto się rozchodzą od środka, z tą różnicą, że w łusce są one z sobą sklejone, a w pierzu rozdzielone;

4-o, że niektóre płazy, zostawszy zwierzętami ssącymi, zachowały swój pobyt w wodzie, jak: walenie, foki i t. p.; inne znowu zatrzymały swoje okrycie łuskowate lub koleczaste, jak pancernik, mrówkojad, jeżowiec; u niektórych nawet cecha płazów, to jest jajorodztwo pozostało, jak u kaczodzioba (*ornitorynchus paradoxus*);

5-o, że inne płazy, przy zmianie ostatecznej miejsca pobytu z czasowo-wodnego na lądowe, stały się żyworodnymi i ssakami; a wtedy ich pokrycie rogowe zbite, przemieniło się na pokrycie postrzępione, to jest, włos, sierść, szczeciny, wełnę i prawdopodobnie gęstość, ostatnich jest w stosunku prostym z poprzednim pokryciem rogowym płazów;

6-o, że pomiędzy płazami najzwinniejsze w ruchach, najprzemysłniejsze w napaści i obronie były mniej więcej nagiemi,

a powstałe z nich istoty lądowe, mniejszą lub większą nagość zachowały;

7-o, że ród ludzki rozwinął się z płazów nagich, i dla tego ciało jego nie jest włosem obrosłe;

8-o, że czaszka jednak owych płazów, zawierająca w sobie tyle ważny dla życia organicznego i pojęciowego mózg, była łuskami ochronnymi pokryta, i dla tego w rodzie ludzkim czaszka włosem jest obrośnięta;

9-o, że samce owych płazów, jako częściej występujące do walki, choćby tylko miłośnej, miały na sobie drobne pokrycie łuskowate, ochronne, szczególnie na twarzy, by ochronić się od pokaleczenia i podrapania pazurami, i tym sposobem pozostał zarost na brodzie i licach mężczyzn; samice zaś były zupełnie nagie. Wszak u samców innych zwierząt analogię przyrządów obronnych i ochronnych widzimy np. rogi u kopytnych, kły większe u małp, grzywę u lwa i t. p.

10-o, że człowiek mający wszystkie cechy drapieżników (kły i palce do chwytania sposobne), w stanie pierwotnym musiał być drapieżnym, która to cecha prawem dziedzictwa po części dotąd mu pozostała, i tylko konieczność, która niżej wskazaną będzie, zmusiła go do zmiany trybu życia, przez co i cechy drapieżników w nim się zacierają;

11-o, że istoty pierwotne, które się kształciły w kierunku człowieka, jakkolwiek drapieżne, były jednak w stosunku do wielu innych, otaczających je tworów o wiele mniejsze i słabsze. Bezustannie otoczone wrogami i grożącym niebezpieczeństwem, zmuszone były wynaleźć dla siebie miejsce ucieczki i schronienia, niełatwo dostępne dla prześladowców. Nie mogły ukrywać się w gąszczu i zaroślach, bo tam czychały jadowite gadziny i żmije; nie mogły uciekać do dziur i nor, bo były wzrostem za wielkie; nie mogły szybkim biegiem unikać wrogów, bo koń, żubr, wielkie gruboskórniki i drapieżniki w biegu ich prześcigały; nie mogły wdrapywać się na drzewa, bo ich

najbliżsi kuzynowie małpy, złośliwe i silniejsze od nich, to miejsce za schronienie dla siebie obrały. Ponieważ już wtedy te istoty były od innych przemyślniejsze, dowcipniejsze i zwinniejsze, więc też bezpieczne schronienie dla siebie wymyśliły; tem miejscem była stroma góra. Im góra była stromsza, tem bezpieczniejsze miejsce ucieczki przedstawiała.

12-o, że istoty te uciekając na góry, kończynami przednimi chwytają się wszelkich przedmiotów wystających, jak drzew, krzewów, sterczących kamieni, zaś kończynami tylnymi popychały i poddzwigały swoje ciało. W ciągu niezmiernie długiego czasu zmuszone do takiej strategii, przez wprawę wykształciły przednie kończyny na ręce, zdadne do ujęcia przedmiotów, tylne zaś kończyny na nogi do dźwigania ciała i chodu; zaś całe ciało ich przybrało przez to kierunek pionowy. Skoro niebezpieczeństwo minęło, jak małpy z drzew, tak samo zbiegi górskie schodząc na dół po płaszczyźnie pochyłej, zagnalone były ciało swoje jak najbardziej wyprostować, aby nie padać na twarz; tym sposobem istoty te przymuszone były do postawy pionowej.

13-o, że jak długi ogon u pierwotnego ptaka skracał się stopniowo, jako jemu nie potrzebny do kierowania w powietrzu, tak samo w miarę wykształcenia się rąk u podobizn ludzkich (antropomorfów), któremi wszystkich części ciała swego dotykać się mogły, ogon stawał się im niepotrzebny, i dla tego stopniowo się skracał, aż zupełnie znikł; albowiem ogon u zwierząt przedewszystkiem służy im jako broń do odpędzenia napaści owadów \*).

---

\*) Uczony niemiecki Scheuchzer r. 1732, znalezione koście w marglu wapiennym górnego miocenu w Oeningen, uznawszy za kościskład człowieka pokazywał go uczonym jako świadka naocznego potopu, *homo diluvii testis*. Jakkolwiek dopiero Cuvier zadeterminował te koście, że pochodzą z Salamandry olbrzymiej *Salamandra Gigantea*, zawsze to wskazuje, że nawet między kościskładem istot ziemnowodnych a człowieka, już istnieje znaczne podobieństwo.



10. Niniejsza teoria przemiany istot ziemnowodnych wprost w podobizny ludzkie, objaśnia nam konieczność wykształcenia się owych cech zewnętrznych człowieka, któremi się różni od innych zwierząt, mianowicie podział pracy i przeznaczenia między rękami a nogami, postawę ciała pionową, oraz rozwiązuje ważne pytanie, dla czego ciało człowieka jest zaledwie rzadkim włosom obrosłe, kiedy wszystkie ssaki w jakimkolwiek klimacie by nie przebywały, mają ciało łuską, kolcami lub sierścią gęstą pokryte.

11. Darwin sumienny badacz i biegły naturalista, znając że małpy żyjące w najgorętszym klimacie nietylko sierścią, ale często bardzo długimi włosami są obrosłe, choć ród ludzki z małp wyprowadza, nie ob staje przy mniemaniu jakoby przez pobyt w pasach zwrotnikowych ludzie pozbyli się obrostu włosami.

Darwin nagość ciała ludzkiego przypisuje zalotności ówczesnych samic. Czy ten sposób wyjaśnienia może każdego zaspokoić, nie śmiem sądzić.

12. Drzewo genealogiczne ssaków z człowiekiem na czele przez Haeckela wypracowane, na głębokiej znajomości anatomii porównawczej oparte, może być raczej uważane, jako szemat stopniowego postępu i rozwoju organicznego pojedynczych ssaków, niżeli jako drzewo stopniowej przemiany oraz pochodzenia jednych istot z drugich.

Linije równoległe, obok siebie postawione, coraz dłuższe, dałyby może dokładniejszy obraz stopniowego rozwoju, niżeli linije jedne z drugich wychodzące, przedstawiające niby szereg potomstw, połączonych między sobą ścisłym węzłem rodzeństwa.

Rusztowanie czy małej budowli, czy pałacu, jest prawie jednakie, choć wykończenie obydwóch budowli, znakomicie między sobą się różni. Rusztowanie w organizmach zwierzęcych czyli skielec, jest także prawie jednakie, tylko różnica zachodzi w wykończeniu organicznem.

Każdy układ botaniczny, naturalny czy sztuczny, przedstawia nam gruszkę i jabłko, jako spokrewnione bratanki, tuż obok siebie stojące.

Można tak gruszcze jako i jabłku przez chów nadać rozmaitą woń, smak, barwę i wielkość; czy zaś można jedno w drugie przemienić, mnie przynajmniej jak dotąd nie jest wiadomem.

13. Po tem wszystkiem co poprzednio powiedziałem, powstanie istot zwierzęcych w ogóle, a w szczególności rodu ludzkiego, może w następujący sposób być przedstawionem.

Z zarodzi wylęgało się mnóstwo i rozmaicie ukształconych pierwotniaków, z których jedne nie zdolne do dalszych przemian, w kształtach pierwotnych pozostały; drugie usposobione do dalszych przekształceń, wydały ogromną ilość rozmaitych tworów wodnych, mniej lub więcej doskonałych, aż do *ryb*.

Z tworów wodnych tą drogą powstałych, jedne niezdolne do dalszego przekształcenia, pozyskane kształty jako ostateczne zachowały; inne usposobione do dalszych przekształceń, przeistoczyły się na twory ziemnowodne.

Powstałe istoty ziemnowodne, jedne zachowały ostatecznie pozyskane kształty, drugie usposobione do dalszych przekształceń, przemieniały się na *podobizny do istot obecnie żyjących* to jest, na *niby konia, niby psa, niby małpę, niby człowieka*. Ostatecznie zaś *podobizny* przy dalszem kształceniu się, pozyskały kształty jakimi się obecnie odznaczają.

Powstanie zatem rodu ludzkiego, odbywało się w jednym kierunku, od pierwotnej komórki począwszy aż do człowieka, tak samo jak to się obecnie odbywa w łonie matki, od jajeczka do wykształconego płodu.

## IX.

### Człowiek pierwotny (*Homo primigenius*) i jego pierwsza Ojczyzna.

---

1. Podobizny ludzkie (antropomorfy) prawdopodobnie przez długi czas smutnego doświadczenia, połączonego z licznymi klęskami, to wdrapywały się na strome góry, to znowu po minionem niebezpieczeństwie wracały na doliny. Ostatecznie jednak przyszły do przeświadczenia, że tylko pobyt na wyżynach niedostępnych zwierzętom złowrogim, może im zapewnić bezpieczeństwo; dla tego te właśnie miejsca za stałą siedzibę sobie obrały i odtąd zaczęły być ludźmi. Tym atoli na pozór wielkim pomysłem, pierwotny człowiek wcale innych zwierząt nie wyprzedził, albowiem wiele gatunków kóz jeszcze się wyżej chroniło.

2. Wyżyny nietylko pod względem bezpieczeństwa, ale nadto ze stanowiska higienicznego były nader korzystnymi dla poczynającego się rodu ludzkiego. W epoce ówczesnej, kiedy palmy, drzewa proteuszowe (protaceae), laurowe jak: kassya, cynamon, kamfora, drzewo ambrowe i wiele innych, obecnie tylko w pasach zwrotnikowych rosnące, powszechnymi były w Europie; kiedy obok nich rośliny strefy południowej jak cyprysy, tuje, sekwoia, mirty, płatany, orzechy (*juglans*), figi, kasztany jadalne (*castanea vesca*) i t. d. całe lasy tworzyły; temperatura kuli

ziemskiej musiała być nawet w pasach północnych tropikalną. Tylko na wyżynach, w ojczyźnie pierwotnego człowieka była ona umiarkowaną i łagodniejszą.

3. W dolinach roiła się niezliczona liczba istot ziemnowodnych, półlądowych i lądowych. Była to epoka, w której, że tak bowiem, pierwsze szkice ptaków i ssaków się tworzyły. Nauka, po wydobyciu ich szczątków z grobów przez dziesiątki tysięcy lat nietkniętych, nadała im nazwy: *paleotherium*, *analoptherium*, *dinotherium*, *hippotherium*, *anthracotherium*, *anchitherium*, *hyotherium*, *acerotherium*, *arctocyon*, *coryphodon*, *xiphodon*, *mastodon* i t. p.

Każdy rodzaj tych zwierząt miał wiele gatunków i odmian, a wszystkie razem wzięte w zażartej walce o byt, wzajemnie się szarpały i zabijały. Trupy ich tak bardzo zalegały doliny, że przyroda zmuszoną była utworzyć osobną policję sprzątaczków i czyścicieli z *hyen* i *szakalów* złożoną, która aż do tąd prawem dziedzictwa zachowała nieczysty charakter żarłoczności. Do tego przystąpiła nieustająca fermentacja z zwierząt i roślin zgniliznie uległych, w błotach, kałużach i wodach stojących mieszkających. To zaś wszystko musiało atmosferę dolin napęlić cuchnącemi i zabójczemi wyziewami. Tylko człowiek pierwotny oddychał czystem, górskim i aromatycznym powietrzem.

4. Słup powietrza gęstszego w owej epoce (Ks. I<sup>sza</sup> XII 5) był niższym od obecnego. W dolinach gęstość jego była o wiele jeszcze większą; na wyżynach zaś była rzadszą. Człowiek pierwotny takowem oddychając, wykształcił sobie przez to obszerną klatkę piersiową, która prawem dziedzictwa aż do naszego przeszła pokolenia.

5. Woda ściekająca ze źródeł górskich była czysta, chłodna i orzeźwiająca, im zaś niżej się toczyła, bardziej ocieplała; a mieszając się z mułem stała się mętną. Tylko człowiek pierwotny gasił swoje pragnienie czystą i ożywczą wodą.

6. Geologia wykazuje nam, że w ówczesnej epoce od eocenu do pliocenu, utworzyło się kilkadziesiąt warstw osadowych na sobie, lub obok siebie upiętrzonych, które od miejsc, gdzie najobficiej występują, otrzymały nazwy *stopni geologicznych*. To dowodzi, że wówczas wody często zmieniały swoje łożyska, i to nie tylko wody słodkie zmieniając kierunek rzek, oraz większych zbiorowisk czyli jezior, ale nadto wody morskie to się cofały, to występowały i zalewały lądy, zostawując po sobie w osadach trupy i skielety swoich mieszkańców. Z tego się pokazuje, że owa epoka była częstemi powodziemi i potopami nawiedzaną, które przedewszystkiem najniższe zalewały miejsca, zatapiając krocie istot zwierzęcych. Tylko człowiek pierwotny, mieszkaniec gór znalazł tam ocalenie nawet przed wzburzonemi żywiołami. Z tego wypada, że ród ludzki przez katastrofy oszczędzany, zostawał jeśli nie w liczebnej przewadze, to przynajmniej w równowadze z resztującemi zwierzętami, nim jeszcze jego przewaga się wzmogła przez potęgę umysłową. To również nam tłumaczy, dla czego obok szczątków innych zwierząt, najstarszych lądowych w mule zagrzebanych, nader rzadko znajdują się koście mały i ptaków, a nigdy koście ludzkie. Koście bowiem istot, zwanych przedpotopowemi, dochowały się do nas, że tak rzekę, jako konserwy w szczelnie zamkniętych naczyniach. Koście zaś ptaków i mały, a tem bardziej ludzi, mieszkających na wyżynach, przez tysiące lat uległszy zupełnemu zwierzeniu w proch się rozsypały. To jedno już nam wskazuje, że ojczyzną pierwotnego człowieka, musiały być wysokie góry. Z tego wszystkiego jest widocznem, że przyroda jako czuła matka otulała, pieściła, karmiła i wszystkimi wygodami otaczała swoje dzieciątka, aby ono urosło zdrowe, czerstwe, jędrne i silne do pokonania przeciwności, jakie go w przyszłości spotykać mogą.

9. Poznawszy bliżej wyższość ojczyzny pierwotnego człowieka, postarajmy się zapoznać z nim samym. Pierwotny czło-

wiek był wzrostu małego. Lapończycy, Eskimosy i mieszkańcy z ziemi ognistej, których rozwój ciała przez niedostatek pożywienia i nieprzyjazny klimat wstrzymanym został, dotąd jeszcze wzrost mierny zachowali. Nawet Buszmany w gorącej Afryce żyjący, do ludów pierwotnych policzeni, są wzrostu bardzo miernego. Można z wszelką pewnością powiedzieć, że podania o pierwotnych ludziach jako wielkoludach i olbrzymach należą do dziedziny baśni. Ludzie ówczesni chodzili nago, bo temperatura była ciepłą; podczas niepogody i chłodu chronili się pod drzewami. Mieszkańcy ziemi ognistej, choć u nich bywa zimno dokuczliwe tak samo postępują.

10. Żywili się tylko roślinami, bądź owocami miększymi i soczystymi, bądź jądrami w twardej łupinie ukrytymi, którą rozbijali przy pomocy kamieni. Tak samo i małpy rozłupują orzechy kokosowe. Do takich drzew należeć mogły: *Banany, drzewa melonowe, chlebowe, palmy dyktylowe i kokosowe.*

Oprócz wyliczonych wyżej drzew, w miarę jak ciepota ogólna się zmniejszała, karmili się orzeszkami z dębów, buków, oraz różnych gatunków sosen, jak piniolami i limbami. Naostatek używać mogli na pokarm smakowitych korzeni roślin cebulastych i storczykowych. Że ówczesni ludzie byli mniej wybrednymi smakoszami, jak obecni, nie ulega wątpliwości. Ten rodzaj żywienia się zmieniał po części ich ustrój fizycznie, a nawet moralnie. Twarde pazury jako im bezużyteczne zmiękły i zamieniły się w miękkie paznokcie; wysoko sterzące kły zmalały do poziomu innych zębów, a tem samem ich charakter drapieżny stopniowo łagodniał.

11. Choć nie mieli pojęcia o rodzinie, jednak przez dłuższy czas rodzice swemi dziećmi się opiekowali; wszak małpy a nawet niższe od nich zwierzęta tak samo robią. Po niejakiem czasie dzieci i rodzice się rozstali i o swym związku pokrewieństwa zapomnieli, Taki stan pociągał za sobą *kazirodztwo*, a za niem upośledzenie umysłowe i kalectwo cielesne. Religia była

im obcą, jednakże jakkolwiek ciasnymi były ich pojęcia, nie sposób aby nie poczuli różnicy między jasnością i ciemnością, między ciepłem a zimnem, które drażniły ich zmysły. Dla tego musieli z radością i pociechą witać wschodzące słońce, a z tęsknotą i nadzieją żegnać zachodzące. Słońce prawdopodobnie było pierwszym bogiem niebieskim pierwotnego człowieka, nim poznał bóstwo ziemskie—*ogień*.

Pierwszy ogień, przez człowieka pierwotnego ujrany okropnie go przeraził. Był to bowiem albo straszny ogień z nieba jako piorun, albo jeszcze straszniejszy ogień z ziemi jako wulkan. Prawdopodobnie człowiek w ogniu uznał *bóstwo, straszne, złośliwe, niszczące*; o użyteczności jego jeszcze wyobrażenia mieć nie mógł, gdyż żyjąc w cieplej sferze niepotrzebował się przy nim ogrzewać, a przebywając na wyżynach daleki od drapieżników, gadów i owadów, nie miał potrzeby używać ognia jako broni przeciw nim odporniej.

12. Ludzie ówczesni, społeczeństwa w ścisłym znaczeniu nie stanowili; ale zmagani bywali razem się bronić przed napaścią wspólnego wroga. Jeżeli zwierz drapieżny wdrapywać się usiłował do ich siedziby, wtedy wspólnymi siłami głowy na dół spychali; radowali się gdy te staczając się na dół porywały wroga w przepaść, aby go tam zmiażdżyć. Dla tego zapewne czaty roztawiali, mające ostrzegać o grożącym niebezpieczeństwie. Czyn ten bynajmniej rozwiniętej inteligencji nie dowodzi; wszak mały, gemzy, sarny i inne zwierzęta, czaty z najstarszych i najdoświadczeńszych kozłów około stada roztawiają.

13. Jako istoty o postawie pionowej, mieli wielkie usposobienie do wydawania głosu (VI, 9); choć mowy właściwej nieposiadali, umieli jednak porozumiewać się pewnymi wykrzykami, któremi oznaczali swoje nieliczne potrzeby. Ale głównym środkiem porozumiewania się były mimika i gestykulacja, jak to dotąd ma miejsce u ludzi na najniższym szczeblu rozwoju zostających. Nie mając poczucia rodzinnego zapewne tru-

pów swoich bliźnich nie grzebali, a co najpewniej zrzucali w doliny, aby je oddać na pożarcie dzikim zwierzętom.

14. Takimi byli ludzie pierwotni, innymi być nie mogli. Jak długo w tym stanie niemowlęctwa zostawali, nie sposób oznaczyć. Atoli, gdyby ich pobyt na górach począł się z końcem miocenu, to i w tym razie na setki tysięcy lat się przeciągał. Przez czas ten żyjąc w warunkach korzystnych, człowiek stopniowo się wykształcał, jeśli nie umysłowo, to pewnie cielesnie; urosł, zmężniał i nabrał mocy.

15. Poeci w wyobraźni usnuli ubiegły wiek złoty. Jeśli nieświadomość zupełna, i zwierzęca zmysłowość mogą być cechami złotego wieku, to epoka opisana była owym wiekiem. Otoczenie atoli człowieka stopniowo się zmieniało. Przyczyny od kuli ziemskiej odległe (Ks. I, XII) sprowadzały na nią wielkie i stopniowe przemiany.

Słup atmosfery się wydłużał, stała się ona przez to rzadszą na górach i niedostateczną na potrzeby swobodnego oddychania. Temperatura jednocześnie się obniżała, a razem z nią wegetacja roślin nędzniała. Chłód, głód i brak powietrza, zmuszały człowieka do opuszczenia swoich gór i udania się w doliny; jego drogowskazem był bieg wody.

16. Z pobytu dotychczasowego pierwotnych ludzi dotąd żadnych śladów nie wykryto, i prawdopodobnie nie wykryją; albowiem żadnych narzędzi nie wyrabiał, a koście jego mułem nieprzykryte w proch się obróciły. Ale na szlakach dalszej mozolnej wędrówki, pozostawiał wszędzie pamiątki swojego pochodzenia.

Ramy niniejszej pracy są za ciasne, abym mógł po szczególnie opisywać wszystkie nieme dzieje przedhistorycznego człowieka. Odsyłam ciekawego do znakomitych dzieł Boucher de Perthes, Lubocka, Wallace'a, Baera i innych. Wskażę atoli główne przedhistoryczne pomniki, które mają teorię o pochodzeniu człowieka w kierunku wód bieżących stwierdzić będą mogły.



## X.

**Człowiek najstarszy (Homo antiquus).**

**Pierwsze kroki człowieka z góry na dół.**

**Pierwszy okres lodowy.**

**Pierwsze spotkanie się człowieka z grubem  
zwierzęciem.**

---

1. W ciągu niezmiernie długiego czasu, na krocie tysięcy lat obliczyć się mogącego, nim podobizny ludzkie wdrapując się na góry, ostatecznie tam się dostały a następnie jako ludzie przemieszkiwały, w ustrojach zwierzęcych doliny zamieszkujących, znakomite zachodziły przemiany. Owe szkice zwierzęce, jak je wyżej (IX, 3) nazywałem, znikwały i przemieniały się stopniowo w kształty więcej do obecnych podobne; chociaż z nich w dalszym jeszcze czasie nowe przekształcenia, a nawet ubytki zachodziły.

Powrót pierwotnego człowieka do miejsca zkąd pierwiastkowo wyszedł, gdyby mógł w pamięci owe czasy zachować, można porównywać do powrotu po długiej nieobecności wędrowca w strony rodzinne, które dzieckiem opuściwszy, za powrotem zupełnie zmienionych nie poznaje.

2. Okazy zwierzęce najczęściej w wykopaliskach napotykane, które nam dzieje życia organicznego i walki z człowiekiem staczane z owego czasu opowiadają, są następujące:

**Z workowatych:** dydelf (didelphus).

**Z przeżuwających:** *Bawół* (urus), *żubr* (Bison europeus der Aurochs) obfity w całej Europie od Anglii do Rossii; *wół pizmowiec*, czyli *owcowół* (Bos moschatus) obfity w Anglii i Francyi, obenie natrafiany jeszcze w Ameryce północnej i Syberyi; *jelenio-łoś* (cervus giganteus, megaceros) najobficiej żył w Anglii i Irlandii, nierzadki w Niemczech, Francyi, we Włoszech środkowych i na Szlązku; *jelen pierwotny* (cervus elaphus); *renifer* (cervus tarandus), w Anglii, Francyi, Szwajcaryi i środkowej Europie.

**Z kopytnych:** *Koń dziki*, małego wzrostu w całej Europie i Ameryce znajduwany.

**Z gruboskórnych:** *Słoń południowy* (elephas meridionalis), *słoń pierwotny* czyli *mamut* (elephas primigenius) w Ameryce północnej od cieśniny Beringa do Teksas, Syberyi i zachodniej Europie obfity, przeszedł Alpy aż do Rzymu. Nie znaleziono go dotąd w Sycylii, w Hiszpanii, na wyspach morza śródziemnego, ani w Skandynawii; rzadko napotykanym w Danii; w Syberyi im wyżej ku północy tem częstszy. *Słoń starożytny* (elephas antiquus) przebywał więcej ku południowi; *nosorożec* w dwóch gatunkach (rhinoceros leptorinus i tichorinus) we Francyi częsty; *hippopotam* w dwóch gatunkach (hippopotamus major i amphibius) w Anglii i Francyi znajduwany razem ze słoniem starożytnym i nosorożcem; *dzik* (sus scrofa) bardzo obfity w całej Europie.

**Z bezzębnych i pancernych:** Megatherium, Mylodon i Glyptodon znajduwane tylko w Ameryce południowej.

**Z szczerbatych:** *Świstak* (arctomys marmotta), *szczur wodny* (hypudeus amphibius), *zajac* (lagomys), *bóbr* (castor fiber), *leming*. oraz *mysz* w południowej Europie.

**Z drapieżnych:** *Niedźwiedź*, (ursus spaeus) w Anglii i środkowej Europie; *hijena* (hyena spaelea), *wilk* (canis spaeus) *lew* (felis spaeus) we Francyi, połud. Niemczech, Włoszech, Sycylii i Tessalii; *rosomak* (gulo spaeus) obfity w Anglii i Belgii.

Z wyliczonych tu zwierząt, jedne wyginęły w ciągu tej epoki przez zmianę otoczenia i drapieżność sąsiadów, między którymi człowiek pierwsze zajmuje miejsce. Do wyginionych się liczą: *mamut*, *mastodon*, *megatherium*, *mylodon*, *gliptodon*, *jeleńio-łoś*, po części *żubr* i niektóre inne; drugie zmalowały w budowie ciała, lub emigrowały do innych okolic i rozpadały się na liczne gatunki i odmiany; naostatek niektóre zostały przyswojone przez człowieka, jak bawół, dzik, wilk i koń, z których się zrodziły liczne odmiany rogacizny, świń, psów, i koni.

Oprócz tego, zwierzęta te miały już przy samem powstaniu różny rozkład geograficzny. Mniemanie niektórych naturalistów, że one zkaładnąd przywędrowały do Europy, wymaga poważnego zastanowienia się. Jeżeli bowiem tylko w Ameryce południowej znaleziono dotąd szczątki megaterium i mylodonu, słońia zaś i nosorożca nie wykryto, czemużby Europa miała być tak upośledzoną, aby w niej żubr, słoń, nosorożec i niedźwiedź jaskiniowy nie mogły pierwotnie powstawać? Wszak i tu był klimat ciepły, sposobny do rozwoju organicznego.

3. Nie ulega wątpliwości, że te same wpływy, które wyгнаły człowieka pierwotnego z opisanego wyżej raj, zagnały zarówno inne zwierzęta do zmiany swoich siedzib, w których dotąd przebywały. Dla tego one także opuściły częściowo lub czasowo swoje wyżyny i chroniły się do miejsc niższych, cieplejszych, a tem samem więcej pożywienia dostarczających.

Człowiek schodząc z wyżyn, za wyszukaniem dla siebie pożywienia, którego mu rośliny bardzo skąpo dostarczały, zmuszony był staczać walkę z pierwszemi zwierzętami, które spotykał, aby ich mięsem zaspokoić głód, a ich skórą ochronić się od chłodu.

4. W wyżej wystawionym szemacie pionowego rozkładu istot zwierzęcych (III, 4), wykazałem, że gruboskórnik i większe racicowe i kopytne zamieszkują niżej położone okolice, drapieżniki zaś miejscowości wyższe; tylko racicowe słabe i lęśliwe

jak np. wiele gatunków z rodzin gałęzistorogich i pochworogich, chroniło się w walce o byt na najwyższe szczyty, dokąd prawdopodobnie uciekały przed najniebezpieczniejszym napastnikiem — człowiekiem. Skoro więc człowiek schodził ze swęj górskiej siedziby, pierwsze zwierzęta z którymi się spotykał, musiały być *drapieżniki*, mianowicie: *niedźwiedź, hijena, wilk i lew*, którym obecnie nauka nadała nazwę *jaskiniowych*; albowiem przed ostrością klimatu się chroniąc, przemieszczały w jaskiniach, a nadto ich koście obecnie przeważnie w jaskiniach znajdujemy. Walka człowieka z temi drapieżnikami była straszna, rozpaczliwa, na śmierć lub życie, oko w oko, z pięścią nędznie uzbrojoną. Tu szło o wszystko, *to be or not to be*, albowiem nietylko o pokarm i odzież, ale nadto o posiadanie terytoryalne, o wygnanie drapieżników z jaskiń i zajęcie takowych na własne mieszkanie.

5. Prawdopodobnie kiedy człowiek jeszcze zamieszkiwał góry, a stopniowe obniżenie ciepłoty zmniejszało mu wydajność pokarmu roślinnego, już wtedy począł polować na zwierzęta racicowe, które dla ugazzenia pragnienia do źródeł się udawały. Przyszło mu to tem łatwiej, albowiem wówczas nie miały one jeszcze téj nieufności dla człowieka jak obecnie. Zaczajony w gęstwinie, trzymając w dłoni cieńszy koniec odłamanej gałęzi, grubszym uderzał na łosie, kozy skalne, gemzy i inne zwierzęta, a pogruchotawszy im czaszkę\*) lub kolumnę pacierzową, ich mięsem się pożywił, ich skórą się odział. Maczuga drewniana była pierwszą bronią zaczepną, do użycia której człowiek przez długie wprawiał się lata. Atoli zwierzęta te albo się przeniosły na szczyty najwyższych gór, dla człowieka niedostępne, przestraszone częstemi jego napaściami; albo zinnem zagnane, do dolin emigrowały. I znowu głód mu dokuczał.

6. Człowiek pierwotny rozbijając twardą łupinę orzecha dla wydobywania jądra, przyszedł do przekonania, że kamień cho-

\*) Lubbock *L'homme préhistorique* str. 381.

ciaż twardszy od drzewa, przez silne uderzenie daje się rozłupać. Używając różnych kamieni do rozłupania, przekonał się, że krzemień łatwiej i regularniej się łupie niż inne kamienie, a odłupki krzemienne, mając kształt płasko muszlowy, są we środku grubsze ku skrajom zaś klinowate, cieńsze i ostre.

7. Występując do walki z drapieżnikami większemi i silniejszymi, człowiek umocował do rozczepionej gałęzi kawał obrobionego i mniej więcej zaostrzonego krzemienia.

8. Do walki takiej zapewne nie występował człowiek pojedynczo, ale cała gromada uzbrojona. A choć straty między walczącemi były wielkie, ostatecznie jednak człowiek pokonał zwierzęta, częścią je uśmiercił, częścią wygnał z jaskini i sam posiadaczem jęj został

9. Nim przejdziemy do rozpatrywania się w owych kamiennych pałacach, ozdobionych obecnie w stalaktyty i stalagmity kryształiczne, w tych najdawniejszych mieszkaniach na przemian zwierząt i ludzi, musimy baczną uwagę zwrócić na to, że one były gościwym przytułkiem przez lat dziesiątki tysięcy dla wszystkich otwartym, i że w nich wiele pokoleń, w długich odstępach czasu żyjących, przebywało; że zatem z sprzętów i narzędzi tam znajduwanych, jedne noszą na sobie piętno dziewiczości i zaledwie nieforemnymi kształtami są nacechowane, w drugich zaś widocznym jest postęp w wykonaniu i rozwój pojęciowy. Jednem słowem, nie wszystkie rękodzieła człowieka znajduwane w jednej jaskini do jednej epoki należą.

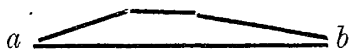
Ścisłe badania w takich jaskiniach i około nich dokonane wykazały:

a) że znajduje się tam pewna liczba brył *krzemiennych* z których przez wprawne uderzenie odłupano cienkie i podłużne *trzaski*. Dla tego owe bryły krzemienne nazwać można *obcioskami* (rognons). Nadto przez wprawę obciosano niektóre bryły krzemienne w taki sposób, że im nadano kształt klinów, toporów, młotów i siekier. Z kształtu ich można wniesić, że one

jednym końcem osadzone były w drzewcu, do którego łykiem lub surowcem je przymocowano; jak to obecnie jeszcze ludy dzikie podobną broń krzemienną, *tomahuk* zwaną w Australii używają.

b) że obok tych obciosków znajduje się mnóstwo odpadków krzemiennych (eclats) czyli *odłupków* przy obrabianiu odtrąconych; co pokazuje, że ich wyrób na miejscu się odbywał;

c) że niektóre z tych odłupków mają kształt podłużny; z jednej strony są one płaskie, z drugiej strony na oba boki ukośnie obciosane, a tem sposobem mają podwójny brzeg ostry; że zatem one służyć musiały za narzędzia do krajania, i dla tego *nożami* je nazywają;



Poprzeczne przecięcie noża kamiennego przy *a* i *b* mającego ostrza.

d) że inne odłupki miawały koniec bardzo spiczasty, do dziurawienia sposobny, dla tego *szydlami* i *świdrami* je przewzawano; znowu inne miały słabe podobieństwo z żelazcem lancy, i zapewne takie było ich przeznaczenie;

e) że znowu inne odłupki podłużne miawały jeden brzeg tępy i szerszy, zapewne do trzymania w rękę, drugi brzeg ostry i ząbkowato wyszczerbiony, stanowiący niby *piłę*;

f) że z krzemieni wyrabiano także sprzęt, podobny z jednego końca do warzęchwi, z brzegiem zaokrąglonym i zastrzonym, z drugiego zaś końca wydłużoną rękojesć mający. Narzędzia te nazwano *skrobaczkami* (racloirs), dla tego, że obecnie jeszcze Eskimoski przy wyprawianiu skór, podobnemi krzemieniami takowe odskrobują z tłustości, włókna i włosów, i tym sposobem przerabiają je na cieńsze, miększe i podatne.

g) że często obok znacznej ilości sprzętów krzemiennych znaleziono krzemienie nieobrobione, w robocie poczęte, lub nieudatne. Z tego niektórzy uczeni wnoszą, że pewne indywidua

mające wprawę, przeważnie się wyrobem sprzętów krzemiennych zajmowały; że zatem już wtedy był pewien stopień podziału pracy; oraz wzajemna wymiana wyrobów. Na pogląd podobny tylko z wielkiem zastrzeżeniem zgodzić się można;

*h)* że przy narzędziach znajdują się kości zatraconych zwierząt, mianowicie piszczele podłużnie połupane. Co wskazuje, że ówczesni smakosze szpik z kości wydłubowali. Nadto znajduwane szczęki dolne, oraz zęby szczęk górnych każą się domyślać, że głowy zabitych zwierząt były spożywane, mianowicie: że z roztrzaskanych czaszek wydobyto mózg;

*i)* że w braku innych kości w jaskiniach, wypada wnosić, że miejsce pokonania zwierząt były po za obrębem jaskiń, i że na polu walki smaczniejsze kęski odcięto i przeniesiono do jaskiń, tułów zaś zostawiano na pobojowisku; co tem jest podobniejszym do prawdy, albowiem kości znalezione w jaskiniach należą do zwierząt tak ogromnych, któreby ani żywcem, ani martwe do nich dostać się nie mogły, np. słoni, mamutów, żubrów i t. p. Nadto jaskinie z owych czasów mieszczą się na miejscach wyższych, gruboskórnik i zaś przebywały w nizinach. Z tego wypada, że człowiek ówczesny wybierał się w dalsze strony na polowanie. Co jednak tylko rzadko mogło mieć miejsce, albowiem między kośćmi jaskiniowemi, najczęstsze są z niedźwiedzi, mamutowe zaś do rzadszych należą;

*k)* że w niektórych jaskiniach znaleziono ślady ognia np. niedopalone głownie, wygasłe węgle i popiół, a nawet kości skalcynowane; co wskazuje, że w niektórych miejscowościach ogień nie był już obcym człowiekowi, i że oprócz ogrzewania się przy nim, używał go do przyrządzania pokarmu;

*l)* że przy wejściu do niektórych jaskiń także znaleziono ogniska; ztąd można wnioskować, że człowiek z ognia zrobił sobie broń odporną, przy której mógł spokojnie zasypiać w swęj jaskini, albowiem przez ogień żaden zwierz drapieżny, żadna gadzina ani owad do jaskini nie mógł się przedostać;

m) że w niektórych jaskiniach obok narzędzi kamiennych i kości zatraconych zwierząt, znajduwane są koście ludzkie, co jest dowodem, że ludzie wówczas już żyli, a nawet jedna czaszka kobieca jest w czole ostrem narzędziem potrzaskaną, co by dało domysł, że ona padła ofiarą morderstwa.

10. Jakim sposobem człowiek doszedł po posiadania ognia, trudno z pewnością powiedzieć. W najdawniejszych czasach, tylko piorun, lub wybuch wulkaniczny zapaliwszy drzewa dał poznać człowiekowi siłę ognia, który obeznawszy się lepij z jego własnościami, starał się przez dorzucanie drzewa ciągle go podsycać i utrzymywać.

Najdziksze dotąd żyjące ludy rozniecają ogień przez tarcie dwóch suchych kawałków drzewa o siebie, albo przez uderzenie dwóch ciał twardych np. kamieni o siebie i puszczanie powstałych iskier na suche i cienkie włókna roślinne. Prawdopodobnie, że dwa te sposoby przeszły do nich od niepamiętnych czasów prawem dziedzictwa. Z tem wszystkiem, sztuka rozniecania ognia z pewnością do późniejszych wynalazków człowieka należy.

11. Dla tej przyczyny, ogień przypadkowy czyli naturalny przy którym człowiek się ogrzewał, rozjaśniał ciemności nocne, odpędzał dzikie zwierzęta, gadziny i owady, przygotowywał smaczniejsze i miększe pokarmy, był u niego w wielkiem poszanowaniu i czci; dla tego go troskliwie dniem i nocą pielęgnował, aby nie zagasł, a nawet część swoich pokarmów i to najtklustszych jemu oddawał. Ztąd zapewne biorą początek: *ogień wieczysty w świątyniach, ofiary, całopalenia, kadzenia* i t. p.

W owym czasie głodu i chłodu, kiedy mężowie zdala od nędznych jaskiń uganiiali się za dzikiem zwierzęciem, i z nim śmiertelne walki staczali, kobietom pozostała piecza nad utrzymaniem jasnego ogniska. To co zrazu było koniecznością, stało się później zwyczajem, naostatek pobożnym obowiązkiem.



Ztąd zapewne biorą początek *westalki*, *druidki* i t. p. *kapłanki* pod których pieczę ogień wieczysty w świątyniach zostawał.

12. Jak zawsze przyroda była wzorem dla człowieka, tak samo jaskinie naturalne podały z pewne wzór człowiekowi, aby sobie doły i wydrążenia w ziemi i na spadzistości gór wykopał. Że takie sztuczne jaskinie przez czas bez śladu zasypańmi zostały, to więcej jak pewno.... Wszak Eskimosy co zima kopią sobie mieszkania w śniegu, które z nastaniem lata topnieją.

13. Jakkolwiek oddalonym jest od nas okres lodowy, kiedy walki człowieka z zwierzętami grubemi się odbywały, czy podług Lyella, opierającego się na rachunkach astronomicznych Croll'a, Stone'a, Moore'a \*) obliczany na 800,000 lat, czy podług Lubbocka, który go na tych samych obliczeniach tylko na 200,000 lat odległym przypuszcza; w każdym razie po czasie lodowym nastąpiła epoka *polodowa*, *post glacialis*, w której temperatura stopniowo się ocieplała, a z nią i wegetacja bujniejsza wracała.

14. Rośliny epoki polodowej nie były zwrotnikowemi, ani nawet południowemi, ale sumarycznie przedstawiały charakter flory alpejskiej. Zwierzęta zaś choć jakościowo te same, ilościowo inaczey się ugrupowały. Jedne prawdopodobnie emigrowały bardziej ku południowi, drugie może ku północy? Tylko niedźwiedzie jaskiniowe, mamuty, dziki, żubry i niektóre słonie suto sierścią odziane, wytrwale pozostały. Nadto do wytopienia zwierząt przyczyniały się nie mało roztopy śniegowe. Woda bowiem z gór w ogromnej ilości ściekająca, zalewała doliny i mnóstwo zwierząt niezdolnych do wdrapywania się na góry zatapiała.

Człowiek w epoce polodowej prawdopodobnie przebywał na spadkach gór. Albowiem nie mógł wracać na wyżyny, dla

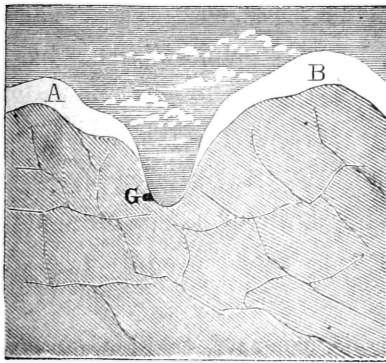
\*) Lubbock l. c. str. 373 i 374.

zupełnego braku tam pożywienia, ani mógł spuścić się do dolin dla groźnych powodzi.

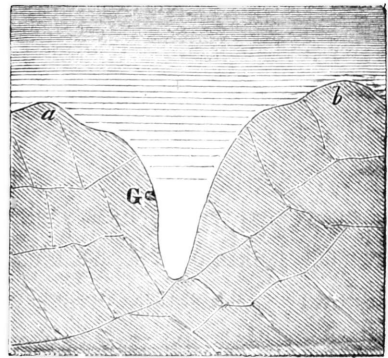
15. Człowiek w ciągłej walce z grubemi i silnemi zwierzętami przez doświadczenie przyszedł do przekonania, że jakkolwiek cios im zadany siekierą lub toporem krzemiennym bywa często śmiertelnym, atoli broń ta przez swoją krótkość zmusza go do bezpośredniego zbliżenia do zwierząt, i tym sposobem naraża go na kły i pazury niedźwiedzia, lwa i innych zwierząt, na straszniejsze kły dzika, oraz potężne trąby słonia lub mamuta. Dla tego zmienił taktykę napaści, a w wyrabianiu nowej broni widocznym jest postęp. Obok bowiem siekier i toporów mniej kształtnych, począł wyrabiać kolce z krzemienia na 8—9 cali długie, ostro zakończone, u których strona przeciwna u jednych była szerszą, u drugich zwężoną. Kształt tych krzemieni wskazuje, że one były na długich żerdziach i drągach przymocowane, stanowiąc *oszczepy*. Zwierzę któremu z różnych stron kilka oszczepów głęboko w ciało wpakowano, nie mogło żadnego napastnika pazurami lub kłami kaleczyć, a kiedy ujęciem krwi osłabło, silne uderzenie w głowę toporem, ostatni cios śmiertelny zadało. Narzędzia te razem z kośćmi grubych zwierząt znajduwane bywają w wielkiej ilości w zwirze rzecznym. Jakim zaś sposobem one tam się dostały, niżej jest objaśnionem.

16. Jeżeli uprzytomnimy sobie dalekie wieki przeszłe, kiedy prężność śródziemna wypychała znaczne powierzchnie skorupy ziemi wysoko nad poziom morza; powstawały wtedy płaskowzgórza (*hauts plateaux*), rozległe zajmujące przestrzenie, które wewnątrz miały jądro skaliste, przy wyparciu pionowo połuparce, pokryte z wierzchu mniej więcej grubą warstwą mułu, z osadu powstałego, oraz drobniejszych kamieni naniesionych. Na tych wysokościach wprawdzie znajdowały się tu i owdzie większe i mniejsze zagłębienia, utworzone skutkiem pionowego rozłupania się jądra skalistego; ale one bynajmniej nie stanowiły dolin, jak je obecnie widzimy.

Skąły wysokie, pionowo sterczące, jak je widzimy np. w Bawaryi około Königssee, lub Szwajcaryi około Wallen-See, niezawodnie miały na sobie warstwę osadową, która prądem wody w długim szeregu wieków stopniowo splukana, zostawiła jądro skaliste obnażone. W wąwozie od Ragaz do Pfeffers niemal wyczytać można na wysokiej ścianie skalistej, jak *dzika Tamina* (die wilde Tamine) co raz głębsze koryto, (dziś na przeszło 1000 stóp od szczytu odległe) sobie wyszorowała.



Epoka lodowa.



Epoka połodowa.

Otóż wystawmy sobie dwie góry *A, B*, i zawartą między niemi dolinę w czasie lodowym, oraz te same góry *a, b*, z tą samą doliną w czasie połodowym i roztopów. To w nich znakomicie kształt i wielkość się zmieniły. Woda ściekając z gwałtownością, porywała i zmiotła z gór w doliny części grubsze i cieńsze, jak również ona w samej dolinie co raz głębsze koryto sobie wyżłobiła; miałkie cząstki jak wapno i mól uniosła daleko na równiny, gdzie się one jako glinka, il, i margiel osadzały; grubsze zaś w dolinie pozostały. Dla tego doliny takie stanowiące dawniej koryta rzek gwałtownych, dziś spokojnych, dotąd jeszcze są głęboko i szeroko zasłane, okrąglakami i grubszym zwirem w którym znajdują się zakopane wyżej opisane krzemienie, obrobione ręką ludzką, oraz najgrub-

sze koście zatraconych zwierząt. Koście zaś drobniejsze, oraz mniejszych zwierząt, a może nawet i ludzkie uniesionemi zostały pędem wody w głębie morza.

17. Kształty topograficzne gór i dolin tak dalece się zmieniły w epoce polodowój, że grota *G* która w czasie lodowym była na równi z poziomem doliny, w czasie polodowym jest niekiedy na kilkaset stóp wyżej położoną nad podszwą doliny. Jak to na poprzedzających figurach oznaczono. A jednak w tak wysoko umieszczonej grocie, do której, obecnie przystęp tylko za pomocą drabin i lin jest możliwym, ściany są wygładzone od wycierania się o nie najpierwszych lokatorów—zwierząt; nadto zawiera koście ich połupane, *koprolity* czyli *łajno skamieniałe hyen*, oraz narzędzia wyrobione z krzemieni, niekiedy nawet koście ludzkie. Z kości zwierzęcych tej epoki znajdujących w jaskiniach, najwięcej pochodzi z niedźwiedzi jaskiniowych, po nich zaś idą koście hyeny i lwa jaskiniowego, naostatek mamutowe i nosorożca.

18. Jak nie jesteśmy w stanie oznaczyć trwania *okresu lodowego*, tak samo nie możemy oznaczyć długości *okresu polodowego*. To jednak przez dane geologiczne zostało dowiedzionem, że i po raz drugi nastąpiła na kuli ziemskiej dotkliwa zmiana temperatury z jój znakomitem obniżeniem, który to czas przez geologów *drugim okresem lodowym* nazwanym został.

---

## XI.

### **Drugi pochód rodu ludzkiego ze spadków górzyskich do dolin wyższych.**

**Drugi okres lodowy.**

**Epoka reniferowa.**

**Człowiek jako strzelec.**

---

1. Smutna była dola ówczesnych ludzi, nędzne i pełne boleści ich życie. Rzecz niepojęta, że tylu przeciwnościami przygnębiony, ród ludzki wówczas wygubionym nie został. Walka z głodem, walka z dzikimi zwierzętami, walka z klimatem, walka z wodą, mimowolnie nasuwają pytanie, czy to jest możliwym aby ród ludzki, któryby z jednej tylko pary był spłodzonym, lub też z większej liczby par, ale tylko w jednej miejscowości zamieszkałych powstawał; mógł te wszystkie walki szczęśliwie przeżyć, dochować się do obecnej chwili i rozrodzić się do 1000 milionów ludzi? Czyż mamut, niedźwiedź jaskiniowy, lew jaskiniowy nie żyły w warunkach stokroć szczęśliwszych od człowieka? dla czego one wyginęły? dla czego wyginęły megaterium, mylodon, mastodon? a dla czego ród ludzki nie został wówczas wytraconym? Sądzę, że główną przyczyną było to, że ród ludzki w wielu miejscach powstawał.

2. Kiedy drugi okres lodowy nastął, zmniejszyły się ścieki z wierzchołków gór; wyższe doliny, mniej zalane wodą, stały się

dla człowieka przystępniejszemi, ale z drugiej strony wegetacja roślinna, zimnem wstrzymana, co raz skąpiej wydawała owoce i jądra; co raz twardszemi były jęj korzonki, a nadto pozyskanie pokarmu mięsnego o wiele stało się trudniejszym.

3. W pierwszych okresach pojawienia się człowieka, grube i silne zwierzęta jak niedźwiedź, lew, mamut, żubr, dzik, dumne na swoje uzbrojenie, nie poznawszy jeszcze swojego przeciwnika; szły wyżywając na jego spotkanie.

Zapewne że przy takim spotkaniu, z gromady walczącej wiele ofiar padało; ale ostatecznie zwierz został pokonanym, a pozostali przy życiu, mieli tak obfitą zdobycz, że tylko smaczniejsze części zjadali, lub z sobą zabrali zostawując resztę na pokarm zgłodniałym hyenom.

Obecnie czasy się zmieniły. Część grubszych zwierząt może wyemigrowała do krajów cieplejszych, jak lew, hipopotam, i inne; znaczna część prawdopodobnie znalazła śmierć w powodziach; pozostałe zaś poznawszy swego szermierza, przestały go do walki wyzywać; owszem chroniły się w odległe strony, wśród najgęstszych, najnieodstępniejszych zarośli, lub też na najwyższe szczyty gór, a na widok zbliżającego się swego prześladowcy i wroga, uciekały.

4. Co się zaś tyczy zwierząt mniejszych, np. konia dzikiego (o wiele mniejszego niż oswojony), psa, zająca, renifera, one wszystkie w chyżości biegu przewyższając człowieka, zwęszywszy go zdala uchodziły przed jego napaścią. Wprawdzie zgłodniały rzucił za nimi ogromnym kamieniem, lub ciężkim oszczepem, ale mimo całej siły rzutu, kamień i oszczep padały w niedalekiej odległości, a zwierz ocalony umknął chyżością wiatru.

5. Człowiek miotając różnej wielkości kamienie za uciekającym zwierzęciem, doszedł do przekonania, że kamień mniejszy dalej odlatuje niż wielki i ciężki. Głodem zmuszony począł rozmyśliwać, jakimby to pociskiem zwierzę w locie najpe-

wniej ugodzonym być mogło? I oto wymyślił *pocisk, strzałę i procę*.

6. Począł wyrabiać z krzemienia kolce dłuższe, lżejsze i wąskie, które osadzone na krótszych drzewcach służyły mu za pociski do celnego rzucania niemi ręką; oprócz tego wyrabiał z krzemienia kolce krótkie i wąskie, które różnością kształtów i dokładnością wyrobu wprawiają nas w podziwienie, osadzone na drzewcach, służyły mu za strzały. Nadto znajduwane są z owych czasów kamienie to okrągławe, to czworobocznie obrabiane, we środku zgrubiałe, ku brzegom zaostrzone, które przez archeologów uznane są za kamienie procowe.

7. Kamienie procowe znajduwane bywają w wielkiej ilości w pokładach torfowych. I nie dziwnego, pocisk z procy mógł być wypuszczonym w miejscach drzewami nie zarosłych, aby lot pocisku nie był tamowanym, a zatem w dolinach drobnią roślinnością zasłanych, która przez coroczne wędwienie pokład torfowy tworzyła.

8. Geologowie i archeologowie prawie powszechnie twierdzą, że podczas drugiego okresu lodowego, kiedy vegetacya roślinna w głębokiej północy prawie ustala, zwierzęta tam żyjące emigrowały ku strefom cieplejszym, i że całe stada reniferów ku południowi przywędrowały, i dla téj przyczyny okres ten reniferowym przezwanym został.

Poważam się atoli sądzić, że twierdzenie powyższe, przez jednego uczonego wyrzeczone, a przez innych *bona fide* powtarzane, przy głębszem zbadaniu przedmiotu, okaże się wątpliwem. Stawiam bowiem szereg pytań, które zaspakajających odpowiedzi wymagają.

a) czy w pierwszym okresie lodowym żyły już renifery i gdzie przebywały?

b) jeżeli żyły tylko na północy, gdzie zimno było wtedy o wiele tęższem niż w okresie drugim, dla czego wówczas nieprzywędrowały do środkowej Europy?

c) jeżeli przywędrowały do środkowej Europy, dla czego ich kości i rogi nie znajdują się pomieszane z kośćmi mamutów, niedźwiedzi i lwów jaskiniowych, obok przedmiotów krzemienianych, ręką ludzką wyrabianych?

d) dla czego dopiero człowiek z reniferem spotkał się w drugim peryodzie lodowym?

e) dla czego przez długi czas po ustaniu drugiego peryodu lodowego, człowiek jeszcze polował na renifery, i zkaąd to pochodzi, że one nie uchodziły ku północy?

9. Na wszystkie powyższe pytania považam się stawiać odpowiedzie następujące:

a) Każde zwierzę początkowo rodziło się, albo raczej powstawało w klimacie ciepłym, i renifer rodził się w klimacie ciepłym.

b) Kiedy pas ziemi klimatycznie się zmieniał, zwierzęta tam żyjące do téj zmiany się przystosowywały, ztąd mamy zające, lisy, wilki i t. p. zwierzęta, w pasie ciepłym i umiarkowanym, odmienne od tych co żyją w krajach zimnych. Tak samo renifer wtedy już był w dwóch odmianach.

c) Człowiek w pierwszym okresie lodowym wcale z reniferem spotkać się nie mógł, bo pierwszy żył na górach, drugi w dolinach.

d) Człowiek w drugim peryodzie lodowym z reniferem spotkać się musiał, gdyż stopniowo zeszedł z gór w doliny.

e) Renifer w okresach lodowych wcale nie emigrował z północy do pasów umiarkowanych, ani po ustaniu drugiego okresu lodowego wcale nie wracał ku północy; ale stopniowe jego znikanie pochodzi ztąd, że ręką ludzką został wytępionym. Ten sam los spotkał mamuta, niedźwiedzia jaskiniowego, jeleniołosa (megaceros hibernicus), żubra, kozła skalnego i wiele innych.

Bądź co bądź, człowiek przez długi przeciąg czasu na renifery polował, jego mięsem się karmił, jego skórą prawdopo-



dobnie się odziewał, a nawet z kości i rogów jego, różne sprzęty sobie sporządzał, dla tego jedynie epokę tą reniferową nazywać można.

10 Nie mam zamiaru oprowadzać czytelnika po ciemnym labiryncie wielu set jaskiń, jam, grot i przytulisk odkrytych we Francyi, Belgii, Anglii, Niemczech, krajach sławiańskich i indziej, które służyły ludziom ówczesnym za schronienie; ani też będę po szczególe wyliczać ilość i jakość przedmiotów tam odnajdywanych. Ale w zwięzłych zarysach przedstawię, o ile na to zdolności moje zezwolą, dokładny i charakterystyczny obraz owój długiej, wiele tysięcy lat trwającej epoki, aby tym sposobem choć w części wykazać, o ile twierdzenie moje o ruchu rodu ludzkiego i rozwoju jego działalności w kierunku biegu wód, może liczyć na uznanie.

Wszakże na niektóre miejscowości wybitniejsze zwrócę szczegółową uwagę.

11. W wielu jamach i jaskiniach Europy znaleziono czaszki i inne koście ludzkie. Liczba indywiduów, które kostne szczątki po sobie zostawiły, jest w każdej jamie bardzo mała, kilka najwyżej kilkanaście. Z resztek tych mniejszość przedstawia wzrost mały, budowę czaski ciasną, upośledzoną, kierunek zębów wystający ukośnie ku przodowi (prognatismus), tak że z téj budowy sądzić należy, iż ich siły fizyczne musiały być mierne, a zdolność umysłowa wielce zacofaną. Większość skieleców przedstawia wzrost wysoki, czaszki wielkie, wyrostki i chropowatości kostne, do których muszkuły bywają przytwierdzone, oraz łuki nadoczowe moeno wystające; co dowodzi wielkiej siły muskularnej, oraz znaczniejszego rozwoju umysłowego.

Dwa tak odmienne typy w różnych miejscowościach Europy obok siebie napotykanie, zwróciły uwagę najznakomitszych uczonych i do różnych wniosków doprowadziły.

Nie mając zamiaru nikogo krytykować, trzymam się zasady, że każdy z tych typów należy uważać za autochtoniczny;

tak samo jak np. obecnie w krajach górskich obok ludu wysokiego wzrostu i silnej budowy ciała, znajdują się okolice przepelnione kretenami. — W peryodzie bowiem od nas tak odległym, kiedy jeszcze kula ziemską wielkiemu podlegała przekształceniu, wędrówki ludzi ze swych rodzinnych miejsc, w strony odległe zaledwie są przypuszczalne.

12. Wszystkie jamy, jaskinie, groty i przytuliska bywały w dolinach tuż obok mniejszych rzek, albo w niedalekiej od nich odległości; tak że czasowe przybory wody, niektóre z nich zalewały, zostawując po sobie osady z piasku, gliny, łu, marglu, które zawarte tam przedmioty i wyroby przykrywały. Te osady wskazują, że jaskinie po kilkakroć i to w różnych czasach, służyły za schronienie ludziom; albowiem na każdym osadzie osobne ogniska z węglami i popiołem się znajdują, a obok nich sprzęty kamienne, koście zwierzęce, niekiedy i koście ludzkie leżą.

13. Narzędzia do obrony i napaści z obecnej epoki mają zupełnie inny charakter. Nie są to kawały krzemienia grubo obrobione, mające dalekie podobieństwo do toporów, siekier i młotów, ani też są to szerokie i grube kolce oszczepowe, znajduwane w zwirze rzeczonym (X, 15). W tej epoce krzemienie bywają dokładniej i cieniiej obrobione, ostro zakończone, jako kolce do strzał, lanc i pocisków, a które w wykończeniu mogą służyć niekiedy za wzór obecnym wyrobom z żelaza i stali. Szydła, dłuta, tasaki, noże i piły krzemienne kształtami swemi wyraźnie objaśniają, jakie było ich zastosowanie.

14. Oprócz wyrobów kamiennych, przybył człowiekowi nowy materiał do przyrządzania sprzętów i broni; to jest kość słoniowa, koście zwierząt, oraz rogi jeleni, reniferów, łosiów i tym podobnych przeżuwaczy. Z nich to robiono sztylety, szydła, kolce do strzał i pocisków, oraz harpuny haczykowate (barbélé), aby nie wypadały z rany. Niektóre strzały miewały wzdłuż głęboki rynienkowaty rowek, aby takowym krew łatwiej

z rany wyciekała, a ugodzona ofiara prędkiej omdlała. Z rogu reniferowego wyrabiano także igły przedziurawione, a następnie na piaskowcu gładko je wypolerowano. One wskazują, że ówczesny człowiek się odziewał. Znalezione nawet igielniczkę z kosić ptaszęj, która w sobie kilka igieł mieścić była w stanie. Zamiast nici używano prawdopodobnie włókna ze ścięgnów długich, paseczki skórzane, lub jelita. Z kostek reniferowego napiętka ukośnie przedziurawionych, sporządzono piszczałki, a raczej świstawki, za pomocą których dawano może sygnały na polowaniu lub potyczkach, albo też uprzyjemniano sobie chwile swobodnego wypoczynku.

15. Znajdywane bywają czerepy naczyń z mieszaniny gliny, grubego piasku i drobnych kamyków, nie na toczydle ale od ręki zrobionych i źle wypalanych; Naczynia te bywają niekształtnie ornamentowane kreskami, dołkami wyciśniętymi za pomocą kła zwierzęcego, albo końcami palców lub paznokciami. To wskazuje że ówczesny człowiek robił użytek z ognia przy sporządzaniu sobie pokarmu.

16. Nie zbywało też na próżności ówczesnym ludziom, owszem lubili się stroić. Albowiem kolorowe i okrągłe kamyczki przedziurawiane, skorupki muszlowe, zęby zwierząt, mianowicie niedźwiedzi przewiercone, oraz kosteczki uszne konia naturalną dziurkę mające, zawsze w większej ilości leżały obok kości ludzkich.

Prawdopodobnie, że wszystkie te przedmioty bywały nanizane i służyły jako naszyjniki, naramienniki, lub nadkostniki, jak to dotąd bywa zwyczajem u dzikich ludów. Może być także, że zęby niedźwiedzia, wilka, renifera, żubra lub konia były amuletami, mającemi ochraniać od ukąszenia drapieżnika, albo też ułatwiać ich polowanie.

W innych miejscach znaleziono kawałki czarnego tlenku manganu, oraz czerwonego tlenku żelaza, noszące na sobie ślady skrobienia czyli proskrowania; co każe się domyślać, że one

służyły do nacierania tatuowanych miejsc, a przynajmniej do nadania barwy różnym częściom ciała. Na niektórych rytowanych postaciach ludzkich, archeologowie dostrzegają wyraźne ślady tatuowania.

17. W departamencie wyższej Garonny, w grocie mieszczącej się w górze *Mountagno de las Fajoles* (góra bukowa) obok kości ludzkich znaleziono 18 małych krążków przedziurawionych, mających pochodzić z muszli morskiej sereówką zwaną\*). Również w grocie Cro-Magnon nad brzegami Vezèry położonej obok kości ludzkich znaleziono kilkaset muszelek przedziurawionych, należących do gatunków: *Littoryna littorea*, *Purpura lapillis*, *Turritella communis*, które wszystkie żyją w Atlantyku. Z tego chcą wyprowadzić wniosek; że mieszkańcy owych jaskiń, albo byli przybyszami z nad morza, a zatem szli z dołu w górę rzeki, albo też mieli stosunki wymiany z nadbrzeźniami mieszkańcami Atlantyku\*\*). Takiemu atoli wnioskowi przeciwstawić można, że ówczesni ludzie stroili się także w okrągłe i przedziurawione skamieniałości, *Coscinopora globularis*, znajdujące się w kredzie, czemużby i inne muszle nie miały być skamieniałościami, co się wyraźnie pokazuje z owych wyżej wspomnianych 18 krążków; bo trudno przypuścić, aby ówczesny człowiek miał piękne sereówki zeszepecić i na krążki je przerobić.

18. Ówczesni ludzie nie tylko stroić się lubili ale dbali także o godności i zaszczyty. Znaleziono w grotach rogi reniferowe, u których boczne wyrostki były odcięte, mające kilka dziur na wylot przewierconych, a na powierzchni ozdobione rysunkami, przedstawiającymi zwierzęta, walki, lub sceny z polowania. Ponieważ obecnie wodzowie Eskimosów nad rzeką Ma-

\*) 18 kleine Scheiben, die in der Mitte durchbohrt waren, und als von Schalen der Herzmuschel, einen Meeres-Bewohner, herrührend erkannt wurden.

Wilhelm Baer—Der vorgeschichtliche Mensch - str. 100

\*\*) Les Troglodytes de la Vezère, par M. Paul Brocc'a.

kensie zamieszkałych, mają prawie takie same buławy, jako oznakę dowództwa, *Pogamagan* zwane; to wskazuje, że owe rogi musiały być oznaką godności wodza. Rogi te miały od jednej do czterech dziur; zdaje się zatem, że w hierarchii ówczesnej musiały być aż cztery stopnie wielmożności.

19. W owym czasie, na dziesiątki tysięcy lat od nas oddalonym, rozbudził się już w człowieku niepohamowany popęd do artyzmu, mianowicie do rytowania i snycerstwa. Za materiałem do rytowania służyła kość słoniowa, róg reniferowy i łuppek; narzędziem rytowniczym był prawdopodobnie zaostrzony krzemień, kwarc, lub inny kamień twardy. Przedmiotem rytownika bywały zwierzęta, wśród których przebywał, z którymi walczył, przedewszystkiem renifer, ponim koń, żubr, mamut, niedźwiedź jaskiniowy, rzadko ptaki, niekiedy ryby, przedewszystkiem do karpioń należące, a prawie nigdy płazy i twory morskie.

Wiele z tych dzieł pierwotnego artyzmu, są dziwnie żywe, albowiem zawsze przedstawiają ruch, skok, walkę, oddychanie, ryk, bek; a obok mnóstwa mniej fortunnych prac, bywają niektóre, którym pojęcia i uchycenia prawdy nie sposób odmówić.

Do wyrobu snycerskiego używano kości i rogu reniferowego. Oprócz wspomnianych wyżej strzał, harpun, sztyletów, kolców, igieł przedziurawionych i polerowanych, znaleziono łyżkę z kości ornamentowaną grawirowaniem linijami w zygzak, buławy wodzów czyli *pogamagany*, oraz rękojeście do sztyletów.

20. Między innymi kościorytami znaleziono kilka, gdzie człowiek sam siebie nagiego przedstawiał. Z tego jednak wnosić nie należy, że ówczesni ludzie nago chodzili. Wszak na pomnikach egipskich, naczyniach pompejańskich i staro-greckich postacie ludzkie zawsze nago są przedstawiane. Rzeźbiarze greccy i rzymscy swoje arcydzieła bez odzieży nam zostawili, choć przepych i rozmaitość ubiorów u nich były wielkie. Zresztą znalezione igły, szydła i skrobaczki stanowczo przemawiają, że w owych czasach ubiór prawdopodobnie ze skóry, był w użyciu.

21. Znaleziono kawałki kości słoniowej kształtu tabliczek, oraz podłużnie obrobione rogi reniferowe, na jednych i na drugich były po obu stronach głębokie kreski, czyli karby, w pewnym porządku umieszczone; z tego wnioskuje, że te karby oznaczają sposób obliczania się; że zatem w owych odległych czasach już byli *karbowi*.

22. Ówczesni ludzie umieli już szanować pamięć umarłych, a nawet tworzyli sobie pewne pojęcie o życiu zagrobowem, albowiem położeniu zmarłego do jaskini, umieszczali obok niego jego broń i klejnoty (z kamieszków i przedziurawionych muszelek), następnie zatarasowawszy wejście do niej blokiem kamiennym, pocieszali się po bolesnej stracie przez sutą stypę zewnątrz jaskini.

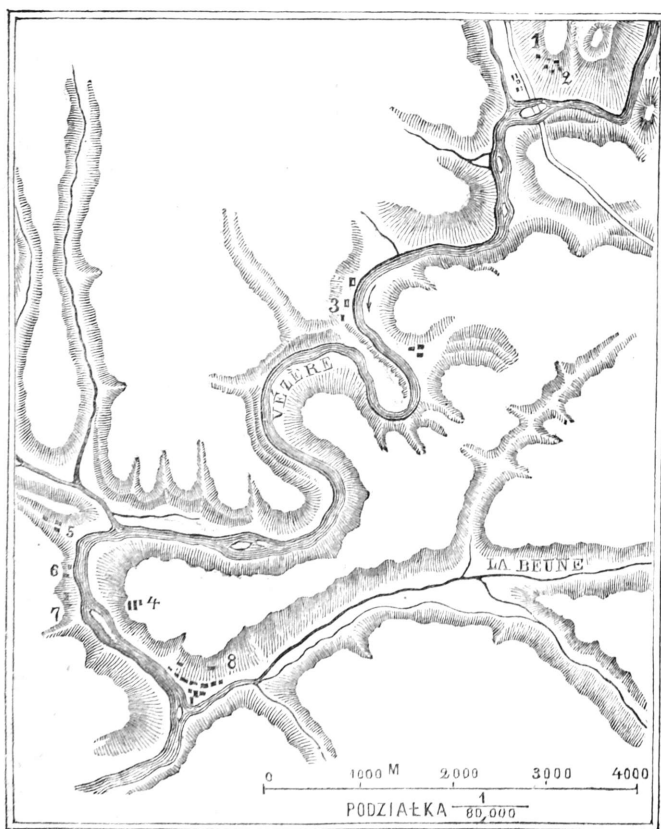
23. Zwrócić muszę uwagę, że znalezione koście rybie, mianowicie oście, z których robiono igły, a niekiedy rytowane ryby na rogu reniferowym z tej epoki, stanowią ważne poparcie mojej teorii o ruchu rodu ludzkiego z góry na dół w kierunku biegu wody. W epoce mamutowej, człowiek rybami karmić się nie mógł, bo żył na górach, gdzie ryb nie ma, więc ich nie znał, tak samo jak nie znał jeszcze renifera. Kiedy zaś z gór zszedł w doliny, gdzie toczą się zarybione rzeki, poznał rybę i począł jęj za pokarm używać. Nie sposób bowiem przypuścić, aby człowiek pierwotny, który głód swój czem tylko mógł zaspakajał, walczyć wolał z niedźwiedziem, lwem i mamutem, niżeli złowić bezbronną rybę.

W wykopaliskach koście łososia, karpia i innych ryb większych, najczęściej się napotykają. Zdobycz swoją człowiek pozyskał wędką, nasadzając na haczykach z kości wabiki; albo też strzałką z łuku, lub harpuną je zabijał. Wszak dotąd Grenlandczycy polują na wieloryby, foki i inne twory morskie, rzucając na nie harpunami.

24. Spotkanie się człowieka z reniferem i rybami, które przytaczam jako dowody pochodzenia rodu ludzkiego z gór w doliny w kierunku biegu wody, mogą być przez wielu uznane za

niedostateczne, albowiem one się opierają tylko na rozumowaniu. Dla tego uważam za obowiązek przytoczyć jeszcze jeden dowód faktyczny, żywcem wyjęty z ust jednego z najznakomitszych uczonych tegoczesnych Francyi, profesora Pawła *Broca*, autora świetnej pracy „*les Troglodytes de la Vezère*“, zadziwiającej głębokim poglądem na niezmiernie oddaloną od nas przeszłość i żyjących wtedy ludzi, o porywającym i jasnym wykładzie, oraz blasku stylu. Jednakże świetność ta nie wyjaśniła kilka ciemnych punktów, na które považam się zwrócić uwagę.

25 Przedewszystkiem przedstawiam wierny rysunek miejscowości podanej przez autora Troglodytów, która była przedmiotem badań uczonego myśliciela.



Koryta rzek Vezère i Beune w Francyi południowej.

Na prawym brzegu Wezery, *Trogłodyty*, czyli najdawniej-  
 si tam żyjący ludzie zamieszkiwali następujące jaskinie:  
 1. jaskinię Moustier, 2. przytulisko Moustier, 3. przy-  
 tulisko Madelaine, 5. przytulisko Laugerie-haute, 6. przy-  
 tulisko Laugerie-basse, 7. jaskinię Gorge d'Enfer; na le-  
 wym jej brzegu: 4. przytulisko i grobowiec Cromagnon, i bli-  
 sko leżącą, 8. jaskinię Eyzies.

W pierwszej księdze wskazaliśmy jakim sposobem tworzy-  
 ły się groty, jaskinie i jamy w skałach; należy jeszcze poznać  
 co się nazywa przytuliskiem, *abris*. W epokach mroźnych, by-  
 wały tak samo jak obecnie cztery pory roku, z tą tylko róż-  
 nicą, że podczas zimy dłuższej i mroźniejszej, bez porównania  
 większe masy śniegu zalegały góry i doliny, podczas zaś lata  
 krótszego, topnienie tego śniegu sprowadzało znakomite obniże-  
 nie temperatury. Woda śniegowa w znacznej ilości i z ogrom-  
 ną siłą tocząc się przez wąwozy o ścianach skalistych, w nieh  
 wyszorowała i wyszlifowała zagłębienia, które po opadnięciu  
 wody przedstawiały mniej więcej głębokie galerye sklepieniste  
 przy podstawie gór. Otóż te zagłębienia, nazwane obecnie *przy-  
 tuliskami*, służyły za schronienie ówczesnym ludziom; tam po-  
 zostawili oni swoje wyroby, z których dzieje ich życia wyczytać  
 możemy.

Odległość od *Moustier* do *Eyzies* wynosi 8 kilometrów  
 (około 10 wiorst) w kierunku linii prostej, wliczając zaś zakrę-  
 ty Wezery 16 kilometrów, zatem około trzech mil. Jaskinia  
*Moustier*, przy obecnem jej wykryciu, cała zapełniona mułem  
 rzeczny, przykrywającym na 2 metry wysoko wyroby kamien-  
 ne dawniejszych swoich mieszkańców, musiała kiedyś leżeć na je-  
 dnym poziomie z Wezerą, bo inaczej muł rzeczny do niej by się nie  
 dostawał. Obecnie zaś jaskinia ta wyniesioną jest na 27 metrów nad  
 poziomem rzeki, a zatem o tyle dolina, w której płynie koryto We-  
 zery pogłębioną i wyżłobioną została. Przytulisko zaś *Made-  
 laine* tylko 2—3 wiorsty od *Moustier* oddalone, oraz inne



miejsowości w dół rzeki, leżą zaledwie parę metrów wyżej nad poziomem obecnym Wezery. Po tym opisie topograficznym pozwolimy sobie postawić następujące pytania:

26. A). Jaka może być przyczyna, że grota *Moustier* leży obecnie 27 metrów nad poziomem Wezery, kiedy tak blisko leżąca grota *Madelaine* oraz inne przytuliska i grotty na niższej Wezerze prawie są na jednym poziomie z obecną rzeką?

B). Zkąd przybyli mieszkańcy do *Moustier*?

C). Zkąd przybyli mieszkańcy do *Madelaine* i dla czego w odległości kilku tylko wiorst od *Moustier* do *Madelaine* kolosalna zachodzi różnica w doskonałości wyrobów wymagająca kilku tysięcy lat czasu?

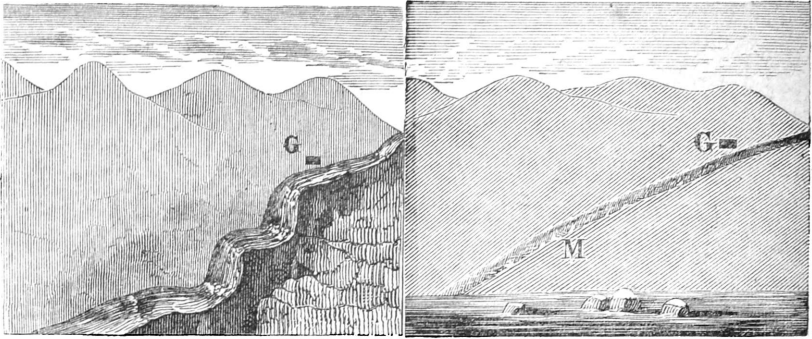
D). Zkąd przybyli mieszkańcy do *Cromagnon* i *Eyziès*?

Na powyższe pytania mogą być dane tylko następujące zadowalniające odpowiedzi.

a). Koryto Wezery między *Madelaine* a *Moustier* i wyżej *Moustier*, przed tysiącami lat było o wiele wyższe; zaś pomiędzy wymienionemi miejscowościami tworzyło nagły spadek, czyli *wodospad*, który rzucał się do wąwozu, z dwóch stron pionowo sterczącemi skałami ścieśnionego. Gwałtowny pęd wody w ciągu tysięcy lat wycierając od dołu ściany wąwozu, utworzył w nich zagłębienia sklepieniste, które następnie służyły za *przytuliska*, (*abris*), dla przyszłych przybyszów. Z tych to wydrążeń w dawniejszych czasach i w najnowszych kawały skał owych naturalnych sklepień obrywały się i obrywają, tu i owdzie brzegi Wezery zalegając. Wysokość owego wydrążenia może nam dać wyobrażenie o wysokości wody Wezery, podczas jej przyboru. (*obacz rysunek na stronnicy następnj*).

b) Wyroby kamienne w *Moustier* są bezporównania grubsze, mniej okzesane, i mniej dokładne niż w *Madelaine* i w innych miejscowościach niższej Wezery, gdzie się znajdują nie tylko sprzęty z kości i rogu, ale nawet okazy sztycharstwa. Zatem do *Moustier* mieszkańcy nie przybyli z dołu rzeki, ale

z góry Wezery, to jest od jej źródeł. Przybycie z dołu tem było niemożliwszem, albowiem wąwóz i wodospad stanowiły mechaniczną przeszkodę.



Bieg Wezery w czasie przedhistorycznym.

*G*—grota Moustier.

Bieg Wezery obecny.

*M*—Madelaine.

e). Obliczono, że wodospad Niagara cofa się rocznie na jedną stopę. Gdyby wodospad Moustier cofał się rocznie na kilkakroć dłuższą przestrzeń od Niagary, to i tak wiele tysięcy lat potrzeba było, nim koryto wyższe tyle zostało wyżłobione aby zrównało się z korytem niższem. W ciągu tak długiego czasu rodziny przybywające z wyższej Wezery były w stanie zrobić znaczny postęp i w wyrobach swoich i pojęciach.

e) Mieszkańcy Cromagnon i Eyzies przybyli wczesnie spadkiem rzeki Beune, wpadającej do lewego brzegu Wezery; i prawdopodobnie wczesnie zawiązali stosunki z gromadami w Gorge d'Enfer, Laugerie-haute, Laugerie-basse, zamieszkałymi na prawym brzegu Wezery. To nam przedstawia wzór skupienia się stopniowego między sobą gromad i tworzenia się szczeptów. W każdym jednak razie czaszka kobiety z głęboką raną na czole z grobowiska Cromagnon dowodzi, że ówczesni ludzie byli porywczymi i niekiedy tak mało oględnymi dla płci pięknej jak nowocześni.

27. Z tego wszystkiego co wyżej powiedziano, wyprowadzić się dają następujące wnioski:

a) że ród ludzki postępował w kierunku biegu wody od źródeł do ujścia;

b) że ród ludzki w różnych miejscowościach Europy powstały, przedstawiał dwa odmienne typy, jeden mniejszy, niżej stojący fizycznie i umysłowo, drugi bardziej ukształcony w obydwóch kierunkach;

c) że typ silniejszy przy spotkaniu się ze słabszym, takowy pokonał i wytępił, a podług zasad doboru Darwina, posiadłościami pokonanych zawładnął i dotąd się w Europie utrzymuje.

28. W epoce reniferowej jak ją wyżej poznaliśmy, człowiek począł od mierności. Ta wznieciła w nim dążność do polepszenia swój doli, przez co udoskonił swoją broń, i miał pożywienia do syta. Groty naturalne a prawdopodobnie groty ręką jego wykute, jakie sobie pośrednio przyrządzał, kiedy poszukiwał krzemieni w skałach kredowych; odzież ze skóry uszyta, okrywająca jego nagość bez tamowania mu swobodnych ruchów, oraz promieniejący światłem i ciepłem ogień, ogrzewały go, chroniły od srogości zimna, i zmniejszały dotkliwość przemiany pogody. Myśl swobodna rozbudziła w nim zamiłowanie do piękna, a chcąc naśladować dzieła przyrody, został artystą. Ale nierozważny przekroczył granice dostatku, został marnotrawnym żarłokiem, wytępił reniferów nie dla nasycenia głodu, ale dla wydobycia z kości i czaszki ich szpiku i mózgu, rzucając resztę na żer hyenom, a tak samowolnie został nędzarzem a skutkiem nędzy występny.

29. Ogromny mamut, potężny niedźwiedź, lub lew jaskiniowy, należały już do krainy legend. Chyba opowiadano o owych szczęśliwych, dawno minionych czasach, kiedy odważni pracownicy nadzy i z toporem w ręku pierś o pierś walczyli z temi potworami, pokonali je, i pożywali ich tłuste mięso. Obecnie powszechna nędza. Renifery wytępione, resztki schroniły się to na niedostępne i śniegiem pokryte góry, to w dalekie strony północy.

Temperatura się ocieplała, lodowniki się cofały, woda z nich w ogromnej obfitości spływając gwałtownymi potokami napełniała doliny, zalewała grotty i przytuliska, i wyganiała z nich mieszkańców. Lawiny, moreny i wysokie skały staczając się po spadzistości gór do dolin, zatałowały odpływ swobodny wody, która się szeroko i wysoko rozlewała. Zwierzęta w tej ogólnej powodzi, to się chroniły na płaszczyzny wyższe, gdzie śmiercią głodową wymierały, to znowu porywane pędem wody, ginęły w jej nurtach i poniesione zostały w głębie oceanu. Nawet ryby nie mogły się opierać sile spadku mętnej wody, a unoszone wirem jej do niższych rzek, przestały dostarczać pożywienia człowiekowi.

30. Wdzierająca się woda do grot i jaskiń, po wygnaniu z nich człowieka, zalała dogorewające ognisko i wszystko co około niego było, a następnie osadzając warstwę gliny i iłu zachowała nędzne resztki jego biesiady aż do naszych czasów. Kości renifera już tam nie ma, ale miejsce ich zastępuje przede wszystkim koń, po nim idą: wół, owca, daniel, dzik, pies, lis, zając i szczur wodny, a między niemi — zgroza wspomnieć — kości ludzkie wyłącznie dzieci, młodzieńców i kobiet, które na sobie noszą niezaprzeczone znaki, że one są obgryzkami upieczonemi z ówczesnej biesiady. Człowiek z nędzy i głodu został zbrodniarzem, ludożercą, i w upodleniu swoim rzucał się na słabsze istoty.

31. Dr Spring, który pierwszy te zabytki kanibalizmu odkrył w grocie Chauvaux w Belgii blisko Namur, przez wzgląd że w niej znajduje się niezmiernie dużo kości rozmaitych zwierząt, jest mniemania, że kanibalizm pierwotny nie jest następstwem niedostatku, ale dowodem łakomstwa i znarowionego upodobania.

Uczony profesor niemiecki mógł z liczby kości obliczyć w przybliżeniu obfitość biesiady, ale czy był w stanie obliczyć liczbę biesiadników? Sterta kości wykazywała mu, że w tej grocie

ludzie głód swój zaspakajali, ale czy ona opowiadała mu przez jakiś szereg dziesiątek lub setek lat, ówczesny człowiek składał po trosze dowody swego niechlujstwa, aby o nim potomność dokładne miała wyobrażenie?

32. Cierpienie cielesne, zgryzota, chłód i inne dolegliwości zmagają często człowieka, aby się orzeźwił napojem spirytusowym, jako lekarstwem; nauka nawet niekiedy ten środek mu zaleca; ale on jeszcze nie jest pijakiem, on dopiero wtedy na tę nazwę zasługuje, kiedy użycie lekarstwa stało się dla niego codzienną potrzebą i nałogiem. Tak i wtedy być musiało. Z początku ludożerstwo było koniecznością, wynikiem ostatecznej nędzy, dopiero później stało się nałogiem. Ludożerstwo w Europie, jak się z dalszych odkryć okazuje, było w czasach przedhistorycznych dosyć rozpowszechnionem.

Kanibalizm w Azji, w Afryce, Ameryce i Australii dotąd jeszcze przez przestraszającą cyfrę dwóch milionów indywiduów jest reprezentowanym. Wybredność u niektórych np. Batasów na wyspie Surinam, do tego stopnia dochodzi, że zabranych w walce niewolników pierwój tuczą, jak u nas gęsi, indyki lub trzodę chlewną, nim się ich smacznem mięsem delektują.

33. W owym to czasie upadku człowieka spostrzega się także upadek w jego artyzmie. Nigdzie śladów rytownictwa ani snycerstwa się nie napotyka. Cały postęp w wyrobie swój broni, polega na tem, że on swoje topory, siekiery, skrobaczki i strzały kamienne, oraz wyroby z kości i rogu szlifował na piaskowcu, aż gładkość ich do połysku doprowadził. Doszedłszy do przekonania, że za pomocą szlifowania może nadać wyrobom swoim kształt dowolnie pożądanym, przestał broń swoją wyrabiać tylko z krzemienia; ale wyszukiwał kawałki gneisowe, diorytowe, serpentynowe, nefritowe, a nawet zwykłe granitowe, które miały kształt zbliżony do pewnych jego celów, uzupełnienie zaś tych kształtów za pośrednictwem szlifowania dokończył. Pomędzy narzędziami polerowanymi nowszymi, a daw-

niejszemi niepolerowanemi warstwa gliny osadowa różnej grubości spoczywa. To wskazuje, że długi czas powodzi i wyludnienia w tych miejscowościach, nowsze wyroby od dawnych oddziela.

34. Jednym z głównych bodźców do ludożerstwa, była walka o byt. W miarę bowiem jak pojedyncze grupy, głodem gnane posuwały się w dół rzeki, goniąc za jedynie możliwem pożywieniem, to jest za rybą, koniecznie musiały się one spotykać z sobą przy korytach rzek większych, do których mniejsze wpadają. Takie spotkanie zgłodniałych nie mogło się obejść bez walki, a najsłabsze istoty jak dzieci, pokolenie młodsze i kobiety, które pierwszemi ofiarami były; służyły za pokarm dla uśmierzenia głodu, a zarazem za akt przymierza między walczącemi. Na tym smutnym epizodzie zakończęm *okres polodowy drugi*, który właściwie potopowym nazywać się może.

---

## XII.

**Trzeci pochod rod ludzkiego z dolin wyższych do dolin najniższych.**

**Cłowiek jako rybak.**

**Mieszkaniec nadmorski zostawia po sobie odpadki kuchenne (Kiokkenmödinger) po *dańsku*.**

**Mieszkaniec jezior zostawia budynki palowe (Pfahlbauten).**

1. Rzeczą jest prawie niewątpliwą, że przed okresami lodowemi znaczenie rzek było bardzo małe, i że dopiero po tych okresach, kiedy wielkie massy wody, nagromadzone na szczytach gór, w stanie śniegu i lodu, nagłym i peryodycznym podlegały stopnieniom, one koryta co raz głębsze w dolinach sobie wryły, i jako rzeki przybierały rozmiary o wiele nawet większe, niżeli te w jakich je obecnie znajdujemy. Osad mułu rzecz nego *Löss* (Ks. I.) zwanego, który na setki stóp wyżej nad korytami terażniejszemi niektórych rzek spoczywa, oraz na dziesiątki mil szeroko się rozpościera, o rozmiarach ich dawniejszych dostateczne może dać nam wyobrażenie. Dopiero po upływie kroci tysięcy lat, koryta rzek co raz niżej wydrążone i co raz węższe dochodziły do spadku łagodnie pochyłego, obecnego; ale też stopniowo gwałtowność ich malała, albowiem źródło obfitości wody, to jest *lodowniki* stopniowo znikwały.

W każdym razie rzeki pod względem długości ich koryta są dwojakie. Jedne powstają źródłami z gór nadmorskich, zatem koryta ich są krótsze; drugie poczynają się od gór głębiej na stałym lądzie sterczących, a tem samem mają koryta bez porównania dłuższe. Częstka rodu ludzkiego, która powstała na górach nadmorskich, prędkiej osiągnęła celu ostatecznego swojego pochod, to jest brzegów morskich; dla tego też z nią przedewszystkiem zapoznać się nam wypada.

2. Półwysep Dania, o którym znakomity *Sir John Lubbock* szczytnie i zaszczytnie się wyraża: «*Le Dennemark occupe dans l'histoire une place bien plus grande, que sur la carte de l'Europe; la nation est plus grande que le pays,*» przerywany wieloma zatokami morskimi *Fiord* zwanymi, do których rzeki o krótkich korytach wpadają, otoczony jest około brzegów morza jako też *fiordów* stertami pagórkowatemi, jakby groblami, które przez długi czas poczytywane były jako dzieła fal morskich, wyrzucających na lądy różne twory morskie, martwe i strupieszale. Dopiero w r. 1847 dwaj znakomici uczeni dańscy *Steenstrup* i *Worsaae* zwrócili uwagę na te groble, że one się z samych skorup muszlowych składają, bez najmniejszej przymieszki piasku lub zwiru, co by koniecznie być musiało, gdyby one były wymiotem morskim.

Wszystkie skorupy muszlowe owych stert należą do gatunków jadalnych, przeważnie: *ostrygi* (*ostrea edulis*), *sercówki* (*cardium edule*), *mytyłka* (*mytilus edulis*) i *nadbrzeżnika* (*littorina littorea*); w mniejszej zaś ilości razem z niemi są pomieszane jeszcze 9—10 innych gatunków jadalnych. Oprócz tego owe sterty mieszczą w sobie:

I, znaczną ilość ości i kości rybich mianowicie: *śledzi*, *sztokfiszów*, *fląder* i *węgorzy*, oraz resztki skorupiaków *krabami* zwanymi;

II, koście ptaków, jak: *cietrzewia*, *dzikiéj kaczk*, *dzikiéj*



*gesi*, *dzikiego labędzia*, oraz *pingwina* czyli *tłuścielca* (*alca im-pennis*), *bezskrzydłaka* obecnie *wytraconego*;

III, koście zwierząt ssących, mianowicie: *jelenia*, *sarny i dzika*; w mniejszej zaś ilości koście *psa*, *lisa*, *wilka*, *tchórza*, *wydry*, *delfina*, *foki*, *szczura wodnego*, *bobru*, *ostrowidza* (*linx*), *dzikiego kota*, *jeża*, *niedźwiedzia* a nawet *myszy*. Nie znajdywano nigdy w tych stertach kości *wołu swojskiego*, *owcy*, *świ-ni domowej*, *zająca* i *renifera*.

3. Z kośćmi i muszlami pomieszane leżą narzędzia kamienne bardzo dziewiczego wyrobu, jako to: *noże* (*eclats*), *topory klinowate*, *kolce szydłowate*, (może do pocisków użyte), oraz *kolce szersze* grubo obrobione do oszczepów, nadto *kamienie kończaste i okrągławe*, prawdopodobnie *procowe*. Z tego wszystkiego wyprowadzono słuszny wniosek, że sterty muszlowe są resztkami pozostałymi z biesiad po ludziach, nad brzegami morskimi zamieszkałych, i dla tego przezwali je dańscy uczeni *kiokken-mödinge*, co znaczy dosłownie *odpadki kuchenne*

4. Sterty muszlowe miewają rozmałą wielkość: 3—5—10 stóp wysokie, 100—200 szerokie, i do 500 stóp długie. Z tego wypada, że biesiadników nadmorskich było wielkie mnóstwo, oraz że pobyt ich nad morzem przez długie przeciągał się lata, może nawet wieki. Większa część stert leży tuż przy morzu, na wybrzeżach wyniesionych, przez falę niedosięgniętych; mniejsza ich część jest na milę, lub dalej oddaloną od brzegu morskiego; bywają również wybrzeża, które stert muszlowych wcale nie mają.

To wszystko wskazuje, że od owego czasu morze w jednych miejscach się cofało, a w drugich zalewało lądy, przy czem sterty muszlowe falami rozrzucało i zmiatało.

5. W torfowiskach nader rozległych w Danii, pnie całych drzew krociami na sobie zagrzebane leżą w takim następstwie, że najniżej pograżone są *sosnowe*, wyżej spoczywają *dębowe*, a najwyżej *bukowe*, których pięknoscą detąd jeszcze lasy Danii

się szczyłą. To wskazuje, że trzy flory leśne, po części od klimatu zawisłe, po sobie następowały. Ponieważ cietrzewie żywią się żywicznymi łuskami sosien, koście ich wskazują, że sterty muszlowe poczęto układać, kiedy w Danii był klimat chłodniejszy od obecnego, a lasy przeważnie z drzew iglastych się składały. Brak atoli kości reniferowych i jego nieodstępnych towarzyszków dowodzi, że biesiadnicy pomorscy przybyli nad brzegi po drugim okresie lodowym.

6. Ponieważ łabędź dziki przybywa do Danii *tylko podczas zimy*, zaś młode odrostki rogów jelenich przypadają *tylko w leci*, znalezione więc w stertach i koście łabędzie i młode odrostki rogów jelenich dowodzą, że owi ludzie byli stałymi mieszkańcami nadbrzeżnemi przez rok cały.

Ponieważ ich narzędzia kamienne są bardzo niekształtne i dziewiczego obrobienia, stąd wypada, że to był ród młody, niedawno z wysokości gór zstępujący, który nie miał jeszcze ani dosyć czasu, ani doświadczenia do wykształcenia się; co zresztą z krótkimi korytami tamecznych rzek w zupełnej jest zgodzie.

7. W Danii śladów schronienia, czyli mieszkania owych pomorzan dotąd nieznalesiono. Rybacki ten lud zapewnie zamieszkiwał nory podziemne kamieniami wyłożone i podpierane, oraz krużganki z kamieni podłużnie ułożonych drzewem, i gałęziami kryte, a ziemię z wierzchu posypane (Gangbau), do budowli Eskimosów podobne, a jakie obecnie na wyspie Sylt odkryto. W miejscach tych znajdują się skorupy muszel jadalnych, koście połupane, narzędzia krzemienne, oraz czerepy gliniane wypalone, co wskazuje, że owi rybacy znali ogień, bo nawet około stert, albo we środku sterty kulistój, znajdują się ogniska, z okrągłaków, lub płaskich kamieni, między któremi leżą węgle i popiół.

Garncearstwo ich nie było szczególne, czego dowodem są skąpo znajduwane czerepy z mieszaniny grubego piasku i pośluzzonych muszli, wskazujące, że naczynia ich były bardzo niezgrabne i od ręki odrobione.

Półow ryb i muszli odbywali na łodziach, wyżłobionych z jednego pnia, przy pomocy toporów kamiennych i ognia. Łodzie takie znaleziono w torfowiskach. Za narzędzie do połowu ryb i muszli prawdopodobnie służyły im kosze z wici lub innych giętkich latorośli.

8. Z powyższych szczegółów wypada, że biesiadnicy nadmorscy Danii byli przeważnie rybakami, żywili się rybami, mięczakami i skorupiakami, jednakże połowaniem nie gardzili; grubszego zwierza pokonywali oszczepami, mniejszego zaś oraz ptaków pociskami od ręki puszczanemi, lub też kamieniami procowemi. Czaszki, kręgi i koście długie rozłupywali dla wydobycia mózgu i szpiku.

9. Ponieważ końce gębczaste i chrząstkowate kości długich, znajdujących w stertach, bywają zawsze obgryzione, stąd wnioskują, że pies w ówczas był już oswojonym towarzyszem i przyjacielem człowieka i że zgłodniały rozkoszował się resztkami, jakie mu pan jego pozostawiał.

10. Uczony dański *Steenstrup* twierdzi, że ów ludek autochtoniczny był małego wzrostu, podobny do obecnych Laponczyków, albowiem w grobach (tumuli), o których niżej będzie mowa, napotykanne skielety małych są rozmiarów.

11. Nie same brzegi Danii są pokryte stertami muszlowemi, znajdują się one i w innych miejscach jak: w Szwecyi, Norwegii, Anglii, Szkocyi, północnej Francyi przy ujściu rzeki Somme, w Portugalii, w Mentonie blisko Genui, w Ameryce północnej, w Brazylii, w Ziemi ognistej, na półwyspie malajskim i wyspach Andaman. Co zaprawdę mało świadczy o pochodzeniu rodu ludzkiego z jednego miejsca.

\*

\*

\*

12. Teraz przenieśmy się z brzegów nadmorskich do zbiorowisk wodnych większych, położonych w głębi lądów w doli-

nach najniższych, czyli do jezior. Przedewszystkiem atoli trzeba nam poznać, *co znaczy jezioro*, jaka jest jego przeszłość i jaka przyszłość.

13. Woda z topniejących lodników spływająca toczyła się zrazu po bezdrożach, napotykając na znaczne przeszkody. Raz na drodze jej biegu stała ogromna góra skalista, którą okalać musiała; drugi raz spotykała wyniosłość mniejszą, z większych i drobnych części spojona, takową stopniowo rozmywała, splukwała i unosiła; w innym znowu miejscu była dolina, którą zasypała gruzem z wyniosłości splukanym. Jednem słowem każda rzeka w biegu swoim dokonywała jednocześnie wielkie dzieło niwellacyi swojego koryta. Gdy atoli woda natrafiła na przepaść tak głęboką i szeroką, że jej zniwellować nie mogła, wtedy do niej się wlewała dopóty, aż pod sam wierzch ją napełniła. *I tak powstało jezioro*. Zwykle do jednego jeziora więcej rzeczek i strumieni spływa.

14. Przy dalszym napływie wody do jeziora, poczęła się ona przy najniższym skraju przelewać i dalsze koryto sobie torować. Każde zatem jezioro jest właściwie mówiąc, *korytem rzeki znacznie pogłębionem i szerokiem*; w jednym miejscu, kędy woda do niego przy pływa jednym lub wielu korytami, stanowi jezioro górne (Obersee) w drugim miejscu kędy do koryta dalszego zwężonego odpływa, jest jeziorem dolnym (Untersee).

Ponieważ woda wylewająca się ujściem jeziora, czyli korytem dolnym, takowe stopniowo wymywa i pogłębia; ztąd wypada, że poziom jeziora z początku bywał wyższym i szeroko rozlanym, stopniowo zaś w miarę pogłębienia koryta ujściowego, poziom wody w jeziorze się obniżał, a tem samem obszar jeziora stopniowo malał.

15. W wodzie stojącej, jak w stawach, lub bardzo leniwo się poruszającej, jak w jeziorach, a przy tem płytkiej, tak aby atmosfera własnym ciężarem przenikać ją mogła, szybko się zawięzuje bujna *roślinność wodna i ziemnowodna*. Roślin-

ność ta, która corocznie trupieje i corocznie się odradza, zamienia się stopniowo w masę gęstą szlamowatą; zielonawą, następnie brunatną, tworząc miazgę, którą nazywamy *trzęsawiskiem*, następnie *torfowiskiem*. Takim to processem organicznym tworzą się torfowiska nad brzegami płytkimi jeziora, które jego obszar stopniowo zmniejszają tak, że niekiedy całe jezioro, zwłaszcza mniejsze, na torfowisko się przemienia.

16. Woda tocząc się wązkim korytem rzeki, nie tylko unosi z sobą części miążskie w niej zawieszone, jak wapno, magnezę, krzemionkę i glinę, ale pędem swoim popycha części grubsze, jak piasek, żwir, i okrąglaki. Skoro zaś woda wpada do jeziora, jej pęd od razu ustaje, a wszystkie części stałe w niej zawieszone i nią popychane opadają na dno jeziora, przez co stopniowo głębokość jego maleje. Z tego widzimy, że każde jezioro w dwóch kierunkach pionowym i poziomym ciągle stopniowo się zmniejsza, aż z czasem zupełnie zniknie, i zamieni się na koryto rzeki, które z dawniejszemi górnemi i dolnem stanowić będzie jedną równię pochyłą.

Obecnie kiedyśmy poznali *życie*, że tak nazwę, *doczesne jeziora*, łatwiej pojmiemy sprawy jego mieszkańców z dalekiej przeszłości.

17. Człowiek częścią po wytopieniu, częścią po odstrąszeniu od siebie dzikich i drapieżnych zwierząt, miał jeszcze do walczenia z istotą najniebezpieczniejszą, równą mu przemysłem i siłą, to jest z *drugim człowiekiem*.

Gromady z różnych źródeł i z różnych stron spotykały się przy rzekach większych, a po walkach, klęskach, powodzeniach i niepowodzeniach, doszły aż do jeziora. Jezioro! przedmiot zupełnie nowy, nigdy nie widziany, nigdy nie przecuty; ogrom wody! Obszar bez osłony! Jak się tu ukryć choćby przed zimnem, wiatrem, ulewą lub skwarem słonecznym? Dawniej między górami człowiek przemieszkiwał w jaskiniach, grotach, przytuliskach naturalnych, lub sztucznie wykopanych na spad-

kach gór; obecnie one mu były za ciasne i ciemne; on już nie mógł żyć w norze jak zwierzę; jego potrzeby były większe, które wymagały światła i powietrza. Lecz co było najważniejszym, gdzie się tu schronić przed napaścią drugiego człowieka i jakim sposobem głód swój zaspokoić?.. Ryba żyje w wodzie. Konieczność jest nauczycielem człowieka, więc postanowił wybudować sobie *mieszkanie ochronne, obronne i pokarmodajne* na wodzie. Takie schronienia dotąd najpierw i najobficiej na jeziorach szwajcarskich odkryte, przewane zostały *budowlami palo-wemi* (Pfahlbauten), i one nam dokładnie sposób ich budowania i życie owych ludzi objaśniają.

18. Dęby, buki, brzozy i jodły obciosali przy odziemku za pomocą siekiery kamienną. Po obaleniu pnia oczyszczali go z gałęzi, to siekierą, to piłą kamienną; następnie odcięli z niego kłoc prosty 6—15 łokci długi, który wedle grubości, albo w całości pozostał, albo go na 3—4 szczapy od  $\frac{1}{4}$  do  $\frac{1}{2}$  łokcia grube rozłupali; naostatek każdą szczapę przy użyciu ognia i siekiery w jednym końcu stożkowato zaostrzyli. Takie pale w dostatecznej ilości przyrządzone, przewieziono na tratwach w głąb jeziora, na rozmaitą odległość od brzegów, od kilkudziesięciu do kilkuset łokci wynoszącą.

19. Pale ostrym końcem wpuszczono poziomo w wodę, na drugi zaś koniec młotami kamiennymi dopóty uderzano, aż one tylko na 1—2 łokcie nad wodą sterczały. Pale pojedyncze były od siebie oddalone na  $\frac{3}{4}$  łokcia, a wbijano je równoległymi szeregami również od siebie na  $\frac{3}{4}$  łokcia oddalonymi, tak że z nich powstał czworobok lub równoległobok prostokątny, którego pale zewnętrzne bywały niekiedy między sobą powiązane i splecione za pomocą gałęzi; zapewne aby je ochronić od uderzenia fali. Jeżeli grunt był twardy, kamienisty, a pale nie mogły być dość głęboko w ziemię wpuszczonemi, wtedy między nimi i na okóło nich, narzucono wysoko kamieni, albo też układano między palami szczapy i gałęzie, które obciążono kamieniami i gliną.

Taki sposób umocowania palów nazywają Niemcy *Steinberg* i *Packwerkbauten*; na jeziorach irlandzkich zaś noszą nazwę *Cranoges*.

20. Szczyty palów połączono za pomocą szczap długich, klinami drewnianymi przymocowanych, a na takim belkowaniu układano poprzecznie szczapy krótsze sosnowe, jodłowe, oliszowe, topolowe i leszczynowe jako podłogę, szpary zaś między szczapami zatykano gliną, kamiuszkami i mchem, nad czem rozciągnięto cement z gliny i kamiuszków. Na takiej palisadzie wystawiono budę, której dach kryty słomą spoczywał na palach grubszych, ściany zaś zrobiono z drążków gałęziami splecionych, które otynkowano gliną, Buda taka na 12—14 łokci długa, a na 10—12 szeroka, miała otwory dla światła, dymu oraz wejścia i wyjścia, a w środku jęj lub w kącie było ognisko z piaskowca. Buda była zawsze mniejszą od palisady, na której stała, tak że naokoło nięj był rodzaj werendy.

21. Budy takie kilkanaście, kilkadziesiąt, a nawet kilkaset stały w jednej linii, w pewnej od siebie odległości, stanowiąc *osadę*. Takich osad odnaleziono dotąd w jeziorach szwajcarskich przeszło 200. Osada pojedyncza zajmowała niekiedy do 60,000 metrów kwadratowych, do urządzenia której kilkadziesiąt tysięcy palów potrzeba było; jak np. w osadzie *Wangen* naliczono około 40,000 palów. Budowle pojedyncze łączyły się między sobą mostami, takimiż mostami lub groblami budowle połączone bywały z lądem. W innych miejscach komunikacyę między budowlami a lądem odbywano na łodziach, z jednego grubego pnia przy pomocy ognia i siekiery wyźlobionych. Najczęściej osady zbudowano w zatokach jezior, aby je ochronić od gwałtowności wiatrów i fali.— Budowle w osadzie nie bywały wszystkie od razu wzniesione, ale jak w miastach liczba ich przez przybudowywanie wzrastała. Osada w *Niderwill* po pożarze została odbudowaną; a nowe pale przy odbudowaniu wbijane pokazują, że jezioro stało się daleko płytszem.

22. Urządzenie powyższych osad, narzędziami tak niedokładnymi, było bez zaprzeczenia dziełem o wiele trudniejszym, niżeli wymurowanie sławnych piramid egipskich. Przy pierwszych pracowała garstka, przy drugich wiele tysięcy niewolników; tam przewodniczyła własna myśl i wola, tu myśl obca i przymus; tamci walczyli z żywiołem ruchomym bez stałej podstawy, ci mieli pod nogami grunt stały, nieruchomy; ostatni zostawili po sobie pomniki służebnej powolności, pierwsi dają dowód pomysłu i pojęcia znakomicie rozwiniętego, co też pozostałości po nich stwierdzają. Pozostałości te, które narastający torf w sobie zagrzebał i do naszych czasów przechował, są dosyć obfite abyśmy z nich, jakby z niemych kart dzieje owego czasu i owych ludzi dokładnie wyczytać mogli.

23. Narzędzia ich i broń z kamieni najtwardszych, często wulkanicznych, były szlifowane i miały kształt dokładnie odpowiadający ich przeznaczeniu. Dłuta osadzone w drzewcach okitowano asfaltem. Topory, siekiery, młoty, miały wydrążone na wylot dziury dla osadzenia rękojeści. Takie topory nazywają obecnie *celtami*, choć bywały inne gdzie zaostrzony kamień siedział w wydrążonej osadzie rogu jeleniego, ten zaś ostatni dopiero osadzonym był w drzewcu.

Obok wielkiej ilości narzędzi kamiennych i mnóstwa odpadków (eclats), znajduje się zawsze piaskowiec jako kamień szlifierski dla wyostrzenia narzędzi stępionych lub wyszczerbionych. Kolce kamienne do lanc, pocisków i strzał kształtnie oszlifowane, piły na 8 cali długie w oprawie z rogu jeleniego, noże 5 cali długie a 1 i pół szerokie, osadzone w drzewcach, okitowane były asfaltem.

Z kości i rogu jeleniego, wyrabiane były szydła i kolce do strzał, również na asfalcie do drzewca pzymocowane. Twarde zęby dzika oszlifowane i wyostrzone służyły za narzędzia do krajania; przedziurawiony ząb niedźwiedzia (jak sądzą) za iglicę do przyrządzania sieci; zaś z kości długich konia robio-



no łyżwy, prawie takie same, jakich dotąd w Skandynawii i Holandyi używają.

24. Garncarstwo zrobiło znakomity postęp, choć jeszcze toczydła nie używano, a wszystkie naczynia wyrabiane były od ręki. Z mieszaniny gliny, piasku i drobnych kamuszków wyrobione naczynia odznaczają się wielką rozmaitością kształtów i znacznymi rozmiarami; np. urny, garnki, kubki, talerze dzbanki z uszkami i bez uszków, ozdobione liniami i zygzakami, oraz dołeczkami wyciśniętymi końcem palca przyczem rowki od paznokcia pozostały. Niektóre naczynia miały dwie dziury blisko brzegu, zapewne dla przeciągania sznura lub drążka. Czerepy najczęściej okopcone przekonywają, że pokarmy przyrządzane bywały na ogniu. Oprócz tego, wyrabiano z gliny gałeczki okrągławe, w środku przedziurawione, które służyły do nawijania nici w kłębki, czyli *rzuty tkackie*, oraz jako ciężarki przy zapuszczaniu sieci *niewodem* zwanój.

25. Kuchnia ówczesnych mieszkańców zapewne nie zalecała się smakowitością; ale pod względem rozmaitości i doboru potraw mogła śmiało iść w zawody z jadlospisem najnowszych Lukullusów. Przedewszystkiem występują tu ogromnych rozmiarów ryby, znane ze swój smakowitości, jak: *lososie, szczupaki, karpie, leszcze i okonie*, a przy nich znajdują się i *zółwie*.

Obok potraw rybnych, mięso ssaków drugie miejsce zajmuje. Z dziczyzny przed innymi stoją: *jeleń i dzik błotny* (sus palustris Rutimeyer); rzadziej się napotyka: *niedźwiedź, wilk i sarna*; najrzadziej zaś *zubr, łos, lis i borsuk*. Nadto odnajdują pierwsze domyślne ślady zwierząt oswojonych, mianowicie: *psa, kozy, owcy, małego wołu*, rzadziej *konia*. Piszczelę starym zwyczajem rozłupywano dla wydobywania z nich szpiku, a czaszkę rozbijano dla mózgu. Przy tem, rzecz dziwna! między obgryzkami kuchennymi są koście ptaków, wykazujące że ówcześni rybacy byli celnymi strzelcami, albowiem znajdują

się koście orła, jastrzębia, krogulca, sowy, bociana, kosa, szpaka, gołębia, czapli, kurki wodnej, łabędzia, dzikiej gęsi i dzikiej kaczki.

26. Lecz co najważniejsza, po raz pierwszy są ślady, że człowiek prócz mięsnego, używał także roślinnego pokarmu. Przedewszystkiem spotykamy ziarna i kłosy roślin mączystych, mianowicie *pszenicy, prosa i jęczmienia*. Ziarna pszenicy i prosa rozcierano na płaskim kamieniu za pomocą drugiego kamienia okrągłego, jak obecnie malarze trą farby. Z tak potartych ziarn wraz z łuskami, plewami i niemłą ilością piasku pieczono *chlebki*, a raczej *placuszki* okrągławe, w środku wciśnięte. W takim pieczywie napotykanę bywają ziarna *maku, lnu i kminku*. Czy to jest przypadkowa przymieszka, czy umyślny dodatek jako przyprawa, trudno orzec. Chleba jęczmiennego nigdzie nie znaleziono; zapewne ziarna prażone wprost spożywano, lub też ugotowano w wodzie na papkę, jak to dotąd ma miejsce na wyspach kauaryjskich. Znajdywano również *gruszki i jabłka suszone*, a w innych miejscach *same z nich nagromadzone wytłoczyny*, to jest torebki błonkowane z pestkami; toby kazało się domyślać, że przyrządzono jakiś napój upajający, niby jablecznik (cidre) dla rozweselenia się w chwilach smutku.

Z roślin pastewnych zostawili nam *groch, soczewicę, pasternak i marchew*; z owoców, *pestki wisien, śliwek dzikich, i tarniny*; z jagód, *maliny, jeżyny, poziomki*, rzadziej *czernicę*; łupiny zaś *orzechów laskowych i buczyny* w wielkiej ilości się znajdują. Dodać należy, że ziarna i suszone owoce, przechowywano w wielkich urnach glinianych.

27. Z powyższego opisu można sobie zrobić dokładny obraz życia domowego i zadowomowego najdawniejszego ludu rybackiego w Szwajcaryi. Trudnili się rybołówstwem, i do tego przyrządzali sieć z sznurów lnianych, oraz zastawy i wężerze roboty koszykarskiej. Znalezione bowiem powrozy, sznury i sieć, oraz roboty koszykarskie z łyka, wici i gałązek, są tego dowodem;

znajdywane nadto wyroby tkackie, pokazują, że tkactwo i wyroby plecione są bardzo starym przemysłem w Szwajcaryi. I o rybołówstwie łowy i polowanie ich zajmowały; do czego oprócz użycia oszczepów, pocisków, strzał i procy, zastawiali różne siadła, zatrzaski i połapy. Podeinali, obalali i obrabiali puie drzew na łodzie, tratwy, pale, szczapy, bądź dla naprawy budowli, bądź na opał, lub przyrządy i rękojeście drewniane.

Kobiety i dzieci prawdopodobnie zajęte były wrywaniem roślin wraz z korzeniami na polu i łąkach, jak np. jęczmienia, pszenicy, prosa, młaku, lnu, albo też zrywaniem samych kłosów. Zbierały jagody, zrywały owoce z drzew, orzechy laskowe i bukowe, oraz wygrzebywały korzenie jadalne.

28. W chacie zaś i około niej na werendzie gotowano jedzenie, szyto ubiory, wyprawiano skóry, przyrządzano przędzę, przędzono nici i wyrabiano tkaniny, w Wangen i Robenhausen dość obficie znalezione. Kręcono sznury, powrozy i liny; sporządzano siecie i różne wyroby koszykarskie, jak maty, kosze z łyka, z zdziebeł traw, łodyżek trzciny, gałązek, wici, i tym podobnych giętkich części roślinnych. Wyrabiano sznurki do szycia z łyka, ścięgni, jelit zwierzęcych i skór na cienkie pokrajanych paski. Lepiono naczynia z gliny, przyrządzano i szlifowano broń i narzędzia z kamieni, kości i rogu jeleniego; przystrugano rękojeście drewniane, drzewce do pocisków i strzał, a znajduwana często hubka wskazuje, że jój używano przy krzesaniu ognia.

29. Ród ludzki, jak widać, w cywilizacyi i przemyśle wielki zrobił postęp, choć obok tak niedokładnych narzędzi, rozwój musiał być bardzo leniwym. Mięso przestało być wyłącznym jego pokarmem, dodawał do niego bowiem rośliny. Budowle palowe, zapewne wspólnemi siłami wzniesione, prawdopodobnie mieściły w sobie osobne rodziny, lub trudniących się jednym wyrobem. I tak zawiązał się pierwszy zarodek społeczny: *rodzina, gmina*.

Człowiek przekonał się, że zwierzęta roślinożerne, dziko żyjące, a nawet drapieżne, jeżeli znajdują przytułek i opiekę u niego, stają się potulnymi, i przez wdzięczność przywiązują się do domu swego opiekuna, czyli oswajają się. Naostatek co raz dokładniej poznawał życie roślin, że one o jednej porze kwitną, zawięzują owoc, dojrzewają, i że dojrzały owoc sam się zasiewa, wydając roślinę taką samą, jak ta z której powstał.

30. Niektórzy uczeni niemieccy upatrują w tem elementarnem zapoznaniu się z roślinami i zwierzętami, mianowicie zaś w pokarmie z ziarn zbożowych, że mieszkańcy jezior trudnili się po części uprawą roślin i chowem bydła, sądząc że koście grube zwierząt większych np. miednica, lub łopatka mogły im służyć za pług i radło; w znalezionych zaś kupkach gnoju koźlego, lub owczego widzą dowód nawozu.

Niechaj mi jednak wolno będzie zwrócić uwagę, że samo mieszkanie ciasne i ograniczone na wodzie, tak mało się zgadza z życiem pasterskiem i rolniczym, że ono zupełnie wystarcza na obalenie takiego domysłu. Koście grube zaś ani swoją twardością ani ciężarem nie są w stanie pruć ziemię; a łajno koźle lub owcze wskazują tylko, że hodowano gdzieś niegdzie kilka sztuk mniejszego bydła, bodaj czy nie jako zabawki dla dzieci.

Ziemia w owych czasach w Szwajcaryi była jeszcze tak dziewiczą, tak mało wyzyskiwaną, że nawóz byłby jej tylko szkodliwym. Do ludzi ówczesnych, zjadających swoje nędzne płacuszki, w których było tyle plew, łusek i piasku ile mąki, można zastosować słowa: „ptaszki nie sieją a jednak żyją“. Przyroda siała, człowiek zbierał.

31. Jak wszystko, tak trwanie budowli palowych było czasowem. Po wielu set latach one poczęły się niszczyć, a choć je człowiek jak mógł naprawiał, odnawiał, ostatecznie zmuszonym był je porzucić i inne siedlisko, inny tryb życia dla siebie obrać, choćby tylko dla tego, że rozrost rodu ludzkiego obszerniejszych miejsc dla pomieszczenia się potrzebował.

Cztery były główne przyczyny znikania budowli palowych. Najprzód sama woda mechanicznie obruszała i obalała pale, a chemicznie sprowadzała w nich zbutwiałość i rozkruszenie. Powtóre, jak wyżej (XI, 15) wykazano, w ciągu wieków brzegi jezior stopniowo roślinnością zarastały i zamieniły się na torfowiska; to zmuszało mieszkańców w czas budowy porzucić, nie mogąc w trzęsawisku używać ani czołna, ani tratwy, ani nóg własnych dla zaspokojenia potrzeb, lub utrzymania stosunków z sąsiadami. Co gorsza, ryby jako najgłówniejsze źródło pożywienia, emigrowały z tych miejsc na większe głębie. Po trzecie, przez ciężar samej budowli oraz zbyt miękki grunt dna jeziora, cała budowla stopniowo się zatapiała aż do podłogi. Dla zaradzenia napływowi wody, na pierwszej położono drugą podłogę. Była to tylko chwilowa zarada, powiększony bowiem ciężar budowli tem prędzej ją pogrążał. Wtedy znowu kładziono 3-cią, 4-tą i t. d. tak aż 7 podłóg na sobie leżących znaleziono, a na każdej z nich rozrzucone lupiny orzechów, resztki owoców i koście dowodzą, że przez jakiś czas służyła ona za suchą podstawę dla zamieszkałych tam rybaków. Czwartą przyczyną były pożary, których wyraźne ślady pozostały w zwęglonych palach i innych przedmiotach. Pożary takie czy przypadkowe, czy też przy napadzie wrogów umyślnie wzniecane od razu całą osadę objęły i ratunek przedmiotów w niej zawartych uniemożliwiły; dla tego w takich miejscowościach najwięcej zabytków z owych czasów się znajduje..

Między pozostałościami budowli palowych znajdują niekiedy koście dzieci, które prawdopodobnie potonęły. W jaki sposób rybacy trupów chowali, to blizka przyszłość objaśni; albowiem odnaleziono groby, które zawierają podobne naczynia i narzędzia, jakie znajdowano w budowlach palowych.

32. Budowle palowe bardzo stopniowo znikają. Z ich mieszkańców jedni przesiedlali się na ląd około jezior, inni postępując prądem wody, szli około koryta co raz niżej, zbliża-

jąc się ku morzu. Zostawali jednak w stosunkach ze swoją opuszczoną kolebką, albowiem przesyłali tam nowe dzieła, nowe wynalazki myśli człowieka.

33 Szwajcarya dotąd najwięcej budowli palowych przedstawia, których wykrycie dopiero od 1854 r. datuje. Jednakże w całej niemal Europie takowe odkrywano, a jak się pokazuje były one bardzo powszechnymi i aż do czasów historycznych przetrwały. Na jeziorach irlandzkich urządzono sztuczne nasypy kamienne, niby wyspy, *Cranoges* zwane, na których wzniesiono budynki ochronne i obronne. Najstarsi historycy jak: Herodot i Hipokrates dokładnie opisują budowle palowe, oraz sposób życia i zatrudnienia ich mieszkańców. Dotąd jeszcze we wszystkich częściach kuli ziemskiej, mianowicie w pasach zwrotnikowych około 10 milionów ludzi w podobnych budowlach przemieszkiwa. Zadanie tych budowli zawsze jest jednake: *ochraniać od napaści ludzi, dzikich zwierząt, jadowitych gadzin i gryzących owadów*. To nam pokazuje, że jednake potrzeby, choćby u ludzi najodległej od siebie żyjących, rodzą jednaka myśl. Myśl, owe dziecię konieczności jest twórczynią wynalazku. Tak było ze sprzętami kamiennymi, tak z budowlami palowymi, tak było również z powstaniem mowy ludzkiej. Gdyby między najdzikszyimi ludami Australii powstała nagląca potrzeba prędkiego przesyłania sobie wiadomości, niezawodnie zrodziłby się między nimi wynalazca telegrafu. *Les occasions font l'homme*.

## XIII.

### Czwarty pochód rodu ludzkiego z jezior ku płaszczynom przy górnych brzegach rzek.

#### Człowiek pasterz.

#### Okres budowy kamiennych (megalitycznych).

1. W poprzedzającym odcinku przedstawione były dwa szczepy, jeden żyjący nad brzegami morza, drugi w budowlach pałowych jezior, oba polowały i gnały za zwierzętami swobodnie żyjącymi na lądzie i w wodzie, celem zaspokojenia głodu. Każdy więc z tych szczepów był w dwóch kierunkach myśliwym, jako rybak, lub jako strzelec. Obecnie stawić można słuszne pytanie, czy brzegi morskie, dostarczające jedną część pokarmu pomorzanom, mogły być do tego stopnia wyczerpanemi i czy zarazem dziko żyjące ssaki i ptaki, zaopatrujące go w drugą część pokarmu, mogły zostać tak dalece wytępienemi, że przestały wystarczać dla zaspokojenia głodu żyjącemu tam pokoleniu?

2. Na takie pytanie, jasno nam odpowiada przeszłość i teraźniejszość. Przeszłość,— albowiem liczne gatunki ssaków i ptaków zostały do szczytu wytępienemi, tak że one tylko do historii należą. Teraźniejszość,— albowiem zakładamy sztuczne hodowle ryb, ostryg i zwierzyny. Jeżeli więc w czasach obecnych kiedy roślina stanowi przeważną część pokarmu dla ludzi,

kiedy drugą część i to znaczną otrzymujemy z ssaków i ptaków hodowanych, ubytek ryb, mięczaków i zwierzyny tak dotkliwym się staje, że człowiek dla ochrony ich od zupełnej zagłady, rozciąga nad nimi opiekę chowu; tem bardziej w czasach dawniejszych, kiedy ród ludzki wyłącznie się karmił rybami, mięczakami i zwierzętami lądowymi dziko żyjącymi, stopniowo wzrastający ich ubytek zagrażał ludziom śmiercią głodową.

3. W ciągu bardzo długiego czasu przychodził człowiek stopniowo do poznania, że niekoniecznie za zwierzęciem uganiać się musi; że są ssaki i ptaki ani tak złośliwe, aby mu niebezpieczeństwem groziły, ani tak lękliwe, aby przed nim uciekały. Owszem, że one za daną im opiekę i przytułek, do niego się przywiązują, odwdzięczając się wyręczeniem go w pracy i znoju. Człowiek opuszczał nieurodzajne brzegi morskie, cofał się w głąb lądów na rozległe błonia, bujną roślinnością kryte, począł zwierzęta oswajać i nimi się opiekować. Jak człowiek oswajał dzikie zwierzęta, tak na odwrót zwierzęta oswajały człowieka; zmienił on tryb życia, z porywczego strzelca, został łagodnym pasterzem.

4. Jeżeli z brzegów nadmorskich przeniesiemy się do wygnança z budowli palowej, również nasuwa się pytanie, w jaki sposób on dalszy byt zapewnić sobie zdołał? Są ślady, że on poznał dobrodziejstwa wydajności ziemi i oswojenia zwierząt. Lecz jaki z dwóch tych stanów dla siebie obrać musiał, pasterza, czy rolnika? Oswojenie zwierząt mogło mu dostarczyć wszystkiego bez wielkiego trudu i w stanie do użycia już prawie gotowym. Żyjące zwierzę dało mu pożywny pokarm w mleku i serze, oraz wełnę na przędzę; ubite zaś: mięso, skórę, kości i rogi.

Pozyskanie pożywienia roślinnego przez chów, wymagało wiele trudu i wyczekiwania; nadto było ono połączone z obawą i niepewnością, czy wysiewca doczeka się zbioru? czy nie będzie pierwój zmuszonym przez silniejszego przybysza do opuszczenia



miejsca, gdzie się plonu spodziewał? Nakoniec stan rolnika jest prawie niepodobnym i niepojętym bez dwóch warunków: bez zwierzęcia pociągowego i bez żelaza, a przynajmniej bez jakiego bądź metalu. Dla tego wygnaniec z budowli palowych musiał zostać pasterzem; bo jeśli mu napaść silniejszego groziła, mógł on przynajmniej ucieczką się chroniąc, choćby część swojej ruchomej własności uprowadzić.

5. Stan pasterski był bez zaprzeczenia jedną fazą przechodnią rodu ludzkiego ze strzelca i rybaka do rolnika, którą każdy szczepek przejść musiał. Dzieje legendowe każdego niemal ludu o jego stanie pasterskim wspominają. Najdokładniejszy jednak obraz jego zostawiła nam biblia, w życiu tak zwanem patryarchalnem. Stan pasterski przedstawia nam rodzinę, skupioną około swój głowy, czyli najstarszego wiekiem, któremu oddała autokrację w ścisłym znaczeniu tego wyrazu, gdyż jednoczył on w sobie wszystkie godności hierarchiczne ojca, króla, wodza, sędziego i kapłana.

6. Stan pasterski dał początek najszczytniejszej nauce, najszczytniejszemu poczuciu i najszczytniejszej sztuce. Tą nauką jest astronomia, tem poczuciem jest religia, tą sztuką jest poezya i muzyka. Na obszernych polach, gdzie się trzoda pasażła, uważał pasterz jak w jasnym dniu cień drzew pojedynczych skraca się od wschodu do południa, a jak się wydłuża od południa ku zachodowi i jednocześnie jak on koło zakreśla. W pogodnej nocy widział, jak ciemna tarcza księżyca wzrasta jasnością stopniowo z jednej strony, jak następnie maleje z drugiej strony, a zarazem jak ona co dzień w innem miejscu wschodzi i zachodzi. Spostrzegał on nadto, że świetne gwiazdy coraz inne nad głową jego błyszczą.

Z tego wszystkiego wyprowadził wniosek, że między ziemią na której mieszka, a błyszczącymi światłami, na tle niebios rozszianymi jest bezustanny ruch i zmiana miejsca.

7. Kiedy on wzrok swój zatapiał w nieskończony błękit niebios, mimo woli zrodziło mu się pytanie, gdzie jego koniec, a gdzie początek? co było przed początkiem, a co będzie po końcu? Począł porównywać wszechświat z blizkiem otoczeniem i samym sobą, a ztąd wysnuwał szereg myśli: *nieskończoność, znikomość, — wieczność, doczesność, — Stwórca, stworzenie, — Bóg, świat—duch, materya.* — Znikomy począł się korzyć przed Nieskończonym; począł Go szukać wszędzie, w każdym przedmiocie, nawet w samym sobie, aby Go ujrzeć widomie. Rzecz dziwna! choć Go wszędzie znalazł, nigdzie jednak ujrzeć Go nie zdołał; więc został *panteistą*. ON i on, jest to Całość i drobna jego cząsteczka. ON jest wiecznym, więc on także wiecznym być musi. — I oto powstała myśl o nieśmiertelności. — Szczęśliwy! bo wierzył; stokroć szczęśliwszy od największego myśliciela, który nie wierzy. Upojony szczęściem, z piersi gorącą wiarą wzdętej, wylał szczytny hymn dzięku, zanucił rzewną pieśń pokory! *Halleluja!* Człowiek został *poetą i piewcą*.

8. Stan pasterski znał tylko własność ruchomą, o własności nieruchomej zaledwie słabe miał pojęcie. Ziemia była mu ojczyzną, na której przenosił swoje królestwo z miejsca na miejsce. Nie on prowadził trzodę, trzoda jego prowadziła, on za nią postępując nucił i rozpamiętywał. Na każdym miejscu świeżem, gdzie przybywał, stawiał dla siebie i swojej trzody budowle wiotkie, przenośne, jak ich mieszkaniem był koczującym. Tylko dla wiary i tylko dla tych, którym śmierć niedozwoliła już z miejsca się oddalić, stawiał pomniki kamienne, ciężkie, w jego mniemaniu wieczyste. Te pomniki zawierają w sobie dwie myśli pobożne: *Ołtarz dla Boga, — grobowiec dla zmarłych.* Bóg kierował jego krokami; więc w każdym miejscu po spełnieniu woli Najwyższego, ułożył kupę kamieni. Duch niewidzialny natchnął go myślą szczytną na jawie lub we śnie, więc jako przypomnienie, celem wykonania téj myśli, stawiał ołtarz.

Istota wyższa była świadkiem jego czynów; więc kiedy zawarł z kim umowę, stawiał stos z kamieni, jako świadectwo przemyślenia, lub też na pamiątkę niezwykłego zdarzenia. Mojżesz np. wystawił na górze Synaj 12 kamiennych słupów, na pamiątkę 12-stu zgromadzonych pokoleń Izraela. Jozue na pamiątkę przejścia Izraela przez Jordan, wystawił tak samo 12 kamieni w Gilgal. Stan pasterski trwał długie wieki, a wciągu tego czasu zostawił po sobie niezliczony szereg pomników. Są to zabytki i budowle kamienne, zwane *megalitycznymi* które, właściwie mówiąc, są tylko niemymi rozdziałami jego wiary.

9. Jak począwszy od najgrubiej obrobionych krzemieni, jako sprzętów i broni, aż do budowli palowych, z obmyśleniem stawianych, które w każdym kątku kuli ziemskiej, gdzie tylko człowiek przebywał, są odnajdywane, tak samo budowle kamienne na każdym miejscu ziemi setkami i tysiącami się napotykają, a kształty ich i zarysy w ustawianiu są wszędzie jednokie. I oto znowu dowód, że myśl jednaka, choć w miejscach od siebie odległych, w jednaki się sposób wyraża.

10. Z wyjątkiem piramid egipskich, które właściwie do szeregu zabytków megalitycznych najpóźniejszych należą, wszystkie inne tego rodzaju pomniki, mianowicie w Europie, układano z kamieni nieobrobionych, jak je w okolicy znaleziono. Jednakże na niektórych znajdują się niekształtne ślady rzeźby. Pomniki te nie zadziwiają ani powabem kształtów, ani rytowanymi kołami i kręgami, ale obszarem, jaki niekiedy zajmują, oraz ogromem i ciężarem pojedynczych głazów, których poruszenie z miejsca byłoby trudnym zadaniem, nawet dla obecnej mechaniki. Przechodzi wszelkie wyobrażenie, ile wysiłku potrzeba było dla wystawiania w ówczas takiej budowli.

Kształt pomników jest dwojaki: *stos* i *koło*. Jak kamień w ogóle mieści w sobie wyobrażenie nieskończonego trwania, czyli *nieskończoności w czasie*, tak kamienie ułożone w koło,

to jest, w linię bez początku i bez końca, wyobrażać miały drugi symbol t. j. *nieskończoność w przestrzeni*.

11. Co do zarysów budowli kamiennych, te są następujące:

a). *Słup kamienny, pojedynczo stojący, lub stos kamieni*. One stanowiły prawdopodobnie granicę oddzielającą pastwiska od pastwisk. Takim stosem np. Laban odgraniczył się od Jakóba (Genesis XXXI). Stos kamieni układano także nad grobem zmarłego, jak to dzieje najstarszych ludów stwierdzają.

b). *Stoły kamienne (dolmen)*. Na 3—4 lub więcej kamieniach, w różnej odległości od siebie leżących, spoczywa ogromny głaz mniej więcej płaski. Niekiedy kamienie służące za ściany są tak wysokie, że jeździec na koniu pod głazem przykrywającym mieścić się może. Podług wszelkiego do prawdy podobieństwa były to *oltarze*, na których składano ofiary, lub też *kazalnice*, z których głoszono wyroki niebios, wyrocznie i t. p.

c). *Skrzynie kamienne (dolmen)* składają się z czterech kamieni płaskich, stanowiących cztery ściany skrzyni, oraz z piątego płaskiego będącego przykrywą. W jednej z czterech ścian zwykle jest przewiercona dziura, zapewne dla ujścia wydobywających się gazów; a może dla dostarczania pokarmu dla nieboszczyka. Skrzynie takie mieszczą w sobie skielety w pozycyi przykucniętej, z brodą opartą na kolanach i rękami na krzyż złożonemi na piersi; w innych skrzyniach koście bywają porozrzucane; w innych mieszczą się popielnice z kalcynowanemi kośćmi; znowu w innych te trzy sposoby chowania umarłych znajdują się obok siebie.

d). *Okolenie kamienne (Kromlech)*. Są to okrągłaki większe i mniejsze, układane w różnej od siebie odległości, tak że stanowią koło lub elipsę, których średnica od 100 do 1000 stóp dochodzi. Niekiedy kilka kół spółśrodkowych, z kamieni różnej wielkości, ułożonych stanowi jeden *Kromlech*. Zdaje się, że oko-

lenie kamienne stanowiło miejsce uświęcone, dostępne tylko dla kapłanów; był to zatem pierwszy zarodek świątyni.

e). *Słupy kamienne* (menhir). Są to kamienie na wiele łokci wysokie, ustawione obok siebie w pewnej odległości szeregi równoległymi. Słupy kamienne bywają często ustawione w koło, stanowiąc *Kromlech*. Najczęściej *dolmen*\*), czy jako *oltarz*, czy jako *grobowiec*, otoczony bywa okolem jednym lub kilkoma z kamieni niskich lub wysokich

12. Dolmeny napotykają się *tylko na otwartych po'ach i obszernych łąkach*, zatem gdzie prawdopodobnie pasterze pasali trzody. W dolinach rzek *Maas i Lesse*, w których znaczna jest liczba jaskiń, ani jednego dolmen'a nie ma. W grobowcach tych obok skieletów i popielnic znajdują się: broń i narzędzia kamienne szlifowane, ozdoby z kamieni, kości, rogu, naczyńa gliniane ozdobione w kreski i dołki, niewypalane, ani przy ogniu okopcone. W nich zapewne umieszczano jadło i napój dla nieboszczyka, udającego się według ich mniemania w daleką krainę. Ze znalezionych kości, po większej części wołowych, rzadziej jelenich, najrzadziej zaś koni, psów i świń, nadto ze skorup mięczaków, pokazuje się, że po dokonany smutnym obrzędzie pogrzebowym wyprawiano stypę na pocieszenie. Obfitość zaś kości z wołów przemawia, że biesiadnicy byli pasterzami. Zaopatrywanie umarłego w broń, ozdoby i inne przyrządy, pożywienie i napój wskazuje, że w ówczas rozpowszechniona idea nieśmiertelności, była w bardzo zmysłowem zrozumieniu.

13. Począwszy od Belgii, wszystkie departamenty północne, zachodnio-północne i zachodnie Francji, wyspy na kanale la Manche, Anglija i Szkocya, cały półwysep pirenejski, Morea w Grecyi, północne brzegi Afryki, jak Alger, Tunis, Trypolis, górny Egipt, dalej Tyr, Syria, Palestyna, mianowicie od wscho-

---

\*) Wyraz *men* oznacza w języku indyjskim kamień; stąd *dolmen* znaczy stół z kamienia, *menhir*=kamień stojący lub wiszący

du Jordanu jak Ramat-Gilead i Hesbon dotąd pokryte są niezmierną ilością dolmenów i kromlechów, nie licząc już zniszczonych, które pług rolnika rozrzucił, lub też których kamienie na drogi bite i budowle obrócono. Tak również począwszy od Królewca aż do Lignicy i Opoła szlązkiego one się napotykJają. Nadto od Uralu okrywają one obszerne równiny Syberyi i stepy Azji aż do Hindustanu. Ameryka liczy je na tysiące i dziesiątki tysięcy, nawet Australia i wyspy oceanu spokojnego w nie obfitują.

14. W całej Skandynawii, w Irlandyi, a nawet w Grenlandyi dolmeny są bardzo podobne do obecnych mieszkań zimowych Eskimosów, Laponów, Grenlandczyków i jurtów syberyjskich. Są to obszerne komory, do których prowadzą długie korytarze, mające wejście od południa, po niemiecku zwane *Ganggräber*, po szwedzku *Gånggrifter*, po dańsku *Jaettenstuer*. Korytarze i komory mają ściany i pułapy z kamieni nieobrobionych a gdy pokryte są ziemią stanowią właściwe *kopce* (tumuli). Zdaje się, że komory te z razu były mieszkaniem strzelców i rybaków, które pokolenie pasterzy obróciło na grobowce. U niektórych dzikich ludów dotąd jest jeszcze zwyczajem, że mieszkanie w którym pan umarł, zamienia się na jego grób. Wszystkie sprzęty zostają nietkniętymi, a wejście zasypuje się ziemią, która się odkopuje tylko dla umieszczenia obok nieboszczyka zwłok jego żony i jego dzieci. Dla tego w każdej pojedynczej komorze olbrzymiej znajduje się więcej kościotrupów, to przykucniętych opierających się o ścianę, to rozrzuconych. Niekiedy komora jest przedzielona płytami kamiennymi na celki, w których pojedyncze skielety przykucnięte spoczywają. Zawsze kilka kopców, na komorach usypanych obok siebie stoi, stanowiąc grupę kopców, niby cmentarzysko.

15. Z owych czasów pozostały jednak kopce, które żadnych komór nie przykrywają. Powstały one z układania na przemian warstwami trupów i ziemi, a dochodziły do znacznych

rozmiarów, tak co do obszerności jako też wysokości. W kopcach tych, jak w komorach olbrzymich, obok trupów leżą takie same wyroby kamienne i naczynia gliniane. Im warstwy wyższe, tem wyroby kamienne dokładniejsze, a nawet sprzęty brązowe się napotykają. To pokazuje, że one były cmentarzami, które w szeregu wieków wysoko urosły.

Niemcy niesłusznie kopce te nazywają *Hünengräber* albo *Hunnengräber*, one bowiem o wiele wcześniej powstawały przed najściem Hunnów do Europy r. 376 po Chr. W krajach sławiańskich kopce mieszczą w sobie popielnice warstwami na sobie poustawiane, a obok nich broń, przyrządy i ozdoby z kamieni. Niemcy nazywają je *Wendengräber*, *kopcami Wendów*; na Szlązku bywają one otoczone okoleniem z kamieni (kromlech)

16. Zkąd pochodzi, że tak w dolmenach, komorach, jak w kopcach z samej ziemi usypanych, obok popielnic znajdują się kościotrupy, trudno obecnie wyjaśnić. Albo to były dwie sekty religijne, które w odmienny sposób trupów chowały; albo w tem spoczywa różnica godności, albo naostatek, że obok popiołów dostojnika chowano żywcem niewolników i żony, lub przeciwnie, obok trupa dostojnika palono niewolników.

Prawdopodobnem się zdaje, że w owych czasach mieli przerażające pojęcie o miłości macierzyńskiej; często bowiem obok kościotrupa niewieściego spoczywają drobne kostki dziecięcia.

17. Archeologowie powszechnie dzielą rozwój rodu ludzkiego na cztery okresy, 1 okres, *kamieni obciosanych*; 2 okres *kamieni szlifowanych*; 3 okres, *wyrobów z brązu*; 4 okres, *wyrobów żelaznych*. Z dotychczasowego porównywania ilościowego wykopalisk w Europie, wyprowadzono wniosek, że w okresie kamieni szlifowanych *chowano trupów przykucniętych*, w okresie brązowym przeważała *kremacja*, w okresie żelaznym grzebano *leżąc*.

18. Naostatek, do zabytków z owój epoki należą ogromne mury kamienne, okalające wielką przestrzeń górzystą,

która służyła jednocześnie za miejsce schronienia i obrony. Obszar miejscowości wskazuje, że oprócz ludzi, mieścił się tam inwentarz ruchomy.

Mury te, nie tylko stanowiły ochronę od napadu, ale były jednocześnie arsenałem, albowiem miotanemi kamieniami z murów kaleczono i zabijano napastników.

---



## XIV.

### Szczepy napływowe.

#### O wędrówkach, kolonizacjach i podbojach w ogólności.

#### O szczepach napływowych od południa Europy w szczególności.

---

1. W pierwszej księdze (XI, XII, XIII) przerwałem opis kształcenia się kuli ziemskiej, dla wykazania jakie przemiany zachodzić musiały na towarzyszu ziemskim, na księżycu, oraz jaki wpływ te przemiany prawdopodobnie wywierały na dalsze kształcenie się naszego planety.

W obecnej księdze znowu zmuszony jestem odstąpić domo-rosłych autochtonów, którzy powolnym ruchem posuwali się od źródeł do ujścia rzek; aby się udać do innych autochtonów daleko od nas zamieszkałych, którzy wcześniej do brzegów morskich przybyli i prędej od nas dojrzeli. Dzięki przedewszystkiem pierworodztwu i starszeństwu swemu, następnie wpływom klimatycznym, wyprzedziwszy nas rozwojem umysłowym, doskonalszą bronią zaczepną i innemi wynalazkami, a może też zmaglęni siłą nadzwyczajną (force majeure) rzucili oni swoje siedziby urodzenia i wychowania, podążyli w dalekie strony, a przybywszy do autochtonów mniej dojrzałych, niekiedy jakby technie nie łagodnego wiatru, rozbudzili w nich poczucie do lepszego życia; najczęściej zaś jakby uragany, jakby trąby powietrzne

wszystko wywracali, roznosząc jednocześnie szczęście i nieszczęście—światło i jarzmo.

2. Wędrowki napływowe, o których obecnie mówić nam wypada, nie są owem nieustającym i powolnem koczowaniem z miejsca na miejsce w dół biegu rzek, ilekroć byt nielicznej gromady zagrożonym został przez głód, zimno, wylew wody lub inne teluryczne i miejscowe przygody; przeciwnie jest to pochod gwałtowny, nienaturalny, większych mass w górę rzek, od ujścia ku ich źródłom

3. Podług wszelkiego do prawdy podobieństwa *ruch naturalny w dół wody* odbywał się w ciągu czasu niesłychanie długim, a podług różnej długości rzek, na dziesiątki tysięcy lat obliczyć się dającym. Pochody zaś *przeciwnaturalne w górę rzek*, które w dziejach zwykle nazywamy wędrowkami ludów, są zjawiskiem nowszem. Z pewnością jednak twierdzić możemy, że najstarsze z nich, w dziejach znane, stanowią tylko dalszy ciąg wędrowek przed setkami i tysiącami lat poczętych.

Nie bez przyczyny Grecy Syryjczykom dali dwie nazwy. Leuko-Syry (biali Syryjczycy) i Melano-Syry (czarni Syryjczycy). Prawdopodobnie od niepamiętnych czasów, kolonia od południa o ciemniejszej barwie ciała do Syrii przybyła i tam się rozrodziła.

4. Ze stanowiska teoretycznego, wędrowki ludów były koniecznością nieodwołalną, a jednocześnie są one potwierdzeniem mojej teorii o ruchu rodu ludzkiego w kierunku spadku wód. Gromady pojedyncze dążąc ciągle ku brzegom morskim, nie odpowiednio się po kontynentach rozmieściły; a kiedy nadbrzeża zostały przeludnione, środek kontynentów stosunkowo opustoszał. Dla tego musiała nastąpić chwila zwrotu ku środkowi kraju. Ale nie każda gromada, choćby w szczep urosła, wracała tą samą drogą, którą przybyła. Owszem pełzając i czołgając się po brzegach morskich, powrót gromady był często bardzo oddalonym od koryta, którem przybyła.

To nam objaśnia, dla czego cała historia starożytna jest nieustającym dramatem, odbywającym się nad brzegami morza; im zaś głębiej w ląd, tem cisza i spokój większy zalegają, jak-by tam ludzi nie było.

5. Powody a tem samem i charakter napływów były bardzo odmienne. Albo przeludnienie jakiejś miejscowości zmuszało część mieszkańców do szukania pobytu gdzie indziej; albo znakomity rozwój przemysłu zagnał ich dostarania się o zbyt i rozwój swoich wyrobów, popychał producentów w dalekie strony; albo napad siły większej, chęć panowania, chciwość i rabunek wyгнаły mieszkańców z ich gniazda i zagnęli ich do przesiedlenia się; albo naostatek gwałtowne przyczyny atmosferyczne i telluryczne przemieniły jakąś część ziemi zamieszkałą na niezamieszkałą i wyrugowały ludność z jej siedlisk.

Przyczyny wyżej wyliczone z takimi samymi następstwami jeszcze dotąd się pojawiają.

6. Jak kawał śniegu ze szczytu góry oderwany, w miarę staczania się, przez przyleganie coraz więcej cząstek w ogromie wzrasta, aż ostatecznie jako niszcząca lawina śniegowa dolinę zasypuje; tak samo znaczniejsza masa ludzi ze swęj siedziby wyparta, podążając w pewnym kierunku w dalekie strony, popychała i zagarniała z sobą ludność na drodze pochodu swego napotykaną, a wzrastając stopniowo w massie stanowiła często prawdziwą ludzką lawinę niszczącą. Ruchy historyczne, jak Kelto-Gallów, Hunnów, Teutonów, Gotów, Wandalów i innych hord przedstawiają nam żywe tego zjawiska przykłady.

7. Jeżeliśmy poważyli się dotknąć tak trudnego i ciemnego przedmiotu, sięgając do czasów najodleglejszych, niechaj nam będzie wybaczonem, gdy na skazówkach choć wątych i domysłach prawdopodobnych, wskażemy najwcześniejsze ruchy napływowe do Europy. Ponieważ zaś wskazówki te są wyraźniejszemi na południu, bardziej zaś zamglone na półnoey, dla te-

go nad ruchem napływowym do Europy od południa pierwój się zastanowimy.

8. Trzy szczepy obecnej Azji zachodniej, w dawniejszych czasach na południu jój mieszkający to jest: *Afgański* czyli *Aryjski*, *Olimpo-taurycki*, czyli *Hellenów* i *Armenio-kaukaski* czyli *Semicki* stojący na czele starożytnej cywilizacji, między sobą o pierwszeństwo walczyły i naprzemian, to się wynosiły do znakomitej potęgi państwowej, to znowu upadały przygnieceniem ciężarem przemocy. Wspomnę o nich choć pobieżnie, a to w tym porządku w jakim one coraz ważniejszy wpływ na szcep bałkano-karpacki wywierały

9. *Szczep aryjski* zrazu odbywał ruch zaborczy od zachodu ku wschodowi, od *Tygru* do *Gangesu* i za *Ganges*. Tam podbił i ujarzmił szcep *Indo-malajski*. W potędze wzmógł się potem od wschodu ku zachodowi, zapanował nad szcepami, *semickim* i *olimpo-tauryckim*, albowiem dźrzył w rękach swoich całą Azyę mniejszą, Syryę, Palestynę, Arabię a nawet Egipt.

Na szcep bałkano-karpacki innego historycznego wpływu nie wywierał, tylko że *Daria-Wusz* czyli *Dariusz I Hista-spis* zwany w r. 515 przed Chrystusem, wkroczył na półwysp bałkański do ujścia Dunaju, aby dzielnych *Skitów* podbić; lecz ze znaczną stratą był zmuszonym się cofać. Wypadek ten dziejowy ma o tyle ważne znaczenie, że *Skity* od niezmiernie dawnych czasów wśród szcep bałkano-karpackiego mieszkali i potęgę rycerską stanowili.

10. *Szczep Helleński* odbywał ruch przeważnie od wschodu ku zachodowi, przesiedlając się ze swego rodzinnego gniazda—małej Azji, na wyspy morza egejskiego i półwysp bałkański.

Znakomici badacze starożytności w labiryncie początków szcep helleńskiego błędzą, a nawet coraz nowszemi badaniami starają się dawniejsze obalić. Dla tego poważam się w tój

ciemnej kwestyi moje poglądy objawić. Nie będę się zajmował kolonizatorami z Egiptu do Grecyi przybyłymi *Cekropem* i *Danaem*; bo oni zupełnie do legend należą. O *Kadmusie* *Semicie* wspomnę przy ruchu szczepu semickiego, ale zwracam uwagę na następujące okoliczności:

1-o, że szczep zwany *Joni*, po egipsku i staropersku *Juna*, w Sanskrickim *Jawana*, w hebrajskim *Jawan*, w syryjskim i arabskim *Jauni*, przebywał w Azji mniejszej za czasów jeszcze Dariusza, gdy ten Azję na okręgi podatkowe dzielił;

2-o, że obok *Jonów* nazwy *Aeoli*, *Kary* (*Caria*), *Lykaony* (*Lycaonia* prawdopodobnie, fonetycznie w Grecyi zmieniona na *Laconia* czyli *Lacedemonia*), oraz *Lelegi* się napotykają;

3-o, że do pierwotnych plemion zamieszkujących półwysp bałkański liczą się *Lelegi* i *Kary*;

4-o, że od *Pelopsa* w r. 1350 z Frygii, zatem z Azji mniejszej przybyłego, nadano południowej części półwyspu bałkańskiego nazwę *Pelopones*.

Z tych powodów sędzę, że właściwy szczep Hellenów nie jest domorosłym na półwyspie bałkańskim, ale z Azji mniejszej napływowym.—Autochtoni zaś bałkańscy trudniący się pasterstwem i jak zwykle paserze w śpiewie i przygrywaniu mający upodobanie, nazywali się *Grajami* i *Grajkami*, Γραιοι i Γραϊνοι = *Grajoj* i *Grajkoj*, a te ich nazwy dostatecznie wskazują do jakiego szczepu należeli i jakiej mowy używali. W miarę rosnącej inwazyi Hellenów z Azji, domorośli *Grajki* wyparali ze swoich siedzib, chronili się to w głąb kraju, to bardziej ku północy. Zapewne od owego czasu datuje ta serdeczna nienawiść między szczepem sławiańskim a helleńskim, która się dotąd w całej nieskazitelnosci przechowała.

Szczep Hellenów zawładnąwszy ujściami rzek półwyspu, gdzie miasta obronne pobudował, odepchnął szczep bałkański od brzegów morskich, a tem samem wstrzymał jego rozwój i potęgę. Następnie rozsiedlał się na wyspach archipelagu

i brzegach Afryki; dążąc ciągle ku zachodowi, rozpostarł się po Sycylii i południowej części półwyspu apenińskiego, gdzie go z wszelką niegościnnością i nieujawnionym wstrętem przyjmowano; aż ostatecznie z masą autochtonów apenińskich się stopił i w nią zniknął.

Podobieństwa i różnice dwóch języków, greckiego i łacińskiego dowodzą, że dwa szczepy różne, odmiennymi narzeczeniami mówiące, od niezmiernie dawnego czasu z sobą się stykały, walczyły i wymieniały wzajemnie przedmioty, pojęcia i wyrazy.

11. Najdawniejsze legendy przemawiają za napływem szczepów obcych na półwysp bałkański. Przybysze ci zastali już tam *budowle megalityczne* zwane *sklepieniami cyklopowymi*. Te ogromne budowle kamienne, które podług legendy nie ręką ludzką, ale siłą cyklopów powstawać miały, zapewne przez lud pasterski, autochtonów Grajków, broniących się przed napaścią najezdnicó: wystawione, wskazują swoją niezmierną starożytność, wcześniejszą od najdawniejszych wspomnień Hellenów.

12. Sama nazwa Hellenów, swoją legendową mistycznością poniekąd stwierdza, że *Hellenowie* byli przybyszami. *Deukalion* bowiem i *Pyrra* jego żona, jedynie ocaleni z powszechnego potopu, w arce osiadłej na górze *Parnas*, zaludnili w ten sposób kraj, że rzucali po za siebie kamienie, z których powstawali mężczyźni i kobiety; a jedyny ich syn *Hellen* nadał ożywionym kamieniom nazwę *Hellenów*.

Ten rodowód kamienny najlepiej wskazuje, że półwysp przybyszami zarzuconym został.

Z tem wszystkiem, nazwa *Grajków* czyli *Greków* odziedziczona po wyparciu domorosłych *Grajków*, nawzajem wyrugowała nazwę *Hellenów* i do mieszkańców półwyspu stanowczo przylgnęła.

13. Wpływ przybyszów na szczep bałkański był od najdawniejszych czasów zgubnym. Grajków wytępił liczebnie,

odegnał ich od brzegów morskich i ujść rzek, przez co dobrobyt ich materyalny niszczył. Nadto kaził mowę autochtonów, a nawet niektóre rodziny bałkańskie mniej więcej przegreczał.

14. Pomimo to, doszły nas z czasów dalekiej przeszłości nazwy dziejowe, które jakkolwiek zgreczone ślady pochodzenia sławiańskiego w sobie ukrywają. Od wschodu nad brzegami morza czarnego, Marmara i egejskiego w okolicy górzystej i lesistej, żyła ludność prawdopodobnie obróbką drzewa się trudniąca i dla tego zwała się *Tracy* i *Drywale*.

Grecy nazwy ludów obcych, których zwykle barbarzyńcami zwali, dowolnie przekrećali. Zamiast *d*, chętniej wymawiali *t*; a nie mając głoski *w*, natomiast kładli *b*. Tym sposobem powstały nazwy *Traki* i *Tryballi*. Obok nich włączyły się hordy łożące, przewane *Biesy* i *Odrysy*. Ostatni miewali swoich królików i rozwinęli dość znaczną potęgę. Ku zachodowi ludność ukształcenisza i jędrniejsza, czując swoją siłę, zwała się *Moce-dane*, którą Grecy przeistoczyli na *Makedony*. Ku północy mieszkwały rodziny oligarchią rządzone i dla tego przezwały się *Pany*. Z nazwy tej, grecy lubujący się w diftongach, zrobili *Paony*, *Paeony*, *Panony*. Nawet wyspę na której długo utrzymywali się *sami Trace*, grecy przezwali *Samo-trake*. Na granicy dziedziny *Panów*, rzeka przewana przez autochtonów *Strumen*, od Greków otrzymała nazwę *Strymon*.

Stolica ich przez Greków zwana *Bylazora*, prawdopodobnie zwała się *Biel-jeziro*, albo *Wiel-jeziro* zbudowana nad zatoką rozlaną rzeki *Oxius*. Zaś dwie rzeki w kraju Traków *Bistryca* i *Maryca* noszą swoje nazwy od najdawniejszych czasów. Nic dziwnego, że rozrost ludności helleńskiej i język ich przyciągnęły mowę autochtonów bałkańskich.

Podczas najświetniejszych czasów państwa macedońskiego, język grecki był dyplomatycznym i używanym przez dwór i arystokrację; dla tego o języku ludowym Macedonii nie mamy dokładnych wiadomości.

Fr. Ch. Schlosser (Weltgeschichte T. I. str. 137) wypro-  
wadza Macedończyków ze szczepu illiryjского. Że Illirjanie na-  
leżą i należeli do szczepu sławiańskiego to pewna; choć ich  
nazwa od kolonizatorów z dala przybyłych przyniesioną została;  
jak to w trzeciej księdze starać się będą okazać.

15. O ile szczep Hellenów był złowrogim i niszczącym  
dla szczepu bałkano-karpackiego, o tyle szczep Semito-kaukaski  
był mu zbawiennym i twórczym. Przez długie wieki napływa-  
jąc przez gardziel Kaukazu, między morzami czarnem i Ka-  
spijskiem, rozlewał się po obszarach obecnej Sławiańszczyzny,  
skupiał w jądra rodzinne, noszące odrębne nazwiska, z któ-  
rych następnie wytwarzały się jednostki państwowe.

Od *gór niebotycznych*\*) הרי אול = Huraj-Ail = Ural, aż do  
*gór olbrzymich*, הרי רפאים = Huraj Rifaim = Montes Rifei = Kar-  
paty Siedmiogrodzkie i *gór Pańskich* הרי מרא = Huraj-Morai =  
(po Syryjsku Moro albo More, po Chaldejsku Mor = Pan)  
*góry morawskie*; od jeziora słynnego z rybolówstwa לונה = Le-  
doga = Ladoga, do jeziora mającego obronną wieżę עפל = Gopel  
= Gopło; od czujnych strażników ujścia Wisły קשבים = Ka-  
szubim = Kaszuby, aż do סרבלים = Sarblim\*\*), (po Syr. Sarbolo-  
plaszcz) = Sarblów, Serbów ubierających się w szerokie płaszcze;  
wszędzie on ślady twórczości swój zostawił.

16. Ponieważ za podstawę wywodów służyć mi będą zna-  
czenia nazw historycznych, bądź miejsc, bądź osób; dla tego  
zwrócić muszę uwagę, że nazwy ludzi i miejscowości, powstawa-  
ły i powstają *nie przypadkowo i bezwiednie, ale okolicznościowo i z umysłu*. Nie możemy objaśnić dla czego np. jeden  
przedmiot powszechny nazywa się *kamień*, a drugi *krzemień*,

\*) Znak równości = między wyrazami, położonym jest w miejsce wyrazów:  
znaczy lub *wymawia się*.

\*\*) Sarblim, znaczy również szerokie perskie spodnie, czyli *szarawary*.



ale z pewnością jesteśmy w stanie zbadać, dla czego jedno miasto sławiańskie nazywa się *Kamieniec* a drugie *Krzemieniec*.

17. Szczep Semicki przy nadaniu nazw, bądź ludziom, bądź miejscowościom, szczególniej celuje w oznaczeniu przyczynowości nazwy. Czytając bibliję, w wielu miejscach natrafiamy na powody, dla których nazwy nadanemi zostały. Kilka przykładów dostatecznie to objaśni.

Gen. R. II w 7, „I stworzył Wiekuisty ziemca=אדם=Adam, z prochu ziemi“=עפר כן-אדמה=ufar-min adama.

Gen. R. IV w. 24. „I urodziła żona (Adamowi) syna i nazwała go *Darowany*“=שת=Szet, albowiem שתי לי = Szot-li = *użyzył mi* Bóg innego w miejsce zabitego *Habla*“.

Gen. R. XXI, w. 31: „Dla tego nazwano to miejsce *studnią przysięgi*“=באר-שבע=Wer-Szewah, albowiem tam przysięgali obaj (Abraham i Abimalek) na przymierze“.

Zwracam uwagę na to, że po staropolsku Warszawę nazywano *Worszewa* i *Werszewa* (Słownik Lindego).

18. Z powyższych przykładów wypada, że jeżeli poniekąd znanym jest kierunek ruchu Semitów, oraz nazwy, jakie w tym kierunku po sobie zostawiali, można niejako z nazw tych wyjątki pradziejow; wyczytać. Ponieważ odczytanie tych hieroglifów na ziemi sławiańskiej, będzie wyłącznym przedmiotem księgi następnej, obecnie zwrócę tylko uwagę na znaczniejsze nazwy semickie, leżące po za granicami ziem sławiańskich, o ile te mi są znane z historii i archeologii. Wykażemy ruchy tego szczepu w różnych kierunkach, z nadmienieniem ważnych miejscowości, gdzie w nazwach ślady swego bytu zostawił.

19. **Ruch semitów ku południowi.** Hordy koczujące, przeważnie wojownicze z Arabii przybyłe, zawładnęły dolnym Egiptem r. 2100 przed Chrystusem i przez 511 lat tam panowały, mając za stolicę *Memfis*. Każdy z nich uzbrojony w łuk zwał się po semicku חקש=Hakaszos = *Łucznik*; zład zapewne powstała fonetycznie zmieniona ich nazwa historyczna *Hyksos*.

Dr. Georg Ebers głośny egiptolog i orientalista, w znakomitem dziele swoim *Aegypten und die Bücher Mose's*, Lipsk 1868, wywodzi etymologię nazwy *Hyksos* z języka Egipskiego; mianowicie (str. 216) z wyrazu *Hyk* (w języku świętym kapłanów) znaczącego *Król*, oraz wyrazu *Sos* (w języku ludowym) znaczącego *pasterz*. Podług więc uczonego profesora *Hyksos*, znaczyłoby *Królowie pasterzy*. Poważam się niektóre uwagi zrobić co do tego wyvodu.

I. Lud obcy, najezdniczy, mówiący odmiennym językiem od krajowców, których pokonał, przynosi jednocześnie z sobą nazwę swoją, dla krajowców całkiem obcą; jak np. Skity, Saraj-Madai, Ibery, Longobardy, Goty, Normany, Burginiony i t. p. Jeżeli zatem przyjmujemy, że *Hyksos*, *szczep semicki*, zawojował *Egipcyan* *szczep Chamitów*, w takim razie znaczenie jego nazwy nie w języku egipskim, ale semickim odszukać wypada.

II. Wyraz *Hyksos*, któryby miał powstać z dwóch wyrazów, wziętych od dwóch idiomów odmiennych, przez to samo ściągana siebie podejrzanie, co do autentyczności swego rodowodu.

III. Trudno przypuścić, aby *Hyksos* jako pasterze, na niższym stopniu rozwoju stojący, byli w stanie ujarzmić naród egipski rolników i przemysłowców, a zatem wyżej rozwinięty, od dawna uorganizowany i monarchiczny.

IV. Na stronnicy 198 l. c. czytamy: „am Ende der 13 Dynastie, wimmelte das Delta von Fremden, welche endlich den berechtigten Herrschern trotzen, als reisige Schaaren von arabischen Kriegern hoch zu Ross zu ihnen gestossen waren. Die 14 Dynastie ist schon aus ganz Unterägypten verdrängt, Memphis fällt in die Hände der Eindringlinge und die eigentliche Hyksoszeit tritt auf“.

Z tych wyrazów sądzić należy, że *Hyksos* nie byli to pasterze, którzy swoje trzody poganiiali, ale lud rycerski, dzielnie uzbrojony, na arabskich rumakach przybyły, który siłą dolny Egipt podbił i ujarzmił.

V. Józef Flawiusz, na którego słowa Dr Ebers się powołuje, sam jest w wątpliwości, co do znaczenia wyrazu *Hyksos*, pochodzącego podług mnie od *Hakaszos*, a który w piśmie hieroglificznym (str. 217 l. c.) brzmi *Hak-u Szas-u*. Albowiem *Hyk* albo *Hak* ma dwojakie znaczenie: *król i niewolnik*. Podług Flawiusza, znaczenie *niewolnik* bardziej odpowiada Semitom (Izraelitom) zostającym później w niewoli egipskiej.

VI. Manethon, egipski arcykapłan i archiwista w Helio-polis, do którego Flawiusz znowu się odwołuje, w kilku rękopismach po nim pozostałych, odmiennie znaczenie *Hyksos* tłumaczy.

Powaga atoli naukowa tak znakomitego orientalisty, jak Ebersa, skłania mnie abym mój wywód *Hyksos* z wyrazu semickiego *Hakaszos* = *Łucznik*, jako przypuszczenie tymczasowe podał.

20. **Ruch Semitów ku północy**, odbywały hordy koczujące, pasterskie i wojownicze, które spływały ku morzu Kaspjskiemu. Przybierały one szumne i malownicze nazwy, jako to: *Dęby* = אלונים = *Allonym*; *Cedry* = ארזים = *Aruzym*; *Silacze* = עוזים = *Azym*; *Mężni* = חזקים = *Chazakim*; które następnie fonetycznej uległy zmianie na: *Allany*, *Aorsy*, *Azy*, *Uzy*, *Kazaki* i t. p. Przedewszystkiem zaś zaludniały okolice północy rodziny semickie zwane *Skity*. Chcą nazwę *Skita* po grecku Σκίτης = *Skütites* wyprowadzić od wyrazu σκῦτινος = *skütinos* = *skórzany*; dla tego, że Skitowie przemieszkiwali na wozach skórą krytych i mieli ubierać się przeważnie w skóry. Tę atoli etymologii sprzeciwia się pisownia dwóch wyrazów greckich przez *teta* i *tau*.

Poważam się sądzić, że Skity były to hordy koczujące, mieszkające w szałasach przenośnych, czyli budach, które w ich języku zwą się סכות = *Sukot*; nadto na czele hufców zamiast chorągwi

i sztandarów, nosiły ołtarzyki swoich bożków, umieszczonych w namiotach, zwanych סכות = *Syküt* = *buda*, *namiot*.

Nazwa więc *Skitów* powstała częścią ze sposobu ich mieszkania, częścią z ich godeł wojennych, które znaczą *budy*. Prawdopodobnie, że nazwa *Skity* została z czasem przeistoczoną a raczej przetłumaczoną na język karpato-bałkański, to jest na *budy*, z czego poszła nazwa późniejsza *Budyni*.

Starożytni historycy i geografowie, Skitami zaludniali nie tylko całą północną Azję i Europę, ale nadto całą obecną Sławiańszczyznę. Nie sposób jednak przypuścić, aby ta nazwa ryczałtowa oznaczała jaką bądź jedność etnograficzną, językową, lub szczepową; w takim bowiem razie, *Skity* zajmując tak rozległe siedziby, nie mogliby bez śladu zginąć nie tylko z dziejów, ale nawet z obecnych rodzin żyjących.

Z tego wnosić należy, że nazwą *Skity* starożytni oznaczali różne hordy, szczepowo odmienne, które w krajach północnych, niedokładnie zbadanych *in terra incognita*, koczowały.

21. *Skity* jako hordy semito-kaukazkie, tak samo jak *Hyksos* od południa, zawojowali w najdawniejszych czasach plemiona zamieszkałe około morza Kaspijskiego zwane *Madai* (*Media*), lud autochtonów ujarzmili; sami zaś stanowiąc kasty rycerską, przybrali tytuł *książąt medyjskich* po semicku מדי-שרי = *Sarai-Madaj* \*). *Fraortes* krajowiec królem obrany, został (prawdopodobnie przez książąt medyjskich) zamordowanym. Za co syn jego *Cyaksaras* mszcząc się śmierci ojca, ogniem i mieczem Medję pustoszył. Kiedy zaś udał się z wojskiem na oblężenie Ninywy, nowy napływ Skitów Medję zalał. — Dopiero po zburzeniu Ninywy, r. 650 przed Chrystusem, powróciwszy do Medii, samozwańców pokonał i ku północy zagnał.

---

\*) Adam Naruszewicz tłumaczy *Saraj-Madaj* przez *Ostatni z Medów*, ale nie wiem z jakich źródeł.

Wynnani Skitowie, oprócz innych przedmiotów które z sobą zabrać zdołali, uniesli także swój tytuł książęcy *Saraj-Madaj* i jako tacy osiedli na północy morza Kaspijskiego. Grecy nazwę ich przemienili na *Sauromaty*, a przybywszy nad brzegi Wisły, dali się poznać dziejom, jako *Sarmaty*. Odtąd importowana nazwa *Sarmaty* wyrugowała również importowaną nazwę dawniejszą *Skity*.

Oprócz tego, *Semici* stanowili kastę panującą nad krajem nadmorskim, na wschodzie Medii położonym, gdzie urządziwszy *oligarchię arystokratyczną*, przybrali tytuł *Magnatów* = פרתמים = *Partamim* i פרתונאי = *Partinüaj*. Ztąd Grecy zwali kraj ten  $\piαρθουνη$  = *Partüene*. Jakkolwiek kraj ten ulegał w ciągu wieków różnym kolejom politycznym; nazwę *Parta*, pochodną od pierwszych władców swoich *Partamim* w dziejach zachował.

**22. Ruch Semitów ku zachodowi**, najważniejszy on ze wszystkich, zajmował bowiem znaczną część brzegów północnej, a nawet pewną część zachodniej Afryki; brzegi południowej, zachodniej i północnej Europy, oraz wszystkie niemal wyspy na morzu śródziemnem. Ruch ten wykonywali nie sami tak zwani Fenicyanie (Tyryjczycy i Cydonowie), jak to powszechnie historycy uważają; ale oprócz nich i razem z nimi emigrowali *Hebrejczycy* = עברים = *Hibriim*, mianowicie pokolenia pomorskie *Manasse*, *Efraim* i *Dan*, oraz *Filistynowie* pomorscy, w biblii zwani *Kreti*.

Ponieważ w opisie tego ruchu nie sposób mi się trzymać dat chronologicznych, dla tego posuwać się będę warstwami, to jest, naprzód wykażę napływy do Afryki północnej, potem zajęcia przez Semitów wysp morza śródziemnego, naostatek kolonizowanie się ich na brzegach europejskich.

**23.** Najstarszy i prawdopodobnie pierwotny napływ z Azji do Afryki północnej, dający się tylko w przybliżeniu chronologicznie oznaczyć, składał się właściwie z *Chamitów*, od wyrazu חם = *Cham* znaczącego *czarny i gorący*. Widocznem jest, że

wyraz Cham stał się symboliczną nazwą jednego z synów Noego. Obliczono, że muł nilowy, osadzający się rocznie, podnosi dolinę Nilu w ciągu 100 lat o 5 cali. Od czasu wyprawy Napoleona I-go do Egiptu, francuzcy inżynierowie wykonywali ogromny szereg świdrowań w tej warstwie osadowej i przekonali się, że na 70 przeszło stóp głęboko, jeszcze w mule napotykały się czerepy gliniane, kawałki cegły i tym podobne wyroby człowieka. Z tego można wyprowadzić wniosek, że napływ *Chamitów* z Arabii do dolnego Egiptu, odbywał się co najpóźniej na 10,000 lat przed Chrystusem.

Chamici stanowią jądro ludu egipskiego oraz innych rodzin w północno-wschodniej Afryce zamieszkałych.

Dr Georg Ebers \*) na podstawie historycznej, językowej (hieroglifów i narzecza Koptów), oraz anatomicznej dochodzi do przekonania, że napływowi Chamici z Arabii do Egiptu należą do rasy kaukazkiej, zatem zupełnie odmiennej od autochtonów południowej Afryki. Byłby już czas, aby wyrażenie *rassa kaukazka*, do której mają zaszczyt należeć szczepy Semitów i Japetytów, policzoną została do inwentarza nieużytków naukowych. Według moich pojęć, Chamici istotnie stanowili szczep odrębny archeicznej Europy (K. 2, IV), mający znamiona anatomiczne wspólne z Europejczykami, a zrodzony na pasmie gór Szczęśliwej Arabii. Szczep wspomniany od najdawniejszych czasów wysoko ukształcony, zachował przeważnie charakter *rolników*.

W ośm tysięcy lat później, miał miejsce drugi napływ z Azji do Afryki. Pochodził on z północnej Arabii i ujęć Tygru i Eufratu i był czysto semicki *Hyksos*, o którym wyżej wspomniałem. Charakter tego napływu, jak jego nazwa *Luczników* wskazuje, był przeważnie wojowniczy i zaborczy.

W tysiąc lat później, był trzeci napływ, z Azji do Afryki, pochodzący jeszcze bardziej od północy, bo od Syrii,

---

\*) l. c.

ten również składał się z Semitów zwanych Fenicyanami i dążył do brzegów zachodnio-północnych Afryki, to jest, gdzie obecny Tunis, Algier i Marokko. Ten napływ szczególnie nas obecnie obchodzi. Charakter jego był przeważnie przemysłowy i kupiecki. Fenicyanie bowiem w starożytności takie zajmowali stanowisko, jak w nowszej historii Wenecyanie, a w czasach obecnych Anglicy.

24. Semici jako kolonizatorzy w północnej Afryce, nadali ryczałtową nazwę wszystkim mieszkańcom tej części ziemi *Afry*, a to od sposobu ich ubierania się. Mieszkańcy bowiem tego gorącego klimatu, nosili właściwe okrycie głowy, z chustki lnianej, lub bawełnianej, zarzuconej od czoła przez głowę i spadającej na kark, której dwa końce górne były od tyłu głowy na węzeł związane. Oprócz tego, cpasywali się około bioder, również chustką lnianą, która spadając na dół, okrywała niższą część tułowia z przodu i od tyłu.

Na pomnikach i malowidłach egipskich, ten sposób ubierania się widzieć można. Chustki owe zwą się w języku semickim אפרים = *Afrim* i one prawdopodobnie dały początek nazwie ludności tamecznej w nie się ubierającej.

Podług Pliniusza i Strabona istniało w Afryce już na 1100 lat przed Chrystusem świetne i kwitnące miasto zwane עתיק = *Utik*, albo ערק = *Utek*, po arabsku *Gataka*, po syryjsku *At.ko*, co znaczy *Starodawność*, *Świetność*. Nazwa ta przemieniona została później na łacińskie *Utica*.

W lat 300 później, około bowiem 800 lat przed Chrystusem, powstało drugie miasto, które jako młodsze, a o świetność z dawniejszem się ubiegające, otrzymało nazwę קרתא-חדשה = *Karta-Chadasza* = *Nowy-Gról*; w późniejszym skróceniu *Kartada*, przez Greków przemienione na *Karchedon*, przez Łacinników na *Carthago*. To miasto tyle sławne w historii starożytnej, ojczyzna najświetniejszego wodza *Hani-Baala* daje nam

przykład jak Grecy i Rzymianie nazwy cudzoziemskie dowolnie przeistaczali.

Wspomnę jeszcze o kilku koloniach znaczniejszych, chociaż mniej od *Karta-Chadasza* głośnych. Dwie osady cieszące się świetnem powodzeniem. oznaczone zostały nazwą לפיד = *Lapid* = *Pochodnia*, po chaldejsku לופר = *Lampad*, po syryjsku *Lemapido*, co później przeistoczono na *Leptis major* i *Leptis minor*. Obecnie miejsca te zwą się *Lebida* i *Lamba*. Ostatnia nazwa prawdopodobnie powstała z przetłomaczenia stariej nazwy, *Lapid* na grecko-łacińskie *Lampas*, znaczące również *pochodnia*.

Jedna osada, która była odroślą zawisłą od większej kolonii, nazwaną została עפי = *Hupi* albo עפיה = *Hupia* = *Galęzka*, po syr. *Afo*, po arab. *Gafi*, późniejsze *Hippo*.

Semici jako napływowi, przedewszystkiem brali w posiadanie ujścia większych rzek, przez których koryta zawiązywali stosunki wymiauy z ludnością w głębi Afryki mieszkającą. Nazwy tych rzek są wielce charakterystyczne i poniekąd wskazują okoliczności, z których powstały. I tak np. rzeka חין-אלוף = *Chin-Alüf* = *Łaska pańska i przyjacielska*, późniejsza *Chin-alaf*, obecna *Schelif*; otrzymała zapewne swoją nazwę po zawiązaniu stosunków przyjacielskich z domorosłymi mieszkańcami nadbrzeżnemi; rzeka טלחת = *Melechet* = *Królowa*, późniejsza *Molochat*. obecna *Ma'uja*. przez swoją żeglugę królowała nad okoliczną miejscowością; rzeka שבר = *Seber* = *Nadzieja*, późniejsza *Subur*, obecna *Wad-Seba*, przedstawiała widoki powodzenia w przyszłości; rzeka אסם = *Asam* = *Szpiczlerz*, po syr. *Sum*, po arab. *Szama*, późniejsza *Asama*, obecna *Asemur*, spławiała prawdopodobnie znaczną ilość przedmiotów spożywczych i t. p.

Semici na brzegach zachodnio-północnej Afryki, kiedy już doszli do potęgi i przewagi, przybrali nazwę *Maszalim* od wyrazu מושל = *Maszal* = *panować, rozkazywać*, po syr. *Metal*, po



arab. *Mesal*. Grecy i Rzymianie zmienili fonetycznie tę nazwę na *Massali*, *Massilii*.

25. Ślady semickiego napływu na niżej wyliczonych wyspach morza śródziemnego wykryć się dają.

Zająwszy najbliższą wyspę przy brzegach *Kanaan*, odkrytą cyprysami, nazywali ją כפר = *Koper* = kwiat cyprysowy, po arab. *Kafurun*; ząd poszły nazwy greko-łacińskie *Kipros*, *Cyprus*, oraz obecna *Kibris*. Z licznych osad i miast na tej wyspie pozakładanych, znaczniejsze są: כותים = *Küttim*, później zwane *Citium*. Prawdopodobnie, kolonizacya ta była najwcześniejszą, albowiem nadała całej wyspie nazwę biblijną *Küttim*; שלומית = *Szelomis* = *Miasto pokoju*, po arab. *Salamun*, późniejsze *Salamis*; קיריה = *Kiriah*, albo קיריא = *Küriah* = *Gród*, po arab. *Kuritun*, po syr. *Krei*, albo *Kurio*. późniejsze *Curium*; כרפס = *Karpas* o arab. *Karfus* i *Karbas*, tak zwane od kosztownej tkaniny lnianej, tam wyrabianej; ząd nazwa późniejsza *Carpasia*. Po Cyprze, czyli biblijnym *Küttim*, wyspa w biblii zwana קפתור = *Kaftor* zajęta została przez Cydonów, oraz Filistynów w biblii zwanych *Kreti*, od których nazwa wyspy *Kreta* do-  
tąd się utrzymuje.

Jakkolwiek napływowy później szczep helleński, Semitów z Krety wypierał, zostawił o nich jednak wspomnienia historyczne, że *Eteo-Krety* = pierwotni *Kretowie* zajmowali brzegi wschodnie wyspy, zaś *Cydonowie* na zachodzie jej mieszkający, miasto *Cydonia* tam zbudowali.

Pomniejsze wyspy morza śródziemnego przez Semitów kolonizowane są: מלאת = *Milleet* = *Obfitość*. *Dostatek*, obecna *Malta*, słynna z handlu i dobrobytu; גלות = *Galüs* = *Wygnanie* = *Emigracya*, po syr. *Gluto*, późniejsza *Gaulos*, obecna *Gozza*, swoją nazwą wskazuje, że jakieś smutne okoliczności Semitów tu zagnały; כשרון = *Kiszron*, *powodzenie*, po syr. *Chszoro*, późniejsza *Cossyra*, gdzie zabiegłym osadnikom zapewne dobrze się wiodło.

26. Semici następnie dotarli do najznacniejszej wyspy na morzu śródziemnym, której mieszkańcom nadali nazwisko שְׂכֻלִים = *Szykulim*, z czego prawdopodobnie powstały nazwy greko-łacińskie mieszkańców *Sikeloi* i *Siculi*, oraz nazwa wyspy całej *Sikelia* i *Sicilia*. Wiadomo z dziejów, że Sykulowie trudnili się rozbojem morskim i ludożerstwu się oddawali. Słynny zaś z ludożerstwa i okrutny lud *Lestrygonów*, o którym Homer w *Odysei* jako o ludożerczym wspomina, sąsadował ze Szykulami, zamieszkując brzegi południowe półwyspu apenińskiego.

Po hebrejsku *Szykulim* znaczy *porywanie dzieci i poszarpanie ich* np. *przez niedźwie'zia*. Przypuścić należy, że mieszkańcy wyspy mieli szczególniejsze upodobanie w ludożerstwie dzieci. Nic więc dziwnego, że Semici przewali mieszkańców wyspy *Szykulim*, to znaczy *rabusie dzieci*.

Zdaje się że Grekom nie było obcem ohydne znaczenie nazwy *Sikeloi*; albowiem zamieszkali Grecy na wyspie Sycylii, dla odróżnienia się, oznaczali się nazwą *Sikeliotai*.

Od *Szykulim* posuwając się ku zachodowi, Semici zetknęli się z dwiema wyspami. Na wyspie ku północy położonej przybysze mieli krwawe zajścia z ludnością tam zamieszkałą, w których jedna część została wytępioną, druga zaś część ucieczką się chroniła na wyspę bliską, ku południowi położoną. — Dwie nazwy charakterystyczne tych wysp opisują nam ich dzieje. Wyspa na północy położona otrzymała nazwę כּוּרָה = *Koras*, co znaczy *wytępić, zgł'dzić, zniszczyć*; wyspa na południu leżąca, przezwaną została שָׂרִיד = *Sarid*, co znaczy *ocalony z ogólniej klęski, ucieczką się chroniący, pozostały z wytępionych*. Od tych wyrazów semickich, mieszkańcy tych wysp, zwani zostali później *Korsy* i *Sardy*, co znaczy właściwie *wytępiciele* i *ocaleni*. Kto zaś należy do wytępionych lub ocalonych, przybysze, czy też domorośli? o tem nazwy te milczą.

Posuwając się dalej ku zachodowi, zajmowali grupę mniejszych wysp, którym dali nazwę bożka opiekuńczego בַּעַל-רִי = *Baal-Ri*

= *Bóg*, albo *Pan nawodnienia*; ztąd powstała nazwa ich *Ba-teary*. Obecnie przeniesiemy się na brzegi Europy.

27. Podania niezmiernie mgliste wspominają o przyby-szach osiadłych na wybrzeżach morza egejskiego, którym nada-ją nazwę *Pelazgów*. Z tej nazwy legendowej utrzymały się dwie okrucy do czasów dziejowych: *Pelasgiotis*, okolica w Tes-salii tak zwana, oraz *Pelazgi Tyrseńscy*, mieszkańcy na wy-brzeżach północnych morza egejskiego. W przydomku tyrseń-scy już mieści się pochodzenie ich semickie z *Tyru*. Ponie-waż nazwa *Palazgi* jest kamieniem potknięcia się badaczyw starożytności, uważam się etymologicznie znaczenie tego wyra-zu zbadać, a zarazem wskazać okoliczności przez jakie prawdo-podobnie stał się nazwą. U Fenicyan między znaczną liczbą Baal'ów (bożków), *Astarot* (Wenus fenicka) ważne zajmuje sta-nowisko. Cześć tej bogini oddawaną była przez rozpustę, bez uwzględnienia stosunków małżeńskich.

W języku hebrejskim פילגשים — *Pilagszym*, znaczy *nałożnice* i *nałożników* (Bayschläferinn, Concubine, Buhler, Bayschläfer — słownik Geseniusa). Przekładnia zaś głosek w wyrazach jak np. z *Pilagszym* na *Pilaszgim* w pokrewnych językach semickich, bywa tak często napotykaną, że ona zapewne żadnego lingwi-stę orientalnego nie zadziwi. Przekładnia zresztą głosek może być błędem fonetycznym, przypadkowo w ciągu czasu powstałym. Podług tego com powiedział, *Pelazgi* nie oznaczaliby ani szczepu, ani plemienia, ani ludu; ale była to nazwa kasty, czyli sekty religijnej, jak np. w nowszej historii Hussyci, Mormoni, Jakobi-ni i t. p. Rodowód zatem Greków i Łacinników wyprowadzony od wspólnego szczepu *Pelazgów*, staje się podejrzanym; w każ-dym zaś razie zaszczytu im nie przynosi.

Na lat 1519 przed Chrystusem, a na 170 lat przed przy-byciem do Grecyi Frygijczyków pod wodzą Pelopsa, kolonia se-micka osiadła w Beocyi. Jako przybyła z wschodu, przezwała się *Wshodnią*, z wschodu *przybyłą* = קדמון = *Kadmon*. Ponieważ wy-

raz *Kadmon* znaczy także *najpierwszy*, wskazałby on przeto, że kolonia semicka była pierwszą na półwyspie bałkańskim. Kolonia ta przez zaszczerpienie przemysłu, zaprowadzenie prawodawstwa i stosunków towarzyskich, tak dalece zbawienny wpływ na miejscowość świeżo zajmowaną wywierała, że w potomności została uosobioną w legendowym królu *Kadmusie*, właściwie *Kadmonie*, który nawet do godności półbożka wyniesionym został. Do najstarszych kolonizatorów półwyspu bałkańskiego liczą się tak zwani u starożytnych *Curetes*. Przybyli oni z Palestyny, w biblii zwani *Kreti*, z którymi później bliżej się poznamy.

Na brzegach północno-zachodnich półwyspu apenińskiego znouwu się spotykamy z przesiedleńcami z Tyru, przez starożytnych przezwanymi *Tyrrheni* i *Tyrsemi*: a ztąd zatoka morska, oblewająca brzegi zachodnie półwyspu, otrzymała nazwę *mare Tyrrhenum*. Przybysze zmięszawszy się ze szczepami autochtonów apenińskim i alpejskim, wytworzyli szczep bastarnowy, sławny w starożytności ze swoich dzieł przemysłu, znany jako *Etruski* i *Tuski*.

28. Na brzegach europejskich morza śródziemnego spotykamy się po raz drugi z *władami semickimi Maszalm*, którzy przy ujściu Rodanu do morza śródziemnego założyli kolonię jako wielkierządztwo, zwane *Maszal*. Czy to byli przesiedleńcy Afrykańscy *Maszalm*, czy też inni, niezależni od tamtych kolonizatorów, nie sposób rozwiązać. Grecy, którzy wypierali Semitów z ich kolonii, na lat 600 przed Chrystusem przybyli tu Focejscy, zajęli *Maszal*, zmieniawszy jego nazwę na *Massilia*, obecnie *Marsylia*.

Wielki napływ Semitów z rodziny Hebrejczyków = עברים = *Hibriim* gromadził się przy ujściu głównej rzeki na brzegach wschodnich Hiszpanii, dając jej nazwę od siebie עברו = *Hebro*, obecna *Ebro*; sami zaś połączywszy się z autochtonami szczepu pirenejskiego i keltyckiego, wydali szczep mięszany *Kelto-Iberów*, który wschodnią i północną Hiszpanię zaludnił. Czołga-

jąc się po brzegach morskich ku południowi, założyli osadę i miasto תרשיש = *Tarsyzsz*, późniejsze *Tartessus*, z kąd kamień po semicku *tarsyzsz* zwany, srebro, cyngę, ołów i żelazo, oraz inne metale i kamienie drogie eksploatowali.

Po przebyciu cieśniny gibraltarskiej. około r. 1100 przed Chrystusem na brzegu Hiszpanii od strony wielkiego Atlantyku założyli Tyryjczycy, podług Pomponiusza Mela, w kilka lat po zburzeniu Troi, miasto obwarowane, zwane גדרה - *Gedejrha* - *obmurowanie, ogrodzenie*; późniejsze *Gadirah*, po hiszp. *Galara*. W niem prawdopodobnie wystawili wielką świątynię i miejscowość tę przezwali קרש = *Kodesz* = *Świętość*, późniejsze *Ghales*, obecny *Kadiks*. Hiszpanie dotąd jeszcze nazywają to miasto w sposób do pierwotnego miana podobny *Kadis*.

Jeżeli rok założenia Gadeira 1100 przed Chrystusem, jest prawdziwym, w takim razie, kolonia *Maszal* przy ujściu Rodanu, musiała być daleko wcześniejszą.

29. Z Kadesz dążąc ku północy po brzegach obecnej Portugalii, Semici spotkali się z ludnością zupełnie dziką, która się zaledwie chowem bydła, głównie zaś polowaniem i rozbojem zajmowała. Nie mogąc między nią zaszcześcić żadnej kultury, znaglenni byli rzucić niegościnnie brzegi, przewawszy wzgardliwie tameczną ludność *Przewrotnością* לוזת = *Luzüt*, z kąd zapewne powstała nazwa mieszkańców tamecznych *Luzyty*, a kraju *Luzytania*. Luzytanie w 1000 lat później usprawiedliwili pozyskany przez Semitów przydomek przewrotności i złośliwości w krwawych walkach z wojskiem konsularnem rzymskiem, oraz w zawziętej obronie swego miasta Numancyi. Semici nie mogąc utrzymać się w kraju zamieszkałym przez *Przewro'nych* zajęli wybrzeża od północy Luzytów i dla tej przyczyny nową miejscowość przez się zamieszkałą przezwali גלוט = *Galüts* = *Wygnanie*, co dało początek nazwy *Galicja*.

30. Nim opuszczamy brzegi półwyspu Iberyjskiego, zwrócimy jeszcze uwagę naszą na jego starożytną nazwę *Spania*

i *Hispania*. Semici nadawali zwykle nazwy miejscowościom od produktów naturalnych, lub wyrobów sztuki tam celujących.

I tak np. *Tarszysz*, nazwa drogiego kamienia, *Karpas*, nazwa tkaniny, *Koper*, nazwa cyprysu, *Kreti*, puszkarze oręźów. Półwysp Iberyjski słynął od najdawniejszych czasów z przyrządzania przyborów okrętowych. Ze słowa  $\text{ספן}$ =*Sapan*=*dekować* (okrywać deskami, wyrabiać deski i tafle), pochodzi rzeczownik  $\text{ספינה}$ =*Spinah*=*okręt*. Dla tego mniemam, że miejscowość w której się okręty budowały, po stopniowych przemianach fonetycznych otrzymała nazwę *Spana*, a przez przyłączenie przedimka  $\text{ה}$ =*h* *Hspana* i *Hispania*. W ogóle podług podań starożytnych, Semici na brzegach półwyspu Iberyjskiego około 200 osad, czyli kolonii pozakładali i posiadali.

31. Z Iberyji przenieśli się Semici na wyspy brytańskie. Z nazwisk obecnych rzek, i miast wielkiej Brytanii, niepodobnem jest wyczytać pobyt w dalekiej przeszłości Semitów. Na wyspach tych, które były miejscem spotykania się i starcia różnych szczepów i plemion jak, Keltów, Gallów, Rzymian, Skandów, Anglów, Saksów i autochtonów Bryttów, Irów i Piktów, wszelkie ślady fonetyczne z dalekiej przeszłości koniecznie się zacierać musiały.

Z tem wszystkiem wykopaliska noszące na sobie piętno wyrobu wschodniego, mianowicie w Irlandyi, o wiele obfitsze niżeli w Angli i Szkocyi są dowodem pobytu Semitów na téj wyspie. Ta przewaga wykopalisk w Irlandyi, która w najdawniejszych czasach nosiła nazwę *Hibernia*, pozwala nawet przypuszczać, że tam przesiedleńcy Semicy, *Hibriim* z Hiszpanii na wyspę tę przybywali, nie mogąc się ostać w *Galüs*, ani wynaleźć spokojnego pobytu w Anglii i Szkocyi, w których liczne i silne plemiona przemieszkiwały.

32. Nie mogę pominąć, mówiąc o Anglii, że Wilhelm Baer w swoim pięknem dziele *Der Vorgeschichtliche Mensch* na str. 357 wspomina, że w Anglii pomiędzy wielu kopcami

(tumuli) jeden nosi nazwę *Swinscoe-Hill*, którego drzeworyt na str. 356 jest umieszczonym. Nazwa ta zasługuje na uwagę, gdyż nie jest *przypadkową*, ale *okolicznościową*, albowiem obok kościotrupów ludzkich, znajduje się w osobnej skrzyni kamienną *kościotrup świni*; to tylko zadziwić nas może, że uczoney angielski *Sir John Lubbock*: w swęj sumiennęj pracy „*Człowiek przedhistoryczny*“ nie o tem nie wspomina. Dla tego *relata refero*, a nie biorąc na siebie żadnej odpowiedzialności za autentyczność, słowa Baera przytaczam. „*Merkwürdig sind auch die englische Grabhügel, welche mehrere Grabstätten umschliessen. In dem Swinscoe-Hill (Fig. 444) wurden nicht weniger als 13 Gräber aufgedeckt, in welchen Menschen der verschiedensten Altersstufen bestattet waren, grösstentheils unverbrannt; doch zeigen drei Aschenhäuflein von Leichenverbrennung. In einer kleinen Steinkiste fand man die Gebeine eines Schweines.*

33. Obecna Skandynawia, to jest Dania, Szwecya i Norwegia, ostateczny cel podróży morskiej Semitów wymaga, abyśmy się tu dłużej zatrzymali, celem wykazania, że Semici tu dotarli, krajem zawładnęli, zostawując po sobie dwie nazwy Semickie, to jest: starożytną, *półwysep Kimryjski*, i współczesną, *Dania*. Aby zaś usprawiedliwić to moje śmiałe przypuszczenie, muszę się odwołać do ksiąg blisko na 3300 lat przed nami pisanych.

Jozue opisując podział ziemi *Kanaan*, w r. 1449 przed Chrystusem, pomiędzy 12 pokoleniami Izraela dokonany, w rozdziale XIX o pokoleniu *Dan* następujące wiersze umieszcza:

„w. 40. Dla pokolenia Synów *Dan* według ich rodzin los padł siódmy.

„w. 41. A była granica ich dziedzictwa *Corah i Esztaol i Ir-Szemesz*.

„w. 42. *I Szaalabbin i Ajalon i Ithah*.

„ — 43. *I Elon i Timnata i Ekron*.

„w. 44. *I Elteke i Gibton i Baalat.*

„— 45. *I Jehud i Bne-Berak i Gat-Rimmon,*

„— 46. *I Me-Hajarkon i Rakkon z granicą przed Jafó* \*).

„— 47. Ale dziedzictwo Synów *Dan* przeszło przez taką (granicę), albowiem Synowie *Dan* wyruszyli i walczyli przeciw *Leszem* i zbili je ostrzem miecza i wzięli je w posiadanie i w niem mieszkali, i zwali je *Leszem-Dan* od nazwiska ojca ich *Dan*“.

Zdarzenie powyższe wskazuje nam, że Danowie bardzo wczesnie po zajęciu Kanaan zostali pomorzanami.

34. Powiększenie terytoryalne dziedzictwa Synów *Dan* przez *Leszem*, okazało się niedostatecznym. Dla tego nie wiele później (co jednak chronologicznie oznaczyć się nie daje). Synowie *Dan* wysłali pięciu mężów z *Cora* i *Eszaol*, aby ci wysledzili miejsce, dokądby przesiedlić się mogli. Jakoż posłowie wysledzili kraj zwany *Laisz*  $\text{לַיִשׁ} = \text{Laisz} = \text{Lew}^{**})$  dokąd 600 zbrojnych *Danów* z rodzinami emigrowało. Emigracja ta niedokładnie opisana, w rozdziale XVIII Sędziów tak się kończy:

„w 27. . . . . i przybyli do *Laisz*, do spokojnego i błęgiego ludu, i pobili go ostrzem miecza, a miasto spalili ogniem“.

„w. 28. A nikt nie dał ratunku, albowiem dalekim był on (*Laisz*) od *Cydonu*, i z żadnym człowiekiem nie mieli stosunku, ale leżał on w dolinie, która jest przy *Bet-Rechob*. Zbudowali miasto i mieszkali w niem“.

„w. 29. I nadali nazwisko miastu *Dan*, po imieniu *Dan* ich ojca, który się Izraelowi urodził. Ale *Laisz* było nazwisko miastu przedtem“.

\*) Obecny port Jafa

\*\*) O *Laisz* będzie obszerniej mowa w księdze trzeciej.



Z tych dwóch wyjątków dziejowych wyprowadzić się dają dwa wnioski: Najprzód, że Danowie gdzie przybyli, ludność miejscową wytępilli; powtóre, że miejscu przez się zajętemu nadawali zawsze nazwę *Dan*.

35. Obecnie przeczytajmy wyjątek z dzieła *Sir John Lubbock'a* w tłumaczeniu francuzkiem (*L'homme prehistorique*), wydanego w Paryżu w 3300 lat po opisanych wyżej wypadkach, to jest w r. 1876. Lubbock na stron. 139 przytacza, że często w jednej i téj samej miejscowości znajdują się obok siebie kopce (tumuli), pochodzące z dwóch epok; to jest takie, które obok kościotrupów zawierają broń i narzędzia *tylko kamienne*, a zatem pochodzące z epoki *kamienia szlifowanego*, oraz takie, gdzie przy narzędziach i broni kamiennéj mieszczą się *wyroby brązowe*, a zatem należą do epoki *brązowéj*.

W tym miejscu czytamy wyrazy następujące:

„Au Danemark surtout, on supposait qu'il y avait une distinction si tranchée, si absolue, entre les tumuli de l'age de la pierre et ceux de l'age de bronze, qu'on pouvait presque en deduire que le bronze avait été apporté par une nouvelle race d'hommes *qui avait exterminé rapidement les ancies habitans*; cette race avait, disait-on, des contumés toutes differentes pour les founerailles, et une civilisation beaucoup plus avancée“.

Po zestawieniu dwóch wyjątków historycznych z przytoczonymi wyrazami Lubbocka, oraz nazwą *Dania*, jestem niezłomnego przekonania, że Danowie jako pomorzanie, przybyli morzem aż do obecnej Danii, a po wytępieniu autochtonów dali miejscowości téj nazwę *Dan*, po imieniu ich ojca, który się *Izraelowi urodził*, z kąd poszła nazwa *Dania*.

36. W rozdziale XVIII Sędziów, gdzie opisany jest pochód Danów przez *Kanaan* do *Laisz*, kronikarz wspomina, że Danowie zatrzymali się w ziemi *Efraim*, w osadzie zwanéj *Bet Micha*, z kąd zabrali siłą dwa balwanki srebrne, lany i kuty, a nawet uprowadzili *kapłana posługującego tym balwanom*,

a będącego rodem z *Bet-Lechem* (Betlehem), mówiąc mu: „*azuli nie lepiej ci być kapłanem całego pokolenia w Izraelu, aniżeli u pojedynczego człowieka?* — Z tego się pokazuje, że u Danów przebrzmiał Jehowa Abrahama, Izaaka i Jakóba, i że bałwanom hołdowali. Kapłani bałwanów nazywali się u Hebrejczyków כמורים = *Kimurim*.

Prawdopodobnie Danowie w tak dalekich stronach, oprócz podboju spełniali także posłannictwo *prozylityzmu*, i jako *Kimurim* rozszerzali między autochtonami cześć dla *Baala*. Słusznie Lubbock twierdzi, że od bożka *Baala* pochodzą nazwy: *Baltik*, *Belt*, *Belteberga*, *Baleshaugen* i t. p., oraz uroczystość doroczna *Balder*, która tem się odznacza, że po zachodzie słońca stopy drzewa zapalają.

Ponieważ głównem siedliskim owych *Kimurim* była Dania, w której cześć dla *Baala* przez przerażający autodafe się rozpowszechniała, nic dziwnego, że półwysep został przezwany *Kimryjski*.

Kiedy Danowie do Danii przybyli, ze ścisłością oznaczyć niepodobna. W przybliżeniu miało to miejsce po r. 1100 przed Chrystusem to jest, po założeniu *Gadeiry*.

Że pokolenie *Dan*, inną drogą przybyłe do ziemi sławiańskiej, bardzo daleko zachodziło, wykazemy w trzeciej księdze; albowiem pięć rzek od niego otrzymały nazwy, mianowice: *Don*, *Doniec*, *Dniepr* — dawniej *Dana-Pros*, *Dniestr* — dawniej *Dana's-Tyr* i *Dunaj* — dawniej *Dan-Uba*. po niemiecku *Don-au*. Nadto na ziemi sławiańskiej tak samo się spotykamy z owymi *Kimurim*, znanymi nam towarzyszami Danów.

37. Wykazany wyżej szereg miejscowości w Afryce i Europie, przez Semitów zajętych i po semicku przezwanych, mógłby być znacznie większym, gdybym w wyborze ich nie był niezmiernie wybrednym. Zwracałem bowiem baczność uwagę, aby podobieństwo między wyrazem semickim, a nazwą historyczną starszą lub nowszą było uderzającym; aby znaczenie tego wyrazu

wskazywało okoliczność prawdopodobną i usprawiedliwiającą, dla czego ów wyraz stał się nazwą; aby dzieje o pobycie Semitów w danej miejscowości wspominały; a co najważniejszem, aby archeologia przez odkrycia i wykopaliska pobyt ich stwierdzała. Tym sposobem nie będę narażonym na zarzut naciągania.

Wykazanie napływu do Europy szczepów innoplemiennych, mianowicie Semitów uważałem dla dalszego ciągu téj pracy za konieczne z dwóch powodów.

Najprzód, że ten napływ stoi w związku z rozwojem oświaty w tej części ziemi, co właśnie archeologia i historia stwierdzają. Powtóre, że poznanie tych napływów do ziem niestawiańskich, przysposobi czytelnika do księgi trzeciej, oswoi go z możliwemi wypadkami na ziemi sławiańskiej, z dalekiej niezmiernie przeszłości, któreby mu się inaczej wydawały być urojonemi, albowiem o nich jak dotąd, żadne dziejopisarstwo nie wspomina.

Obecnie zwrócimy naszą uwagę na ruch napływowy od północy Europy.

## XV.

### O ruchu napływowym od północy Europy.

---

1. Wszystko cośmy w poprzedzającym odcinku wykazali, a co historia poniekąd stwierdza, daje się sprowadzić do następujących pewników:

a), że szczepy odbywały ruch od wschodu ku zachodowi, na których czele postępował szczep semicki, za nim szedł szczep helleński i pierwszego z zajętych siedlisk wypierał; naostatek dążył szczep apeniński, który obydwóch poprzedników pokonywał i wyrugował;

b), że przybysze przynosili z sobą w dalekie strony swój język rodzinny, i rodzinne nazwy, które sami się oznaczali, oraz importowanymi wyrazami oznaczali *charakterystycznie* miejscowości nowo zajęte i pokolenia autochtonów tam zamieszkałych. Nazwy takie przez pierwszych nadane, bywały przez następnych przybyszów fonetycznie przemieniane, albo też po prostu na ich język przetłumaczone; jak np. *Szykulim* na *Sykulei*, *Maszalim* na *Massylii*, *Lapid* na *Lampas*;

c), że jednak po długim przeciągu czasu, mowa rodzinna przybyszów, zostających w nowem i innem otoczeniu, z językiem autochtonów stopniowo się mieszała, kaziła, aż ostatecznie poszła w zapomnienie. Przybysze przyswoili sobie język otoczenia, a z swój mowy rodzinnej zatrzymali tylko nazwy nadane

miejsowościom, lub okolicznościom np: góróm, rzekom, miastom, oraz tytuły godnościom nadane, i przydomki upośledzające it. p. Nazwy te, których znaczenia z czasem zaginęły, przez krajowców fonetycznie przekształcone, weszły do składu języka krajowego. Nadto niektóre wyrazy powszechne z języka przybyszów, otrzymały prawo obywatelstwa, mianowicie kiedy one oznaczały przedmioty lub zwyczaje dopiero przez przybyszów importowane, a poprzednio krajowcom nieznanne;

d), że przybysze mający przewagę pod względem intelektualnym nad domorosłymi, takowych lekceważyli oraz do posług i pracy używali; tym sposobem dali początek dwóm stanom: wolnych i sług, szlachty i poddanych, panów i niewolników.

e), że jeżeli oprócz przewagi moralnej, była przewaga siły, tak, że przybysze stanowili klasę rządzącą i prawodawczą jak np. szczep apeniński nad szczepami Gaulów, Pireneów i Bryttów, wtedy języki autochtonów mieszącąc się z językiem przybyszów, upodabniały się do ostatniego. Tą drogą powstały języki: hiszpański, portugalski i angielski.

2. Nie ulega żadnej wątpliwości, że podobny ruch przybyszów od wschodu ku zachodowi odbywał się także na północy Europy; atoli pomiędzy temi dwoma ruchami znaczne zachodzą różnice.

Najprzód, jakkolwiek pierwsze ruchy napływowe na polu dzieju Europy dziejom znane, niebyły prawdopodobnie najpierwszemi, one jednak występują dość widocznie na widowni dziejowej na kilka tysięcy lat przed Chrystusem. Ruchy zaś napływowe na północy Europy, właściwie dały się dziejom poznać dopiero w kilka set lat po erze chrześcijańskiej. Powtórę, znaczna zachodzi różnica co do ilości napływu.

Na południu napływy odbywały się przeważnie wodą. Ponieważ zaś budowa statków nie mogła być w ówczas doskonałą, pojedynczy zatem napływ składał się z kilkudziesięciu lub kilkuset przybyszów, mieszczących się na kilku lub kilkunastu

statkach. Ruch na północy odbywał się lądem. Tu nie setki, ale tysiące, dziesiątki i sta tysięcy masę ruchomą składali. Można śmiało powiedzieć, że od południa przybywali kolonizatorzy, od północy najezdniczy. Trzecia różnica zachodzi w charakterze napływów. Napływy południowe odznaczały się wyższą inteligencją, humanitarnością i łagodnością; przybysze jeżeli zdołali pokonać autochtonów i górować nad nimi, to zwycięstwo ich było raczej duchowem. Od północy toczyła się siła brutalna, odznaczająca się surowością, która ujarzmiła i przygniatała, że się wyrażę, swoim ciężarem, grabiąc i plądrując co spokojni choć nieoświeceni domorośli w cichy praccy sobie uzbierali.

Naostatek gniazdo rodzinne przybyszów południowych daje się choć w przybliżeniu oznaczyć; kolebka zaś przybyszów północnych po większej części dotąd jest zupełnie nieznaną.

3. Przypuściwszy, że ruchy napływowe na południu i na północy z Azji do Europy w jednym przedhistorycznym czasie się rozpoczęły, to i w tym przypadku, poznanie i spotkanie się o wiele późniejsze północnych autochtonów oraz północnych przybyszów z południowcami jest zupełnie usprawiedliwionem, a nawet teorię moją o ruchu rodu ludzkiego w kierunku spadku rzek znakomicie popiera.

Szczepy bowiem spływając ruchem naturalnym rzek: Palestyny, Syryi, Azji mniejszej i południowej Europy, zlewających się do wspólnej miednicy morza śródziemnego, jednocześnie do siebie się zbliżały; gdy przeciwnie szczepy, karpacki i harcynski dążąc naturalnym ruchem po spadkach Wisły, Odry, Elby, Wezery i Rennu od południowców co raz bardziej się oddalały.

Kiedy zaś północni, przyciśnięci przy ujściach przez szczepy napływowe, ruchem przeciwnaturalnym w górę wspomnianych rzek, ku południowi wracali, odbywali tym sposobem dwa razy jedną drogę, nim się z południowcami spotkać mogli. Oprócz tego, napływ południowców na statkach się odbywający, był szybszy i bezpieczniejszy; przybysze zaś północni, idący po lądzie

mieli do pokonania mnóstwo przeszkód terytorjalnych, szczególnie napotykając wciągu długiego koczowania na każdym kroku nieustanny opór i walkę z domorosłami, dla tego ich zjawienie się w Europie, mianowicie południowej musiało być o wiele powolniejsze i późniejsze.

4. Ponieważ napływy północne do ziemi sławiańskiej będą wyłącznym przedmiotem księgi trzeciej, niechaj mnie wolno będzie obecnie choć krótko się zatrzymać nad napływowemi szczepami do środkowej Europy, stanowiącej obecnie dziedzinę ludów niemieckich, z kąd następnie rozchodzili się w różnym kierunku po całej Europie.

Naród niemiecki zajmujący zaszczytne miejsce między najwyższymi ukształconymi ludami Europy, policza do swojego szczepu i ludy skandynawskie czyli Normanów a nawet Franków; swoje zaś twierdzenie opiera na podobieństwie językowym *obecnem* lub *ówczesnem*.

Już wyżej (K. 2, VI) zwracaliśmy uwagę z jakich źródeł podobieństwo języków odmiennych szczepów pochodzi, że zatem ono jest bardzo wątpliwem *criterium*, oraz wątlą nicią wiążącą między sobą pokrewieństwa szczepowe. Dla tego ośmielę się co do tego pangermanizmu pewne zrobić zastrzeżenie.

Jak szczepy południowe bardzo wczesnie spotykały się z sobą przy brzegach morza śródziemnego a ztąd upodobniały swoje narzecza, jak np. *Helleński i Apeniński*, tak samo szczepy północne, to jest *Harcyński i Skandynawski* postępując naturalnym spadkiem rzek, spotykały się w swoim dzieciństwie przy brzegach Bałtyku i morza północnego. Tu wymieniały między sobą swoje dziewicze wynalazki, przedmioty, pojęcia, uczucia i wyrazy; tu się przyjaźniły i swarzyły, bratały i walczyły; nie więc dziwnego, że się ich mowy upodobniały.

Że niemieckie *küche* jest po dańsku *kiokken*, po szwedzku *kök*, po angielsku *kitchen* (czytaj kiczen), to nie jest dowodem, że te ludy należą do jednego szczepu germańskiego. Sławianie

bowiem mówią: *kuchnia*, *kuhina*, *kuhena*, *kuhinja*, *kuhinya*, chociaż do szczepu germańskiego z pewnością liczyć się nie mogą. Nie można również tego podobieństwa wyrazów przypisać *indogermanizmowi*, bo zaprawdę jeśli kiedyś indogermanowie istnieli, nie mieli w ówczas mieszkań swoich z takim komfortem urządzonych, aby aż osobną komnatę do przyrządzania potraw posiadali. A zatem przyjąć wypada, że ten *przedmiot*, *wynalazek*, *zwyczaj kuchni*, razem z nazwą przechodził od ludu do ludu, od szczepu do szczepu *drogą przyswojenia*, a w każdym z osobna podług *zdolności fonetycznych* i *znarowienia* stosownej ulegał zmianie.

5. Podług mnie, szczepy pojedyncze, które powstawały i wykształcały się na osobnych grupach górzystych, zostając przez tysiące lat pod właściwymi wpływami klimatycznymi, higienicznymi i ulegając znarowieniu, nabrały też właściwy charakter czyli typ fizjologiczny, który się tak w ich ustroju, jak również w ich życiu duchowym i umysłowym do dziś dnia niezatartym przechowuje. Typ ten mniej dostrzegalny w jednostce, widocznym jest w *massie*; on nie daje się linią wykreślić, barwą odmalować, ani piórem opisać, chyba gdy go *skarykaturować* chcemy. Ale rzecz godna uwagi, pomimo tylu ubiegłych wieków, pomimo ciągłego mieszania się szczepów między sobą; jednakże kłokolwiek *massy różnoszczepowe* widział i typem ich się przejął, ten gdy spotka obcego na rodzinnej ziemi, jest wstanie odgadnąć, czy to Anglik, Francuz, Grek, Hiszpan, Niemiec, Węgier, Włoch, Semita i t. p. i chyba rzadko się omyli.

Dla tego uważam się dojść do wniosku, że nie tyle w podobieństwie lub różnicy pewnej liczby wyrazów, ile w typie fizjologicznym, spoczywa różnica szczepowa. Bardzo jest możliwem, że sławiańskie *luby* i niemieckie *lieben* nawzajem się wytworzyły, choć dwa te szczepy kośćmi i duszą między sobą się różnią.



6. Jeśli języki szczepowe sąsiednie, w ciągłej z sobą styczności zostając, na siebie niespostrzeżenie oddziałują, to język autochtoniczny i napływowy tem silniejszy, i prędszy wpływ na siebie wywierać muszą. Język bowiem autochtonów tak silnie do miejsca powstania swojego przylega, że wszelka obca przymieszka albo w nim zupełnie ginie, albo tak się do języka szczepowego upodabnia, że tylko głębokie badanie etymologiczne jej metrykę obcą wykryć zdoła, a jednocześnie wskazać szczep zdala przybyły.

7. Historia i jeografia starożytnej Germanii przedstawia ogromny szereg pojedynczych plemion, hord, gromad, których dziwne i niewytłomaczone nazwy sprowadzić mogą zamęt w myśli badacza. Ponieważ nazwy plemion, gromad, hord, prawie zawsze mieć muszą *jakiś* znaczenie i wyrażały ich przymiot charakter, sposób uzbrojenia, zatrudnienia, mieszkania, nawet ubioru i t. p.; zachodzi więc pytanie, *co te nazwy znaczą i z jakiego języka pochodzą?*

Otóż jeżeli język szczepowy środkowej Europy nazywany harcyńskim, pytać się można: Czy domorośli Harcini sami sobie te nazwy nadali? one atoli z małym wyjątkiem brzmią tak mało po harcińsku (z niemiecka) jak np. *Iscewonny, Ingewonny, Herminiony, Bruktery, Rugi, Gepidy, Goty, Saksony, Zygambry, Uzypetry, Hermundury, Heruski, Batawy, Astyn-gi, Heruli, Terwingi, Grutungi, Frizy, Franki, Tubunty, Chatty, Teutony* i t. p., że w nich nie sposób się dopatrzeć jakiegobądź znaczenia. Czy może te nazwy autochtonom nadane zostały przez przybyszów? jak to widzieliśmy na południu w nazwach *Afri, Szykuli, Luzyty* i t. p. Tu zachodzi pytanie, jacy to byli przybysze, do jakiego szczepu należą, jakim językiem mówili, z jakich okolic przybyli? Czy też nazwy te na-ostatek, przybysze jako swojskie z sobą przynieśli? jak np. na południu *Kreti, Maszali, Iberi, Tyrreni*. To ostatnie zdaje się być najprawdopodobniejszym.

Poważam się nawet przypuszczać, że *zbiorowa i bez wy-  
różnego znaczenia nazwa Germany* jest bardzo daleko impor-  
towaną, przez przybyszów zupełnie z innego plemienia pochodzą-  
cych, w starożytności bardzo szlachetnego, bo Irańskiego.

Do takiego przypuszczenia upoważnia mnie porównanie na-  
zwy *Germany* z głośnemi i zbiorowemi nazwami najdawniej-  
szych mieszkańców ziemi obecnie sławiańskiej.

8. Trzy zbiorowe nazwy, głośnie w dziejach, przyniesione  
zostały przez obcych, z Azji przybyłych, którzy z pewnością  
ani jednego słowa z języka sławiańskiego przed przybyciem swo-  
jem nie rozumieli. Trzy te nazwy, to jest *Skity, Sarmaty*  
i *Slawi* oznaczały w starożytności ludy szczepu bałkano-karpackie-  
go. Z tych ostatnia powstała przez stopniowe skrócenie nazwy  
*Sak-Lawi* na *Sclavi* i *Slavi*.

Pochodzenie i znaczenie dwóch pierwszych nazw staraliśmy  
się w krótkości poprzednio wykazać. Nazwą zaś *Sak-Lawi* al-  
bo raczej *Sak-Lawim* = קר-לאבים znaczącą dosłownie, *Gromady*,  
czyli *hordy lwów*, mienił się lud bitny pochodzenia semickie-  
go, mieszkający gdzieś na granicy Persyi \*).

Jeżeli zatem szczepowi bałkano-karpackiemu mogły się do-  
stać trzy nazwy obce, z tak dalekich okolic przyniesione, cze-  
mużby jakaś gałąź irańska, odłamana ze szczepu *Karmanów*  
od wschodu Persyi, którą Herodot I, 125 nazywa Γερμανοί  
= *Germanioj*, nie mogła powodzią i wichrami wypadków być  
zanieśioną w niezmiernie dalekiej przeszłości aż do ujścia Re-  
nu, gdzie przewagą swoją autochtonami zawładnęła, a tem sa-  
mem swoją nazwę szeroko rozpowszechniła.

Jeżeli z tego stanowiska *Germany* nazywają swoje pocho-  
dzenie *Indogermańskiem*, w takim razie przynajmniej do Indyi  
znaczenie się zbliżyli; ale z wszelką stanowczością twierdzić się

---

\*) W księdze trzeciej o *Saklawach*, a jak ich Naruszewicz nazywa *Sekali-  
bach* obszerniej będzie mowa.

ośmielam, że owi *Germanioj* ani jednego słowa po harcyrńsku nie umieli i dopiero tu sobie mowę autochtonów przyswoili.

9. Historia nawet nowoczesna dostatecznie nas naucza, że ludy napływowe zostają zupełnie z czasem absorbowanemi przez domorosłych i że po sobie z importowanej obcej mowy, innego śladu nie zostawują jak tylko przekręcone nazwisko swoje, lub nazwy miejsc przez siebie zajętych. Znikli *Got-Alani*, została *Katalonia*; wytepiono *Longobardów*, jednak istnieje *Lombardia*; utonęli w massie *Sarbalim*, pozostała *Serbia*; bez śladu wyginęli *Balaha-Ri*, pozostała *Bulgaria*.

\* \* \*

10. Dwa były szlaki, po których ludy napływowe suchą nogą dążyli od północy Azji do Europy. Jedni przechodząc Kaukaz spuszcza li się ku południowi około brzegów morza Azowskiego i Czarnego, a po zapanowaniu ujściami Donu, Dniepru, Dniestru i Dunaju szli w głąb krajów zajmowanych przez szczep *bałkano-karpacki*. O nich obszerniej pomówię w księdze trzeciej. — Drudzy okrążali północne brzegi morza Kaspijskiego aż do ujścia Uralu i Wołgi, zkąd posuwali się ku zachodowi i północy aż doszli do Finlandyi, od niej spuszcza li się na południe przez Szwecyę, Norwegję i Danję do środkowej Europy.

Jest bowiem rzeczą niepojętą, jakby Szwecya, Norwegja i Danja, które nawet obecnie przy tak wzorowem gospodarstwie, pod względem produkeji i zaludnienia są upośledzone, mogły w owych niezmiernie oddalonych czasach, te krocie tysięcy rodzin wyżyć które się bezustannie ze Skandynawii do Europy szerokim korytem wylewały. Dla tego dziwić się nie należy Rzymianom, którzy z przyczyny ciągłego wylonienia się coraz nowych hord, nazywali Skandynawię *rodzicielką narodów* (*vagina nationum*), *warsztatem ludów* (*officina gentium*). Prawdopodobnie Skandynawia była, że się wyrażę, domem zajezdnym, w którym ludy

zdala przybyłe, w niej dłuższy lub krótszy czas na wytchnienie pozostawały; dopóki świeży napływ liczniejszy i silniejszy dawnych gości nie wygnał, aby miejsca ich zajmować. — Każda taka horda koczująca przez czas pobytu w Skandynawii, mniej więcej poduczyla się języka autochtonów, a przybyszy następnie do siedzib szczepu harcynuńskiego, poczęła znowu przyswajać sobie język harcynuński.

Niektóre hordy w pochodzie swoim bratały się z pokoleniami po drodze napotykanemi, a wtedy nazwę z dwóch wyrazów złożoną nosiły, jak np.: *Massa-Gety*, *Tyssa-Gety*, *Tyrra-Gety*.

11. Nie mając zamiaru wkraczać w dziedzinę ostatnich wieków historii starożytniej, oraz pierwszych wieków historii średniowiecznej, w której ruchy ludów od północy przybyłych są mniej więcej dokładnie opisane; zrobię tylko opis treściwy owych barbarzyńców, przez Rzymian *Rudes et barbari* zwanych, który wykaże, że oni zupełnie odmienną od południowców rasę stanowią.

Byli te ludzie bardzo wysokiego wzrostu i atletycznej budowy ciała, mający oczy niebieskie, włosy jasne lub rude i zarost gęsty i długi na twarzy i brodzie. Wyturwali na wszelkie trudy i wysilenia, znosili z łatwością głód, chłód i niedostatek, ale za to upały na nich osłabiający wpływ wywierały; co nam wskazuje, że oni z dalekiej przybyli północy. Wśród lasów i bagien stawiali sobie liche lepianki, rozrzucone, nie stanowiące ani wsi ani miasta; albo też w ziemi wykopywali doły chru stem kryte na mieszkanie. Polowanie, boje, pijatyka i pieśni były ich zwykłym zatrudnieniem; ich poddani, prawdopodobnie autochtoni ze szczepu harcynuńskiego, oraz niewolnicy w boju zabrani, zajmowali się pasterstwem i nędzną uprawą roli. Zwyczajem ludów koczujących przywykli do przeniesienia się z miejsca na miejsce; dla tego nazwy pojedynczych hord, spotykamy w bardzo oddalonych od siebie miejscowościach Europy.

Hordy i plemiona różnej nazwy w ciągłych z sobą bojach, raz się wzajemnie wyępiały, drugi raz kojarzyły między sobą, dla podboju hord nowo przybyłych, lub też dla plądrowania i rabunku krajów cywilizowanych południowej i zachodniej Europy. W pochodzie umieszczali swoje żony, dzieci i sprzęty na wozach; a przed bojem wozy te ustawiali w okrąg stanowiący szaniec, za którym także i swoje trzody umieszczali. Przy napaździe na wroga, wydawali krzyki i wycia tak przeraźliwe, że nawet dzielne wojsko rzymskie trwogą przejęte, przed nimi pierzchało. Ich bronią zaczepną bywały oszczepy, topory i miecze długie i szerokie, przy rękojeści tarczą żelazną opatrzone, któremi oburącz rąbali; nie tak jak południowcy, którzy mieczami krótkimi i wązkimi kluli i przebijali. Za broń odporną używali hełmów i pancerzy żelaznych, oraz tarcz z drzewa lub skóry żelazem okutych.

12. Z hord tych i plemion napływowych, które przez całą Europę przeciągały w różnych kierunkach, jedne bez śladu zmarniały jak np. *Kimri* (zuani nam Kimurim) *Teuto-ny*, *Wandali*, którzy się zagnali aż do Afryki, Gepidy i t. p.

*Goty* czyli *Geti* (bardzo liczne i silne plemię), którzy prawdopodobnie stanowią gałąź *Massa-Getów* i *Tyssa-Getów* napotykanych najpierw w Azji, gdzie obecna Syberya południowa, ztamtąd przybyli do południowej Szwecyi jako *Goty* i dali nazwę swój siedzibie *Gotlandja*; ze Szwecyi przenieśli się do Danii z nazwą fonetycznie zmienioną *Jutty*, zamieszkiwali *Jutlandię*; później pod nazwą *Guttonów* zwalczyli *Rugów* nad brzegami morza bałtyckiego zamieszkałych, zkąd po przeprowieniu się przez rzekę (prawdopodobnie Wisłę), przeciągnęli przez dawną Sarmacyę aż do ujścia Donu i dolnego Dunaju i tu znów osiedli pod nazwą *Terwingów* i *Grutungów*. Z tych nowych siedzib posuwali się ku południowi i południo-zachodowi, tłukli się po całej Europie południowej, podbijając państwo bizantyj-

skie, rzymskie, Francję południową i Hiszpanię, aż ostatecznie z widowni dziejowej bez śladu znikli\*).

Drugie hordy zostawiły swoje nazwy miejscowościom, gdzie ostatecznie się usadowiły jak np. *Longobardy* w Lombardyi, *Burginiony* w Burgundyi, *Swewy* w Szwabii, *Saksy* w Saksonii, *Angli* w Anglii i t. p. Plemiona zamieszkujące Skandynawię, później *Normany* przezwane, były niesłychanie śmiałemi żeglarzami. Napadały od morza i plądrowały nietylko północną Francję (Normandję), wyspy brytańskie, Portugalję i Hiszpanję zachodnią, ale nawet swojemi wyprawami morskimi dosięgły od południa Sycylię, a od północy Islandyę.

Ta odwaga tem bardziej jest podziwienia godną, że statków żaglowych nie posiadali. Ich okręta blachą miedzianą lub żelazną okute, przy sterze ozdobnie malowane, przy pomocy tylko 15 wiosłarzy poruszane, miewały na sobie do 120 osób osady. Z tem wszystkim napady ich były straszne, bo wyprawa morska liczyła od kilkudziesięciu do stu statków rozbójniczych.

13. Jakkolwiek sposób życia koczujący i rozbójniczy ludów napływowych od północy usprawiedliwia zupełnie przydomek *rudēs et barbari*, nadany im przez spieszczonych wygodami życia Rzymian; z tem wszystkim ludy te, choć surowe i na śmierć obojętne nie należą do dzikich. Owszem, ich stosunki towarzyskie i formy rządzenia się są bądź monarchiczno-absolutne, bądź arystokratyczne z wyraźnym zakrojem patrycyuszów, najczęściej zaś demokratyczno-gminowładne; powszechny u nich zwyczaj monogami; ich broń, jak na owe czasy doskonała, przez nich samych wyrabiana; ich właściwa architektura; ich myto-

---

\*) W Encyklopedyi powszechnj S. Orgelbranda. Autor artykułu o Gotach kończy słowami: „Dodamy w końcu, że podanie jakoby Goci ze Skandynawii (w Szwecyi znajduje się prowincya Gothland) rozlewali się ku południowi, najmniejszej nie wytrzyma krytyki! Jabym sądził, że wyrzeczenie podobnego sądu, bez poparcia go dowodami najmniejszej nie wytrzyma krytyki.

logia w której bujna wyobraźnia i pęsejna mistyczność górują; ich poezya pełna ognia, przez którą bardowie i skaldy czynią rycerskie przodków opiewają; naostatek ich pisma dziewicze zwane *agham* i *futor* czyli *runy* wskazują i wyższy stopień ukształcenia i dążność do postępu.

Rzecz uwagi godna, plemiona im wyżej ku północy zamieszkiwały, a zatem im bliżej ujścia rzek i brzegów morskich, tem pod każdym względem na wyższym stopniu rozwoju umysłowego stoją, choć pod względem uczuciowym wiele zostawiają do życzenia; przeciwnie zaś, im bardziej ku południowi i bliżej źródeł Renu, Dunaju i Elby, jak np. Almany, Bojery, Markomany i t. p., tem na niższym stopniu rozwoju zostawały; tak dalece, że Ś-ty Bonifacy około 720 r. po Chrystusie kiedy mnichów między Germanami wyższego Renu osadzał, zalecał im, aby obok rozpowszechnienia Ewangelii, sami się trudnili przede wszystkim uprawą roli, dając z siebie przykład spokojnej pracy. Słusznie bowiem się spodziewał, że zmiana trybu życia z strzelca i koczującego pasterza lub rozbójnika, na zagrodowego rolnika, rozbudzi w nich przywiązanie do gleby, zachęci go do spokojnego życia przy ognisku rodzinnem, a tem samem odzwyczai ich od włóczenia się awanturniczego i rozbojów.

Na zakończenie ogólnego obrazu ludów napływowych od północy do środkowej Europy, zwrócę uwagę na różnicę typu, charakteru i mowy, jakimi się dotąd jeszcze wyraźnie odznaczają Niemcy północni od Niemców południowych; prawdopodobnem nam się wydaje, że one głównie pochodzą ztąd, że u pierwszych przeważa żywioł napływowy, u ostatnich żywioł domorosły.

## XVI.

Piąty pochód rodu ludzkiego z rzek mniejszych do koryt  
rzek głównych.

Człowiek rolnik.

Okres wyrobów bronzowych.

---

1. Rozwój—postęp, które od setek wieków trwały i w nie-  
skończoności trwać będą, natrafiały zawsze na opór i upór;  
i jak miały, tak mieć będą do walczenia z tem, co się nazywa  
*konserwatyzmem*, a co właściwie mówiąc, jest *nawyknieniem* czyli  
*znarcwieniem* (I. 22), zatem nierozłącznym przymiotem żyją-  
cych organizmów, a tem samem nieodłączną cechą człowieka.  
Nic więc dziwnego, że na rozwój i postęp *większość nawykniona*  
rzuca obelgi herezyi i odszczepieństwa, oskarżając je o zniewa-  
gę prajców o lekceważenie i wzgardę dla świętej przeszłości.  
Nic dziwnego, że obrońcy przeszłości przed światłem postępu  
oczy sobie zasłaniają, na słowa rozwoju zatykają uszy, a od czy-  
stego powiewu przekonania odwracają nosy, jakby od cuchnące-  
go powietrza. A jeśli w szeregu wieków znajduje się jednostka  
wśród massy, która ma odwagę drogi rozwoju i postępu wska-  
zywać, wtedy na upor z goryczą w sercu zmuszoną jest wyrzec  
słowa: „Wybacz im Panie! bo oni nie wiedzą co czynią“.

Od prostej kłody z wysterczającym sękiem, do mechanicz-  
nego pług; od zrywania rękami pojedynczych kłosów, do wy-



doskonalonój żniwiarki; od rozcierania ziarn zbożowych pomiędzy dwoma kamieniami ręką człowieka, do młyna parowego; od wyżłobionego kloca za pomocą ognia i siekiery kamiennój, do śrubowego pancernika; ile to kroci tysięcy lat upłynęło! ile stopniowań w ulepszeniach zachodziło? — A każde z nich walczyć musiało z uporem i oporem, a często nawet z sztyderstwem.

\* \* \*

2. Autochtoni europejscy w epoce kamienia szlifowanego prowadząc jako pasterze życie koczujące, posuwali się w dół po brzegach rzek mniejszych, aż doszli do koryt rzek głównych; tym sposobem zbliżali się do przybyszów ze stron dalekich, aż ostatecznie z nimi się spotykali.

Przybysze choć liczebnie mniejsi, ale pod względem rozwoju wyżsi od autochtonów, zawładnęli nimi, ujarzmili ich, używając do najcięższej pracy, mianowicie nauczyli ich uprawy roli, i do téj ich zmuszali. Uprawa roli jest prawdopodobnie importowanem rękodziełem do Europy, a razem z niem *pańszczyzna*. Jedyną, ale zupełnie wystarczającą wskazówką importacji rolnictwa jest *sierp brązowy*; dla téj przyczyny, człowieka tego okresu przezwaliśmy *rolnikiem*.

Z tem wszystkiem człowiek chociaż poznał użyteczność metalów, nie mógł się wyrzec swoich domorosłych narzędzi z kamienia, kości i rogu, które przez długie wieki jeszcze w jego rękę zostawały, owszem do dnia dzisiejszego zostają; a to z dwóch powodów: naprzód, z *nawyknienia* czyli *konserwatyzmu*, powtóre, że metale, mianowicie w początkach ich zastosowania, należały do przedmiotów rzadkich, zbyt kosztownych. Tylko jakiś magnat, jakiś dostojnik całego plemienia *szczęścić* się mógł nożem, sierpem lub mieczem metalicznym.

3. Najpierwszym kruszcem poznany przez człowieka było prawdopodobnie *złoto*. Ono nie ulegając utlenieniu przez

wpływ powietrza i wody, zachowało swój świetny blask metaliczny i nim ściągnęło na siebie uwagę człowieka. Dla tego obok najnieodolniej obrabianych narzędzi kamiennych, znajdują się blaszki i ziarna złote, które prawdopodobnie służyły za ozdobę.

4. Po złocie *miedź*, która przez działanie powietrza i wody, tylko na powierzchni śniedzieje, wchodziła w użycie. Znajdywane kawały miedzi rodzimój za pomocą młota kamiennego okuwano, nadając im kształt mieczów, kołców do lanc i oszczepów, oraz ozdób do stroju; jak to dotąd jeszcze Indianie Ameryki północnej postępują. Miedź obficie i w różnych miejscowościach znajduje się w przyrodzie.

5. Trzecim metalem poznanym przez człowieka była *cyna*, od Hebrajczyków znana בדיל = *Bdil*, o której już Mojżesz w Księdze IV Roz. 31, w. 22 wspomina. Cynę jak dotąd w przyrodzie tylko w niewielu miejscowościach odkryto, ale za to w każdej z nich obficie jest nagromadzoną. W Europie np. tylko *Kornwall* w Anglii, *Attenberg* w Saksonii, oraz *Zinnwald* i *Schlackwald* w Czechach zawierają ten metal w ilości wartej eksploatacyi; w Indjach zaś *Banka*. Znajduje się ona pospolicie w stanie tlenku krystalicznego, do kamienia np. do zadymionego kwarcu, lub feldspatu podobna. Zapewnie świetny blask kryształów i ich ciężar znaczny zwróciły na siebie uwagę człowieka, który rzucał je na ogień, a w zetknięciu z węglem i popiołem, one wydały błyszczący metal.

6. Ponieważ najdawniejsze narzędzia i broń wyrabiana z bronzu, to jest *spiżu z miedzi i cyny* znajduwane w Europie, noszą na sobie charakter semicki, a zatem były importowane. Ztąd wypada, że cyna do wyrabiania bronzu pierwiastkowo użyta, w Azyj została wykrytą. Że Semici mogli mieć stosunki handlowe z Indjami wskazuje sławne miasto handlowe *Ofer* w Arabii, na brzegu południowym morza czerwonego leżące, o którym Mojżesz (Gen. Roz. X. w. 29) wspomina, a zkad

srowadzono złoto do Tyru i Jerozolimy. O wyrobach bronzowych na 3875 lat przed Chrystusem podaje nam Biblia, (Gen. 16 w. 22). „I Cyllah także urodziła Tubal-Kaina, wykuwającego wszelkie narzędzia z bronzu (miedzi?) נחשת=*Nechoszet* i żelaza“.

Uczeni powszechnie uznali, że żelazo daleko później wchodziło w użycie niżeli bronz. Jeżeli więc Tubal-Kain był już biegłym kowalem, tem bardziej musiał być bronzownikiem; dla tego wyraz *Nechoszet* godzi się tłumaczyć przez *bronz* raczej, niż przez *miedź*. Słusznie Lubbock zwraca uwagę, że w Biblii bronz wzmiankowanym jest 38 razy, żelazo tylko 4 razy.

7. Opisując w poprzednich epokach rozwoju ludzkiego naczynia i narzędzia z kamienia, rogu, kości i gliny, staraliśmy się wykazać stopniowe ich doskonalenie się, z czego słusznie wyprowadzić można wniosek, że ich wyrób był miejscowy, domorosły, stopniowo się rozwijający.

Inaczej zupełnie rzecz się ma z narzędziami bronzowymi, tu bez żadnego stopniowania i od razu spotykamy się z wyrobem dokładnym; odznaczającym się wykończeniem, smakiem kształtów i ornaamentacyi; te więc przymioty zrazu nie mogły być miejscowo w Europie wyrabiane, ale z kąd inąd sprowadzanemi być musiały. Jednakże znajduwane formy do odlewania, a obok nich żuźle, narzędzia zużyte, połamane, świeżo lane i niedokończone w Szwajcaryi, Anglii, Irlandyi, Szkocyi i Danii dowodzą, że z postępem czasu gisernie i w tych miejscach pozakładano.

8. Wszystkie narzędzia bronzowe, były tylko lane, a to w trojake formy. Albo formy były kamienne lub kruszcowe, z dwóch połówek złożone. Odlewy z takich form, zachowały ślady spojenia dwóch połówek. Albo forma była ugniatana z glinki, także z dwóch połówek, w której wyciśnięto kształt przedmiotu, wyrobionego poprzednio z drzewa; jak się to obecnie powszechnie u giserów praktykuje; i w tym przypadku, ślady spojenia dwóch połówek pozostały. Albo nareszcie, kształt

przedmiotu wyrobiony z wosku, otoczono następnie ciastem glinokowatym, a po wysuszeniu formy, takową przy ogniu rozgrzano; wosk stopiony wyciekł, a pozostałe wydrążenie wypełniano stopionym bronzem. Ponieważ przedmioty brązowe w różnych miejscach Europy znalezione są podobne do siebie, tak kształtami jak też ornamentacją; dla tego należy przypuścić, że one pierwiastkowo przynajmniej z jednego źródła pochodziły, np. jak obecnie stiuki i roboty kamieniarskie, przeważnie przez Włochów są wykonane, a samowary tylko w Rosyji się wyrabiają.

9. Rany tego dzieła pozwalają zrobić tylko treściwy pogląd na wyroby brązowe z tego okresu.

Do nich należą :

*Topory i siekiery*, powszechnie *celtami* przezwane, przedstawiają trzy kształty :

a) przeciwna strona siekiery stożkowato i cieniiej zakończona; osadzona była w otworze wywierconym w drzewcu. Doświadczenie atoli nauczało, że przez częste uderzanie drzewiec się rozłupie;

b) przeciwną stronę ostrza płasko wydłużoną, przywiązywano za pomocą sznurów do rozszczepionego drzewca. Doświadczenie atoli przekonało, że przez częste uderzanie, ostrze co raz głębiej w sznur się wsuwa ;

c) przeciwna strona ostrza grubsza, pod kątem prostym na dół zgięta, miała w zgrubieniu głębokie wydrążenie, (ale nie na wylot) do osadzenia drzewca.

*Miecze* długie, dwusieczne, ostro zakończone, więcej do przebijania, niżeli do cięcia przydatne. Ich rękojeście były dwójakie: albo osobno odlewane pełne i grubsze, za pomocą nitów do ostrza przytwierdzone; albo cienkie, jedną sztukę z ostrzem stanowiące, obłożone drzewem lub rogami.

*Sztylety* krótkie i szerokie z rękojeściami osobno lanymi i przynitowanymi. Rękojeście metaliczne mieczów i sztyletów

były cyzelowane, rowki napuszczane masą żywiczną czarną lub kolorową a nawet perłami bursztynowymi i koralowemi wysadzane.

*Kolce* do lanc i pocisków długie dwusieczne.

*Noże* z ostrzem nie prostem ale wężykowatym.

*Brzytwy i nożyki* mniejsze, mające dziwny kształt, podobny do łódki, a na nich znowu bywają korabie wyrytowane. Coby wskazało, że wyrób ten pochodzi od ludu żeglarskiego, napływowego.

*Diademy, kolczyki, bransolety, naramienniki, naszyjniki, obrączki i grzebienie* ozdobione liniami, kołami i zakrętami wężykowatymi.

*Szpilki* a raczej *kolce* do włosów, oraz do spinania ubioru, niekiedy na 2 stopy długie, z ogromnemi główkami ozdobnemi

*Agrafy, brosze*, czyli *Fibulae* rozmaitego kształtu i do wciępnie obmyślane, co do zahaczania sprężystego kolca igły. Używano ich do zapinania sukien w miejsce guzików.

*Spinki* o dwóch główkach, do osadzania w dziurkach przy skraju sukien dla zapinania, oraz guziki z brązu i złota.

*Igły, igliczki i haczyki* do wędki.

*Dłuta, szydła, cęgi, cążki, kłuszcze i pily* mniejsze.

*Młoty brązowe* rzadko napotykanne bywają, gdyż kamienne w użyciu pozostały.

*Kolce brązowe do strzał* również rzadko znajdowano, zachowały się bowiem kolce kamienne. Doświadczenie zapewnie przekonywało, że strzała z końcem brązowym, trzy razy cięższym od kamiennego. prędko utracą swój rdzenny i przed dojściem do celu na ziemię spada.

*Szyszaki i panerze* brązowe rzadko się znajdują; częściej *puklerze* okrągłe, całe brązowe, albo też z drzewa, lub skóry przyrządzone, mające na okolo obręcz brązową, we środku zaś wysoki kolec brązowy, nitami przymocowane.

10. Najważniejszą pozostałością z okresu brązowego, jest *sierp brązowy*, w niektórych miejscowościach po kilkanaście sztuk znajduwany. Sierp wskazuje nam, że zboże gromadnie obok siebie rosło, aby mogło być przy ścinaniu garścią ujęte; że zatem ono zasianem być musiało. Niewiadomo nam w jaki sposób ziemię orano i obsiewano; albo pruto ją, wlokąc ciężką kłodę z wysterczającym kawałem konaru u spodu, aby następnie w powstałe rowy nasypać ziarno; albo też okopano ziemię szpadlami, ziarnem zasiewano i następnie grabiami zrównano, jak np. obsiewają się u nas trawniki. To pewno, że miejscowość, w której większą ilość sierpów wykryto, wskazuje osadę rolników.

11. Człowiek póki nie był rolnikiem, znał tylko własność ruchomą, jako owoc swój pracy, lub swego pielęgnowania. Rolnik pierwszy przywłaszczył sobie ziemię jako własność nieruchomą swego pielęgnowania; z jego ust wyrwał się po raz pierwszy wyraz *Ojczyzna*, który łączy z sobą dwa światy, martwy z żyjącym, przeszłość rolnika z jego przyszłością bo ziemia mieści w sobie koście jego ojców i rodzi chleb dla jego dzieci.

Że człowiek obok rolnictwa trudnił się chowem zwierząt domowych, które mu w znoju uprawy roli dopomagały, dowodzą koście ze zwierząt domowych pochodzące, mianowicie: z konia, wołu, świni domowej, psa, owcy i kozy.

12. Razem z wyrobami brązowymi, znajduwane bywają wyroby z kamienia, kości, rogu, które z epok poprzednich prawnym nawyknięcia lub konieczności się przechowywały. Naczynia gliniane od ręki wyrabiane, co do kształtów, wielkości, przeznaczenia i ornamentyki pokazują wielki postęp. Były to garnki do gotowania, kubki do picia, małe balsamiczki do bursztynu, miseczki do palenia oleju, urny do przechowywania zapasów zimowych, popielnice i t. p. Z nich bywały niektóre cyną inkrustowane.

13. Ubiór stosowny, dla każdej płci przyrządzony, bywał z tkaniny lnianej, oraz wełny przedstawiającej pewien rodzaj pluszu. Składał się ubiór z koszulki, tuniki, burki, siatki na włosy, dwóch czapek, nadto szalów czyli *pledów* i prawdopodobnie z obuwia skózanego, którego resztki w jednym grobie znaleziono. Mężczyźni mieli czapkę spodnią okrągłą, ściśle do głowy przystającą, kształtu krymki i fezu, oraz wierzchnią obszerną, wysoką, podobną do czapki barankowej perskiej. To przypomina dwojakie nakrycie głowy, używane na wschodzie: *domowe* i *zadomowe*, *fez* i *zawoj*.

Kobiety nosiły na głowie siatkę na włosy, a nad nią kapturek podobny do krymki mężczyzn z boczkami i karczkiem dłuższym spadającym na grzbiet.

14. Jak mieszkali ówcześni ludzie? to pytanie dwa drugie rodzi; to jest, jak mieszkali autochtoni, a jak przybysze? Autochtoni mieszkali w kamiennych komorach w odcinku powyższym (XVI, 14) opisanych, oraz w dołach w ziemi wykopanych, nad którymi pale dachowato ustawiane, obsypane były wykopaną ziemią, tak, że całość była podobną do pagórka lub ła przez Anglików zwane *weems*.

W tym dachu był otwór, którego ludzie wchodzili i wychodzili, a dym z ogniska uchodził. Otwór ten zapewne miał klapę do zamykania na noc, na zimno, lub niepogodę. Takie mieszkania po kilkanaście obok siebie stojące, stanowiły *osadę* czyli *wieś*. Przybysze mieszkali w budynkach kamiennych, mających kształt okrągłych wież (*brachs*, *burgs*); a może zamieszkiwali domy budowane z drzewa, które czas dawno zniszczył.

U Semitów głoska  $\beth = b$ , zwana *bet*, co znaczy *dom*, przedstawia właśnie w przecięciu zwykły dom mieszkalny na wschodzie, to jest dach płaski, ścianę tylną, podłogę, oraz stronę otwartą jako drzwi. Znajdywane niekiedy urny gliniane, podług zdania niektórych archeologów przedstawiają w zmniejsze-

niu wzory ówczesnych domów. Jedne z nich czworościenne, na celki pojedyncze czyli komnaty przedzielone, mają drzwi z jednej go boku; drugie okrągłe, wieżowate mają otwór z wierzchu i zapewne do wejścia i wyjścia drabinę przystawiano.

Zdaje się z niejakiem prawdopodobieństwem, że stosunek między mieszkańcami autochtonów a przybyszów, w owym na tysiące lat od nas odległym czasie, był mniej więcej taki sam, jak obecnie między nędznymi, na wpół w ziemi stojącymi kurnymi chatami wieśniaków, a tak zwanym okazańszym dworem właściciela.

15. W epoce bronzowej trupów przeważnie palono. Popioły albo przechowywano w popielnicy otwartej, lub przykrytej pokrywą, a niekiedy tarczą; albo one leżały na ziemi; przykryte wywróconą dnem do góry urną. Obok popiołów, umieszczono broń, narzędzia i ozdoby z kamieni, kości, rogów, metalów, bursztynu i pereł szklanych.

W niektórych znów tumulach znajdują się trumny drewniane, to jest wydrążone pnie drzew; albo też skrzynie kamienne, w których trupy, w świątecznem jak się zdaje ubraniu, obwinęte w wołowej skórze spoczywają, a obok nich przedmioty kamienne i bronzowe.

16. Na skałach w Norwegii, znajdują się rysunki przedstawiające łodzie z wioslarzami, lub też z rycerzami trzymającymi miecze podniesione, a przy sterze figura większa, wyżej stojąca, również z mieczem podniesionym pewnie wodza przedstawia.

Na innych znowu skałach znajdują się *pisma obrazowe*, przedstawiające ucieczkę i pogoń, łuczników i zabitych, zwierzęta ciągnięte za ogony przez ludzi, łodzie niby pływające, a drugie wywracane, i t. p. przedmioty. Całość zaś jest prawdopodobnie opisem jakiegoś dziejowego wypadku, wielkiego zwycięstwa i pokonania przeciwników.



17. Na zakończenie tego okresu wspomnieć wypada o *Terramara* albo *Terramarna* we Włoszech. Czem *Kiök-kenmöding* w Danii, a budowle palowe w Szwajcaryi, tem razem wzięte są *Terramarna* we Włoszech. Są to pagórki słynne z ziemi nawozowej, a które są pozostałościami miejsc zamieszkałych przez ludzi, a ściślej mówiąc, *śmietnikami przedhistorycznemi*

Człowiek tak był przywykł do stawiania w wodzie budowli palowych, że posuwając się od północy, to jest od Alp, gdzie jezior miał podostatkiem, ku południowi, ku morzu, gdzie jezior wcale nie znalazł, począł sztuczne jeziora i stawy kopać. wodą je napuszczał, i wśród nich swoje budowle palowe wznosił.

Wciągu wieków przez wrzucanie do wody wszystkich odpadków i nieczystości z jednej strony, z drugiej strony przez coroczny przyrost roślinności wodnej, owe sztuczne zbirowiska wodne zamieniły się na torfowiska i śmietniki gnijące, z których mieszkańcy, jeśli przez wyziewy trujące nie wyginęli, to pewnie ucieczką chronić się musieli. W takich to *terramara* przechowały się dotąd pale z wiązków, dębów, i kasztanów, a między niemi gruszki, jabłka, orzechy laskowe, pestki wisien, żołądźcie, ziarna zbożowe, groch, sienie lniane, koście zwierząt domowych, jak wołu, krowy błotnej, konia, świni, kozy i owcy, oraz koście zwierząt w stanie dzikości żyjących, jak jelenia, sarny, dzika i niedźwiedzia. Obok kości, są narzędzia i broń z kamienia, kości rogów, drzewa i bronzu, czerepy gliniane, formy do odlewania bronzu, żuzle, kolce do lanc i pocisków, sztylety bronzowe, kamienie do rozcierania ziarna, grzebienie z kości i bronzu, igły, obrączki, naramienniki bronzowe, muszle przedziurawione, rzuty tkackie w znacznej ilości, guziki i ozdoby z bursztynu. *Terramarna*, w której już się znajdują sprzęty bronzowe, w porównaniu ze szwajcarskimi budowlami palowemi, gdzie *jeszcze wyrobów bronzowych nie ma*, wyraźnie

pokazują ruch rodu ludzkiego w kierunku spadku wody od gór ku brzegom morskim, przy których ze szczepami napływowemi bronz znajdującymi się spotykał.

18 Znakomity uczony szwedzki *Nilson*, sprawiedliwie twierdzi, że okres bronzowy dzieli się na dwie odrębne epoki: *W pierwszej epoce starszej*, posiadającej czysty charakter semicki (fenicki), wszystkie wyroby były importowane. *W drugiej młodszej*, wyroby pochodziły z gisern w Europie zakładowych, a z których odlewy znalezione na brzegach morza północnego, mają cechy podobne do wyrobów Europy zachodniej i południowej. Że w ówczas istniał związek i handel wymiany między północnymi a południowymi brzegami mórz, dowodzą ozdoby z koralów na północy, a ozdoby z bursztynu na brzegach morza śródziemnego.

---

## XVII.

**Szósty i ostatni pochód rodu ludzkiego od rzek głównych  
do brzegów morskich.**

**Człowiek żeglarz i wojownik.**

**Okres wyrobów żelaznych.**

---

1. Od czasu jak człowiek doszedł do wód głębszych, czy stojących jezior, czy biejących rzek, których w bród przebyć z rodziną, dziećmi i chudobą nie był wstanie, koniecznością naglony wynalazł przyrząd, który go na powierzchni wody unosił, oraz sposoby dowolnego nim kierowania. Nie należy tego wynalazku uważać za jakiś wielki pomysł człowieka, zapewne widział wielokrotnie jak drzewo powodzią z brzegów porwane pływa po wodzie; nic dziwnego, że spróbował czy też takie drzewo może i jego unieść? I w tym razie, jak przy każdym innym wynalazku, doświadczenie kierowało jego myślą w ulepszeniu go, a począwszy prawdopodobnie od prostego związania kilku kłoców w tratwę, stopniowo doszedł do zbudowania statku większego z pojedynczych gładko obrobionych belek, które bądź kołkami bądź gwoździami metalicznymi pozbijał, a szpary zatykał wełną i zalewał żywicą.

Tysiące lat upływały nim człowiek doszedł do koryta rzek głównych; a więc miał dosyć czasu, aby zostać zdolnym cie-

ślą i doświadczonym sternikiem; tem bardziej, że do dokładnego zbudowania statku, posiadał potrzebne narzędzia brązowe, a jak w krótko się przekonamy nawet żelazne.

2. W owym czasie potrzeby człowieka były już tak liczne i rozgałęzione, że sam jeden wystarczyłby sobie nie mógł. Dla tego obok siebie przebywali i mieszkali: strzelec, rybak, pasterz, rolnik i rzemieślnik, aby wzajemnie sobie w potrzebach posilkowali. Ta wzajemna pomoc, i wzajemna wymiana potrzeb, wywołała konieczność pośrednika, zwłaszcza jeśli przedmioty wymiany pochodziły z miejsc od siebie oddalonych. I oto powstał kupiec, a razem z nim nowy sposób wymiany za pomocą środka mającego oznaczoną wartość, czyli *pieniądz*. U ludów najdzikszych, jednostka pieniężna reprezentowaną bywa przez najrozmaitsze przedmioty żywe i nieżywe, jak np. przez woły, krowy, skóry dzikich zwierząt, muszle i t. p. U ludów na wyższym stopniu oświaty będących, wszelki kruszec wartość techniczną posiadający wchodził w użycie jako pieniądz; najstarszą zaś monetą były kawałki okrągławe brązu, zwane *aes rude*, *kruszec surowy*.

3. Gromady co raz liczniejsze, postępując z rzek bocznych do koryta głównego, popychały jedne drugich co raz więcej w dół rzeki, aż doszły do samego ujścia. Jak potęga rządząca wszechświatem, jakąkolwiek nazwę jej damy, jest zarówno twórczą i niszczącą; tak ród ludzki doszedłszy do brzegów morskich, dwie największe w ówczas siły niszczące i twórcze w rękach swoich mając, stał się potężnym władcą. Pierwszą z tych sił był *ogień*, drugą *żelazo*. Słusznie mówi Hippokrates: *ubi ferrum non prodest ignis prodest* — *gdzie żelazo nie pomaga, chyba ogień pomoże*.

4. Żelazo jako część składowa kuli ziemskiej pod względem obfitości prawdopodobnie czwarte zajmuje miejsce w następującym porządku: *krzemionka, glinika, wapno, żelazo*. Nie licząc ogromnych skupień tego kruszcu w stanie tlenku, tlenniku,

siarczku i węgliku, stanowiących niewyczerpane źródła kopalniane, wchodzi on w skład niemal wszystkich mineralów, znajduje się w rozpuszczeniu we wszystkich niemal wodach i stanowi cząstkę tkaniny lub soków niemal wszystkich istot organicznych. Co więcej, spada nam żelazo z przestworu jako *aerolity*, mianowicie zwane *sideryty*, które prawie czyste żelazo metaliczne zawierają. W przyrodzie wszystko jest mądrością. Ta ogromna obfitość żelaza na kuli ziemskiej jest dowodem jego niezbędności. Odjąć obecnie rodowi ludzkiemu żelazo, byłoby to samo, co pozbawić go powietrza: on by się udusił w braku tak jednego jak drugiego.

5. Mimo że żelazo tak jest powszechnem na kuli ziemskiej, prawdopodobnie jednak o wiele później od bronzu weszło w użycie u człowieka jako broń lub sprzęt. Albowiem najprzód, bardzo rzadko napotykanem bywa w stanie metalicznym. przydatnym do bezpośredniego przyrządzenia przedmiotów; najczęściej zaś znajduwane jego tlenki, tlenniki i siarczki ciemne, kruche i niepokazne nie ściągały na siebie uwagi człowieka. Tylko siareczek kryształiczny (piryt), złocisty i błyszczący wyjątek stanowi, oraz tlenek czerwony żelaza (hematit), który najstarszemu człowiekowi jako róż do malowania się służył. Ależ właśnie z tych mineralów otrzymanie kruszcu przydatnego do wyrobów jest najtrudniejszym. Powtóre, że żelazo w stanie czystym jest prawie nietopliwem, zanieczyszczone zaś węglem, o wiele trudniej topliwem od miedzi i bronzu; dla tego chociaż w jakiej miejscowości jego użyteczność poznano, trudna topliwość, a ztąd cenność tamowała jego rozpowszechnienie.

6. Kiedy żelazo wchodziło w użycie, pokrytem jest grubą powłoką. U Greków uchodziło ono jak dar od Bogów pochodzący; prawdopodobnie dla tego, że jego własności metaliczne poznali ze *Siderytów* z nieba spadających, którym grecki wyraz *σιδηρος* = *Sideros* = żelazo dało nazwę. Grecy oprócz tego znali *twarde żelazo* czyli *stal*, które oznaczali wyrazem *χαλσφ* =

8. Z powyższego poglądu widać, że od Grecji aż do Anglii, od Skandynawii aż do Apeninów, żelazo jako broń i narzędzie, choć nie równocześnie, daleko przed erą chrześcijańską w Europie było znanem. Tu zachodzi pytanie, czy żelazo zarówno jak bronz importowanem zostało do Europy, czy też niezależnie w różnych miejscowościach Europy użyteczność jego poznano i wyrobem się zajmowano.

Jakkolwiek rozwiązanie tego pytania jest trudnem, na niektóre jednak okoliczności zwrócę uwagę. Bronz jako aliaż dwóch metalów, miedzi i cyny, w stosunku jak 10 : 1 prawdopodobnie zrazu był odkrytym w jednej miejscowości, z kąd początkowo drogą handlu się rozchodził, a dopiero później stawał się wyrobem w różnych miejscowościach produkowanym. Tem więcéj, że cyna w przyrodzie tylko w wyjątkowych miejscach znajduwaną bywa. Żelazo jest ciałem prostem, bardzo obficie i powszechnie znajduwanem, nawet na powierzchni ziemi; ognisko zatem silne, rozniecane na gruncie żelazistym mogło do odkrycia jego użyteczności się przyczynić.

Wyroby bronzowe w wykopaliskach odkryte, mianowicie najstarsze, mają wszędzie charakter jednaki. Miecze zaś żelazne, na południu znajduwane, podobne do mieczów bronzowych, są niezbyt długie i wąskie, do przebijania i klucia sposobne, bez prętu ochronnego przy rękojeści; miecze zaś na północy są bardzo długie i szerokie, obusieczne, do rąbania przeznaczone i mają pręt poprzeczny przy rękojeści.

Szwajcarski górnik Quiqueraz, wykrył około 400 pieców hutniczych w berneńskim Jura, z czasów jak utrzymuje przedrzymskich, w których żelazo topionem było przy pomocy węgla drzewnych. Piece te mają konstrukcyę wielce podobną do pieców u ludów w stanie dzikim żyjących w Afryce. Mianowicie nad dołem w ziemi wykopanym zrobiona jest kopuła (sklepienie) z kamieni i gliny. Kopuła ta, ma na wierzchu otwór, którędy nasypują się ruda żelazna i węgle; zaś u spodu kopuły,

znajdują się małe otwory do umieszczenia końców miechów. Sądzę, że najstarsi Keltowie Berneńscy mają równe prawo z Afrykanami do ducha twórczego i mogli samodzielnie użyteczność żelaza wykryć. Dla tego przypuszczam, że odkrycie matalicznego żelaza i jego zastosowanie techniczne bywało u wielu szczepów miejscowem.

Jakkolwiek żelazo mogło być wprowadzonym do Europy dwiema drogami, od południa przez Semito-Helenów, od północy przez ludy napływowe, jak Kimrów, Teutonów, Gotów, Anglów, Saksów i t. p. W każdym razie zdaje się, że od południa szedł przeważnie bronz, od północy przeważnie żelazo. Jak przybysze tak i wyrób ich był surowym.

9. Nie będę trudził czytelnika wyliczaniem szeregu wyrobów żelaznych znajdujących w różnych miejscowościach, bądź osobno bądź razem z wyrobami kamiennymi i bronzowymi. Dość powiedzieć, że wszystkie przedmioty służące do użytku, do ozdoby i jako broń, które kiedykolwiek wyrabiano z bronzu, były także sporządzane z żelaza. To jedno dowodzi, że co do cenności dwa te kruszce na równi stały. Jeżeli z wyrobów żelaznych tylko mało i to wstanie bardzo zniszczonym nam się z wykopalisk dostało, pochodzi to z prędkiego utlenienia się żelaza, a w tym stanie dość łatwego rozpuszczenia się jego w wodzie zawierającej kwas węglowy; ponieważ zaś każda woda, bądź z atmosfery spadła, bądź w ziemi krążąca, zawiera w sobie kwas węglowy, to nie dziwnego, że mnóstwo wyrobów żelaznych od kilku tysięcy lat, powoli się w wodzie rozpuszczając bezpowrotnie zginęło. Owszem, znajdujemy dowody niezaprzeczone znikłych wyrobów żelaznych, jak np. rękojeście bronzowe ze sztyletów i mieczów pozostałe, przy których ostrza znikły, zostawiając po sobie rdzawe plamy. Nawet w grobowcach znajduwane bywają zmorszałe deski drewniane mające po brzegach dziury rdzawe, w których niegdyś gwoździe żelazno tkwiły. Dla tego co do bezwzględnego pierwszeństwa bronzu

przed żelazem, godzi się być oględnym, bacząc na łatwość utlenienia się i rozpuszczalność żelaza. Epoka żelazna właściwie wchodzi już w granicę historii i technologii; dla tego uważam za zbyteczne wdawać się w jej szczegóły.

10. Ważna jeszcze okoliczność zasługuje na wspomnienie. Często znajduwane przedmioty żelazne i nieżelazne, w znacznej ilości nagromadzone, bywają wszystkie połamane i jakby umyślnie poniszczone. Ponieważ odkrycie to w wielu, dalekich od siebie miejscach zrobiono, zatem ono nie jest zrządzeniem przypadkowym, ale poniekąd rozpowszechnionym zwyczajem.

Archeologowie sądzą, że zwycięzcy zabrane łupy zwyciężonym albo w całości, albo w części bogom jako podziękowanie na ofiarę składali, zrzekając się ich użytkowania przez zniszczenie. Pogląd ten zasługuje na uznanie, albowiem znajduje poparcie w podaniach i zwyczajach ludów semickich. W innych znowu miejscach, znajdujemy znaczną ilość narzędzi, broni i sprzętów nieponiszczonych. Prawdopodobnie właściciele owych przedmiotów, starannie ukrywali je przed rabunkiem nadciągających hord; lecz następnie, albo kryjówek odnaleźć nie mogli, albo też sami zginęli zostawując swe skarby dla zapelnienia niemi naszych zbiorów archeologicznych. To wszystko nam wskazuje, że owe czasy były nieprzerwanym ciągiem walk najezdniczków z domorosłymi; ciemieżców z pognebnionymi; samozwańców panów, z poniżonymi niewolnikami.

Walka ta, przeciąga się do dni naszych, z tą tylko różnicą, że zamiast żelazem, walczą obecnie myślą i słowem. Ale też ród ludzki przestał już żyć w epoce żelaznej i wchodzi w epokę pary, elektryczności, a nawet *światła*.



## XVIII.

### O rozwoju umysłowym rodu ludzkiego.

---

1. Opisując pochodź rodu ludzkiego, zwracałem uwagę wyłączną na rozwój jego przeważnie pod względem materyalnym. Bo w saméj rzeczy, przede wszystkim należało poznać, jakim sposobem człowiek byt swój utrzymywać i zabezpieczyć był w stanie, oraz wykazać jakie przyczyny go znaglaly do zmiany sposobu życia i zatrudnienia, w miarę zmieniających się warunków otoczenia. O jego rozwoju pojęciowym, tyle tylko wspominałem, ile on z jego bytem materyalnym stawał w związku nierozdzielnym. Co do strony właściwie *duchowej, uczuciowej i moralnej* z owych czasów nie mogło być nawet mowy, tak samo jak nie można tych przymiotów znaleźć u niemowlęcia.

Z tem wszystkiem, ponieważ ród ludzki i w tym kierunku stopniowo się kształcił i doskonalił, dla tego dla uzupełnienia téj pracy (bez przywiązania się do jakiejbądź epoki) opiszę jego rozwój *duchowy, uczuciowy i moralny*, mianowicie pod względem *rodzinnym, religijnym i społecznym*. Aby zaś w tym przedmiocie coś pewniejszego wyrzec można było, bez błąkania się w krainie przypuszczeń, należy nam poznać choćby pobieżnie najdziksze ludy obecnie żyjące, stojące na najniższym stopniu oświaty i w różnych częściach kuli ziemskiej zamieszkałe,— one bowiem przedstawiają nam żywe obrazy z przeszłości.

\* \* \*

2. **O rozwoju rodziny.** Rodziną w ścisłym znaczeniu nazywamy stosunek wzajemnej opieki pomiędzy osobami stałą małżeńską, oraz ich potomstwem. W początkującym stanie rodu ludzkiego, powszechnym był *heteryzm*, to jest, *małżeństwo wspólnogminne*, jak obecny *mormonizm*. Wszyscy mężczyźni jednej gminy, byli prawymi mężami wszystkich kobiet tejże gminy. Mężczyzna towarzyszył kobiecie póki ta nie porodziła, poczem się rozstawali. Po skończonem karmieniu noworodka, które u dzikich ludów do 3—4 i więcej lat się przeciąga, matka opuszczała swoje dziecko, zostawiając je, co do dalszej walki o byt, własnemu przemysłowi. W krajach gorących, obfite pożywienie roślinne dostarczających, zostawienie samemu sobie podrostka cztero-pięcioletniego, nie jest zadaniem zbyt trudnem. Podrostek bez ojca i matki, był właściwie dzieckiem ogółu; czego sam sobie pozyskać nie był w stanie, dał mu drugi, a czego drugi nie dał, to podstępem ukradł, lub siłą wydarł. Dla tego zdolności podstępu i kradzieży są u dzikich ludzi znakomicie rozwinięte, albowiem od dzieciństwa praktykowane.

3. Kiedy temperatura na kuli ziemskiej stopniowo się obniżała, kiedy wegetacya co raz skąpiej dostarczała pożywienia, którego brak zapełnić można było tylko przez walki na śmierć lub życie z drapieżnikami; wielorodztwo grożące przeludnieniem, przestraszało widmem głodu. W owym to czasie straszny występki dzieciobójstwa, mający zapobiedz przeludnieniu, rozpowszechniał się między ludźmi; mianowicie zaś wymierzano dzieciobójstwo *przeciw dziewczętom, jako darmo zjadom*; bo tylko mężczyźni walczyli z drapieżnikami, a kobiety część zdobywszy spożywały.

Do jakiego stopnia wielorodztwo dotąd jeszcze potępieniem jest u dzikich ludów; pokazuje się z tego, że w różnych miej-

scowościach, przy urodzeniu się bliźniąt, zabijają przynajmniej jedno z nich, często obydwu, w niektórych miejscach nawet matka pada ofiarą za występki płodności.

Tak uświęcone wytopianie płci żeńskiej, pociągało za sobą z czasem liczebną przewagę mężczyzn; następstwem tego wyrodziła się *polyandria*, to jest *wielomężostwo*, a każda kobieta musiała mieć po kilku mężów. Ponieważ w tych warunkach, nie można było oznaczyć, który z mężów jest ojcem dziecka, dla tego odtąd noworodek przestał być *dzieckiem gminy* a został *dzieckiem matki*, jej nazwę nosił i jej *godłem* (zwanem u dzikich *totem*) się oznaczał.

4. Kiedy mężczyźni w trudach i walkach z drapieżnikami znacznie wytopieni zostali, kiedy z drugiej strony brak kobiet przyczynił się do zmniejszania, lub do zupełnego zniesienia dzieciobójstwa dziewcząt; nastąpiła znowu przewaga kobiet nad mężczyznami, a następstwem tego wyrodziła się *polygamia*, *wielożeństwo*, to jest, że jeden mężczyzna miał po kilka żon. Odtąd noworodki przestali być *dziećmi matki*, zostali *dziećmi ojca*, jego imieniem się zwali i jego *totem* jako godło przybrali.

5. Trzy wyżej opisane stosunki małżeńskie, były *endogamiczne*, czyli *pośródrodzinne*, to jest odbywały się w pojedynczych gromadach, ale osobno i odlegle od siebie żyjących; a zatem ściśle mówiąc, zawierały się *między członkami jednej rodziny*, *wielokrotnie między sobą spokrewnionymi*. Takie stosunki małżeńskie stawały się przyczyną częstego *kazirodztwa*, które, jak spostrzeżenia stwierdzają, wydaje potomstwo upośledzone na ciele i umyśle.

6. Rozmnażanie się tak upośledzonego potomstwa w gromadzie, koniecznie musiało wywołać *wstręt do endogamii*, który się stopniowo zamienił *na przykaz i prawo exogamii*, czyli *małżeństwo zarodzinne*, to jest, konieczność łączenia się dwojga płci, do dwóch odmiennych rodzin należących, a oznaczających się odmiennym *totem*.

7. Razem z przykazem o exogamii powstawał zwyczaj *porywania kobiet, captura*, który do czasów historycznych się przechował i dotąd pomiędzy ludami dzikimi jest niezmiernie rozpowszechnionym. Owszem nawet w różnych miejscowościach ucywilizowanej Europy, *niby porywanie, capture simulée*, swojej oblubienicy po dokonanym ślubie, dotąd się przechowuje w zwyczaju. Następstwem również *prawa exogamii* rozpowszechnił się zwyczaj *nabywania żony, (achat)* od jej rodziców.

8. Dopiero kiedy *monogamia, jednożeństwo*, zostało powszechnym zwyczajem, a następnie prawem obowiązującym między ludami oświeconymi, *noworodki* poczęli być dziećmi *obojga małżonków*. Chociaż dotąd jeszcze prawo majoratów, oraz inne prawa co do dziedzictwa, pewne ograniczenia w tym względzie stanowią.

9. Z upokorzeniem wyznać należy, że poczynający ród ludzki przez długi czas co do stosunków małżeńskich, stał niżej od małpy. A gdy podróżnik europejski wyraził swoje zdziwienie dzikiemu afrykaninowi, że on z wieloma żonami żyje; ten z obrażoną dumą jemu odpowiedział: „*albo my to małpy, co to samiec całe życie z jedną samicą przepędza*“.

10. Co do strony uczuciowej, trudno przypuścić aby w kojarzeniu się pierwotnego człowieka mogło być coś więcej nad pociąg płciowy. U wielu ludów dzikich, dotąd nie ma wyrazów na: *miłość, przywiązanie, kochać, luby* i t. d. Brak tych wyrazów do rozpaczki doprowadza angielskie towarzystwo biblijne, którego zadaniem jest tłumaczyć bibliję na języki dzikich ludów. Stosunek męża do żony u dzikich ludów jest po większej części, jak pana do niewolnicy. — Chociaż wątplić należy, aby na początku powstania rodu ludzkiego, kobieta mogła być tak poniżoną, tyranizowaną na równi ze zwierzęciem domowym, jak to niestety dotąd jeszcze ma miejsce, u ludów najniżej rozwiniętych Australii i wysp morza spokojnego.

11. Co do stosunków pokrewieństwa i powinowactwa, te najlepiej nam maluje zapas wyrazów na ich oznaczenie. U wielu ludów dzikich są tylko wyrazy: *mężczyzna*, *kobieta* i *dziecko*; zaś wyrazów *panna*, *mężatka*, *wolny*, *żonaty*, *syn*, *córka*, nawet *ojciec*, *matka*, (jak na wyspach *Sandwicz*) wcale nie ma. U innych ludów, jeden wyraz oznacza kilka stopni pokrewieństwa, np. u północnych amerykańców *hani*=ojciec, stryj, brat stryjeczny; *noje*=matka, ciotka, siostra cioteczna; *haje*=brat, bratanek, brat cioteczny; *harakuk*=syn, siostrzeniec i t.p.

\* \* \*

12. **O rozwoju Religii.** Pismo święte naucza, że *Pan Bóg stworzył człowieka na obraz i podobieństwo swoje*. Trzeba przyznać, że twórca tego zdania stał na najwyższym stopniu doskonałości ludzkiej; albowiem taki tylko mógł coś podobnego wyrzec. Gdybyśmy jednak badali religie i obyczaje ludów na najniższym stopniu oświaty będących, przyszlibyśmy z pewnością do smutnego przekonania, że powyższe zdanie, o ile jest pochlebne dla człowieka, o tyle jest ubliżającym dla Pana Boga, a zarazem musielibyśmy się zgodzić na odwrotne zdanie, że *każdy człowiek tworzy sobie Pana Boga na obraz i podobieństwo swoje*.

13. Ludzie dzicy, pozbawieni wszelkich uczuć litości i miłosierdzia, u których obyczaje są odrażające i ohydne, u których zabijać swoje dziecko, żonę lub bliźniego nie jest występkiem; u których siła, gwałt, kradzież, mord, są cnotami ich bogom najmiłszymi, o Bogu dobroci nie mogą mieć pojęcia; u nich takiego Boga wcale nie było i nie ma. Ich bóg jest złośliwy, okrutny, dręczący ludzi i wszystkie inne stworzenia; dla swojej przyjemności sprowadza on suszę na roślinność, pomor na bydło, zarazy, trzęsienia ziemi, powodzie, burze z piorunami i śmierć na ludzi; on lubi przedewszystkiem krew cie-

plą, a najsmaczniejszą mu jest krew ludzka. Z tego więc widzimy, że *jaki wyznawca, taki bóg*.

14. Takiego boga bez wątpienia wymarzył sobie i wyznawał człowiek najstarszy (*homo antiquus*), kiedy pod zimnem kostniały mu członki, kiedy dokuczliwy głód dręczył jego ciało, kiedy dla kęsa jadła zmuszonym był mierzyć się z pazurami drapieżników i trąbami gruboskórnych, kiedy całe jego życie było pasmem cierpień i niedoli, kiedy naostatek śmierć była dla nędznego życia jego zbawieniem. Dla tego też u takich wyznawców zupełna obojętność na śmierć nie jest oznaką bohaterstwa, ale następstwem znużenia życiem bez powabu.

15. Kiedy z postępem czasu, człowiek w ciężkiej walce o byt, zdobył sobie życie znośniejsze; kiedy rozwój stopniowy umysłu dał mu ogień do ogrzewania się, przyrządzania pokarmów i sprzętów, kiedy zaczął okrywać nagie swoje ciało, aby je ochronić przed zimnem, jądowitem żądłem, lub ostrym zębem zwierząt; kiedy owoc i zwierzę oswojone zaspakajały jego głód; obok *boga złośliwego, czarnego*, człowiek stworzył sobie *drugiego boga, dobrego i białego*. *Pierwszego* się lękał i starał się go udobruchać sprośnym tańcem, dzikim śpiewem i krwawą ofiarą, nawet ludzką; *drugiego, białego boga* pokochał, czule mu się uśmiechał i kłaniał, korzył się przed nim i upraszał o łaskę i pomoc. Ale też człowiek od swojego białego boga nie za darmo nie żądał, albowiem dał mu wzamian dowody swęj wdzięczności i pamięci o nim; bo składał mu na ofiarę owoce najdojrzałsze, mleko i wybór trzody swojej. Gdyż w jego przekonaniu, *bóg biały* mieszkał na ziemi, gdzieś bardzo daleko, potrzebował także pożywienia jak człowiek, a nawet nie był nieśmiertelnym. Tym sposobem powstał *dwubóg, biteizm, dualizm w wierze*.

16. Człowiek poznawszy co raz lepiej czynniki w przyrodzie, to jest, siły szkodliwe mu lub użyteczne, nie mógł pojąć jak jego dwubóg tyle obowiązków uciążliwych pokonywać może;

więc też aby ulżyć mu w pracy, począł każdej sile, każdemu czynnikowi z osobna przypisywać wyższą władzę rządzącą. I odtąd powstało, *wielobóstwo, politeizm*, którego działalność przywiązaną była do przedmiotów zmysłami objąć się dających np. drzewa, zwierzęcia, wody, wiatru, ognia i t. p.

*Politeizm* właściwie mówiąc, jest początkiem *panteizmu*, czyli *wszechbóstwa*.

17. Po upływie bardzo długiego czasu, w którym rozwój umysłowy człowieka się wznagał, człowiek oderwał się od przedmiotu, uosobił ją i stworzył szereg bogów duchowych, rządzących światem, którym jednak dla utrzymania porządku w rządach nadał zwierzchnika, *boga nad bogami*. W tym zwierzchniku był początek jednobóstwa, *monoteizmu*, albowiem owe bogi podwładne stawały się stopniowo allegoriami, to jest obrazami pojedynczemi, przedstawiającemi jedną potęgę czyli *Wszechmoc*.

18. Od owego czasu *Wszechmoc*, która jest zarazem *Wszechdoskonałością* sprowadza i dobro i zło na ludzi. Zło atoli nie jest winą *Wszechmocy*, tylko winą własną, albowiem *dobro jest dla cnotliwych, a zło dla grzesznych*; *Wszechmoc* zaś obdarzyła nas *wolną wolą*, abyśmy wybierali między cnotą a grzechem. A jeżeli nawet cnotliwy złem dotknięty zostaje, wtedy *Wszechmoch* jego *wiarę i zaufanie doświadcza*, a za pokorę w poddawaniu się cierpieniom wynagradza go, jeśli nie na tym padole, to gdzieś indziej.

19. Na tak wysokim stopniu idealizowania *Wszechmocy*, myśl i czucie człowieka jeszcze się nie zatrzymały; albowiem człowiek przez oświatę i naukę doszedł do przekonania, że *przy dobrem zło być musi*, jak przy dniu noc. Człowiek bowiem nie miałby pojęcia o dniu, gdyby nie było nocy.

I oto jest najwyższy szczyt poczucia religijnego, w uznaniu *bezwzględnej Mądrości*. Hegel słusznie powiedział: „*alles was ist, ist vernünftig*“.

\* \* \*

20. Człowiek który najłatwiej pojmuje za pomocą zmyśłów, nawet myśl o Bogu, usiłował uzmysłowić — I oto dało początek formom religijnym, oraz upostaciowaniu Boga, jeżeli nie rysami widzialnemi, to przymiotami, mającemi przedstawić doskonałość pod każdym względem. Tu zwracam uwagę czytelnika, że com wyżej (V. 9) twierdził, iż australczycy są najmłodszymi dziećmi wśród rodu ludzkiego, a azyaci najstarszymi, znajduje szczególne i niewzruszone poparcie w rozwoju pojęcia i formy religijnej. Kiedy bowiem między australczykami powszechnym jest dotąd zupełny brak pojęcia religii duchowej, Azya przed wielu tysiącami lat wykołysała najcelniejszych tworców religii duchowej, mieszczącój w sobie skarbiec najszczytniejszych zasad moralności. Takimi byli: *Mojżesz, Zoroaster, Lao-tse, Kong-fu-tse, Mung-tse, Sidartha, Jezus i Mahomet.*

21. Jeżeli łacińskie zdanie *quot capita, tot sensus—co głowa, to rozum*, jest prawdą doświadczeniem popartą, to sądzę, że *co człowiek, to religia*, jest prawdą jeszcze większą. Dla tego tylko o najstarszych i zbiorowych formach religijnych mówić będziemy, nie wdając się w kastowości.

22. **Nihilizm.** Pod tą nazwą rozumie się brak zupełny wyobrażenia o *Stwórcy i o stworzeniu*. Nihilizm jest właściwym u najniżej stojących rodzin Australii i Afryki, które najmniejszej legendy o stworzeniu ziemi i istot na niej żyjących nie mają, którym obcem jest pojęcie o duszy, a nawet obcym jest wyraz na oznaczenie jój. Nie mają żadnych bałwanów, ani miejscowości uświęconych, ani obrządków, ani modłów. Najniedorzeczniejsze zabobony zapełniają ich życie duchowe. Lekają się złych duchów, którymi są otoczeni, oraz ciemności nocnych. Wszystko zło co ich spotyka jest następstwem czarów i uroków. Amulety są lekarstwem i bronią na wszystkie cierpienia i przygody. U niektórych ludów jest wiara w duchy



niewidzialne; a jako niezbity dowód tych duchów uważają *cień poruszający się jednocześnie z człowiekiem, oraz sny o żyjących, szczególnie o umarłych*. Inni znowu wierzą, że po śmierci przechodzą w węże lub białych ludzi.

**23. Fetyszym** jest uznaniem duchowej, niewidzialnej siły, którą człowiek może uwięzić w jakimkolwiek ciele, np. w kamieniu, w kawałku drzewa, zwierzęciu i t. p. Tak uwięziony duch, czyli *fetysz* staje się unizonym sługą swojego posiadacza. Jeżeli fetysz czyni zadosyć życzeniom i zamysłom swego wyznawcy, wtedy otrzymuje pokłony i ofiary; w przeciwnym zaś razie bieda mu! bo fetysz zostaje znieważony, słowami zelżony, wrzuconym w błoto i kijem chłostany; a innemu przedmiotowi godność fetysza zostaje przyznana.

**24. Totemizm.** Pojedyńcze rodziny w Ameryce mają od najdawniejszych czasów zwyczaj znaczyć się *godłem* czyli *herbem*, który się w ich języku *totem* nazywa. *Totem* stanowić może ciało nieżywotne, roślina, lub zwierzę, np. skała, strumień, słońce, drzewo, niedźwiedź, żółw i t. p. *Totem* jako część natury posiada siłę, czyli duchowość, przez którą się staje opiekunem tej rodziny, która go za godło przyjęła i cześć mu oddaje. Totem chociaż właściwie mówiąc jest fetyszem, jednak przestaje być sługą jak tamten i uznanym jest raczej jako niezawisły od człowieka i potężny władca. Totem tak dalece jest szanowanym, że zwierzęcia stanowiącego *totem* jakiej rodziny, ta ani zabijać, ani jadać nie powinna. Oto są pierwsze ślady obrazowania bóstwa.

Dusze wyznawców totemizmu, po śmierci odbywają długą i niebezpieczną wędrówkę, w której niejedna z nich przepada; inne zaś dostają się gdzieś, w bardzo dalekie i piękno strony.

**25. Szamanizm** wyraźniej może być oznaczonym przez *jasnowidzenie, brzuchomówstwo i nekromancyę* czyli *wywołanie duchów*; albowiem temi trzema objawami się cechuje. *Szaman* przy śpiewach i uderzeniach w bęben pośród całej gro-

mady wpada w stan bezprzytomności i zachwytu, który podług różnych opisów wielkie ma podobieństwo z epilepsią. Członki jego ciała i mięśnie twarzy drżą konwulsyjnie, oczy stawają kołem, pot kroplisty oblewa całe ciało, oddychanie staje się chrapliwem i przerywanem; a wtedy zjawia się duch nadziemski z szmerem do świstu podobnym, z którym *szaman* rozmowę prowadzi, a w której głos ducha oddmienny, od głosu szamana, jakby z dala pochodzi. W fetyszyzmie i totemizmie duch przykuty do materyi, przemieszkował na ziemi; w szamanizmie widocznym jest postęp, bo uznaje ducha nadziemskiego bez materyi. *Szamanizm* przedewszystkiem powszechny w Syberyi i Grönlandii, ma swoich adeptów w różnych częściach ziemi, nawet na półkuli południowej, i od najdawniejszych czasów znalazł wiare między Indźmi. Znakomity myśliciel *Mojżesz* potępiał to kuglarstwo bez litości, a wobec słów\*) jego wyrzeczonych przed wielu tysiącami lat, tegoczesny spiritualizm tylko rumienić się powinien.

26. **Bałwochwalstwo**, jest to cześć oddawana posągom wyrabianym z drzewa, kamienia, lub metalu, jako przedstawicielom i wiernym obrazom bóstw duchowych. Bóstwa same mając mniej więcej kształt ludzki, cieszą się wszystkimi przy-

---

\*) Mojż. 3, XIX, 31. Nie udawajcie się do zaklinaczy (nekromantów) ani radzcie się wieszczów, abyście się od nich nie splegawili. Jam Przedwieczny Bóg wasz.

Mojżesz 3, XX, 6. A osoba któraby się udała do zaklinaczy i do wieszczów aby z nimi obcować; na osobę taką rzucę swoje oburzenie i wytracę ją pośród ludu — — — 27. A mężczyzna lub kobieta, co by był nekromantem, lub wieszczem, niechaj śmiercią pomrą, niechaj ich ukamionują. Krew ich na nich

Moj. 5, XVIII, 10. Niechaj się nie znajdzie pośród ciebie (ludu) któryby syna swego, lub córkę swoją przez ogień przeprowadzał; któryby wieszczbiarstwem się trudnił, któryby z chmur i węzów przepowiadał, ani był czarnoksiężnikiem.

11. Ani wywołującym duchy, ani co się przez zaklęcie wywiadywa, ani wróżbita, ani co umarłych zaklina.

12. Albowiem każdy co się tego dopuszcza, staje się wstrętnym dla Przedwiecznego, i dla tego wstrętu właśnie Przedwieczny wypędza ich przed sobą.

miotami i namiętnościami człowieka, tylko nieco w wyższym stopniu. Posągi takie w najdawniejszych czasach i u ludów najniżej stojących, przedstawiane bywały o kształtach niezgrabnych, pstro malowanych, w sposób przerażający, przestrasz wzbudzający np. z wyrazem twarzy srogim, zębami wysterczającymi, wyrzeszczonemi oczyma, z węzami i jaszczurkami na głowie w miejsce włosów; nadto miewały po kilka głów, oraz większą liczbę rąk i nóg. Ztąd też poszła nazwa takich posągów *bałwany*. Bałwany z początku były tylko odwzorowaniem urojonych bóstw, tak jak posągi świętych w świątyniach. W następnym czasie kopia zajęła miejsce oryginału.

27. Początkiem bałwochwalstwa prawdopodobnie były posągi wystawione odznaczającym się ludziom np. królom, wodzom, prawodawcom celem przechowywania i uczczenia ich pamięci. Później wspomnienie stało się bóstwem, a kopia przedstawicielem jego, aż ostatecznie przedstawiciel sam za bóstwo uznanym został. Ostiaki w Syberji w jurtach swoich dla każdego niemal umarłego wyrabiają niekształtny posąg z drzewa, któremu część pokarmu swego jakby żyjącemu oddzielają; a żona umarłego obsypuje posąg pieszczotami i całusami, w mniemaniu że te mu przyjemność sprawiają.

Jeżeli zaś *Szaman* umiera, wtedy rodzina stara się odpowiednio i cuda o bałwanie go przedstawiającym rozgłaszać, aby go w świętość przeistoczyć; co rozumie się nie małą jej korzyść, w darach i ofiarach przynosi. Bramani w Indjach posąg boga kajdanami obciążony wystawiają na widok publiczny, głośno ubolewając nad smutnym jego losem; gdyż bóstwo będąc w nagłej potrzebie, zmuszonem było długi zaciągnąć, a przy niemożności uiszczenia się z zaciągniętego zobowiązania, nieubłagani wierzyciele z więzów go wypuścić nie chcą, aż rachunki swoje ureguluje. Przytoczone dwa przykłady dość jawnie pokazują jakie były początkowe pobudki wyzyskiwania ofiar dla bóstwa.

28. Ofiary bywały z różnego bydła, które zabijano i pieczono, przy czem woń i para wydobywające się z ofiary były dla bóstwa, a mięso dla kapłanów i ofiarodawców. Przewrotne i przerażające pojęcia o żądzach bóstw wprowadziły w zwyczaj ofiary z ludzi. Z początku ofiarami stali się niewolnicy na polu bitwy wzięci, których na podziękę bóstwom za odniesione zwycięztwo poświęcano. W następnym czasie przewrotniejsze jeszcze pojęcia o bóstwie dały początek ofiarom z pośród gromady wybranym, lub dobrowolnie się na ten zaszczyt poświęcającym. Niewinne dzieci, młodzieńcy i dziewice najpiękniejsze jako bóstwom najmilsze ofiarowano. Dzieje niemal każdego narodu z odległej przeszłości mają na krwawych kartach te ofiary spisane. Historia rzymska z czasów cesarstwa i pierwszych wieków po Chrystusie, historye skandynawska i sławiańska przed przyjęciem wiary chrześcijańskiej, są takimi ofiarami splamione. Przy tak rozpowszechnionym zwyczaju składania ofiar z ludzi, niepowinno zdziwić nikogo, że wielki mędrzec Mojżesz wprowadził u ludu izraelskiego ofiary z trzody i ptaków jako *surrogat ofiar z ludzi*.

29. Lubbock w swoim dziele \*) przytacza mnóstwo opowiadań, podanych przez wiarogodnych i znakomitych podróżników o pojęciach jakie różne nieucywilizowane ludy w różnych częściach kuli ziemskiej mają o *Bogu, stworzeniu, duszy, życiu zagrobowem* i t. p. Pojęcia te zaprawdę są śmieszne, dziecinne, dziwne i dziwaczne, ale wcale nie są mniej niepewne, jak pojęcia najznakomitszych ideologów i spiritualistów europejskich. Owszem, podług Park'a \*\*) Mandyingosy w zachodniej Afryce mieszkający, tak się o Bogu wyrażali: „Bóg jest za bardzo oddalonym, a jego natura jest tylekroć wyższą od natury człowieka, że jest śmiesznem przypuszczać, aby niedołęzne modły nieszczęśliwych śmiertelników mogły zmieniać wyroki,

\*) Początki cywilizacji, w rozdziale „O religii“.

\*\*) Park Travels Vol. I. pag. 287.

Jako cel nieomyślnéj Mądrości“. Z tego widzimy, że Mandygosy dościgli Wolter'a i Beranger'a, a Gorge Sand w swoim znakomitym Spiridionie \*) chyba Mandyngosów podsłuchiwała.

Na wyspach Witi czyli Fiji jest powszechną wiarą, że człowiek po śmierci w takim stanie czerstwości zmartwychwstaje, w jakim umiera. Dla téj przyczyny zbliżający się ku starości, poddają się gwałtownéj śmierci przez uduszenie, lub zagrzebanie żywcem, aby niedoczekać zniedołężnienia i kalectwa starości. Śmierć taka zadawaną być może tylko przez własne dzieci!! lub najbliższych krewnych wśród religijnej uroczystości.

\* \* \*

30. Po tem wszystkiem cośmy dotąd o formach i pojęciach religijnych powiedzieli, nie ulega wątpliwości, że mylnem jest zdanie niektórych fanatyków, jakoby oświata miała być wrogiem religii; owszem widzieliśmy, że im oświata wyższa, tem religia i w formie i pojęciu szlachetniejsza i szczytniejsza. Oświata religię oczyszcza z zabobonów, przesądów, kuglarstwa, podstępów wyzyskiwania i szatańskiej nienawiści, rozbratającej wyznawców odmiennéj nieco formy. Tylko poznanie praw przyrody, tylko zbadanie ogromu stworzenia, tylko przekonanie że wszystko co istnieje jest nieomyślnym wypadkiem Mądrości, zdolnemi są *Stność Boga* utwierdzić i do cichego ubóstwiania usposobić.—Chcieć człowiekowi przekraczać za granicę téj adoracyi, jest więcej jak śmiesznem.

\* \* \*

31. **Rozwój społeczeństwa na podstawie prawa.** Ksenofont twierdzi, że pomiędzy wszystkiemi zwierzętami najtru-

---

\*) Spiridion; przez Grzegorza Sand, rozbiera kwestyc religijno, stawiając pytanie *ubi veritas?*

dniej powodować się daje człowiek. Pierwiastkowe tworzenie się społeczeństwa, przedstawiało niby maszynę z cząstek niedokładnie obrobionych i niedopasowanych złożoną, do poruszenia której potrzebną była *niepospolita potęga*. Tą niezwykłą potęgą był między dzikimi najdzikszy, między silnymi najsilniejszy. Jednakże ów pierwszy władca jakkolwiek straszny i okrutny, ma wielkie zasługi, albowiem on położył kamień węgielny społeczeństwa, to jest, *posłuszeństwo*. Posłuszeństwo dziecko konieczności, przechodziło następnie *w nawyknięcie*, stało się *dziedzicznym* i ostatecznie uświęconem zostało jako *prawo*. Każde prawo przechodziło przez te trzy uprzednie fazy: *doświadczenia z konieczności, nawyknięcia i dziedziczności*. Przez nawyknięcie i dziedziczność, prawa tak silnie spajają się z swymi adeptami, że chociażby one później uznawanymi zostały za *śmieszne, dziwne*, a nawet *dzikie*, tylko z trudnością usunąć się dają, lub lepszymi zastępywać. *L'homme c'est un animale d'habitude*. Z tem wszyskiem, najgorsze prawo lepszem jest jak brak prawa. *Dura lex, sed lex*, mawiali starożytni.

32. *Rozum i czucie, czyli oświata i religia* dwa cudowne owoce, które w ciągu kroci tysięcy lat rozwoju rodu ludzkiego dojrzewały i dotąd jeszcze w epoce dojrzewania zostają, dały poznać człowiekowi czem on jest względem wszechświata, czem względem przyrody, a domyślnie czem względem téj siły niepojętej, którą Bogiem nazywa. Ale rozwój jego był niedokładnym, bezpożytecznym, nieodpowiednim Wszechmądrości, gdy nie poznał zarazem czem jest człowiek względem człowieka, jaką powinien być częścią w obec innych ludzi, czyli w stosunku do społeczeństwa.

33. Ród ludzki dochodził do skojarzenia społecznego w ciągu kroci tysięcy lat przez *doświadczenie*. Badając przyczyny prawa, choćby obecnie za najgorsze uznanego, możemy zawsze się przekonać, że konieczność oparta na doświadczeniu,

dała mu kiedyś początek. Doświadczenie w nim wykształcało dwa nowe przymioty: najprzód, *przymiot rozpoznawania* co pojedynczemu człowiekowi, jako członkowi społeczeństwa może być użytecznem lub szkodliwem, a skutkiem tego, pozyskał *przymiot wyrokowania*, z czego powstało *prawo*; powtóre, *przymiot objawienia tego wyroku*, czyli *mowę*. Społeczeństwo *bez prawa i bez mowy*, tak jest niepojętem i niemożliwem, jak pojedynczy człowiek *bez rozumu i bez czucia*.

34. Ród ludzki postępując ze spadkiem wody od źródeł rzek do brzegów morskich, skupiał się co raz bardziej w tym stosunku, jak woda do co raz większych koryt spływała; dla tego stanowił najprzód rodziny, potem ze skupienia rodzin gminy, ze skupienia gmin pokolenia, ze skupienia pokoleń ludy. Jużesmy wyżej wskazali, że pochod ten, na dziesiątki tysięcy lat obliczonym być powinien, oraz wypowiedzieliśmy myśli nasze co do tworzenia się mowy. Obecnie zwrócimy naszą uwagę, jakim sposobem powstawać musiały drogą doświadczenia rozmaite *przepisy* czyli *prawa*, a pod tym wyrażeniem pojmujemy *nakazy* i *zakazy*, oraz to co nazywamy *obowiązkiem*, *moralnością* i *cnotą*.

35. Przedewszystkiem postawimy rażący przykład, że ród ludzki dochodził do poznania *prawa*, czyli *prawdy tylko przez doświadczenie, tak samo jak dziecko*. — Dziecko chwyta za jasny płomień świecy, *doświadcza, chce ująć za płomień, bo piękny*; ale doznaje bólu, płacze, więc w przyszłości ręką do do ognia nie sięga. Dziecko dostaje po raz pierwszy zabawkę np. lalkę, wnet robi doświadczenie, lalce głowę lub inną część odrywa. Dla niewykształconej jeszcze pamięci, doświadczenie to kilka kroć powtarza, choć się za każdą razą przekonywa, że źle zrobiło i chce zło naprawić, albowiem oderwaną część przykłada, w mniemaniu że ona na powrót przylgnie. Ostatecznie jednak przez wielokrotne doświadczenie, *dziecko dochodzi do prawdy*, że lalka cała piękniejszą jest od popsutėj. Odtąd

zabawek nie niszczy, i *ze swojego postępu umysłowego z zadolnieniem przed otoczeniem się chęłpi.*

36. Pierwotny człowiek silniejszy słabszego zabijał, rzecz prosta — bo mu zawadzał. On jednak w ówczas występku przez to zabójstwo nie popełniał, jak my nie popełniamy występku, kiedy kłodę leżącą na poprzek drogi, jako zawadę na bok odsuwamy. Słabszy mocniejszemu istotnie zawadzał, bo chciał się pomieścić w tój ciasnej jaskini, w której mocniejszy przebywał; bo nie mając dosyć siły do wywalczenia sobie pożywienia, chciał mocniejszemu część jadła zabrać, i dla tego został zabity. Jednakże kiedy mocniejszy miał następnie rozprawę *z jeszcze mocniejszym od siebie*, wtedy przyszedł do przekonania, że gdyby słabszego nie był zabił, znalazłby w nim towarzysza do wspólnej obrony. *Takie doświadczenie, wielokrotnie powtarzane, zmuszało ludzi do kojarzenia się, do życia towarzyskiego, do zobopólnej pomocy. Począwszy od chwili poznania tój prawdy, zabicie człowieka przez człowieka stało się zbrodnią, albowiem odebrało towarzystwu, społeczeństwu członka, przez doświadczenie uznanego jako potrzebnego, a zatem zabójstwo krzywdę wyrządzało ogółowi.*

37. Człowiek pierwotny zjadał wszystkie owoce, jakie napotykał, smaczne i niesmaczne, zdrowe lub jadowite. Przez wielokrotne atoli doświadczenie przekonał się, że należy rozróżnić dobre od złych, złym dał nazwę *jad, trut, szal* i t. p. i prawem dziedzictwa przelał swojemu potomstwu przepis, *że przedmiotu szkodliwego, mającego taką nazwę nie należy kosztować.* Zwierzę także z początku jadało dobre i jadowite owoce, *ale nie posiadając daru mowy na oznaczenie swojego doświadczenia*, przez daleko dłuższy czas, przez daleko więcej generacyi jadem się zatrutowało, aż w układzie nerwowym zwierzęcia wyrodził się wstręt do jadu, który również prawem dziedziczości przez system nerwowy przelał się z pokolenia na pokolenie, wywołując zjawisko które nazywamy *instynktem*, to jest,



*nieświadomym* pociągami, lub wstrętem do pewnych rzeczy, i tu właśnie spoczywa kolosalna różnica między człowiekiem a zwierzęciem. Pierwszy robi wszystko z przekonania, odziedziczonego przez mowę, drugie przez instynkt, jako niemy wpływ nerwowy. Przypuszczenie niektórych, że człowiek ma *wrodzony popęd do dobrego*, zatem *instynkt*, znajduje zaprzeczenie w tem, że nie wszyscy ludzie są dobrymi; owszem, bodaj czy nie bywa więcej złych jak dobrych. Dla wytłomaczenia tej różnicy, trzeba by przypuszczać, że *dwa są popędy do dobrego i do złego*, które są indywidualnemi przymiotami różnych ludzi; takie atoli przypuszczenie sprzeciwia się bezwzględnej *Mądrości*, która musi być bezwzględną *prawością*.

38. Wszelkie doświadczenie, które człowiek w ciągu długich wieków nabywał, przelewał drogą ustnego podania, czyli dziedzictwa z ciepłej ręki na swoje potomstwo; które przez dalsze doświadczenie przekonywało się, czy podanie zasługuje na utrzymanie, czy też na odrzucenie. Takie podania ustne, powtarzane przez szereg tysięcy lat. dochodziły do godności *pewników*, to jest *prawd niezaprzeczonych*, a ponieważ ich pierwotne pochodzenie z doświadczenia, w ciągu wielu tysięcy lat się zatarło i zaginęło, dla tego otrzymały one nazwę *praw Boskich*. Takie prawdy, które u różnych plemion, *zwykle w dziesięciu głównych zdaniach są zawarte*, wskazują przez to samo swoją niezmierną starożytność, kiedy wszystko *na palce obliczano, kiedy dziesięć było najzwyczajszą, człowiekowi znaną liczbą, kiedy prawdy te na dziesięciu palcach wyliczano*. Poniżej umieszczone dwa dekalogi najstarsze, Semicki i Indyjski, wskazują ile one w sobie zawierają kardynalnych zasad moralności i cnoty.

## 10 przykazań Mojżeszowych. | 10 przykazań Buddyzmu.

- |                                             |                 |
|---------------------------------------------|-----------------|
| 1. Nie wyznawaj innych bogów<br>przede Mną. | 1. Nie zabijaj. |
|---------------------------------------------|-----------------|

- |                                                                   |                                  |
|-------------------------------------------------------------------|----------------------------------|
| 2. Nie rób sobie żadnych obrazów, ani się przed nimi nie kłaniaj. | 2. Nie kradnij.                  |
| 3. Nie wymawiaj Imienia Pańskiego na nieprawdę.                   | 3. Bądź czystym.                 |
| 4. Przez 6 dni pracuj a 7-go odpoczywaj.                          | 4. Nie bądź fałszywym świadkiem. |
| 5. Czcij ojca i matkę.                                            | 5. Nie kłam.                     |
| 6. Nie zabijaj.                                                   | 6. Nie przysięgaj.               |
| 7. Nie cudzołóż.                                                  | 7. Unikaj wyrazów nieczystych.   |
| 8. Nie kradnij.                                                   | 8. Nie daj się przekupić.        |
| 9. Nie bądź fałszywym świadkiem.                                  | 9. Nie bądź mściwym.             |
| 10. Nie pożądamy obcej własności.                                 | 10. Nie bądź zabobonnym          |

39. Kiedy w dalszym rozwoju pismo zostało wynalezionem, takie pewniki, jako przysłowia bywały wyrzeźbione na pomnikach, tablicach, ścianach i przedsionkach świątyń. I oto były pierwsze księgi kamienne, które wieki przetrwały, wieki stały otwartymi dla każdego czytelnika, aż tak się utrwaliły w pamięci ludzkiej, że zostały poświęcone jako niewzruszone prawa.

40. Ostatecznie znaleźli się wielcy mężowie, którzy prawa i przepisy rozrzucone po różnych pomnikach zebrali w jedną całość. Takie dzieła, które najczęściej z pięciu ksiąg się składają, prawdopodobnie odpowiadające pięciu palcom jednej ręki, mieszczą w sobie przepisy najrozmaitszej treści, stanowiące zasady życia społecznego; jak np. stosunków małżeńskich, obowiązków wzajemnych między dziećmi i rodzicami, między starszymi a młodszymi, między ludem a stanem nauczycielskim i kapłańskim, między majątynymi a ubogimi, wdowami i sierotami, między rządzącymi a rządzonymi; nadto przepisy lekarskie, higieniczne, policyjne, stosunków handlowych, przepisy rolnictwa, ogrodnictwa, rzemiosł i t. p.

Nadto dla uroku i powagi, księgi te zawierają pojęcia fantastyczne i zamglone o stworzeniu świata, o duszy, o życiu zagrobowem a nawet o powstaniu samego Boga, które rozumie się wpadają w zaklęty okrąg (circulus vitiosus), kręcąc się w kółko bez końca. Tylko jedne księgi Mojżesza tych tajemnic wieczystych nie dotyczą się, tylko tam znajdujemy wielkie, niezrównane określenie Wieczystego w słowach: **Jestem, który będę** \*), to jest **Wieczny**.

I oto znowu Azya wyprzedziła swoje młodsze siostry pod względem społecznym. I kiedy w niej kwitły już urządzone społeczeństwa z prawami, grodami, świątyniami, pałacami, pomnikami, drogami bitymi, kanałami, rozmaitemi wyrobami nawet zbytkowemi, w innych częściach ziemi, jako o wiele tysięcy lat młodszych, jeszcze ciemnota nad rodem ludzkim panowała

#### KONIEC KSIĘGI DRUGIEJ.

---

\*) Mojż 2, III. 13 I rzekł Mojżesz do Boga: otoż ja przychodzę do syn w Izraela i pow em im *Bóg ojcow waszych posłał mnie do was*; a gdy oni mi powiedzą: *Jakie Imię Jey ?* cóż im powiem ?

— 14 I rzekł Bóg do Mojżesza. אלהים אשר אלהים = Eheje asz-ot Eheje = „**Jestem który będę**”. I rzekł: Tak powiedz dzieciom Izraela Eheje = אלהים = „**Wielki**” posyła mnie do was.

# DODATEK.

Kiedy książka niniejsza się drukowała, czasopismo *Gaea* z b. r. ogłosiło artykuł Dr Hermana J. Klein, „*Die Gesetze der Wüstenbildung*“, w którym uczony autor usiłuje podkopać powszechnie przyjęty pogląd geologów, że *puszcza Sahara jest dnem byłego morza*. Według K. przyczyny tworzenia się puszcz są następujące :

a). Piaszczyzny nadmorskie (Dunes) zostają przez wiatry wiejące od północo-wschodu ku południo-zachodowi uniesione wglęb środkowej Afryki.

b) Grunt pierwotny pustyni jest górzysto-skalisty. Ulewy zwrotnikowe, okresowe i gwałtowne odrywają i splukują odłamki skał, które toczono prądem wody na piasek się rozciągają.

c) Częstość zmiany temperatury, która w dzień dochodzi do  $+ 45^{\circ} \text{C}$ , a w nocy spada niżej zera. Skały przez rozszerzanie się i kurczenie, z łoskotem pękają na drobne kawałki, które następnie na piasek się rozsypują.

Na poważnie zapatrywanie się uczonemu doktorowi, można zrobić niektóre uwagi :

a) Brzegi nadmorskie Afryki północnej, jak dolny Egipt, Tunis, Trypolis, Algier i Marokko należą do najurodzajniejszych pasów ziemi; chociaż się stykają z nadmorskimi piaszczynami.

b) Cała Berberya północna stanowi pasmo wyniosłości, zwane *Biledulgerid* która oddziela piaszczynę od puszczy i ta-

muje ich przerzucenie się do Afryki środkowej. Taką samą tamę od wschodu stanowi wyniosłość Barka.

c) Ogromne puszcze w Azji środkowej, jak np. *Szamo* czyli morze piaszczyste w Mongolii, pustynia Syryjska i inne powstały, chociaż są odległe od brzegów morskich, chociaż leżą w pasach umiarkowanych, a wiatry północne tam tylko zimno i deszcze przynoszą.

d) Sól kuchenna nie tylko w puszczy wykwita na powierzchni ziemi, ale znajduje się ona w tak znacznej ilości, że stanowi przedmiot handlu wywozowego. Zkądby ona się tam wzięła, gdyby pustynia nie była poprzednio zbielowiskiem wody słonej?

e) Średnia i zachodnia Sahara składa się z gór powstałych z warstw poziomych piaskowca drobno ziarnistego najrozmaitszej barwy. Jakim sposobem skały warstwowe powstałyby mogły, gdyby się z wody nie osadzały, lub prądem wody nanieścionymi nie były? Tak samo na krańcu wschodnim Sahary rozciągają się wyniosłości warstwowego wapienia.



## Spis rzeczy Księgi Pierwszój.

|                                                                                                                                              | <i>Str.</i> |
|----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-------------|
| Przedmowa.                                                                                                                                   |             |
| Teorya budowy kuli ziemskiej, jako wstęp. . . . .                                                                                            | 1           |
| I. Epoka pierwsza - życie atomów, ich gęstnienie, tworzenie się związków pojedynczych. . . . .                                               | 11          |
| II. Epoka druga początki zerwanej równowagi . . . .                                                                                          | 21          |
| III. Okres drugi epoki drugiej— stygnięcie wody,— tworzenie się osadów krystalicznych . . . . .                                              | 30          |
| IV. Epoka trzecia— przemiana rozpuszczonych krzemionów na węglany . . . . .                                                                  | —           |
| V. Epoka czwarta, odwęglanie atmosfery.— Tworzenie się osadów węglowych z roślin wodnych, oraz początek i rozwój życia zwierzęcego . . . . . | 44          |
| VI. Dalszy ciąg epoki czwartej. — Tworzenie pokładów węgla kamiennego z roślin lądowych . . . . .                                            | 56          |
| VII. Epoka piąta.— Odtlenienie atmosfery. — Odtlenienie atmosfery przez palenie się wulkanów lądowych.                                       | 64          |
| VIII. Dalszy ciąg epoki piątej. — Odtlenienie atmosfery przerywane odwęglaniem jej . . . . .                                                 | 72          |
| IX. Epoka szósta.— Powtórny peryod odwęglania atmosfery.— Odwęglanie atmosfery przeważnie przez rośliny wodne . . . . .                      | 78          |
| X. Dalszy ciąg epoki szóstej. — Odwęglanie atmosfery przez rośliny lądowe . . . . .                                                          | 88          |
| XI. Dzieje księżyca. Jego powstanie, życie i śmierć, oraz wpływ na poprzednie i dalsze kształcenie się kuli ziemskiej . . . . .              | 94          |
| XII. Epoka siódma.— Rozrzedzenie atmosfery ziemskiej.                                                                                        | 103         |
| XIII. Dalszy ciąg epoki siódmej. — Rozrzedzenie atmosfery sybkie . . . . .                                                                   | 114         |
| XIV. Epoka ósma.— Równowaga między odwęglaniem i odtlenieniem atmosfery . . . . .                                                            | 134         |
| Epilog. . . . .                                                                                                                              | 135         |

## Spis rzeczy Księgi drugiej.

|                                                                                                                                                                                      | <i>Str.</i> |
|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-------------|
| Przedmowa.                                                                                                                                                                           | 1           |
| I. Teoria rozwoju organicznego, jako wstęp . . . . .                                                                                                                                 | 1           |
| II. O wieku, protoplastach i kolebce rodu ludzkiego<br>w ogólności . . . . .                                                                                                         | 23          |
| III. O kolebce rodu ludzkiego w stosunku do ilości i ja-<br>kości innych tworów organicznych zwierzęcych . . . . .                                                                   | 35          |
| IV. O kolebce rodu ludzkiego w stosunku do kształtu<br>łądów, oraz klimatów . . . . .                                                                                                | 40          |
| V. O kolebce rodu ludzkiego w stosunku do wielkości<br>łądów, oraz rass tam zamieszkałych, mianowicie<br>pod względem ich rozwoju umysłowego . . . . .                               | 45          |
| VI. O kolebce rodu ludzkiego w stosunku do jego mowy . . . . .                                                                                                                       | 55          |
| VII. O kolebce rodu ludzkiego w stosunku do szczepów<br>mówiących odrębnymi językami. . . . .                                                                                        | 66          |
| VIII. O przeistoczeniu się istot niższych na organiczne<br>wyższe, w szczególności zaś o powstawaniu czło-<br>wieka . . . . .                                                        | 80          |
| IX. Człowiek pierwotny (homo primigenius) i jego pier-<br>wsza ojczyzna. . . . .                                                                                                     | 89          |
| X. Człowiek najstarszy (homo antiquus). — Pierwsze<br>kroki człowieka z góry na dół,— pierwszy okres<br>lodowy. — Pierwsze spotkanie się człowieka<br>z grubym zwierzęciem . . . . . | 95          |
| XI. Drugi pochód rodu ludzkiego ze spadków górzystych<br>do dolin wyższych.—Drugi okres lodowy.—Epoka<br>reniferowa — Człowiek jako strzelec . . . . .                               | 107         |
| XII. Trzeci pochód rodu ludzkiego z dolin wyższych do<br>dolin najniższych. — Człowiek jako rybak . . . . .                                                                          | 125         |
| XIII. Czwarty pochód rodu ludzkiego, z jezior ku płasz-<br>czyznom przy górnych brzegach rzek.— Człowiek<br>pasterz . . . . .                                                        | 141         |
| XIV. Szczepy napływowe O wędrówkach kolonizacyach<br>i podbojach w ogólności.—O szczepach napływo-<br>wych od południa Europy w szczególności . . . . .                              | 154         |
| XV. O ruchu napływowym od północy Europy . . . . .                                                                                                                                   | 178         |
| XVI. Piąty pochód rodu ludzkiego z rzek mniejszych do<br>koryt rzek głównych.— Człowiek rolnik.— Okres<br>wyrobów bronzowych . . . . .                                               | 190         |
| XVII. Szósty pochód rodu ludzkiego z rzek głównych do<br>brzegów morskich, okres wyrobów żelaznych . . . . .                                                                         | 201         |
| XVIII. O rozwoju umysłowym rodu ludzkiego. . . . .                                                                                                                                   | 209         |

















572.8917 N800 c.1

Polacy w Rodzinie Sławian



086 763 440

UNIVERSITY OF CHICAGO